

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej

Aleksandra Deskur

nr albumu: 394858

**Rozpoznawanie i badanie śladów języka pierwotnie oralnego
w tekstach staropolskich (na materiale apokryfów Nowego
Testamentu)**

Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. Tomasza Miki
promotor pomocniczy: dr Dorota Masłej

Poznań 2023

Praca powstała w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki; projekt nr 2017/26/E/HS2/00083:
*Początki języka polskiego i kultury religijnej w świetle średniowiecznych apokryfów Nowego
Testamentu. Uniwersalne narzędzie do badań polskich tekstów apokryficznych*, pod kierunkiem Doroty
Rojszczak-Robińskiej.

Spis treści

1. Wstęp	5
1.2. Założenia	5
1.2. Cel pracy i jej struktura	6
1.3. Podstawa materiałowa.....	9
2. Oralne residuum w średniowiecznej Europie	14
3. Metodologia i stan badań. Pomiedzy teorią oralności i piśmienności a językoznawstwem.....	26
3.1. Podstawa teoretyczna.....	26
3.1.1. Historia badań nad oralnością i piśmiennością.....	26
3.1.2. Wybór podstawy teoretycznej i jego uzasadnienie	40
3.2. Dotychczasowe poszukiwania śladów języka pierwotnie oralnego w polskich pracach językoznawczych (ze szczególnym uwzględnieniem prac historycznojęzykowych)	41
3.3. Jak badać ślady języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich?	47
3.4. Uściślenia terminologiczne	50
4. Język pierwotnie oralny	55
4.1. Cechy języka pierwotnie oralnego.....	55
4.1.1. Dominacja treści nad formą.....	56
4.1.2. Bliski związek z rzeczywistością pozajęzykową	61
4.1.3. Redundancja	67
4.2. Katalog śladów języka pierwotnie oralnego	70
4.2.1. Predykcja holofrastyczna.....	71
4.2.2. Apozycja.....	74
4.2.3. Dopowiedzenie	75
4.2.4. Współrzędność.....	77
4.2.5. Swobodne rozwijanie treści.....	81
4.2.6. Zdania wielokrotnie złożone odzwierciedlające pozajęzykową chronologię zdarzeń	84

4.2.7. Rozdrobnienie treści.....	86
4.2.8. Powtórzenie	87
4.2.9. Zaimek bez linearnego odniesienia.....	88
5. Ślady języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich – analiza.....	93
5.1. Od dodawania kolejnych porcji treści do włączania ich w strukturę składniową	93
5.1.1. Dodawanie kolejnych porcji treści na zasadzie apozycyjnej.....	97
5.1.2. Łączenie kolejnych porcji treści za pomocą wskaźników zespolenia	105
5.1.3. Oralnie użyte wskaźniki zespolenia – spójniki <i>bo</i> oraz <i>iż(e)</i>	119
5.2. „Blisko ludzkiego świata” – formalne i treściowe pozostałości bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową	129
5.2.1. Predykcja holofrastyczna.....	130
5.2.2. Zaimki – od deiksy do anafory	143
5.2.3. Zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń	155
5.3. Funkcja oralnych powtórzeń	161
5.3.1. Powtórzenia jako powrót do wyrażonej wcześniej treści.....	164
5.3.2. Powtarzanie jako forma strukturyzacji.....	170
6. Weryfikacja hipotez.....	178
6.1. <i>Rozmyślanie przemyskie</i>	178
6.2. <i>Rozmyślania dominikańskie</i>	183
6.3. <i>Sprawa chędogo</i>	187
6.4. <i>Ewangelia Nikodema</i>	190
6.5. <i>Historyja trzech kroi</i>	193
6.6. <i>Żywot Świętej Anny</i>	198
6.7. <i>Żywot Pana Jezu Krysta</i>	200
7. Wnioski i perspektywy badawcze	208
7.1. Wnioski metodologiczne.....	208
7.2. Wnioski z analiz	210

7.3. Perspektywy badawcze	211
Wykaz skrótów.....	213
Bibliografia	214

1. Wstęp

Średniowieczna polszczyzna jest językiem w trakcie procesu upiśmiennienia. Pojawienie się nowego medium to jeden z czynników wywołujących głębokie zmiany w społeczeństwie, umysłowości, a także w języku. Na ostatni aspekt tego procesu zwracali uwagę Zdzisława Krążyńska, Tomasz Mika i Agnieszka Słoboda: „Uważamy przy tym, że początek historycznej polszczyzny to dla języka polskiego okres najważniejszy – upiśmiennienie w dziejach języka jest momentem przełomowym, z którym nie da się porównać żadnej innej zmiany” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 7). Przedmiotem mojej rozprawy będzie domniemany stan języka polskiego sprzed tej zmiany i ślady, które pozostały po nim w tekstach staropolskich.

Problematyka upiśmiennienia i śladów pierwotnie oralnej polszczyzny dopiero od niedawna obecna jest w refleksji językoznawczej (por. rozdział *Metodologia i stan badań. Pomiędzy teorią oralności i piśmienności a językoznawstwem*). Nie wypracowano jeszcze metod badawczych służących odszukiwaniu i analizowaniu śladów języka pierwotnie oralnego (choć pozostałości takie były wskazywane w pracach Krążyńskiej, Miki i Słobody). W niniejszej pracy perspektywa metodologiczna jest kluczowa – interesuje mnie przede wszystkim odpowiedź na pytanie, w jaki sposób identyfikować i analizować ślady języka pierwotnie oralnego oraz jak weryfikować wstępne hipotezy na temat ich obecności w tekstach. Nie mamy bowiem dostępu do polszczyzny pierwotnie oralnej, jej pozostałości zachowały się wyłącznie w już przetworzonych piśmiennie tekstach.

1.2. Założenia

W rozprawie przyjmuję dwa kluczowe założenia:

- Język jest tworem wielowarstwowym, na każdym etapie jego rozwoju można znaleźć ślady stanów wcześniejszych. Różne złoża języka współistnieją ze sobą.

Założenie to przyjmuję za Krążyńską, Miką i Słobodą: „Zmiany mają charakter kumulatywny, nawarstwiają się na siebie, dlatego też każdy stan aktualny – w tym zaświadczony w tekstach staropolskich – zawiera ślady stanów przeszłych” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 8). O kumulatywnym charakterze zmian pisze w kontekście gramatyzacji Paul Hopper: „Within a functional domain, new layers are continually emerging. As this

happens, the older layers are not necessarily discarded, but may remain to coexist with and interact with the newer layers” (Hopper 2001: 22), badacz stwierdza jednak, że zjawisko to występuje w języku w ogóle: „Layering, Divergence, Specialization, Persistence, Decategorization are not the exclusive domain of grammaticization, but are common to change in general” (Hopper 2001: 32). O pozostałościach poprzednich stanów pisał wyczerpująco Ray Jackendoff. W ujęciu badacza odszukiwanie i opisywanie pozostałości (*fossils*) wcześniejszych etapów rozwoju języka w jego współczesnej postaci stanowi jeden z elementów budowania hipotez na temat tego, czym charakteryzował się protojęzyk:

What is also new here is the hypothesis that certain design features of modern language might be ‘fossils’ of earlier evolutionary stages. To some degree, then, the examination of the structure of language can come to resemble the examination of the physical structure of present-day organisms for the traces of ‘archaic’ features (Jackendoff 1999: 279).

Z założenia o kumulatywnym charakterze zmian i możliwości dotarcia do śladów starszych etapów rozwoju języka wynika drugie założenie:

- Język na początku piśmiennego rozwoju wciąż przechowuje ślady etapu wcześniejszego, oralnego.

Pomimo tego, że badane przeze mnie teksty wielokrotnie były poddawane piśmiennej obróbce (kopiowanie, uzupełnianie, przerabianie itp.), zakładam, że wciąż można w nich odnaleźć ślady jednego z wcześniejszych etapów rozwoju polszczyzny – języka pierwotnie oralnego. Można je uznać za przejawy oralnych nawyków pisarzy, którzy do pewnego stopnia opanowali umiejętność pisania, ale stając przed koniecznością ukształtowania treści w języku wernakularnym i nadania jej odpowiedniej formy, często sięgali po rozwiązania funkcjonalne w języku oralnym, a niekonieczne w języku pisanym. Ich obecność uznaję za pozostałość oralną.

1.2. Cel pracy i jej struktura

Cel główny rozprawy to wypracowanie metody służącej rozpoznawaniu i badaniu śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich (na materiale staropolskich apokryfów Nowego Testamentu).

Aby zrealizować cel główny rozprawy, niezbędne są następujące kroki:

Ustalenie podstawy teoretycznej. Badania nad oralnością i piśmiennością prowadzono na gruncie różnych dyscyplin naukowych, jednak wśród nich nie było językoznawstwa. Ponadto naukowcy związani z różnymi nurtami w niewielkim stopniu interesowali się językowymi aspektami oralności i piśmienności. Wybór podstawy teoretycznej musi być zatem poprzedzony ustaleniem, który z nurtów badań nad oralnością i piśmiennością będzie najbardziej funkcjonalny w badaniach językoznawczych, a także w jaki sposób zostanie on wykorzystany.

Stworzenie katalogu hipotetycznych cech języka pierwotnie oralnego. Podstawa teoretyczna w połączeniu z ustaleniami historyków języka posłuży do stworzenia katalogu cech języka pierwotnie oralnego. Ma on charakter abstrakcyjny – cechy nie są opisane na podstawie badań języka pierwotnie oralnego, ale zrekonstruowane na podstawie badań nad oralnością prowadzonych na gruncie innych dziedzin, a także prac językoznawczych.

Konfrontacja katalogu cech języka pierwotnie oralnego z materiałem (staropolskie apokryfy Nowego Testamentu) i stworzenie katalogu śladów języka pierwotnie oralnego. Odniesienie zrekonstruowanych hipotetycznych cech języka pierwotnie oralnego do tekstów apokryficznych umożliwia stworzenie drugiego katalogu – śladów języka pierwotnie oralnego. Gromadzi on konkretne fakty językowe, które obrazują wskazane wcześniej cechy języka oralnego, a co za tym idzie, można przypuszczać, że mają one oralną genezę.

Językoznawcza analiza wyodrębnionych za pomocą katalogu śladów języka pierwotnie oralnego. Wyodrębnione w tekstach ślady języka pierwotnie oralnego poddaje analizie językoznawczej, której towarzyszy refleksja metodologiczna.

Ustalenie, jakie czynniki mogą wpływać na interpretację wstępnie wytypowanych śladów jako oralnych. Odszukiwanie śladów języka pierwotnie oralnego jest zawsze stawianiem hipotez, które następnie muszą zostać zweryfikowane. Weryfikacja polega na konfrontacji śladów wstępnie wytypowanych jako oralne z dodatkowymi czynnikami, wynikającymi ze specyfiki poszczególnych apokryfów. Ponieważ badane przeze mnie teksty tworzą bardzo zróżnicowaną grupę, dla każdego z nich czynniki pozwalające na weryfikację śladów języka pierwotnie oralnego mogą być inne.

Opisana procedura badawcza prowadzi od poziomu teoretycznego (cechy języka pierwotnie oralnego) przez językowy (katalog śladów języka pierwotnie oralnego) do tekstowego (analiza i weryfikacja). Znajduje to swoje odzwierciedlenie w strukturze pracy.

Dwa pierwsze rozdziały mają charakter teoretyczno-metodologiczny. W pierwszym, *Oralne residuum w średniowiecznej Europie*, omawiam skrótowo, w jakich warunkach funkcjonowały średniowieczna oralność i piśmienność. Odwołując się przede wszystkim do badań historyków mediewistów, staram się ustalić, na ile możliwe było przejawianie przez staropolskich pisarzy oralnych nawyków. W rozdziale *Metodologia i stan badań. Pomiędzy teorią oralności i piśmienności a językoznawstwem* opisuję poszczególne nurty dotychczasowych badań nad oralnością i piśmiennością, prowadzone na gruncie różnych dziedzin naukowych (ze szczególnym uwzględnieniem językoznawstwa). Dokonuję także wyboru podstawy teoretycznej moich badań i uzasadniam jej zastosowanie. W rozdziale *Metodologia...* zawarte zostały także opis proponowanej przeze mnie metody badawczej oraz uściślenia terminologiczne. Kolejny rozdział, zatytułowany *Język pierwotnie oralny*, zawiera dwa katalogi. Pierwszy z nich obejmuje zrekonstruowane w odniesieniu do podstawy teoretycznej hipotetyczne cechy języka pierwotnie oralnego. Drugi, będący wynikiem konfrontacji hipotez z materiałem badawczym, gromadzi ślady języka pierwotnie oralnego – konkretne zjawiska językowe, które można potencjalnie uznać za charakterystyczne dla polszczyzny w przedpiśmiennym okresie jej rozwoju.

Kolejne rozdziały pracy mają charakter analityczny i zawierają językoznawcze analizy odszukanych w staropolskich apokryfach śladów języka pierwotnie oralnego. Rozdział *Od dodawania kolejnych porcji treści do ich włączania w strukturę składniową* poświęcony został temu, w jaki sposób apokryfiści radzą sobie z rozbudowywaniem struktury zdania i jakie oralne mechanizmy można dostrzec w tym procesie. Rozdział „*Blisko ludzkiego świata*” – *formalne i treściowe pozostałości bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową* gromadzi przykłady faktów językowych świadczących o tym, że w staropolszczyźnie związek z rzeczywistością pozajęzykową był bardzo silny, co z kolei uznaję za charakterystyczne dla języka pierwotnie oralnego. W rozdziale *Funkcja oralnych powtórzeń* omawiam, jak powtórzenia, licznie występujące w apokryfach, wykorzystywane były przez pisarzy do konstruowania zdań, w których treść dominuje nad formą.

Rozdział *Weryfikacja hipotez* poświęcony został weryfikacji tego, czy analizowane zdania i fragmenty rzeczywistości mają oralną genezę. Ponieważ apokryfy dostarczają bardzo zróżnicowanego materiału badawczego, rozdział został podzielony według klucza tekstowego. Omawiam w nim, jak cechy charakterystyczne dla poszczególnych apokryfów mogą potwierdzać lub podważać hipotezę o oralnej genezie wytypowanych śladów i ich związek.

Brane przeze mnie pod uwagę czynniki to wielowarstwowość genetyczna, stosunek tekstu polskiego do źródła (na ogół łacińskiego), ukształtowanie retoryczne.

Ostatni rozdział zawiera wnioski, a także perspektywy badawcze w badaniach nad oralnością pierwotną w tekstach dawnych.

1.3. Podstawa materiałowa

Podstawą materiałową pracy są staropolskie apokryfy Nowego Testamentu:

Rozmyślanie przemyskie (rękopis przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie, sygn. 8024 III).

Apokryf ten stanowi obszerny opis życia Jezusa i Maryi, począwszy od zwiastowania narodzin Maryi Joachimowi i Annie. Nie ma w nim części pasyjnej – poprzednia wersja, z której korzystał ostatni kopista, urywa się na scenie przesłuchania przed Piłatem. Na końcu ostatniej wersji, dostępnej do badań, znalazła się uwaga informująca o wybrakowaniu poprzedniego rękopisu: „Tuć mała niedostało, poł albo karty jednej, a to przeto, iżę też tam końca nie masz” (RP847/14-16).

Nie ma wątpliwości, że zachowany rękopis RP jest kopią lub prawdopodobnie kopią z kopii (por. np. Wydra 1998: XLVIII; Mika 2015a: 88). Niezatarłe ślady poprzednich warstw to m. in. dwie wzmianki kopisty, który pracował na zdefektowanym rękopisie (por. Wydra 1998: XLVIII), a także liczne wciągnięte do tekstu glosy i marginalia, w tym wpisane w ewidentnie niewłaściwych miejscach (por. np. Twardzik 1994; Mika, Rojszczak-Robińska, Ziółkowska 2016; Mika, Twardzik 2011). Przekształcenia tekstu, do których dochodziło na etapie kolejnych kopiowań, zrekonstruował Tomasz Mika (2015a).

RP zawiera nie tylko partie narracyjne, poświęcone życiu Maryi i Jezusa, ale także obszerne fragmenty egzegetyczne, dydaktyczne oraz kaznodziejskie (por. Mika 2002: 113-124).

Apokryf ten jest tekstem wieloźródłowym, przy czym proporcje poszczególnych źródeł zmieniały się w miarę postępów pracy pisarza (por. np. Mika 2015a: 90). Jako źródła RP wskazano m.in. traktaty *Vita beatae virginis Mariae et Salvatoris rhythmica*, *Historia scholastica* Piotra Comestora, Pismo Święte, a także teksty teologów i Ojców Kościoła (m.in.

św. Augustyna i św. Bernarda z Clairvaux) (por. Mika 2002; Mazurkiewicz 2004; 2007; Rojszczak-Robińska 2012).

Sprawa chędogo o męce Pana Jezusa (rękopis zachowany w tzw. Kodeksie Wawrzyńca z Łaska, przechowywanym w Bibliotece Narodowej w Warszawie, sygn. 3040 III).

Apokryf ten znamy z kopii spisanej w 1544 roku (znajdującej się w tzw. kodeksie Wawrzyńca z Łaska), ale oryginał prawdopodobnie jest znacznie starszy. *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej* to tekst będący rozbudowanym kazaniem pasyjnym (por. np. Rojszczak-Robińska 2016: 12). Składa się przede wszystkim z obszernych fragmentów opisujących życie Jezusa od dnia poprzedzającego Niedzielę Palmową do złożenia w grobie. Oprócz partii fabularnych zawiera on również komentarze teologiczne i dydaktyczne (choć nie tak rozbudowane jak w wypadku RP). Przypuszcza się, że pierwotnie tekst służył celom dydaktycznym (por. Smosarski 1981: 97). Jako źródła SCh wskazano dotychczas m.in. Ewangelie, apokryficzną *Ewangelię Nikodema* oraz *Historię scholastikę* Piotra Comestora.

Ewangelia Nikodema (rękopis zachowany w tzw. kodeksie Wawrzyńca z Łaska, przechowywanym w Bibliotece Narodowej w Warszawie, sygn. 3040 III).

Podobnie jak SCh, staropolska EN znana jest z kopii starszego tekstu, również znajdującej się w kodeksie Wawrzyńca z Łaska. W grupie analizowanych apokryfów EN to właściwie dwie odrębne wersje tekstu (por. np. Wydra 2019: X-XI, Borowiec-Pieniak, w druku), wcześniej (np. przez Aleksandra Brücknera) uważane za jeden utwór, w kodeksie zapisany w dwóch częściach. Apokryf zawiera opis pasji, zmartwychwstania i wniebowstąpienia, zstąpienia Chrystusa do otchłani oraz życia Józefa z Arymatei. EN jest tłumaczeniem łacińskiego tekstu *Evangelium Nicodemi*. W średniowiecznej Europie utwór cieszył się dużą popularnością (Zbigniew Izydorzyc pisze o 450 rękopisach, w tym 320 wernakularnych, Izydorzyc 2021: 16; por. także *The Medieval Gospel of Nicodemus* 1997).

Historyja trzech kroli (rękopis zachowany w tzw. kodeksie Wawrzyńca z Łaska, przechowywanym w Bibliotece Narodowej w Warszawie, sygn. 3040 III).

Podobnie jak w wypadku EN, mamy do czynienia z przekładem tekstu bardzo popularnego w średniowiecznej Europie, zatytułowanego *Historia Trium Regum* Jana z Hildesheim (Henryk Kowalewicz pisze o ponad stu odpisach zachowanych w kilku redakcjach, Kowalewicz 1973: 289-294). Badacze wskazują, że HTK jest tłumaczeniem niezbyt dobrym, o czym świadczą mają liczne nieporadne konstrukcje składniowe oraz kalki

konstrukcji łacińskich (por. Brückner 1904; Piacentini 1997). Tekst zawiera historię Mędrców ze Wschodu, a także opisy działalności św. Tomasza i św. Heleny.

Rozmyślania dominikańskie (rękopis przechowywany w Bibliotece Klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie, sygn. 287).

RD zachowały się w kopii znacznie młodszej od oryginału (por. Ziółkowska 2016). Zawierają one obszerny, pełen obrazowych szczegółów opis pasji. Dotyczy on wydarzeń biblijnych od wjazdu Jezusa do Jerozolimy do złożenia jego ciała w grobie. Tekstowi towarzyszą miniatury – fragmentowi zapisanemu na stronie recto treściowo odpowiada miniatura zamieszczona na stronie verso. Miniatury prawdopodobnie znalazły się w kodeksie jako pierwsze, dopiero później kopista przepisywał odpowiedni fragment apokryfu (por. Ziółkowska 2016). Podobnie jak RP, jest to tekst wielowarstwowy, będący efektem twórczej pracy nie tylko kopisty, ale też kolejnych użytkowników rękopisu (por. Ziółkowska 2016). Jako źródła RD wskazuje się m.in. Biblię, teksty Ojców Kościoła czy *Evangelium Nicodemi*.

Żywot świętej Anny, matki naczystszej panny Maryjej, matki Bożej i Pana Jesukrysta, starej matki jego (druk przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, sygn. 147).

Tekst stanowi tłumaczenie popularnej w średniowieczu łacińskiej *Legenda sanctissimae matronae Anna, genitricis virginis Mariae matris et Jesu Christi aviae* (pierwsze wydanie drukiem ukazało się w roku 1496). Autorem polskiego przekazu, wydrukowanego w 1520 i w 1532 w drukarni Hieronima Wietora, jest Jan z Koszyczek. Jak pisze Marcin Loch, tekst ten cieszył się największą popularnością spośród utworów poświęconych św. Annie – wiadomo o co najmniej 12 wydaniach (Loch 2021: 162).

ŻSA podzielony został na kilka części: dwa rozdziały opisują rodowód św. Anny, siedem – jej życie, osiem – cuda, które wydarzyły się za jej wstawiennictwem.

Żywot Pana Jezu Krysta Baltazara Opeca (druk przechowywany w Bibliotece Seminarium Metropolitalnego Archidiecezji Warszawskiej, sygn. O. 24.1).

Ten drukowany apokryf opisuje całe życie Jezusa i Maryi. Narracja obejmuje wydarzenia od dzieciństwa Maryi do jej wniebowzięcia i przeplatana jest pieśniami oraz modlitwami. Tekst cieszył się sporą popularnością, w wieku XVI wydrukowano pięć egzemplarzy, a łączna liczba wydań to 40 (Mazurkiewicz 2016: 173). Jak pisze Rafał Wójcik, wcześniej był on w obiegu w wersji rękopiśmiennej, prawdopodobnie pozbawionej drzeworytów, wplecionych w tekst pieśni i modlitw (Wójcik 2014: XXXII). ŻPK to tekst

wieloźródłowy. Jako źródła badacze wskazują m.in. *Meditaciones vite Christi, Revelationes* św. Brygidy i *Vita Christi* Ludolfa z Saksonii.

W rozprawie korzystam z transkrypcji przygotowanych przez zespół grantu Narodowego Centrum Nauki pt. *Początki języka polskiego i kultury religijnej w świetle średniowiecznych apokryfów Nowego Testamentu. Uniwersalne narzędzie do badań polskich tekstów apokryficznych* (nr 2017/26/E/HS2/00083), zamieszczonych na stronie www.apocrypha.amu.edu.pl¹. Zdaję sobie jednak sprawę, że transkrypcja tekstu staropolskiego jest jego interpretacją (por. np. Krążyńska, Mika 2007; Mika 2012; Stramczewska 2014a; Mika, Ziółkowska 2017). Dotyczy to zwłaszcza interpunkcji – decyzje odnośnie do wstawiania znaków przestankowych w tekście dawnym mają wpływ na to, jaki obraz składni wyłania się z transkrypcji (por. np. Stramczewska 2013b; 2014). Ponieważ podjęłam decyzję o pracy na transkrypcjach apokryfów, nie zaś na rękopisach, w rozprawie nie omawiam szczegółowo problemu interpretacji faktów językowych jako śladów języka pierwotnie oralnego w kontekście rozstrzygnięć transkrypcyjnych. Do kwestii transkrypcji odnoszę się jedynie wówczas, gdy ma to wpływ na analizę śladów (dotyczy to przede wszystkim interpunkcji).

Dobór materiału związany jest ze specyfiką rozprawy, która ma charakter w dużej mierze metodologiczny. Ponieważ moim celem jest wypracowanie metody służącej odnajdywaniu i badaniu śladów języka pierwotnie oralnego, potrzebna była odpowiednio obszerna i zróżnicowana „próbka” języka staropolskiego. Takiego materiału dostarczają apokryfy Nowego Testamentu – są one tekstami po pierwsze, obszernymi, po drugie – niejednorodnymi. Oprócz partii narracyjnych zawierają fragmenty opracowane retorycznie, analityczne, komentarze do źródeł czy wykłady moralne. Zróżnicowanie jakościowe jest równie istotne co ilościowe – pozwala badać ślady języka pierwotnie oralnego w tekstach czy fragmentach tekstów o różnym charakterze i ukształtowaniu językowym.

W grupie badanych tekstów nie znalazły się dwa apokryfy zamieszczone na stronie www.apocrypha.amu.edu.pl. Są to *List Lentulusa* oraz *Karta Rogawskiego*. Decyzja o pominięciu tych dwóch utworów wynika z tego, że są one bardzo krótkie i nie dostarczają reprezentatywnych przykładów śladów języka pierwotnie oralnego.

W rozprawie interesują mnie ślady zachowane w języku staropolskim. Nie wykorzystuję natomiast perspektywy tekstologicznej – nie badam związków pomiędzy śladami

¹ Lokalizacja cytatów jest oznaczona następująco: po skrócie tytułu apokryfu podany został numer karty, a po ukośniku – zakres wersów. Ze strony www.apocrypha.amu.edu.pl pochodzą również cytaty z łacińskich źródeł.

języka pierwotnie oralnego a specyfiką poszczególnych apokryfów. Dopiero w części poświęconej weryfikacji przykładów wytypowanych jako zawierające ślady języka pierwotnie oralnego uwzględniam wybrane cechy charakterystyczne dla kolejnych tekstów. Ma to jednak na celu zobrazowanie jednego z etapów procedury badawczej (por. roz. *Weryfikacja hipotez*).

Staropolskie apokryfy Nowego Testamentu pochodzą z czasu, w którym upiśmiennienie języka polskiego już trwało. Sprawia to, że identyfikacja oraz zbadanie śladów języka pierwotnie oralnego może być utrudnione. Mimo licznych piśmiennych przeróbek ślady oralności pierwotnej są jednak zachowane w staropolskich apokryfach Nowego Testamentu. Często krzyżują się one ze śladami upiśmiennienia – obok siebie wystąpić mogą zjawiska, które można interpretować jako będące śladem wcześniejszego, przedpiśmiennego etapu rozwoju polszczyzny, oraz takie, które wskazują na już rozpoczęty proces upiśmiennienia: „Potwierdza się obserwacja o dokonującej się rywalizacji – równocześnie w języku występują konstrukcje reprezentujące różne jego warstwy chronologiczne” (Mika 2016: 71). Obecność śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach późnych, piśmiennie przetworzonych pokazuje, jak trwałym etapem w historii języka była oralność pierwotna.

2. Oralne residuum w średniowiecznej Europie

W wypadku badania śladów języka pierwotnie oralnego w staropolszczyźnie nie dysponujemy – co oczywiste – materiałem, który mógłby zostać poddany bezpośredniej analizie. Identyfikacja oralnych pozostałości w tekstach dawnych, przeprowadzona na podstawie ustaleń teoretyków oralności, może być jednak konfrontowana z tym, co na temat oralności w średniowieczu wiadomo ze źródeł i badań historycznych. Relacje między mową a pismem to zagadnienie dobrze rozpoznane przez historyków, zwłaszcza zajmujących się historią społeczną i komunikacją w średniowieczu². Szczegółowe rozstrzygnięcia dotyczące tego, na którym etapie pracy korzystam z dorobku innych dziedzin, znajdują się dalej (podrozdział *Wybór podstawy metodologicznej i jego uzasadnienie*), należy jednak wstępnie zreferować ustalenia historyków ważne w kontekście moich badań (językoznawczych). W tym rozdziale zostanie przybliżone, jak mogło funkcjonować oralne *residuum* w średniowiecznej Europie oraz jak na tym tle należy sytuować staropolskie apokryfy Nowego Testamentu, stanowiące podstawę materiałową pracy.

W wypadku analizowanych przeze mnie tekstów nie można wskazać dokładnie, w którym momencie powstały, kim był ich autor i dla kogo pisał³. Niemożliwe zatem wydaje się jednostkowe rozstrzygnięcie, czy w wypadku konkretnych apokryfów można mówić o tym, że powstały one w środowisku wciąż jeszcze oralnym. Jednocześnie jednak wiemy, że proces upiśmiennienia w całej Europie przebiegał podobnie. Różny mógł być natomiast moment historyczny, w którym ono zachodziło, przy czym różnice czasowe mogą sięgać kilku wieków. Michael Clanchy pisze, że zarówno w wypadku Anglii, jak i całej Europy Zachodniej kluczowy dla upiśmiennienia okres obejmuje wiek XII i XIII:

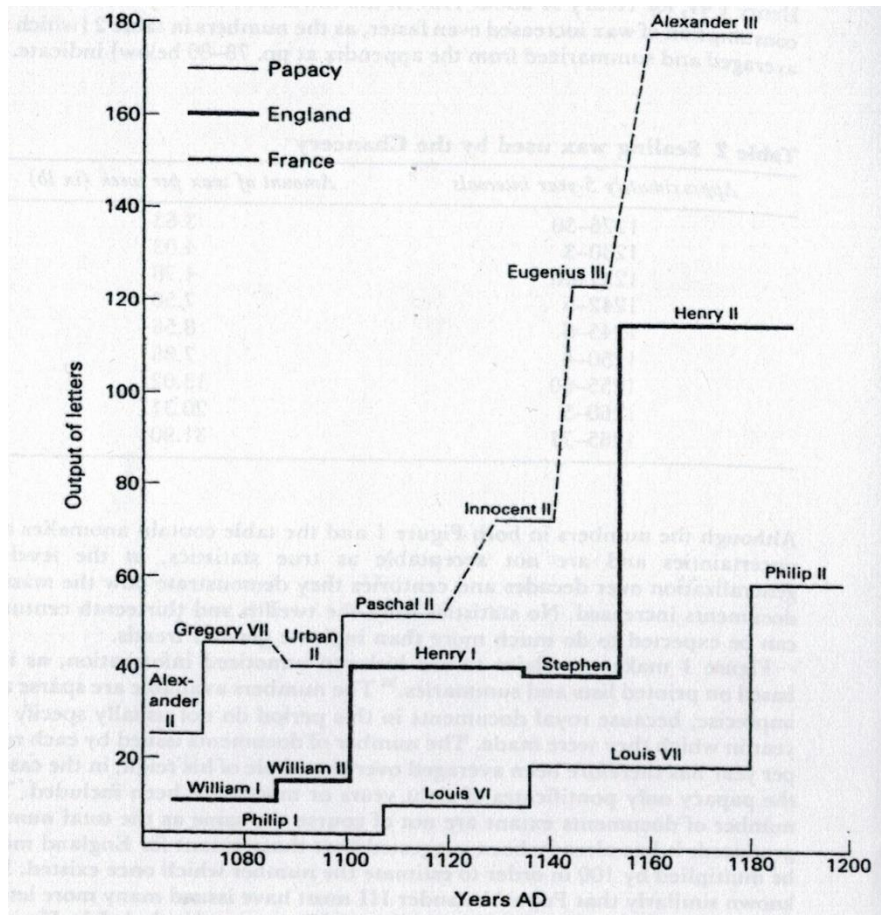
The shift from memory to written record, which occurred in England in the twelfth and thirteenth centuries, was not restricted to England, although it is most evident there. It was a western European phenomenon, as figure 1 at p. 60 suggest, which compares the number of letters extant from the chanceries of England, France and the papacy between c. 1066 and c. 1200. Comparable graphs could be drawn to show the growth of documentation in the medieval kingdoms of the Spains and of Sicily, or in Germany

² Ze względu na charakter mojej pracy interesują mnie przede wszystkim relacje między mową a pismem w średniowiecznym systemie komunikacji. W tym rozdziale nie uwzględniam natomiast innych niewerbalnych kanałów przekazu, związanych np. z obrazem, gestem, dźwiękiem czy zapachem (por. *Sensory perception...* 2016).

³ Jako przyczyny takiego stanu rzeczy można wskazać m.in. to, że zachowane teksty to w większości kopie, dużo późniejsze od tekstów pierwotnych, a także to, że kopiowanie było w średniowieczu procesem twórczym, dopuszczającym daleko idącą ingerencję kopisty (por. np. Mika 2015b: 239).

and the Italian city states, although the sources of information are more fragmentary in these instantions (Clanchy 2008: 5).

Wykres ilustrujący wzrost produkcji piśmiennej w Anglii, Francji i kancelariach papieskich, do którego odwołuje się Clanchy, wygląda następująco:



(Clanchy 2008: 60)

Można przypuszczać, że upiśmiennienie polszczyzny odbywało się w podobnych warunkach co upiśmiennienie pozostałych języków europejskich⁴, choć następowało znacznie później. Zenon Klemensiewicz pisze, że dla polszczyzny „epoka piśmienna zaczyna się w XII w. i trwa po dziś dzień” (Klemensiewicz 1985: 31). Należy zaznaczyć, że w pierwszych wiekach tego okresu, XII i XIII, pojawiały się zapisy pojedynczych polskich wyrazów w

⁴ Umożliwia to sięganie do zagranicznych badań nad oralnością i piśmiennością w analizie tekstów staropolskich.

tekstach łacińskich. Zabytki języka polskiego, które można uznać za „pełne” teksty, datowane są dopiero na wieki XIV i XV⁵.

Proces upiśmiennienia ten wiązał się z obecnością języka „wysokiego” – łaciny. W wypadku kultur europejskich była ona pierwszym językiem, który zaczynał funkcjonować w nowym medium (por. np. Adams 2003):

The model of the Christian mission elaborated by the Western Church supposed that Christianized ethnic groups would adopt the Latin alphabet together with Latin as the language of literacy (Adamska 2020 65).

Podobnie jak w wypadku większości języków wernakularnych Europy upiśmiennieniu polszczyzny towarzyszyły dwa czynniki: pismo alfabetyczne oraz jego implementacja do kultury i języka za pośrednictwem łaciny. Jak pisze Adamska, miało to bezpośredni związek z przyjęciem chrześcijaństwa w obrządku zachodnim (rzymskim):

During the first period after the ‘official’ conversion into Christianity, i.e. in the second half of tenth century and in the eleventh century, Latin dominated in Central Europe as the main language of written records. First of all, it was the language of sacral literacy, embracing the holy texts, the liturgy, and the emerging local hagiography (Adamska 2013b: 331)⁶.

Na kluczową rolę dwujęzyczności polsko-łacińskiej jako czynnika towarzyszącego upiśmiennieniu wskazują także językoznawcy. Krążyńska, Mika i Słoboda piszą: „Upiśmiennienie polszczyzny – jak podkreślaliśmy – pozostaje w ścisłym związku z dwujęzycznością. Faktu tego nie da się przecenić” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 60). Michael Clanchy zwraca uwagę, że pierwotnie bycie człowiekiem piśmiennym (*litteratus*) oznaczało przynajmniej podstawową znajomość łaciny, a także ogólną erudycję (Clanchy 2008: 231).

⁵ Tzw. *Bulla gnieźnieńska* z 1136 roku zawiera wykaz kilkuset polskich nazw osobowych i miejscowych, jednak ze względu na swoją formę nie może ona być uznana za tekst polskojęzyczny. Powstawanie średniowiecznego tekstu polsko-łacińskiego wyczerpująco omówiła Dorota Maslej w monografii *Kazań augustiańskich* (Maslej 2020).

⁶ Jak wskazuje Adamska, łacina, a wraz z nią pismo, pierwotnie funkcjonowały jako zjawiska z rejestru wysokiego: „Due to its function of one of the main languages of the Gospel and as the main tool of communication of the Roman Church, Latin obtained the position of a sacred and authoritative language. From the point of view of sociolinguistics, it occupied a «higher», more noble and more respected position than the vernacular tongues, which occupied the «lower» position in this system of «diglossia,» where two languages were in use by single language communities (Ferguson 1959)” (Adamska 2020: 66).

Pomimo że łacina i piśmienność początkowo były ze sobą nieodłącznie związane, rzeczywistość dojrzałego i późnego średniowiecza⁷ odbiegała od klasycznego podziału na *litterati* i *illiterati*⁸.

Recent studies have shown that an individual's contacts with the written word could happen on different levels. This observation invalidates the traditional opposition between *litterati* and *idiotae*. One has to distinguish between authors able to create written texts, an audience able to read, and another audience that gained access to written matter by hearing texts read aloud. Janet Nelson and R.I. Moore, distinguish *active* and *passive participants* in written culture, while Michael Clanchy develops the idea of the *cultivated* and *pragmatic* readers (Adamska 2004: 24)

Marco Mostert zauważa, że klasyczna opozycja pomiędzy *illiterati* i *litterati* nie odzwierciedla skomplikowania relacji między mową a pismem w średniowieczu i powinna zostać zrewidowana:

Radykalna dychotomia pomiędzy piśmiennymi duchownymi i niepiśmiennymi świeckimi, pomiędzy słowem pisanym i oralnością, łaciną i językami 'rodzimyimi' (narodowymi) – wszystkie te przeciwieństwa, których pełna jest literatura przedmiotu, powinny zostać na nowo przedyskutowane (Mostert 2013: 20).

Ciekawą uwagę na temat postrzegania średniowiecznych oralności i piśmienności formułuje Clanchy. Badacz zauważa, że ich niezrozumienie może wynikać z nakładania na średniowieczną rzeczywistość współczesnego wyobrażenia o tym, co to znaczy „piśmienny” lub „niepiśmienny człowiek”: „Medieval ideas of literacy were so different of literacy were so different from those of today that some modern questions are meaningless. [...] Past ideas must be analysed in their own terms before they are addressed in modern ones” (Clanchy 2008: 231-232)⁹

Brian Stock wskazuje, czym charakteryzowała się średniowieczna piśmienność, zaznacza jednak, że termin *litteratus* nie jest precyzyjny – znajomość łaciny była znajomością przede wszystkim reguł gramatycznych i składniowych tego języka:

⁷ Clanchy pisze, że przełomowy był wiek XII: „In the twelfth century, when literate and pre-literate ways of thought were beginning to penetrate each other and interact, strong and novel institutions were formed by drawing on both traditions” (Clanchy 2008: 250).

⁸ O rzymskiej genezie określeń *litteratus* i *illiteratus* pisze Clanchy (2008: 226-230). Autor omawia również, jak na tę opozycję nakładała się opozycja *clericus* i *laicus*. Por. także Bäuml 1980.

⁹ Obszerne rozważania na temat anachronicznego podejścia do rzeczywistości średniowiecznej oraz stawiania przez badaczy nieadekwatnych pytań – por. Clanchy 2008: 231-234.

Little light is shed on the question by referring back to medieval precedents, since, throughout the period, *litteratus* [...] indicated a familiarity, **if not always a deep understanding**, of Latin grammar and syntax. There was also vernacular literacy, or rather literacies, although their early record is fragmentary when compared to Latin. The literate, in short, was defined as someone who could read and write a language for which **in theory at least** there was a set of articulated rules, applicable to a written, and, by implication, to a spoken language (Stock 1983: 6, wyr. A.D.),

nie musiała się jednak przekładać na swobodne posługiwanie się nim. Georges Declerq wskazuje natomiast, że także termin *illiteratus* niekoniecznie oznaczał osobę w pełni oralną. Brak technicznej umiejętności czytania i pisania nie wykluczało uczestnictwa w kulturze piśmiennej:

Research in the last few decades has led to a new understanding of literacy in early medieval Europe. It is no longer defined exclusively in terms of the ability to read or write, but rather as a mode of communication, thus highlighting the uses and functions of the written word in society. A fundamental concept in this respect is that of pragmatic literacy, which implies that **even people who were illiterate in the strict sense of the word could nonetheless participate in literate practices** (Declerq 2011: 55, wyr. A.D.).

Ludzie nieznający pisma mogli mieć z nim kontakt np. poprzez słuchanie głośnego odczytywania tekstów (por. np. Declerq 2011; Heidecker 2011: 47, 48, 52, 33; Adamska 2004: 30)¹⁰. Mogli oni także rozumieć wagę tekstu pisanego¹¹, wiedzieć, w jaki sposób on działa i jakie skutki wywołuje np. wystawienie odpowiedniego dokumentu.

Niezależnie od tego, na jak wiele różnych sposobów w średniowieczu przebiegał kontakt z pismem, w wielu sytuacjach medium oralne było wciąż żywe¹². Stock pisze, że trwałość oralności związana była m.in. z tym, że mowa wystarczała do funkcjonowania w różnych sferach życia (Stock 1983: 14-15). Michael Richter zwraca z kolei uwagę, że samo

¹⁰ W cytowanym artykule Declerq pisze także m.in. o dotykaniu dokumentu jako jednym z elementów potwierdzających jego moc prawną (Declerq 2011: 56, 59-62).

¹¹ Badacze oralności i piśmienności średniowiecznej uznają, że jedna z kluczowych zmian wywołanych przez pismo, prowadząca do wykształcenia się nowej, piśmiennej mentalności, związana była ze wzrostem zaufania do pisma jako sposobu utrwalania informacji, a także ich potwierdzania: „Among the factors proposed, the most important one is the perception that the preservation of human activities by writing and the use of written records to reconstruct the past, is a natural thing to do. Writing is trusted as an instrument of fixing, defining events” (Adamska 2004: 37).

¹² „Literacy in the Middle Ages cannot be defined adequately without taking into account the many ways in which the written word was embedded in orality. Written texts might be dictated, communicated and discussed orally; even reading to oneself could involve vocalizing the words on the page” (*Orality and Literacy...* 2005: 4).

przebywanie *litterati* w środowisku oralnym mogło być czynnikiem mającym wpływ na średniowieczną produkcję piśmienną:

Thus those who are normally associated with literacy were still exposed to the oral culture of the society within which they lived. If these factors are kept in mind, as I think they have to be, then one can posit a profound influence of the oral culture on early vernacular literature (Richter 1994: 240).

Richter wprawdzie analizuje przede wszystkim sytuację w Europie Zachodniej w okresie wczesnego średniowiecza, wydaje się jednak, że chociaż proces upiśmiennienia na obszarze Polski przebiegał później, uwagi badacza na temat wczesnego piśmiennictwa wernakularnego można odnieść również do badanych przeze mnie tekstów staropolskich.

W kontekście staropolskich apokryfów należy zwrócić szczególną uwagę na sposób funkcjonowania łaciny w środowiskach odpowiedzialnych za produkcję tekstów religijnych: kościelnych oraz klasztornych. Jak pisze Adamska, to przede wszystkim ich przedstawiciele byli osobami fachowo zajmującymi się produkcją piśmienną:

For centuries, the Church was to remain the chief depository of written culture, as written texts were the foundation of its religious message and of canon law. Secular society had to delegate scribal work (in the purely technical sense of the word) to a relatively restricted group of literates: to people who knew how to read, how compose different genres of texts, and how to write them down. Most professionals and semi-professionals of the written word were bound to ecclesiastical institutions (for instance to the monasteries and episcopal seats); some of them served to the lay elites (Adamska 2020: 60).

Julie Barrau pisze z kolei, że wprawdzie podział na osoby duchowne (*clerici*) i świeckie (*laici*) nie odpowiada ściśle podziałowi na *litterati* i *illiterati*, jednak w okresie wczesnego i dojrzałego średniowiecza czytać potrafili przede wszystkim członkowie kleru:

One of the most common distinctions made about medieval people was the classical distinction between *litterati* and *illiterati*, which found a quasi-equivalent in the more specifically medieval opposition of the *clerici* and the *laici*. It would be oversimplifying, but still **roughly** accurate, to say that during the Early and High Middle Ages these terms separated those who knew how to read from those who did not – this mostly meant how to read Latin (Barrau 2011: 293, wyr. A.D.).

Badaczka zwraca uwagę także na inną ważną kwestię: czytano przede wszystkim po łacinie.

Obecność łaciny (a razem z nią pisma) w środowiskach klasztornych jest kwestią oczywistą. Steven Vanderputten zwraca jednak uwagę na to, że w wypadku wymiany

informacji nie było konieczności korzystania z rejestru piśmiennego, ponadto nie wszystko wymagało utrwalenia na piśmie (Vanderputten 2011: 5). Barrau pisze o poszczególnych sytuacjach, w których mnisi mogli posługiwać się językami wernakularnymi jako najwygodniejszymi w komunikacji:

It will then be possible to put in context the figure of the *monachus laicus*, the monk without Latin; this will lead to a picture of heterogeneous communities where the vernacular may have been the *lingua franca*, even in formal occasions like chapter meetings. That will in turn suggest that in the numerous texts where monks are described talking to each other the language they used was more likely than not to be the vernacular; there were of course Latin speakers within monastic houses, but I will propose that they were only an elite portion of each community, of a size that varied from one house to another (Barrau 2011: 296-297)¹³.

Ponadto nauczanie łaciny nie musiało prowadzić do biegłego opanowania języka. Jacek Wiesiołowski zwraca uwagę, że na wstępnych etapach nauki (w szkołach parafialnych we wsiach i miastach) nie kształcono czynnej znajomości języka. Pojawiała się ona dopiero później:

Umiejętność mówienia i pisania po łacinie przekazywana była uczniom na średnim stopniu nauczania, realizowanym w szkołach katedralnych i szkołach parafialnych średnich i dużych miast, a także w wewnętrznych studiach zakonnych. Nie wiemy, w jaki sposób uczono mówienia po łacinie, zwłaszcza w Polsce czternastowiecznej (Wiesiołowski 1997: 667).

Mariusz Leńczuk pisze, że wśród duchownych polskich można było się zetknąć z niedostatecznym wykształceniem oraz słabą znajomością łaciny: „[...] dokumenty synodalne również zwracają uwagę na problem związany ze słabym wykształceniem niższego kleru i brakiem rozumienia sprawowanej przez nich liturgii. [...] Takich duchownych było znacznie więcej i to nie tylko w Polsce, ale w całej średniowiecznej Europie” (Leńczuk 2013: 58-59). W odniesieniu do tłumaczenia na język polski kanonu mszy świętej Leńczuk pisze, że problematyczna była nie tylko znajomość gramatyki łacińskiej, ale również sensu tekstu: „Takie miejsca świadczą ponadto o tym, że nie tylko gramatyka łacińska mogła sprawiać duchownym problem w prawidłowym przełożeniu tekstu kanonu na język polski, ale również,

¹³ Ciekawe są również uwagi G. Althoffa na temat rozstrzygania prywatnych zatargów między mnichami w języku wernakularnym, a także zmiana języka w momencie, w którym rozmówcy orientowali się, że są podsłuchiwanymi (Althoff 2011).

a może przede wszystkim, trudnością było dla nich precyzyjne rozumienie sensu przekładanej modlitwy” (Leńczuk 2013: 65).

Warto znów przywołać ustalenia Barrau na temat funkcjonowania łaciny w środowiskach klasztornych, zwłaszcza w kontekście nauki. Po pierwsze, proces nauczania języka był bardzo żmudny i nie wszystkim mnichom udawało się osiągnąć biegłą językową. Po drugie, obowiązujący w klasztorach sposób nauki mógł skutkować dość ograniczonym zakresem znajomości języka, wystarczającym np. do brania udziału w śpiewie czy czytania łacińskich tekstów, ale bez ich pełnego zrozumienia (Barrau 2011: 299-302). Duchownym często wystarczała znajomość liturgii, podstawowych modlitw, śpiewów, a także względna umiejętność używania źródeł pisanych (w zakresie koniecznym np. do korzystania z biblioteki) (por. Barrau 2011: 304):

The long training produced *litterati*, in the medieval sense of the term: this did not imply much about their ability to speak Latin in daily life. Those who had the opportunity and the desire could probably eventually read Latin, understand the liturgy and **in some cases compose a written text such as a letter, or copy one in the scriptorium**. But this does not imply that they could speak, in the sense of being able to produce entirely relevant sentences in the different circumstances of everyday life (Barrau 2011: 305, wyr. A.D.).

Biorąc pod uwagę, że łacina była językiem pisma, można chyba odnosić te ustalenia nie tylko do kompetencji językowej, ale również do kompetencji związanej z posługiwaniem się nowym medium. Wydaje się, że nauka łaciny, a razem z nią pisma, nie przekładała się automatycznie na rozumienie, jak funkcjonuje język pisany. Techniczna umiejętność pisania i czytania nie była więc tożsama z pełnym upiśmiennieniem – średniowieczny autor lub skryba mógł nie tylko być człowiekiem piśmiennym po łacinie, ale oralnym w języku wernakularnym (na taką możliwość wskazywali Krążyńska, Mika i Słoboda: „należy sobie wyobrazić sytuację, w której niepiśmienna osoba władająca polszczyzną jest uczona łaciny, w tym języku opanowuje pismo i dopiero wówczas może stanąć przed koniecznością pisania po polsku” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 60)), jego piśmienność mogła być ograniczona do bardzo konkretnych sytuacji. Skryba nie musiał rozumieć, jak kształtować tekst zgodnie z piśmiennymi prawidłami.

Pisząc o kształtowaniu tekstu przez średniowiecznego skrybę, należy zwrócić uwagę na toczący się w średniowieczu proces wernakularyzacji, o którym pisała obszernie Dorota Masłej. Badaczka definiuje wernakularyzację następująco:

Proces wernakularyzacji rozumiany jest jako wkraczanie języka narodowego do – spisywanych wcześniej wyłącznie po łacinie – tekstów, co prowadzi do powstawania tekstów pisanych w języku narodowym: [...] (Masłej 2018: 113).

Jak pisze Masłej w monografii poświęconej *Kazaniom augustiańskim*, wyjątkowemu zabytkowi będącym świadectwem procesu wernakularyzacji,

Jest ona [wernakularyzacja – A.D.] postrzegana jako długotrwały proces, który zaczął się wraz z wpisywaniem pojedynczych wernakularnych glos do łacińskich tekstów i miał swoją kontynuację przez kolejne stulecia, kiedy to powstawały pierwsze tłumaczone oraz oryginalne teksty w językach narodowych (Masłej 2020: 8).

Wernakularyzacja prowadzi zatem do powstawania tekstów w językach narodowych, niezależnych od łacińskiej podstawy. Pisarz tworzący tekst wernakularny mógł być człowiekiem piśmiennym:

Wszystkie analizy przeprowadzone w tej pracy skłaniają do stwierdzenia, że *Kazania augustiańskie* wyszły spod pióra człowieka piśmiennego zarówno po łacinie, jak i po polsku. Nie stanowiło dla niego problemu wyrażanie skomplikowanych treści w żadnym z tych języków. Najtrudniejszym wyzwaniem, przed którym stanął, było stworzenie tekstu. Temu zadaniu podołał w znacznym stopniu (Masłej 2020: 224).

Proces ten można zatem uznać za związany z upiśmiennieniem – pisarz musiał mieć kompetencje piśmienne, by podjąć się zadania stworzenia tekstu. Upiśmiennienie i wernakularyzacja są jednak zjawiskami z różnych poziomów – pierwsze zachodzi na poziomie języka, drugie zaś na poziomie tekstu. Zwraca na to uwagę Masłej, pisząc, że wernakularyzacja była w polskim średniowieczu na mniej zaawansowanym poziomie niż upiśmiennienie:

Fakt, że pisarz dobrze posługiwał się pisaną polszczyzną i łaciną, miał natomiast – jak pokazały analizy – trudności ze zbudowaniem nowego jakościowo tekstu, pozwala zobaczyć *Kazania augustiańskie* jako świadectwo trwających w polszczyźnie długofalowych zmian: procesu jej upiśmiennienia (bardzo już zaawansowanego) i procesu wernakularyzacji (będącego na znacznie wcześniejszym etapie niż upiśmiennienie) (Masłej 2020: 224).

Nabywanie kompetencji piśmiennych nie było zatem jednoznaczne z umiejętnością tworzenia tekstów w języku wernakularnym. Jednocześnie jednak także w tekstach staropolskich,

w których dostrzega się dużą samodzielność pisarza i jego niezależność wobec źródeł łacińskich, nawet jeśli są one podstawą tłumaczenia (a o takiej sytuacji można mówić w wypadku apokryfów), można odnaleźć ślady języka pierwotnie oralnego. Pokazuje to, że upiśmiennienie i wernakularyzacja nie są procesami odrębnymi, zachodzącymi niezależnie jeden po drugim.

Ustalenia historyków komunikacji na temat tego, jak złożone były w środowiskach religijnych relacje między łaciną a językami wernakularnymi z jednej strony oraz oralnością i piśmiennością z drugiej, pozwalają zarysować tło językowo-komunikacyjne, które sprawiało, że nawet w tekstach świadczących o zaawansowanym upiśmiennieniu (a za takie należy uznać staropolskie apokryfy Nowego Testamentu) mogły ujawniać się ślady języka pierwotnie oralnego, wynikające z wciąż silnego zakorzenienia średniowiecznych pisarzy w oralności. Po pierwsze, w środowiskach kościelnych utrzymywało się silne oralne *residuum*, na ogół związane z użyciem języków wernakularnych (jak pokazują badania Barrau, opanowanie łaciny w stopniu umożliwiającym swobodną komunikację nie było sytuacją częstą, por. Barrau 2011: 309; z kolei Leńczuk wskazywał, że pisarze mieli problemy także ze zrozumieniem tekstu łacińskiego, por. Leńczuk 2013: 65). Po drugie, nauka łaciny oraz nabywanie piśmienności prowadziło do wykształcenia się kompetencji do pewnego stopnia sztucznych, przydatnych w określonych sytuacjach, ale nieprzekładających się na swobodne posługiwanie się językiem w mowie i w piśmie¹⁴. Warto znów przywołać ustalenia Krążyńskiej, Miki i Słobody, którzy pisali, że należy sobie wyobrazić człowieka piśmiennego po łacinie i niepiśmiennego w języku wernakularnym (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 60). Na podstawie badań z zakresu historii społecznej uwagi poznańskich językoznawców można chyba rozszerzyć o kolejny aspekt – być może staropolski pisarz także w łacinie był piśmienny tylko częściowo, a jego kompetencje były dość sztuczne, uniemożliwiały swobodne posługiwanie się pismem w każdej sytuacji.

Można zatem z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że osoby odpowiedzialne za kopiowanie, tłumaczenie, wreszcie – tworzenie tekstów w językach wernakularnych (w tym po

¹⁴ Suzanne Reynolds pisze w kontekście nauki czytania, że techniki służące opanowaniu tej umiejętności bazowały przede wszystkim na *Ars minor* Donatusa, dostarczającej głównie wiadomości na temat gramatyki: „The *Ars minor*, which has been called the most successful textbook in the history of Western culture, takes the learner into the realm of case, declension and conjugation. [...] The *Ars minor* provided the basis instruction in Latin from the fourth until at least the fifteenth century [...]. While, at the higher levels of grammatical inquiry, trends and fashions came and went, Donatus' *Ars minor* remained the foundation of the entire discipline. Its question and answer format has obvious pedagogical potential, and it provided exactly the right kind of information for the *puer* – information on the inflections of the parts of speech” (Reynolds 1996:10). Taka forma przyswajania wiedzy na temat języka obcego (a wraz z nim – nabywania piśmienności) pozwala przypuszczać, że nauka łaciny prowadziła do wykształcenia ograniczonych kompetencji w zakresie posługiwania się tym językiem.

polsku) wciąż mogły w tych językach przejawiać silne oralne nawyki, możliwe do uchwycenia na poziomach takich jak składnia czy kształtowanie treści.

Sytuacja, o której tu mowa, dotyczy nie tylko pisarzy pierwotnych wersji analizowanych w tej rozprawie tekstów (do których, jak zaznaczono wcześniej, nie mamy dostępu), ale także kopistów. W wypadku staropolskich apokryfów Nowego Testamentu mamy do czynienia z kopiami starszych tekstów, a nawet kopiami z kopii. Kolejne kopiowania polegały nie na odtwarzaniu poprzedniej wersji, ale na twórczej pracy. Apokryfy są tekstami wielowarstwowymi (por. Masłej, Mika 2020: 122). Przyjmuję za Miką, że wielowarstwowość jest to: „The highly complex issue of the relationship between a text the surviving version of which constitutes the object of direct philological study, and the «primary», «original» text and/or its successive versions preceding the text available for study” (Mika 2018b: 224-225). Kolejni kopiści nie zacierali śladów poprzednich kopistów/użytkowników rękopisów, co pokazał Mika na przykładzie RP: „Trudno się przy tym oprzeć wrażeniu, że kolejni kopiści – mutatorzy [...] skupiali się na wprowadzaniu do tekstu rzeczy dla nich ważnych, nie przykładając wagi do starannego zacierania śladów poprzednich warstw – zmienianych czy przekształcanych zapisów” (Mika 2015a: 88). RP jest pod tym względem tekstem szczególnym, jednak także w wypadku pozostałych apokryfów można chyba odnaleźć ślady poprzednich warstw¹⁵. W kontekście tego, że praca kopisty była zajęciem twórczym, należałoby podjąć próbę rekonstrukcji przeznaczenia kolejnych wersji tekstów, które może się ujawniać w niezatartych śladach poprzednich warstw. Zrobił to już Mika w odniesieniu do RP (por. Mika 2013, Mika 2015a).

W powyższym omówieniu uwzględniłam tylko wybrane kwestie związane z oralnością i piśmiennością w średniowieczu – te, które w moim odczuciu są najistotniejsze dla badania śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich. Zagadnienia te – przede wszystkim obecność łaciny jako języka wysokiego, a także sposób jej nauczania w środowiskach kościelnych, związki upiśmiennienia z nauką łaciny – pozwalają określić, w jakich warunkach zachodziło upiśmiennienie języka polskiego. Wydaje się, że warunki te

¹⁵ Zob. Masłej, Mika 2020. W artykule badacze podejmują taką próbę na materiale z kodeksu Wawrzyńca z Łaska. Masłej i Mika analizują w nim potencjalne glosy.

pozwalają na ujawnianie się w tekstach staropolskich, powstałych i kopiowanych już w momencie, gdy upiśmiennienie było na zaawansowanym etapie, oralnych nawyków pisarzy i kopistów.

3. Metodologia i stan badań. Pomiędzy teorią oralności i piśmienności a językoznawstwem

3.1. Podstawa teoretyczna

Wybór podstawy teoretycznej badań śladów języka oralnego w tekstach dawnych nie jest kwestią oczywistą. Ściśle językowy wymiar upiśmiennienia nie był przedmiotem uwagi teoretyków¹⁶, z kolei w badaniach historycznojęzykowych jest on obecny od niedawna (por. podrozdział *Dotychczasowe poszukiwania śladów języka oralnego w polskich pracach historycznojęzykowych*). Ponadto należy określić, w jaki sposób teoria zostanie wykorzystana w analizach tekstów staropolskich.

3.1.1. Historia badań nad oralnością i piśmiennością¹⁷

Badania nad oralnością i piśmiennością¹⁸ rozwijają się od początku XX wieku. Ośrodkiem naukowym, który należy tu przywołać, jest Uniwersytet w Toronto. Skupieni w nim badacze (nazywani w literaturze Szkołą Toronto¹⁹) – przede wszystkim Marshall McLuhan, Harold Innis i Eric Havelock, a także Edmund Snow Carpenter i Northrop Frye – zajmowali się przede wszystkim komunikacją i jej wpływem na różne sfery ludzkiej aktywności:

W założeniach programowych Szkoła Toronto wywodzi się z krytycznej koncepcji nowoczesnej komunikacji H. Innisa i jego ucznia M. McLuhana, którzy badali rolę i wpływ mediów na społeczeństwo

¹⁶ Tylko z pozoru wyjątek stanowi praca językoznawcy Roya Harrisa *Racjonalność a umysł piśmienny* (Harris 2014), ponieważ ma ona charakter rozprawy nie tyle językoznawczej, ile metanaukowej. Harris nie dokonuje pogłębionych analiz języka oralnego czy też jego śladów w piśmiennych tekstach, odnosi się do prac wcześniejszych badaczy i interpretuje je w kontekście tzw. „wielkiego podziału”, związków piśmienności z logiką itd.

¹⁷ Przedstawiony poniżej skrótowy przegląd nie jest uporządkowany chronologicznie, ale problemowo. McLuhan, który w tym rozdziale pojawia się na początku, stwierdza, że jego praca jest inspirowana dorobkiem Lorda (McLuhan 2017: 41); David Olson swoje najważniejsze teksty pisze równoległe z przedstawicielami *New Literacy Studies* itd.

¹⁸ Posługuję się na razie tymi ogólnymi terminami za przywoływanymi badaczami. Doprecyzowanie kluczowych terminów pod kątem analiz językoznawczych – por. podrozdział *Uściślenia terminologiczne*.

¹⁹ Por. np. Wieczorek-Tomaszewska 2010: 1: „Działalność współpracujących wówczas z M. McLuhanem naukowców, takich jak Harold Innis, Eric Alfred Havelock, Northrop Frye i Edmund Snow Carpenter, obejmowała problematykę zaawansowanej teorii dziejów oraz komunikacji, która według nich była kluczem do przemian społecznych i transformacji. Szczególna aktywność naukowa ośrodka uniwersyteckiego od lat 50. określona została mianem Szkoły Toronto (Toronto School of Communication Theory)”. Niektórzy badacze do Szkoły Toronto zaliczają również Waltera Jacksona Onga i Davida Olsona, jednak prace tych badaczy po pierwsze powstawały później, po drugie – skupione są już nie tyle na samej komunikacji i jej specyfice, co na konkretnych mediach komunikacyjnych, jakimi są mowa i pismo. Polski termin „Szkoła Toronto” jest niezbyt fortunny, taka kalka funkcjonuje jednak w literaturze polskiej (za tę uwagę dziękuję prof. Tomaszowi Mice).

pod względem gospodarczym, politycznym, antropologicznym i mentalnościowym (Wieczorek-Tomaszewska 2010: 2).

Szkoła Toronto kontynuowała swoją działalność także po śmierci McLuhana. Prowadzone w późniejszych latach badania wyrastają z profilu naukowego „założycieli” i dotyczą głównie wpływu technologii komunikacyjnych na różne obszary ludzkiej aktywności.

Za kluczowe osiągnięcie tego nurtu należy uznać zwrócenie uwagi na to, że medium językowe (w kontekście niniejszych rozważań za najważniejsze uznaję mowę i pismo, choć wymienieni badacze zajmowali się także np. drukiem i mediami elektronicznymi) nie jest „przezroczyste”, ale wpływa po pierwsze, na kształt komunikatu, po drugie, na społeczeństwa, w których dominuje.

Badania nad oddziaływaniem mediów komunikacyjnych na rozwój kultury prowadził Harold Innis (którego myśl w dużej mierze inspirowała McLuhana, por. McLuhan 2017: 113). Innis proponuje podział mediów na dwa typy, kryterium odróżniającym jest to, czy medium jest związane z czasem (*time-binding*), czy z przestrzenią (*space-binding*) (Innis 2008). Media związane z czasem są długotrwałe, ale komunikatu nie da się w łatwy sposób „transportować”. Media związane z przestrzenią szybciej zanikają, ale są bardziej podatne na przemieszczanie. Mowa została zaliczona do mediów związanych z czasem ze względu na trwałość tradycji oralnej. W wypadku pisma przynależność do jednej z grup zależy od materiału (kamień, pergamin itd.). „Względny nacisk na czas lub przestrzeń implikuje ukierunkowanie wpływu danego medium na kulturę, w której jest osadzone” (Innis 2007: 9-10). Innis analizuje, jak poszczególne media komunikacyjne wpływają na kulturę, która jest przez nie zdominowana.

Uczeń Innisa, Marshall McLuhan, chyba najbardziej rozpoznawalny przedstawiciel szkoły z Toronto (choć być może nie tyle ze względu na dorobek związany z badaniami nad oralnością i piśmiennością, co na swoje zaskakująco trafne diagnozy dotyczące tzw. nowych mediów²⁰), punkt ciężkości swoich rozważań kładzie na komunikację. Badacz skupia się na szeroko rozumianym procesie komunikacyjnym, nie analizuje natomiast jego ściśle językowego wymiaru, nie wskazuje też, jakie procesy zachodzą w języku w wyniku zmiany

²⁰ „Ostatnim etapem rozwoju kultury, wskazanym przez McLuhana, jest epoka elektryczności i kultura mediów elektronicznych. Autor uznał ją za najciekawszy etap rozwoju człowieka i dlatego poświęcił jej najwięcej miejsca w swoich rozważaniach” (Kukielko-Rogocińska [dostęp: 5.03.2021]: 202). Kalina Kukielko-Rogocińska zauważa, że społeczeństwa oralne były dla McLuhana ważne w dużej mierze dlatego, że stanowiły punkt odniesienia dla analiz przemian związanych z mediami cyfrowymi (por. Kukielko-Rogocińska [dostęp: 5.03.2021]: 203).

dominującego medium²¹. Media komunikacyjne McLuhan traktuje jako „przedłużenie człowieka” (McLuhan 2004) i dzieli je na „gorące” (angażujące jeden zmysł, w wysokim stopniu nasycone informacją) i „zimne” (angażujące wiele zmysłów, ale wymagające większego wysiłku odbiorczego) (McLuhan 2004: 57-59). Mowa została zaliczona do mediów „zimnych”. Ponadto badacz charakteryzuje kultury zdominowane przez mowę i pismo, robi to jednak w sposób nieściśły, w opisie uciekając się często do niejasnych metafor. Za kluczowe w jego ujęciu można uznać to, że pismo zmienia sposób percepcji (por. np. McLuhan 2017: 94) oraz sposób funkcjonowania ludzi w społeczności (por. np. McLuhan 2017: 112-114). Z punktu widzenia niniejszych rozważań za najważniejsze uważam samo zwrócenie uwagi na to, że medium przekazu wpływa na komunikat, a co za tym idzie – na jego język (choć sam McLuhan nie stawia wprost takiej tezy).

Równoległe badania nad oralnością i pierwotnością prowadzili Milman Parry i Albert Lord. Badania te, inaczej niż w wypadku Szkoły Toronto, nie skupiały się na komunikacji. Ich przedmiotem były konkretne dzieła powstające w kulturze oralnej. Parry i Lord poddali analizie „żywy” materiał oralny, tzn. epicką twórczość niepiśmiennych bałkańskich śpiewaków. Badaczy interesowała przede wszystkim specyfika tekstu powstałego w środowisku, w którym nie używa się pisma. Analiza obszernego korpusu tekstów (nagrywanych przez badaczy²²) pokazała, że ich budowa ma charakter formułiczny. Parry zdefiniował formuły jako „grupy słów używanych zawsze w tych samych pozycjach metrycznych do wyrażenia pewnych podstawowych treści” (cyt. za: Lord 2010: 109). Formułiczna kompozycja w ujęciu Lorda stanowi wyznacznik oralnej genezy utworu:

Analiza formułarna, o ile dysponuje się przy niej ilością materiału wystarczającą do tego, by otrzymać znaczące i wiążące rezultaty, może więc oczywiście umożliwić nam udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy badany tekst jest tekstem oralnym, czy „literackim”. Tekst oralny wykaże przewagę wyrażen niepozostawiających wątpliwości co do tego, że są formułami, masę pozostałości „formułarnych” oraz niewielką liczbę wyrażen nieformułarnych. Tekst literacki wykaże zaś przewagę wyrażen nieformułarnych, pewną liczbę wyrażen formułarnych oraz bardzo niewiele czystych formuł (Lord 2010: 279, wyr. autora).

²¹ Uwagi typu: „Piśmienność zmienia substrukturę języka powoli i stopniowo” (McLuhan 2017: 72) nie zostają poparte analizą językoznawczą.

²² Archiwum nagrań Parry’ego i Lorda można znaleźć na stronie: <https://mpc.chs.harvard.edu> [dostęp: 27.03.2021]. Część utworów została dołączona na płycie CD do polskiego wydania książki *Pieśniarz i jego opowieść* Lorda (Lord 2010).

Omawiana przez badacza „analiza formularna” pozwoliła uwypuklić specyficzne cechy tekstów powstałych w kulturze oralnej. Epicką twórczość bałkańskich śpiewaków badacze porównali pod względem budowy z epiką grecką. Parry zauważył, że struktura epickich poematów przypisywanych Homerowi, *Iliady i Odysei*, również nosi ślady kompozycji formułkowej. Ich genety należałoby zatem szukać w greckiej twórczości oralnej²³.

Po śmierci Parry’ego Lord kontynuował badania nad oralną twórczością epicką bałkańskich śpiewaków. W książce *The Singer of Tales* (polskie wydanie: *Pieśniarz i jego opowieść*) badacz przeanalizował pod kątem formułkowości także zachodnioeuropejską epikę średniowieczną²⁴ (*Beowulfa, Pieśń o Rolandzie, Digenisa Akritasa*), a w *The Singer Resumes the Tale* – znów *Beowulfa* i poezję anglosaską.

Parry i Lord byli filologami klasycznymi, a prowadzone przez nich badania dotyczyły utworów powstałych w kulturze oralnej, ich kompozycji oraz mechanizmów tworzenia tekstów, a także relacji nadawczo-odbiorczych podczas wykonywania. Co ważne, w swoich badaniach uczeni nie proponowali uogólnień. Lord stwierdza:

Na wszystkich poziomach naszych dociekań dotyczących epiki oralnej musimy koniecznie zważać na to, by odtwarzać w naszej wyobraźni nie jej ogólne prawidła, lecz konkretne momenty wykonania. Naszym przewodnikiem musi być śpiewający pieśniarz – on zaś nigdy nie jest uogólnieniem, typem ludzkim, lecz zawsze pozostaje niepowtarzalną jednostką (Lord 2010: 110).

Dalej badacz pisze: „Nasza metoda polega na podążaniu tropami młodego pieśniarza od samego początku jego kariery” (Lord 2010: 110). W kontekście niniejszej pracy te uwagi są bardzo istotne – z dorobku Parry’ego i Lorda trudno jednoznacznie wnioskować na temat ogólnych cech języka pierwotnie oralnego, bo sami badacze tego nie proponują. „Ich” język oralny jest językiem konkretnego wykonania epickiej pieśni (niezależnie od tego, że w odniesieniu np. do tekstów starożytnych czy średniowiecznych wiedzę o nim czerpie się z metanaukowej rekonstrukcji, a nie dostępnego bezpośrednio – jak w wypadku epiki bałkańskiej – występu). Analizowany przez Parry’ego i Lorda materiał, a także przyjęta metoda badawcza są na tyle specyficzne, że trudno mówić o bezpośrednim zastosowaniu ich dorobku w badaniach staropolskich apokryfów²⁵.

²³ Por. Patzek 2007: 46-48.

²⁴ Choć jak wskazuje Lord, jest to jedynie zarys, a nie wyczerpująca analiza (Lord 2010: 401).

²⁵ Próbe analizy tekstów staropolskich, nie tylko apokryfów, pod kątem ich formułkowości podjęła Masłej (Masłej 2014). Magdalena Puda-Blokesz z kolei bada formuły jako wyznaczniki stylu biblijnego (Puda-Blokesz 2009). Analizowane w tych tekstach formuła i formułkowość nie są jednak rozumiane dokładnie w ten sposób, jak w

Dorobek pionierów badań nad oralnością i piśmiennością skrótkowo przedstawiony powyżej był punktem wyjścia do rozwinięcia się „właściwej” teorii oralności i piśmienności:

Intensywny ferment intelektualny, dotyczący wszystkich tych zagadnień, zachodził przez ostatnie dwie dekady w całej społeczności naukowej Zachodu. Jego gwałtowność była zdumiewająca. Szczególnie wyraźną cezurą jest tu rok 1963, rok, w którym w nowoczesnej świadomości intelektualnej zaczęła pękać tarna, uwalniająca lawinę faktów i interpretacji. Ściśle mówiąc, pewne wzmiarki na temat opozycji języka mówionego i pisanego czyniono już w wieku osiemnastym, a później badania antropologów nad „prymitywnymi” (co znaczy: niepiśmiennymi) społeczeństwami doprowadziły do opisu kategorii komunikacji międzyludzkiej, nazwanej oralnością pierwotną. Ale **wszystkie te intuicje zyskały rangę spójnej koncepcji** dopiero po roku 1963 (Havelock 2006: 45, wyr. A.D.).

Momentem zwrotnym w badaniach nad interesującymi mnie zjawiskami był wskazany przez Havelocka rok 1963. Wówczas niemal równocześnie ukazało się kilka prac²⁶, których autorzy rozwinęli problematykę wpływu medium komunikacyjnego na różne sfery ludzkiej aktywności, skupiając się już przede wszystkim na mowie i piśmie (por. Havelock 2006: 46). Od tego momentu można mówić o w miarę skryształizowanym nurcie badawczym²⁷, który w literaturze określa się jako teorię oralności i piśmienności, teorię piśmienności czy wielką teorię piśmienności (por. Godlewski 2008: 151). W pracach późniejszych badaczy pojawia się również określenie „model autonomiczny” [*autonomous model*] (por. Street 1984: 19-65²⁸). Do najważniejszych badaczy reprezentujących ten nurt zalicza się Erica Havelocka, Jacka Goody’ego, Waltera Jacksona Onga. Ten etap badań nad oralnością i piśmiennością zamykają prace Davida Olsona, które są chronologicznie późniejsze, a intelektualnie wyrastają z dorobku badaczy takich jak Ong, Goody czy Havelock.

pracach Parry’ego i Lorda. Puda-Blokesz zwraca uwagę na to, że definicja formuły, którą podaje Parry, powstała w wyniku analizy konkretnych tekstów i nie ma ona charakteru uniwersalnego (Puda-Blokesz 2009: 36-38).

²⁶ Co ważne, Havelock zalicza do nich *Galaktykę Gutenberga* McLuhana, badacza omówionego przeze mnie jako przedstawiciela Szkoły Toronto. Szkołę Toronto przedstawiam osobno, aby zasygnalizować odrębność wczesnych badań nad problematyką mediów komunikacyjnych od etapu późniejszego, skupionego już przede wszystkim na oralności i piśmienności, a także charakteryzującego się (częściową przynajmniej) spójnością założeń, specyfiką podejmowanych zagadnień itd. (Havelock jako punkt dojścia teorii oralności i piśmienności w dojrzałej, skryształizowanej postaci wskazuje książkę Onga *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*). O płynnej granicy między Szkołą Toronto a rozwiniętą teorią oralności i piśmienności pisze Grzegorz Godlewski (2008: 153-154).

²⁷ Czy też, przywołując określenie Havelocka, „spójnej koncepcji”. Godlewski z kolei pisze o „orientacji badawczej” (Godlewski 2008: 155).

²⁸ Do „modelu autonomicznego” Street zalicza takich badaczy, jak David Olson i Jack Goody, a także Angela Hildyard, Patricia Green czy Claude Levi-Strauss. Samo zaś określenie „model autonomiczny” badacz tworzy na podstawie sformułowań pojawiających się w pracach krytykowanych przez niego teoretyków oralności i piśmienności (por. *Cross cultural...* 1993: 5).

Nurt ten był niejednorodny zarówno pod względem współtworzących go dyscyplin naukowych, jak i podejmowanych przez badaczy zagadnień. Teorię oralności i piśmienności budowali filologowie klasyczni, literaturoznawcy, socjologowie, antropolodzy, psychologowie poznawczy. W opracowaniach analizowano między innymi to, w jaki sposób dominacja mowy lub pisma w kulturze wpływa na komunikację, umysłowość, język czy społeczeństwo²⁹. Poszczególni badacze zajmowali się m.in. kwestią organizacji społeczeństw oralnych (Ong, Havelock, Goody), specyfiką oralności i piśmienności starożytnej Grecji (Havelock), funkcjonowaniem pamięci w kulturze oralnej (Ong, Havelock), zdobywaniem i przechowywaniem wiedzy w kulturach oralnych i piśmiennych (Ong, Havelock), wywołanymi upiśmiennieniem zmianami w zakresie funkcji poznawczych (Havelock, Goody, Olson), związkami piśmienności z logiką (Havelock, Goody), relacjami między oralnością, piśmiennością i retoryką (Ong). Wymienieni badacze stosunkowo mało miejsca poświęcają językowi oralnemu i zmianom, które zaszły w nim pod wpływem upiśmiennienia. Do najważniejszych zagadnień związanych z językiem będących przedmiotem refleksji teoretyków oralności i piśmienności należy zaliczyć wykształcanie się struktur w języku (Havelock, Ong, Olson), narodziny interpretacji (Olson, Ong), wywołane przez upiśmiennienie zmiany związane z „uzewnętrznieniem” języka (Olson, Ong, Goody) oraz utrwaleniem wypowiedzi (Olson, Ong), zmianę relacji między językiem a rzeczywistością pozajęzykową (Ong, Havelock).

Mimo licznych i różnorodnych zagadnień podejmowanych przez teoretyków oralności i piśmienności można dla tego nurtu wskazać pewne cechy wspólne. Jak zauważa Grzegorz Godlewski, prezentował on ujęcie idealizujące (nie w sensie wartościującym), tzn. takie, w którym oralność i piśmienność stanowią pewne typy:

By ten wpływ [mediów komunikacyjnych na kulturę – A.D.] wydobyć, a niego z kolei wydobyć logikę, która nim rządzi, wypracowano [...] typy idealne tych mediów, zwłaszcza oralności i piśmienności, obejmujące nie tylko wewnętrzne prawa ich funkcjonowania, ale również płynące z ich stosowania implikacje dla szerszych układów komunikacyjnych, a także społecznych, instytucjonalnych, symbolicznych, mentalnych, czyli, najogólniej, kulturowych (Godlewski 2008: 168).

²⁹ Trzem pierwszym zagadnieniom, a także historii tego nurtu poświęcona była moja praca magisterska *Teoria upiśmiennienia. Od intuicji do nauki*, napisana pod kierunkiem prof. Tomasza Miki i obroniona w 2018 roku na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM.

Jak stwierdza badacz, oralność i piśmienność w omawianych pracach są skrajnymi punktami spektrum, które obejmuje różnorodne, konkretne zjawiska:

Trudno tu powstrzymać się przed uwagą, że każde continuum, o ile nie ma rozpląnąć się w chaosie, wymaga wyraźnie zarysowanych biegunów, które w tej sytuacji pozwalała wyznaczyć właśnie teoria piśmienności (Godlewski 2008: 167).

Za kolejny punkt wspólny należałoby uznać to, że większość badaczy reprezentujących omawianą teorię analizuje oralność i piśmienność w postaci „czystej” – jest to ważne szczególnie w kontekście oralności, ponieważ w wypadku kultur piśmiennych można mówić o współistnieniu piśmienności np. z oralnością wtórną³⁰. Większość teoretyków odnosi się przede wszystkim do oralności pierwotnej, charakteryzującej kulturę pozbawioną pisma. Wprost zostało to wyrażone w pracy Onga:

Istnieje też obszerna literatura na temat różnic między językiem pisanym i mówionym osób umiejących czytać i pisać. Tego rodzaju różnice zasadniczo nas tu nie interesują. Oralność, jaka nas głównie zajmuje, jest oralnością pierwotną, oralnością osób całkowicie nieobeznanych z pismem (Ong 2011: 34).

Choć ten problem w badaniach nad oralnością i piśmiennością nie został przez innych badaczy wprost sformułowany, poniekąd wynika on z omówionej wcześniej tendencji do uogólniania, idealizacji: skoro oralność i piśmienność są skrajnymi punktami *continuum* (by przywołać określenie Godlewskiego), muszą one wzajemnie się wykluczać. Uwaga ta odnosi się oczywiście do abstrakcyjnych zjawisk, bo sami badacze niejednokrotnie stwierdzają, że przejście od oralności do piśmienności ma charakter procesualny: „Nie było wcale tak, iżby piśmienność automatycznie zastąpiła wcześniejszą oralność” (Havelock 2006: 42).

Zarysowane powyżej cechy wspólne teorii oralności i piśmienności stały się przedmiotem krytyki kolejnych badaczy zagadnienia, związanych z tzw. *New Literacy Studies*. Zauważyli oni, że większość teoretyków formułowała swoje sądy na temat oralności i piśmienności w sposób bardzo ogólny i nieuwzględniający, po pierwsze, niuansów kultury, w ramach której występują oralność i/lub piśmienność, po drugie, innych czynników współwystępujących z dominacją mowy lub pisma, takich jak np. edukacja szkolna, która często przyczynia się do nabywania piśmienności³¹. W ujęciu Briana Streeta to najważniejsza

³⁰ Por. np. Ong 2009: 45.

³¹ Kwestia edukacji szkolnej jako jednego z czynników współwystępujących z piśmiennością została przebadana przez Sylwię Scribner i Michaela Cole'a na przykładzie piśmienności plemienia Wai z Liberii (Scribner, Cole 1999). Badacze doszli do wniosku, że to właśnie instytucjonalna edukacja była główną przyczyną przemian

cecha charakteryzująca „model autonomiczny”, przy czym badacz odnosi się do niej w sposób krytyczny:

The model tends, I claim, to be based on the ‘essay-text’ form of literacy and to generalise broadly from what is in fact a narrow, culture-specific literacy practice. [...] The model assumes a single direction in which literacy development can be traced, and associates it with ‘progress’, ‘civilisation’, individual liberty and social mobility. It attempts to distinguish literacy from schooling. It isolates literacy as an independent variable and then claims to be able to study its consequences. These consequences are classically represented in terms of economic ‘take off’ or in terms of cognitive skills (Street 1984: 1-2).

W podobnym tonie na temat teorii oralności i piśmienności wypowiada się Ruth Finnegan:

Much of this has concentrated on the effects of literacy (rather than orality), and has either explicitly or by implication taken the line that it is possible to detect general – or at least widely applicable – patterns in the results of literacy for society and for human development [...]. Most often these results are seen as basically beneficial for human society, and discussed therefore in such terms as ‘progress’, ‘development’ or ‘modernization’. A pessimistic tone is rarer (Finnegan b.r.: 6)³².

„Oponenci”, jak nazywa ich Godlewski (Godlewski 2008: 153³³), zakładali, że oralność i piśmienność to przede wszystkim praktyki kulturowe, silnie uzależnione od specyfiki kultury oraz konkretnych warunków, w których się rozwijają:

Researchers dissatisfied with the autonomous model of literacy and with the assumptions outlined above, have come to view literacy practices as inextricably linked to cultural and power structures in society, and to recognise the variety of cultural practices associated with reading and writing in different contexts (*Cross cultural...* 1993: 7).

Ten model badań, skontrastowany z modelem „autonomicznym”, Street nazywa modelem „ideologicznym” (por. Street 1984: PP.; *Cross cultural...* 1993: 7-10).

Wydaje się, że w wypadku *New Literacy Studies* w polu zainteresowania badaczy jest przede wszystkim piśmienność (na to zresztą wskazują uwagi Streeta na temat „modelu

intelektualnych, sama piśmienność jedynie je wzmacniała. O piśmienności w kontekście praktyk szkolnych por. także Rakoczy 2014, Rakoczy 2015.

³² Zarówno w pracy Finnegan, jak i Streeta dziwi stwierdzenie, że badacze oralności i piśmienności traktowali upiśmiennienie jako zmianę jednoznacznie pozytywną. Wydaje się, że jest wręcz odwrotnie, tzn. Ong, Goody, Olson czy Havelock dalecy byli od deprecjonowania oralności i traktowania upiśmiennienia jako wartościującego rozumianego rozwoju; w większości przywoływanych tu prac pojawia się raczej neutralna analiza różnic między oralnością a piśmiennością.

³³ W przywoływanym rozdziale Godlewski odwołuje się przede wszystkim do krytyki antropologicznej, reprezentowanej m.in. przez Finnegan.

ideologicznego”). Sprawia to, że badania te w niewielkim stopniu pozwalają udzielić nawet hipotetycznej odpowiedzi na pytanie, czym mógł charakteryzować się język pierwotnie oralny w ogóle. Tworzeniu takiego modelu nie sprzyja także znaczne rozdrobnienie studiów z tego nurtu. Postulat każdorazowego uwzględniania kontekstu kulturowego i badania konkretnej piśmienności sprawił, że *New Literacy Studies*, mimo wspólnych podstaw (do których należałoby zaliczyć krytyczne podejście do „modelu autonomicznego” oraz rozumienie piśmienności jako kulturowo uwarunkowanych praktyk piśmiennych), jest raczej zbiorem studiów szczegółowych niż w miarę jednorodną propozycją teoretyczną. Z tego względu uważam ten nurt za w niewielkim stopniu przydatny w badaniu śladów języka pierwotnie oralnego w staropolszczyźnie.

W kontekście badania śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach średniowiecznych ważnym kontekstem są badania historyków mediewistów. Jako początek tego nurtu wskazuje się książki Michaela Clanchy’ego *From Memory to Written Record. England 1066-1307* (Clanchy 2008) oraz Rosamond McKitterick *The Carolingians and the Written Word* (McKitterick 1989)³⁴.

Clanchy stwierdza, że okres, któremu poświęcona jest jego praca, był czasem dynamicznego rozwoju piśmienności oraz przejścia od kultury opartej na przekazie ustnym do kultury, w której przekaz piśmienny nie tylko dominuje, ale również staje się aprobowanym przez przedstawicieli różnych grup społecznych sposobem utrwalania i przekazywania informacji (Clanchy 2008: 2-3). W książce badacz analizuje coraz powszechniejsze tworzenie piśmiennych zapisów [*records*], form utrwalania (wymienia wśród nich różnego rodzaju dokumenty, ale także np. podpisy), które miały przede wszystkim funkcję praktyczną. Rozpowszechnienie tak rozumianych zapisów w codziennym życiu doprowadziło do rozwoju zaawansowanej piśmienności:

The first part describes the making of records of all sorts, because their gradual accumulation in archives and their distribution throughout the country prepared and fertilized the ground in which literacy could germinate. Through the spread of record-making the practice of using writing for ordinary business, as

³⁴ Obszerne omówienie historycznego nurtu badań nad piśmiennością średniowieczną por. Kaliszuk 2011. Jerzy Kaliszuk do prac pionierskich zalicza także *Oralność i piśmienność* Waltera Jacksona Onga, który w swoich badaniach rzeczywiście poświęca sporo uwagi związkom oralności i piśmienności w średniowieczu. Ze względu na charakter jego najważniejszych ustaleń zaliczam go jednak do pierwszego nurtu badań nad oralnością i piśmiennością.

distinct from using it exceptionally for solemn religious or royal purposes, became first familiar and then established as a habit (Clanchy 2008: 2).

Druga część opracowania poświęcona jest piśmiennej mentalności, którą Clanchy rozumie następująco:

In what follows, 'the literate mentality' is used simplistically to describe the cluster of attitudes which literates in medieval England³⁵ shared, and expressed in all sorts of ways in surviving records (Clanchy 2008: 186).

Clanchy zauważa zatem, że narodziny piśmienności miały przede wszystkim wymiar praktyczny – były konsekwencją coraz powszechniejszego używania pisma w codziennym życiu. To z kolei doprowadziło do narodzin specyficznie rozumianej „piśmiennej mentalności”. Kwestia „nastawienia” wobec piśmiennych przekazów będzie obecna również w refleksji późniejszych badaczy średniowiecznej piśmienności (por. dalsza część podrozdziału).

Badacze zajmujący się oralnością i piśmiennością w średniowieczu podejmowali również tematykę funkcji mowy i pisma w różnych sferach życia. Rosamond McKitterick zwraca uwagę na rozwój piśmienności w zakresie „praktyki władzy” (Kaliszuk 2011: 171). W okresie karolińskim słowo pisane zaczęło stopniowo dominować nie tylko jako ważne medium sprawowania rządów, ale również w innych sferach: „The written word became a fundamental element of Carolingian culture, and Frankish society in the Carolingian period was transformed into one largely dependent on the written word for its religion, law government and learning” (McKitterick 1989: 2). Badaczka zauważa, że w badanym momencie dziejowym piśmienne formy zapisu nie tylko były coraz bardziej rozpowszechnione w sensie ilościowym (liczba produkowanych dokumentów), ale także w ich wytwarzaniu i użytkowaniu brały udział różne grupy społeczne:

One should nevertheless be wary of making the mistake of jumping to the conclusion that one is therefore dealing with an elitist culture. It has to be understood that such transformations of attitude, thinking or faith, as one can posit for those among the upper rank of society whom one can document, are likely to have filtered further down in the social scale (McKitterick 1989: 212)³⁶.

³⁵ Clanchy w swojej książce analizuje piśmienność w średniowiecznej Anglii, zauważa jednak, że sytuacja była podobna w innych krajach Europy Zachodniej (Clanchy 2008: 5).

³⁶ Por. także rozdział *The literacy of the laity* w omawianej książce (McKitterick 1989: 211-270).

Znacząco rozszerzył się także kontakt z pismem, również wśród osób nieposiadających technicznej umiejętności czytania i pisania.

Z punktu widzenia moich badań szczególnie istotne są prace powstałe w ośrodku badawczym w Utrechcie, reprezentujące nurt Utrecht Studies in Medieval Literacy. Przedmiotem zainteresowania badaczy jest to, jak w średniowieczu funkcjonowały różne typy przekazu piśmiennego. Anna Adamska zauważa, że takie położenie punktu ciężkości wymagało odwoływania się do „specyficznego aparatu pojęciowego”:

Od kilku dziesięcioleci można zaobserwować stały wzrost liczby publikacji, w których studia nad konkretnymi tekstami są punktem wyjścia dla szerszej refleksji nad rolą pisma i jego wytworów w życiu średniowiecznego społeczeństwa. Publikacje te wyraźnie stanowią odrębny nurt we współczesnej historiografii. Cechuje je używanie specyficznego aparatu pojęciowego, w którym na plan pierwszy wybija się termin „piśmienność” (*literacy, Schriftlichkeit*), oznaczający nie tylko całość źródeł pisanych, odnoszących się do pewnego regionu czy okresu, ale też pewien model kultury, w którym pismo stanowi ważny środek komunikacji międzyludzkiej (Adamska 1999: 129).

Perspektywa przyjęta przez historyków zajmujących się piśmiennością średniowieczną jest odmienna niż w wypadku przedstawicieli teorii oralności i piśmienności. Nie formułują oni uogólnień, skupiają się przede wszystkim na zróżnicowanych relacjach średniowiecznych oralności i piśmienności, które znajdują poświadczenie w źródłach historycznych. Wielokrotnie przy tym podkreślają, że w średniowieczu oralność i piśmienność współistnieją i wchodzą ze sobą w wielorakie interakcje:

The development of literacy did *not* signify an utter disaster of orality. We know now that the forms of literacy and orality could coexist for a long time. The passage from orality to literacy of any medieval society was a long process which knew many phases, it should be analyzed in its own historical context (Adamska 2004: 29).

Jak stwierdzają Marc Chinca i Young, w średniowieczu nie można już mówić o „czystych” oralności (czyli w ujęciu np. Onga pierwotnej) i piśmienności, które były przedmiotem zainteresowania badaczy reprezentujących teorię oralności i piśmienności: (Chinca, Young 2005: 4). Wymownie obrazuje to wykres w pracy Slavicy Ranković, w którym badaczka konfrontuje prezentowane w ramach teorii oralności i piśmienności wyobrażenie o przejściu od oralności do piśmienności z ich rzeczywistym skomplikowaniem w wiekach średnich:



„Liniowy model *continuum* oralno-piśmiennego, podkreślający ciąg chronologiczny (a) i złożoność etapu przejściowego (b)” (Ranković 2010: 41, tłum. A.D.).

Prace mediewistów poświęcone średniowiecznej oralności i piśmienności wydawane były przede wszystkim w serii wydawnictwa Brepols Utrecht Studies in Medieval Literacy. Ich autorzy podejmują takie problemy jak komunikacja (*New Approaches to Medieval Communication*, red. Marco Mostert), funkcja tekstu/przekazu piśmiennego w średniowiecznym społeczeństwie, stosunek wytwórców i odbiorców do tekstów pisanych, ich wytwarzanie i przechowywanie, „życie rękopisu” czy piśmienność pragmatyczna (*Charters and the Use of the Written Word in Medieval Society*, red. Karl Heidecker; *Strategies of Writing*, red. Petra Schulte, Marco Mostert, Irene van Renswoude; *Uses of the Written Word in Medieval Towns. Medieval Urban Literacy II*, red. Anna Adamska, Marco Mostert), piśmienność łacińska i wernakularna (*Spoken and Written Language. Relations between Latin and the Vernacular Languages in the Earlier Middle Ages*, red. Mary Garrison, Arpad P. Orbán, Marco Mostert), piśmienna mentalność (*The Development of Literate Mentalities in East Central Europe*, red. Anna Adamska, Marco Mostert), a także mniej istotne w kontekście moich badań zagadnienia udziału różnych zmysłów w komunikacji (*Sensory Perception in the Medieval West*, red. Simon Thompson, Michael Bintley). W serii zostały wydane również tomy poświęcone szeroko rozumianemu zagadnieniu relacji pomiędzy średniowieczną oralnością i piśmiennością (*Along the Oral-Written Continuum. Types of Texts, Relations and their Implications*, red. Slavica Ranković, Leidulf Melde, Else Mundal; *Orality and Literacy in the Middle Ages. Essays on a Conjunction and its Consequences in Honour of D. H. Green*, red. Marc Chinea, Christopher Young).

Ważną kwestią poruszaną w pracach historyków są omawiane w książce Clanchy’ego narodziny „piśmiennej mentalności”. Inaczej niż w pracach teoretyków oralności i piśmienności, jest ona ujmowana nie jako szeroko rozumiany sposób myślenia, charakterystyczny dla człowieka piśmiennego, ale jako związany z piśmiennością stosunek do słowa pisanego:

Among the factors proposed, the most important one is the perception that the preservation of human activities by writing and the use of written records to reconstruct the past, is a *natural* thing to do. Writing is *trusted* as an instrument of fixing, defining events (Adamska 2004: 37).

Rozwój tak rozumianej piśmiennej mentalności jest możliwy do zaobserwowania np. na podstawie obiegu dokumentów, ich formy i znaczenia poszczególnych elementów, ale także tego, w jaki sposób były używane – czy odczytywano je głośno, co nadawało im moc prawną, jak były przechowywane, do jakich celów były przeznaczone. Odpowiedź na te pytania pozwala nie tylko zrozumieć rolę słowa pisanego w średniowieczu, ale również zaobserwować, w jaki sposób piśmienność współistniała z oralnością.

Badania historyków siłą rzeczy bazują przede wszystkim na źródłach pisanych i z nich czerpią wiedzę na temat średniowiecznej oralności i piśmienności. Znow jednak – nie dają one wglądu w to, jak mógł wyglądać język pierwotnie oralny. W świetle przywołanych wyżej ustaleń Adamskiej wydaje się zresztą, że dla historyków takie wyobrażenie nie jest konieczne – kluczowe są możliwe do zbadania na podstawie tekstów źródłowych relacje między oralnością a piśmiennością w średniowieczu.

W przywoływanych pracach historyków odniesienie do języka pojawia się w kontekście jego funkcjonowania w społeczeństwie, a także zróżnicowanych relacji pomiędzy łaciną a językami wernakularnymi. Brakuje natomiast refleksji nad tym, co w samym języku może mieć genezę oralną, a co związane jest już z piśmiennością. Perspektywa językoznawcza dotyczy zagadnień „zewnętrznych”. Intuicję tę potwierdza artykuł Adamskiej *Czy potrzebna nam jest społeczna historia języka?*, w którym badaczka pisze o potencjalnych miejscach wspólnych historii średniowiecza i językoznawstwa, uwzględniając przede wszystkim socjolingwistykę (Adamska 2011). Co istotne, Adamska zwraca uwagę na problemy metodologiczne związane z badaniem tych samych zjawisk na gruncie różnych dziedzin (taka refleksja nie pojawia się w pracach teoretyków oralności i piśmienności).

Prace mediewistów dotyczą szczegółowych zagadnień, sytuowanych przez nich w konkretnym kontekście historycznym i społecznym. Trudno zatem na ich podstawie sformułować ogólne cechy języka pierwotnie oralnego, które następnie zostaną odniesione do materiału staropolskiego. Istotne w kontekście moich badań są natomiast analizowane przez różnych naukowców i wyczerpująco omówione skomplikowanie relacji pomiędzy średniowieczną oralnością i piśmiennością, współistnienie łaciny oraz języków wernakularnych i ich różne funkcje, a także stwierdzenia dotyczące braku w średniowieczu

„czystej oralności”. Wydaje się, że w kontekście staropolskich apokryfów Nowego Testamentu jest to kwestia kluczowa. Język pierwotnie oralny, rozumiany jako hipotetyczny konstrukt, jest w nich obecny tylko w postaci śladów. Są to teksty późne, głęboko przetworzone piśmiennie. Między innymi właśnie to przetwarzanie – obieg tekstów, ich funkcjonowanie w społeczeństwie, przekształcenia, którym je poddawano, zmiany w świadomości – było przedmiotem uwagi historyków.

Badania z nurtu historii społecznej średniowiecza pozwalają usytuować analizy językoznawcze w szerszym kontekście. Nie da się na ich podstawie stworzyć hipotetycznego modelu języka pierwotnie oralnego ani wskazać jego cech, można jednak ustalić, na ile prawdopodobne jest utrzymywanie się oralnego *residuum* także w momencie, gdy upiśmiennienie języka było już zaawansowane. Jak starałam się pokazać w poprzednim rozdziale, można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że nawet w sytuacji coraz bardziej dynamicznie rozwijającej się piśmienności wciąż istniały warunki, by w pracy staropolskich pisarzy ujawniły się ślady języka pierwotnie oralnego. Wynika to ze sposobu nauczania łaciny, a razem z nią pisma, w środowiskach kościelnych. Przywołane badania wskazują, że prowadził on do wykształcenia kompetencji do pewnego stopnia sztucznych, umożliwiających czytanie i tłumaczenie tekstów z łaciny. Jednocześnie jednak wydaje się, że w sytuacji, gdy pisarz musiał przynajmniej częściowo samodzielnie kształtować tekst w języku wernakularnym, mogły ujawniać się jego oralne nawyki, których pozostałościami są ślady języka pierwotnie oralnego.

Powyższy przegląd nie daje, rzecz jasna, pełnego obrazu badań nad oralnością i piśmiennością³⁷. Moją intencją nie było jednak stworzenie wyczerpującego metanaukowego opisu, a jedynie krótka charakterystyka tych nurtów badawczych, które można uznać za pewne całości myślowe. Było to konieczne, aby dokonać wyboru podstawy teoretycznej, która zostanie wykorzystana w badaniach nad śladami języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich.

³⁷ Inne nurty i zagadnienia por. np. Jahandarie 1999.

3.1.2. Wybór podstawy teoretycznej i jego uzasadnienie

Próba odniesienia dorobku badaczy oralności i piśmienności do języka staropolskiego wymaga nie tylko wyboru podstawy teoretycznej, ale także określenia, jaka będzie rola wybranych zagadnień teoretycznych w procedurze badawczej i w jaki sposób zostaną one wykorzystane³⁸.

Punktem wyjścia moich badań będzie teoria oralności i piśmienności, zwłaszcza prace Onga, Goody'ego, Havelocka i Olsona. Wraz z pracami polskich historyków języka (por. podrozdział *Dotychczasowe poszukiwania...*) posłużą one do stworzenia katalogu cech języka pierwotnie oralnego oraz śladów oralności pierwotnej. Wykorzystanie ustaleń teoretyków oralności i piśmienności nie zawsze jest możliwe do wykonania w sposób bezpośredni – jak zaznaczyłam wcześniej, zagadnienia językowe traktowali oni dość pobieżnie i intuicyjnie³⁹, nawet jeśli pojawiają się w ich pracach wskazania na konkretne zjawiska językowe, które zdaniem badaczy mają genezę oralną (np. dominacja parataksy nad hipotaksą, o której pisali Ong i Havelock), w odniesieniu do materiału staropolskiego muszą one zostać poddane dokładnej analizie, której towarzyszyć będzie refleksja metodologiczna.

Zdaję sobie sprawę, że prace Onga i innych teoretyków oralności i piśmienności były szeroko krytykowane, a wiele z ich tez uznaje się za naukowo nieuzasadnione. Bliskie jest mi jednak stwierdzenie Godlewskiego:

Zważywszy [...] na charakter sprzeciwów, jakie wzbudza teoria piśmienności, przypomnijmy: typy idealne stanowią modele racjonalności badanych zjawisk i pełnią funkcję instrumentów heurystycznych, które w konkretnych operacjach poznawczych pomagają rozpoznać przejawy ładu i spójności w obserwowanych stanach i przebiegach rzeczywistości (Godlewski 2008: 168-169).

Zakładam, że teoria oralności i piśmienności może okazać się użyteczna w tworzeniu hipotetycznego konstruktów, jakim są cechy języka pierwotnie oralnego. Konstrukt ten musi jednak zostać odniesiony do materiału staropolskiego, co pozwoli wskazać konkretne zjawiska językowe potencjalnie mające oralną genezę. Na tym etapie będę się odwoływać również do prac polskich historyków języka (por. kolejny podrozdział).

³⁸ Wstępnie omówiłam tę kwestię w (Deskur 2021b). W niniejszym podrozdziale częściowo powtarzam tamte ustalenia, jednak większość z nich wymagała uściślenia/doprecyzowania (zwłaszcza w zakresie terminologii, a także roli badań historyków-mediewistów).

³⁹ Szczegółowo omawiam ten problem w (Deskur 2018).

3.2. Dotychczasowe poszukiwania śladów języka pierwotnie oralnego w polskich pracach językoznawczych (ze szczególnym uwzględnieniem prac historycznojęzykowych)

Studia nad oralnością i piśmiennością zostały w niewielkim stopniu wykorzystane przez polskich językoznawców⁴⁰. Odniesienia do prac omawianych badaczy – przede wszystkim Onga⁴¹ – pojawiają się w pracach poświęconych analizie polskiego języka mówionego.

Małgorzata Kita zauważyła, że dorobek Onga może znaleźć zastosowanie w analizie różnych rejestrów współczesnej polszczyzny: potocznego języka mówionego, języka dzieci czy języka ludowego (Kita 2001: 117). Badaczka porównała również sformułowane przez Onga cechy oralności z cechami języka mówionego wskazywanymi przez językoznawców. W konkluzji artykułu pojawia się stwierdzenie, że „cechy wskazane przezeń [przez Onga – A.D.] jako charakterystyczne dla kultury oralnej od dawna są znane badaczom współczesnego języka mówionego (potocznego) – także polskiego” (Kita 2001: 127). Jednocześnie jednak Kita zauważa, że Ong w swoich rozważaniach uwzględnia język oralny, pozbawiony pisma, nie zaś – jak w wypadku przywoływanych w artykule prac językoznawczych – język mówiony, funkcjonujący w obrębie kultury piśmiennej. Mimo że w omawianym tekście nie pojawia się taka konkluzja, porównanie to, mające charakter metanaukowej (a nie materiałowej) analizy, uwypukla podobieństwo między językiem oralnym a językiem mówionym. Kita nie bada natomiast, co w języku polskim (w domyśle: współczesnym, badaczka nie przywołuje prac historyków języka) może być pozostałością języka oralnego, przedpiśmiennego. Ponadto wśród wskazanych przez nią obszarów, w których wykorzystanie dorobku Onga mogłoby przynieść ciekawe rezultaty, nie pojawiła się historia języka polskiego.

W przywołanym powyżej artykule analizowane jest przede wszystkim podobieństwo języka oralnego w wersji przedstawionej przez Onga z polskim językiem mówionym. Kita skupia się na tym, co wspólne dla oralności i mówioności (mimo że zauważa fundamentalną odmienność materiału – język pierwotnie oralny vs. język mówiony), zacierając tym samym

⁴⁰ Ze względu na charakter mojej rozprawy w niniejszym podrozdziale nie uwzględniam badań z zakresu literaturoznawstwa, które wykorzystywały badania nad oralnością i piśmiennością (por. np. Opacka 2006; Wojtowicz 2007; Prejs 2009; Karpowicz 2012; Wojtowicz 2013; Vincúrkova 2017).

⁴¹ Wydaje się, że badaczem cieszącym się szczególnym zainteresowaniem polskich językoznawców jest właśnie Ong z dwóch powodów. Po pierwsze, jego książka *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii* jako pierwsza z omawianych w niniejszej pracy została przetłumaczona na język polski (przekład Józefa Japoli ukazał się w 1992 roku, kolejne wydanie, a także prace innych teoretyków oralności i piśmienności – m.in. Havelocka, Olsona, Goody’ego – były publikowane natomiast na początku XXI wieku w serii *Communicare* Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego), po drugie – jest to pozycja chyba najbardziej syntetyczna, w wyczerpujący sposób (co nie znaczy, że zawsze ścisły i naukowy) prezentująca poglądy Onga na temat oralności i piśmienności, które w wielu punktach są zbieżne z poglądami innych badaczy.

granicę między tymi zjawiskami. Rozróżnienie pojawia się natomiast w artykule Krystyny Dady poświęconym twórczości Jana Kochanowskiego (Data 2015). Badaczka wskazuje na to, co nie zostało w pełni wyartykułowane w pracy Kity, mianowicie że oralność i mówioność stanowią odrębne zjawiska, których nie powinno się ze sobą utożsamiać: „Przedmiotem moich rozważań są terminy *oralność* i *mówioność*; przyjmuję przy tym założenie, że są to pojęcia oznaczające dwa różne zjawiska. Bywa, że terminy te są stosowane zamiennie, chociaż, moim zdaniem, nie można uznać ich za synonimy” (Data 2015: 85). Data – znów za Ongiem – zauważa ponadto kwestię bardzo istotną w kontekście analizy śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich: język mówiony może funkcjonować obok języka pisanego (Data 2015: 86). Nie ma tu zatem prostego przeniesienia ustaleń Onga na grunt językoznawczych badań nad językiem mówionym. Rozróżnienie oralności i mówioności zostaje pokazane w praktyce: Data, również powołując się na ustalenia Onga, a także Krążyńskiej, odróżnia w tekstach Kochanowskiego zjawiska związane z wtórną oralnością oraz mówionością. Pierwsze obejmują to, co zostało retorycznie przetworzone (autorka posługuje się tu pojęciem oralności wtórnej), drugie – to, co zaczerpnięte z języka mówionego:

Za wyznacznik *oralności* tekstów Kochanowskiego należy uznać umiejętność stosowania środków retorycznych, która przejawia się w jego tekstach pisanych prozą. W przypadku tekstów Kochanowskiego trzeba mówić o *oralności wtórnej*, opartej na zasadach retoryki. [...] Ogólnie za wyznacznik *mówioności* tekstów poety trzeba uznać umiejętność właściwego zastosowania środków charakterystycznych dla języka mówionego. *Mówioność* tekstów poety przejawia się w zastosowaniu środków zaczerpniętych z języka mówionego. (Data 2015:98)

W przywoływanym artykule identyfikacja zjawisk związanych z wtórną oralnością i mówionością związana jest z poczynionymi przez autorkę założeniami badawczymi⁴².

⁴² Nawiązania do Ongowskiej koncepcji oralności pojawiają się także w pojedynczych artykułach poświęconych współczesnej polszczyźnie, np. Kita 2017 (dotyczącym języka radia) czy Żydek-Bednarczuk 2004 (mówiącym o potrzebie redefinicji terminu *tekst* w kontekście specyfiki medium internetowego). W obu artykułach wskazano użyteczność badań nad oralnością i piśmiennością w studiach nad polszczyzną mówioną. Kita stwierdza, że uwzględnienie Ongowskich badań nad oralnością (zarówno pierwotną, jak i wtórną) może okazać się wartościowe w analizie języka przekazu radiowego: „Właściwości oralności pierwotnej, które wskazał Ong, okażą się nośnym narzędziem dla opisu języka i zachowań językowo-komunikacyjnych w radiu, pozwolą też zinterpretować wiele zjawisk [...]” (Kita 2017: 44). Z kolei Żydek-Bednarczuk pisze: „Zaproponowana przez Onga koncepcja oralności mieści się w znanych definicjach odmiany mówionej i pisanej” (Żydek-Bednarczuk 2004: 12). Analizie uwzględniającej sformułowane przez Onga cechy oralności poddane zostają teksty internetowe. W przywoływanych pracach badanym materiałem nie jest oralność pierwotna, ale różne formy oralności, które Ong nazwałby raczej oralnością wtórną. Ponadto autorki nie rozróżniają wyraźnie języka oralnego od języka mówionego. Artykuły te nie będą zatem przeze mnie wykorzystywane.

Kwestię retoryki podejmuje także Joanna Kulwicka-Kamińska w artykule *Oralność i retoryka świętych ksiąg. Na przykładzie tatarskiego tefsiru – pierwszego przekładu Koranu na język słowiański (polski)*. Badaczka deklaruje, że jej celem jest „próba wskazania śladów oralności pierwotnej w tatarskim tłumaczeniu świętej księgi” (Kulwicka-Kamińska 2022: 85). Ślady te są jednak identyfikowane nie na poziomie języka, ale ukształtowania retorycznego tatarskiego tefsiru⁴³. Wynika to ze specyfiki analizowanego tekstu, który ma charakter retoryczno-perswazyjny. Kulwicka-Kamińska identyfikuje zatem jako ślady oralne „struktury retoryczno-perswazyjne” (m.in. chiasm, hiperbolę czy antytezę) oraz „wykładniki języka potocznego” (m.in. deminutywa, partykuły i wykrzykniki) (Kulwicka-Kamińska 2022: 85). U podstawy takiej procedury badawczej leży założenie, że retoryka ma genezę oralną, a pozostałości oralne w tekście mogą być identyfikowane właśnie w różnego typu zabiegach retorycznych.

Perspektywa badawcza zarysowana w przywołanych artykułach językoznawczych zasadniczo różni się od przyjętej przeze mnie – w rozprawie interesuje mnie przede wszystkim to, co w tekstach staropolskich potencjalnie pochodzi z wcześniejszego, przedpiśmiennego etapu rozwoju polszczyzny, nie zaś elementy przejęte z języka mówionego/odmiany mówionej. Nie analizuję również oralności wtórnej (niezależnie od tego, czy rozumieć ją jako zjawisko związane z retoryką, jak chce Data, czy też z nowymi mediami⁴⁴), z kolei retoryka interesuje mnie nie jako potencjalne źródło śladów oralnych, ale jako czynnik tekstowy utrudniający ich odszukanie (kierunek analizy jest zatem odwrotny niż zaproponowany przez Kulwicką-Kamińską). Ponieważ w rozprawie badam ślady języka pierwotnie oralnego w języku staropolskim, nie zaś różnice pomiędzy oralnością a piśmiennością czy oralne korzenie retoryki, nie będę odwoływać się do ustaleń zawartych w przywołanych wyżej opracowaniach.

Badania nad tym, w jaki sposób upiśmiennienie wpłynęło na język i jakie ślady w tekście staropolskim pozostały po etapie pierwotnie oralnym, prowadzone były przede wszystkim w poznańskim ośrodku badań historycznojęzykowych – należy tu wymienić opracowania Zdzisławy Krążyńskiej, Tomasza Miki i Agnieszki Słobody. Z prac tych wyrasta mój sposób myślenia o tym, jakie cechy mogła mieć pierwotnie oralna polszczyzna i jak należy szukać śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich.

⁴³ „[...] tatarski tefsir to obszerny manuskrypt zawierający pełny tekst świętej księgi z jego podwierszowym przekładem na język polski uzupełnionym o warstwę egzegetyczną” (Kulwicka-Kamińska 2022: 84).

⁴⁴ W ujęciu Onga wtórna oralność jest związana z przekształceniami, które w języku piśmiennym nastąpiły pod wpływem rozwoju mediów elektronicznych (Ong 2011: 204-207).

Monografią, w której został wykorzystany dorobek badań nad oralnością i piśmiennością, jest *Składnia średniowiecznej polszczyzny* Krążyńskiej, Miki i Słobody. Autorzy we wstępie deklarują: „Charakteryzujemy czynniki mające, naszym zdaniem, najistotniejszy wpływ na zmiany historycznoskładniowe [...]. Za najważniejszy z nich uznajemy pojawienie się pisma” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 10). Specyfika mowy oraz zmiany, które zaszły w języku pod wpływem pisma, zostały szczegółowo opisane w rozdziale *Uwarunkowania zewnętrzne zmian składniowych*. Badacze zastrzegają jednocześnie, że „Mowę w społecznościach, które nie znają pisma, należy odróżnić od języka mówionego, funkcjonującego w ramach kultury piśmiennej” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 49). Rozdział ten ma charakter w dużej mierze teoretyczny – cechy języka oralnego i zmiany wywołane upiśmiennieniem zostały wskazane przede wszystkim na podstawie prac teoretyków oralności i piśmienności „pierwszego” nurtu (Ong, Olson, Havelock). Odniesienie tych informacji do materiału staropolskiego pojawia się w rozdziałach poświęconych konkretnym tendencjom rozwojowym w składni średniowiecznej polszczyzny. W omawianej monografii punkt ciężkości spoczywa na upiśmiennieniu jako czynniku wywołującym zmiany, jednak co dla mnie bardzo istotne, Krążyńska, Mika i Słoboda każdorazowo charakteryzują stan wcześniejszy:

Omawiając poszczególne tendencje i procesy składniowe, zawsze wskazujemy stan poprzedzający pojawienie się tendencji, np. przed wykształceniem się tendencji analitycznej język ma charakter holistyczny. Podkreślamy przy tym, że stan wcześniejszy znajduje swoje odzwierciedlenie w każdym momencie rozwoju języka (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 91).

„Stan poprzedzający” można uznać za silniej zanurzony w oralności pierwotnej (zgodnie z założeniem, że upiśmiennienie jest najważniejszą zmianą). Tendencje składniowe scharakteryzowane zostały następująco:

- tendencja analityczna: „Kierunek zmiany **prowadzi od całości bez wyodrębnionych w niej części** do całości z wyodrębnionymi w niej częściami, czyli od **holizmu** do analityzmu” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 91);
- tendencja do autonomizacji języka: „Kierunek zmiany prowadzi od **ścisłego powiązania języka z rzeczywistością pozajęzykową (język współtworzy zdarzenie)** do stopniowego odrywania się języka od rzeczywistości pozajęzykowej (język staje się kreatorem własnej rzeczywistości – rzeczywistości językowej)” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 94);

- kategoryzacja: „Kierunek zmiany przebiega od semantyki leksykalnej do semantyki kategoryzacyjnej ujętej w formę (wykładniki formalne)” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 97);
- strukturyzacja: „Kierunek zmiany przebiega od **łączenia jednostek treści na zasadzie apozycji** do kształtowania związków składniowych” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 104);
- kondensacja treści: „Kierunek zmiany prowadzi od **ubogiej treści zawartej w jednostkach składniowych** (składnikach zdania pojedynczego/składowego i w zdaniach) do kumulacji treści w tychże jednostkach” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 105).

Pogrubioną czcionką wyróżniłam to, co z punktu widzenia niniejszej rozprawy wydaje się najistotniejsze, czyli cechy, które można uznać za związane z językiem pierwotnie oralnym. Krażyńska, Mika i Słoboda w swoich analizach wskazują konkretne zjawiska językowe, w których uwidaczniają się wskazane cechy, np. przejawem bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową jest zachowanie w zdaniu złożonym pozajęzykowej kolejności zdarzeń (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 94-95). Szczegółowy opis tego, co uznaję za ślad języka pierwotnie oralnego, znajduje się w podrozdziale *Katalog śladów języka pierwotnie oralnego*.

Uwzględnienie teorii piśmienności w badaniach historycznojęzykowych proponuje Tomasz Mika w artykułach *Początki polskiego języka religijnego a upiśmiennienie języka polskiego. O możliwości nowego spojrzenia na staropolskie przekłady religijne przez pryzmat badań nad piśmiennością* (Mika 2016) oraz *Literacy as a Context of the Medieval Bible translations into Polish* (Mika 2018a). Poza założeniami badawczymi kluczowe z punktu widzenia niniejszej rozprawy jest stwierdzenie, że pomimo ograniczeń materiałowych możliwe jest stworzenie hipotetycznego konstruktów, jakim jest oralna polszczyzna. Jego podstawą jest

[...] założenie, wydaje się że udowodnione w wielu pracach i obecnie już niepodlegające dyskusji, iż dla języków indoeuropejskich mówioność pierwotna, przedpiśmienna miała (jeśli chodzi o generalia) podobny charakter (Mika 2016: 66).

W dalszej części artykułu analizie poddawane są „te stymulowane przez piśmienność zmiany w języku staropolskich tłumaczeń, które są przejawem tendencji do jego autonomizacji” (Mika 2016: 67). Mika wskazuje je, odwołując się do uwag badaczy oralności i piśmienności (Onga, Olsona, Havelocka). W drugim artykule punkt ciężkości został przesunięty w kierunku

współistnienia w języku elementów związanych z pierwotnie oralną polszczyzną oraz piśmienną łaciną:

From this point of view, the oldest Polish translations of religious and ecclesiastical texts can be viewed as an area of incessant rivalry and mutual influence between structures typical for the pre-literacy language and established structures shaped by writing and reading practices. Showing this phenomenon in the perspective of the theory of literacy is the aim of my article (Mika 2018a: 4).

W obu tekstach teoria oralności i piśmienności została wykorzystana jako kontekst w analizie tekstów tłumaczonych z łaciny. Mika bada, w jaki sposób zderzenie polszczyzny, języka dopiero wchodzącego w proces upiśmiennienia, z łaciną, językiem głęboko upiśmiennionym, posiadającym rozwiniętą tradycję piśmienniczą, znajduje swoje odzwierciedlenie w tekście staropolskim. Na konieczność uwzględnienia łaciny jako czynnika towarzyszącego upiśmiennieniu polszczyzny zwracają uwagę także Krążyńska, Mika i Słoboda (2015: 57-61).

Za istotną należy uznać konkluzję, że uwzględnienie dorobku badań nad oralnością i piśmiennością pozwala lepiej zrozumieć specyfikę tekstów staropolskich:

The reference to the theory of literacy allows us to understand why the Old Polish texts (and language) are dominated by the chronological approach towards the expressed content, what is the source domination of parataxis over hypotaxis⁴⁵, and why the set of subordinate-superordinate sentences dominates over the superordinate-subordinate one. These facts were difficult to explain on the basis of the existing linguistic theories. They are an essential part of the process of vernacularization and constitute an important context for research on medieval translations into vernacular languages (Mika 2018a: 11).

W przywołanych pracach szczególna uwaga została zwrócona na zmiany wywołane przez upiśmiennienie. W niniejszej rozprawie dokonuję odwrócenia perspektywy – w tekstach staropolskich w największym stopniu interesuje mnie to, co zachowało się (w postaci śladowej) z wcześniejszego, oralnego etapu rozwoju polszczyzny. Z tego powodu, jak już zostało zaznaczone, w pracach Krążyńskiej, Miki i Słobody oraz Miki najważniejsze dla mnie są diagnozy dotyczące stanu poprzedzającego.

Artykułem, w którym analizowane są bezpośrednio ślady języka pierwotnie oralnego, jest praca Zdzisławy Krążyńskiej *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań* (Krążyńska

⁴⁵ W przywołanym artykule pojawił się błąd: „hypotaxis over parataxis” zamiast „parataxis over hypotaxis”, który po konsultacji z Autorem został w cytacie skorygowany.

2010). Autorka wprawdzie nie posługuje się używanym przeze mnie terminem, jednak „pierwotną mówioność” można uznać za tożsamą z „językiem pierwotnie oralnym” (chodzi tu o język sprzed upiśmiennienia, nie zaś doraźnie używany w kulturach piśmiennych język mówiony). Krążyńska na przykładzie wielkopolskich rot sądowych wskazuje, że analizowane techniki: dopowiedzenie, powtarzanie i synonimizacja „mają bardzo archaiczną metrykę, silnie są związane z językiem mówionym” (Krążyńska 2010: 1). Ustalenia Krążyńskiej można odnieść także do innych tekstów staropolskich: „Omówione konstrukcje nie są specyficzną cechą rot, lecz występują w różnym nasileniu także w innych tekstach staropolskich, stąd warto się im dokładniej przyjrzeć” (Krążyńska 2010: 15). Potwierdzają to także późniejsze, współautorskie prace Krążyńskiej.

Cechy oralności pierwotnej Zdzisława Krążyńska i Tomasz Mika identyfikują również w *Kazaniach świętokrzyskich* (tu jest ona określana jako „archaiczna mówioność” czy świadectwo „języka mówionego w jego bardzo archaicznej postaci”). Ich obecność związana jest z ukształtowaniem treści – najliczniej pojawiają się w warstwach tekstu poświęconych narracji o zdarzeniach: „W warstwie zdarzeniowej język *Kazań* zawiera cechy typowe dla archaicznej mówioności” (Krążyńska, Mika 2018: 50).

W rozprawie nie analizuję tego, w jaki sposób pismo oddziałuje na język i jakie zmiany zachodzą pod jego wpływem (jak np. autorzy *Składni średniowiecznej polszczyzny*), ale na podstawie prac teoretyków oralności i piśmienności oraz wymienionych historyków języka staram się zrekonstruować hipotetyczne cechy oralnej polszczyzny, a następnie wskazać ich ślady w tekstach staropolskich. Ślady upiśmiennienia traktuję natomiast pomocniczo, jako czynnik pozwalający – na zasadzie kontrastu – wyraźniej zobaczyć to, co potencjalnie ma oralną genezę.

3.3. Jak badać ślady języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich?⁴⁶

Punktem wyjścia powinna być próba odpowiedzi na pytanie, jak można sobie wyobrazić pierwotnie oralną polszczyznę, jakimi cechami mogła ona się charakteryzować. Pozwoli ona zbudować hipotetyczny konstrukt, który następnie zostanie odniesiony do materiału staropolskiego. W praktyce wynikiem takiego postępowania będzie stworzenie

⁴⁶ Pytanie to zostało już przeze mnie postawione w artykule (Deskur 2021b). Niniejszy rozdział stanowi w dużej mierze rewizję też sformułowanych w tamtej publikacji. Część z nich uważam za aktualne (np. częściowo wspomniany już wybór podstawy teoretycznej), jednak metoda oraz ustalenia terminologiczne musiały zostać doprecyzowane.

dwupoziomowego katalogu. Poziom pierwszy będzie obejmował **ogólne cechy języka oralnego**. Jest to poziom najbardziej abstrakcyjny – cechy języka pierwotnie oralnego zostaną wskazane na podstawie literatury z zakresu teorii oralności i piśmienności oraz prac historycznojęzykowych, nie zaś na podstawie empirycznych badań (jak już zostało powiedziane, stworzenie takiego katalogu w drodze badań empirycznych jest niemożliwe – nawet zbadanie któregoś z języków zachowanych w postaci pierwotnie oralnej i opisanie jego cech mogłoby w odniesieniu do średniowiecznej polszczyzny okazać się niewystarczające).

Poziom drugi katalogu – **ślady języka pierwotnie oralnego** – powstaje w efekcie konfrontacji poziomu pierwszego z materiałem staropolskim. Również na tym poziomie odwołuję się do wspomnianych prac badaczy oralności i piśmienności (tzn. tych fragmentów, w wypadku których ustalenia Onga, Olsona, Havelocka czy Goody’ego są na tyle precyzyjne, że jest to jest możliwe i zasadne), a także prac historycznojęzykowych. Poziom ten obejmuje konkretne fakty językowe, które mogą być śladami języka pierwotnie oralnego, reprezentować cechy oralne wskazane na poziomie pierwszym. Jest on zatem w mniejszym stopniu abstrakcyjny, umożliwia analizę – pozwala wyodrębnić w tekstach staropolskich apokryfów miejsca, które mogą zawierać ślady języka pierwotnie oralnego. Katalog śladów języka pierwotnie oralnego gromadzi konkretne fakty, ale obserwowane na poziomie systemu języka. Potencjalnie mogą one być przejawem cech oralnych, jednak – jak pokazują opracowania językoznawcze, przywoływane przeze mnie w rozdziale *Katalog śladów języka pierwotnie oralnego*, część z nich po prostu występuje w języku, zarówno staropolskim, jak i współczesnym (najwyraźniejszym przykładem takiego śladu są chyba zdania wielokrotnie złożone współrzędnie). To, czy rzeczywiście mamy do czynienia ze śladem języka pierwotnie oralnego, musi być zatem ustalane dla każdego wystąpienia potencjalnego śladu odrębnie. Nie można założyć, że np. każde zdanie wielokrotnie złożone współrzędnie stanowi pozostałość oralnego etapu rozwoju języka. Konieczne jest przeanalizowanie potencjalnego śladu z uwzględnieniem jego otoczenia tekstowego i ustalenie, czy współwystępuje on z innymi śladami oraz czy nie jest związany z innym czynnikiem. Miejsca w tekstach staropolskich, w których pojawiają się analizowane przeze mnie zjawiska językowe, stanowią najbardziej konkretny poziom rozważań na temat oralnych pozostałości w staropolszczyźnie.

Zakładam, że, im więcej zjawisk scharakteryzowanych jako potencjalnie oralne w jednym miejscu, tym większa szansa, że można je zinterpretować jako ślady języka pierwotnie oralnego. Ślady nakładające się na siebie (np. rozdrobnienie treści, zachowanie chronologii i współrzędność w jednym zdaniu) uważam za bardziej wiarygodne niż te

występujące pojedynczo (np. tylko rozdrobnienie treści w jednym zdaniu). Podobną logiką – wiązka cech/czynników stanowi uprawdopodobnienie danej hipotezy na temat języka dawnego – posługują się Dorota Masłej i Tomasz Mika w artykule poświęconym rozpoznawaniu glos w tekście staropolskim (Masłej, Mika 2020) oraz Tomasz Mika i Olga Ziółkowska w artykule dotyczącym rozpoznawania struktur składniowych, a co za tym idzie wstawiania interpunkcji w transkrypcji tekstu dawnego (Mika, Ziółkowska 2017). Zagęszczenie potencjalnych śladów blisko siebie traktuję jako czynnik uprawdopodobniający hipotezę, nawet jeśli te same ślady występują w różnych konfiguracjach (np. zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń w strukturach zarówno parataktycznych, jak i hipotaktycznych) lub jeden z nich w wyniku weryfikacji musi zostać odrzucony (np. zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń jest dokładnie powtórzone za źródłem).

Kolejnym krokiem procedury weryfikacji jest ustalenie, czy specyfika miejsca wytypowanego jako zawierającego ślady języka pierwotnie oralnego nie wynika z obecności jakiegoś innego czynnika, związanego z piśmienną obróbką tekstu. Do takich czynników zaliczam m.in. wielowarstwowość genetyczną, obecność źródła, ukształtowanie retoryczne tekstu. Układ tych czynników i ich znaczenie są dla poszczególnych apokryfów różne. Zakładam, że ich wykluczenie może uwiarygodnić hipotezę o oralnej genezie danego miejsca. Na etapie ich identyfikacji odwołuję się do prac historyków języka poświęconych poszczególnym zagadnieniom.

Katalog cech języka pierwotnie oralnego oraz śladów języka pierwotnie oralnego stanowi próbę ustalenia, jakie zjawiska językowe można uznać za pierwotnie oralne. Lingwistyczna analiza śladów, a także ich weryfikacja, stanowią w dużej mierze próbę odpowiedzi na pytanie, czy poziom tekstu rzeczywiście pozwala zobaczyć to, co rekonstruję na poziomie językowym.

W przywoływanym już artykule Mika wskazuje na konieczność podejmowania badań interdyscyplinarnych w historii języka polskiego, co wynika m.in. ze szczątkowości zachowanego materiału – odwołanie się do innych dziedzin pozwala uzupełnić te braki. Wydaje się, że jest to szczególnie ważne w badaniu śladów języka pierwotnie oralnego, który nie zachował się w ogóle:

Ta konstytuująca się dziedzina [ewolucja języka – A.D.] natychmiast stała się ważnym kontekstem dla badań historycznojęzykowych (Fitch 2010; Krążyńska, Mika, Słoboda 2015). To samo w moim przekonaniu nieuchronnie stanie się ze starszą siostrą ewolucji języka – teorią piśmienności. Obie

dziedziny pozwalają bowiem wyobrazić sobie język w czasach, w których nie był zapisywany, przy czym jedną z nich interesują początki języka, drugą zaś stan poprzedzający pojawienie się pisma, samo upiśmiennienie i jego konsekwencje (Mika 2016: 64).

Interdyscyplinarność w mojej pracy jest obecna na kilku poziomach. Charakteryzując język pierwotnie oralny, korzystam z nurtu badawczego powstałego na gruncie różnych dyscyplin naukowych. Teoria oralności i piśmienności była tworzona przez badaczy reprezentujących m.in., jak powiedziano wcześniej, filologię klasyczną, literaturoznawstwo, socjologię, antropologię czy psychologię poznawczą. Badania te, wraz z pracami polskich historyków języka, posłużyły mi do sformułowania cech charakterystycznych języka oralnego (zob. podrozdz. *Cechy języka pierwotnie oralnego*), które z kolei będą stanowiły podstawę wyodrębniania konkretnych śladów języka pierwotnie oralnego (zob. podrozdz. *Katalog śladów języka pierwotnie oralnego*). Zaproponowane przeze mnie definicje najważniejszych terminów również wyrastają z ustaleń badaczy reprezentujących różne dziedziny.

3.4. Uściślenia terminologiczne

Ponieważ badania nad oralnością i piśmiennością prowadzone były na gruncie różnych dyscyplin naukowych, podstawowe terminy wymagają uściślenia. W ramach wytypowanej przeze mnie jako podstawa teoretyczna teorii oralności i piśmienności nie sprecyzowano rozumienia kluczowych terminów, w tym szczególnie mnie interesującej „oralności pierwotnej”⁴⁷. Wyjaśnienie, że w przywołanej teorii chodzi o oralność pierwotną, pojawia się w pracach Onga: „Oralność, jaka nas głównie zajmuje, jest oralnością pierwotną, oralnością osób całkowicie nieobeznanych z pismem” (Ong 2011: 34)⁴⁸. Nie jest to wprawdzie precyzyjna definicja, stwierdzenie to pozwala jednak przynajmniej w przybliżeniu określić, do jakich zjawisk odnosi się termin „oralność” (w pracach przywoływanych badaczy często używany bez

⁴⁷ W pracy Olsona pojawia się definicja piśmienności, jednak jak wskazuje sam badacz, ma ona charakter „prowizoryczny”: „Ponadto na mocy prowizorycznej definicji, która może posłużyć zarazem jako wzorzec i opis, możemy traktować piśmienność jako stan tak poznawczy, jak i społeczny, jako zdolność do czynnego uczestniczenia we wspólnocie czytelników zgadzających się do określonych zasad czytania – które można by uznać za pewną hermeneutykę – i co do zbioru tekstów uważanych za istotne oraz jako robocze porozumienie określające właściwe i uzasadnione interpretacje tekstów” (Olson 2010: 398).

⁴⁸ Kwestia ta zostaje przez Onga wyjaśniona także w kontekście oralności wtórnej: „Dzisiaj oralność, od której wyrusza piszący, ma dwie odmiany. Jedna [...] jest «oralnością pierwotną», czystą oralnością rodzaju ludzkiego, nietkniętą przez pismo czy druk, która pozostaje nadal mniej czy bardziej operatywna w obszarach chronionych mniej lub bardziej przed wpływem piśmienności, i która w każdym z nas istnieje w szczątkowej postaci. [...] Inny rodzaj oralności, z którą dziś żyjemy, nazwałem «oralnością wtórna». Jest to oralność wzbudzana przez radio i telewizję; nie jest ona niezależna od pisma i druku, wręcz przeciwnie – całkowicie na nich polega” (Ong 2009: 245).

określenia „pierwotna”, jednak na podstawie kontekstu można stwierdzić, że zwykle właśnie o taką oralność chodzi). Oprócz tego Ong podaje katalog cech „charakteryzujących myśl i wyrażenie oralne”, który pozwala zrekonstruować, czym w ujęciu badacza charakteryzuje się oralność w wymiarze językowym i umysłowym (niezależnie od tego, że wiele z wymienionych cech zostało nazwanych w sposób nieprecyzyjny lub metaforyczny). W wypadku pozostałych badaczy rozumienie „oralności pierwotnej” musi zostać zrekonstruowane. Metanaukowa analiza pokazała, że rozumienie to jest silnie zdeterminowane dyscyplinami reprezentowanymi przez poszczególnych naukowców, a także specyfiką badanego przez nich materiału (por. Deskur 2018b). Definicja „języka oralnego” w pracach z zakresu teorii oralności i piśmienności nie pojawia się w ogóle, jednak to wydaje się zrozumiałe w świetle specyfiki tego nurtu (mam tu na myśli opisany przez Godlewskiego ogólny, idealizujący charakter ich rozważań).

Definicji „oralności pierwotnej” i „języka oralnego” nie podają także językoznawcy. Krażyńska, Mika i Słoboda stwierdzają jedynie, że mowa w społeczeństwach nieposługujących się pismem nie jest tożsama z mówionością funkcjonującą w ramach kultury piśmiennej (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 49). W pracach historyków języka z tego kręgu wymiennie pojawiają się terminy „oralność” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 44, 58; Mika 2016: 65), „język mówiony” (Krażyńska 2010), „archaiczna mówioność” (Krażyńska, Mika 2018: 50), „język mówiony w jego bardzo archaicznej postaci” (Krażyńska, Mika 2018: 51), choć kontekst nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o język pierwotnie oralny.

W niniejszej rozprawie podstawowe terminy rozumiem następująco:

Oralność pierwotna – stan kultury charakteryzujący się wyłącznością mowy jako medium komunikacyjnego.

Język pierwotnie oralny – język funkcjonujący wyłącznie w mowie.

Ślad języka pierwotnie oralnego – fakt językowy, który można uznać za pozostałość języka pierwotnie oralnego.

Termin „oralność pierwotna” jest najszerszy, obejmuje on wszystkie – także pozajęzykowe – zjawiska związane z wyłącznością mowy. Jego rozumienie opiera się w dużej mierze na dorobku teoretyków oralności i piśmienności ujętym jako całość, tzn. nie przejmuję tego terminu za którymś z konkretnych badaczy.

Termin drugi, pochodny od pierwszego, jest od niego węższy i obejmuje tylko język, nie uwzględnia natomiast zjawisk takich jak społeczny czy umysłowy wymiar oralności pierwotnej.

Termin trzeci, pochodny od drugiego, jest najwęższy, a zakres jego odniesienia jest najbardziej konkretny – w praktyce tej pracy odnosi się on do poszczególnych zjawisk identyfikowanych przeze mnie w tekstach staropolskich jako potencjalnie mających oralną genezę. Jest to dla mnie najważniejszy termin, służący wyodrębnieniu faktów językowych, którym poświęcona jest niniejsza rozprawa. Ponieważ jednak wyrasta on z innych terminów, konieczne jest usytuowanie go w siatce terminologicznej, bez której mógłby być niezrozumiały i niefunkcjonalny.

Oralność pierwotna oraz język pierwotnie oralny stanowią abstrakcyjne konstrukty myślowe, wyprowadzone z prac badaczy oralności i piśmienności oraz historyków języka polskiego, które pozwalają wyznaczyć skrajny punkt pewnego spektrum zjawisk. Są one z oczywistych względów bezpośrednio niebadalne – nie mamy dostępu ani do pierwotnie oralnej kultury polskiej, ani do pierwotnie oralnego języka polskiego. Bezpośrednim przedmiotem oglądu i analizy są więc ślady języka pierwotnie oralnego, które zachowały się w tekstach staropolskich. Mamy zatem do czynienia z sytuacją opisywaną przez historyków piśmienności średniowiecznej, w której funkcjonują skomplikowane relacje między oralnością a piśmiennością. Ślady języka pierwotnie oralnego można odnaleźć w tekstach świadczących o zaawansowanym upiśmiennieniu. Co więcej, w tych samych tekstach są miejsca, w których nie pojawia się żaden (jeśli przyjąć zaproponowany dalej katalog za kompletny) ślad języka pierwotnie oralnego.

Doprecyzowania wymaga użyte przeze mnie w trzeciej, kluczowej definicji określenie „fakt językowy”. Krystyna Kleszczowa definiuje go następująco: „Przyjmuję, że faktem historycznojęzykowym jest **proces**, jak np. zanik iloczasu, wykształcenie się rodzaju męskoosobowego czy rozrost derywacji prefiksальной w klasie rzeczowników” (Kleszczowa 2012b: 47, wyr. A.D.). Dalej badaczka pisze: „Problematyczne jest już samo wyodrębnienie zjawiska, które nazywamy językowym faktem historycznym [...], **wskazanie jego początku, także końca**” (Kleszczowa 2012b: 48, wyr. A.D.). W ujęciu Kleszczowej „fakt” jest zatem procesem rozciągniętym w czasie, możliwe (choć – jak sygnalizuje badaczka – trudne) jest wskazanie jego momentów granicznych. Takie rozumienie tego terminu jest nieintuicyjne – słowo kojarzące się z czymś stałym, jednostkowym, służy opisowi zjawisk ciągłych, procesualnych. Konstruując definicję śladu języka pierwotnie oralnego, przyjąłam odmienne

rozumienie faktu językowego. Zakładam, że jest on zjawiskiem po pierwsze, statycznym, po drugie, konkretnym. Nie oznacza to oczywiście, że fakty językowe interpretowane przeze mnie jako ślady języka pierwotnie oralnego są trwałe i niezmiennie. Jednak „proces” w moim rozumieniu wykracza poza „fakt”, polega on na przechodzeniu jakiegoś stanu w inny (w odniesieniu do moich badań byłoby to np. przejście od zdań z zachowaną pozajęzykową chronologią wydarzeń do zdań, w których dochodzi do jej zerwania).

Za Krążyńską, Miką i Słobodą odróżniam język pierwotnie oralny od języka mówionego, który funkcjonuje także w kulturach głęboko upiśmiennionych. Wydaje się, że granica między nimi może być nieostra. Znajduje to swoje odzwierciedlenie również w terminach, którymi posługują się językoznawcy, opisując zjawiska związane z dominacją mowy. Na wczesnym etapie rozwoju polszczyzny historycznej zarówno język pisany, jak i funkcjonujący równolegle z nim język mówiony mogą zawierać ślady języka pierwotnie oralnego. Będą one takie same w piśmie i w mowie (do której nie mamy bezpośredniego dostępu). Z tego względu niektóre ślady języka pierwotnie oralnego mogą być bardzo podobne do zjawisk, które językoznawcy wskazują jako charakterystyczne dla języka mówionego (por. np. Wilkoń 2000: 35-37). Z punktu widzenia moich badań można uznać te pozostałości mowy w tekście dawnym, które mają umocowanie w modelu teoretycznym, za ślady języka pierwotnie oralnego.

Prawdopodobieństwo, że nie są to ślady języka mówionego, zwiększa sama obecność w tekście zjawisk charakterystycznych dla mowy. To, co naturalne i potrzebne w mówieniu (np. powtórzenia, pozwalające uspołnić wypowiedź), może być zbędne w piśmie. Jednak aby tę „zbędność” zauważyć i wyeliminować, potrzebny jest rodzaj specyficznej, piśmiennej świadomości. Rozumiem ją inaczej niż historycy zajmujący się piśmiennością średniowieczną, którzy za jeden z wyznaczników rozwiniętej kultury pisma uważają „piśmienną mentalność” (*literate mentality*). Jak pisałam wcześniej, polega ona na odmiennym niż w kulturze mówionej stosunku do słowa pisanego – jest ono traktowane przez jednostki jako naturalny sposób utrwalania (por. Adamska 2004). Adamska zauważa, że odmiennie traktują piśmienną mentalność antropolodzy i socjolodzy:

Some anthropologists and sociologists assume its existence when they state that the use of writing provokes essential changes both in the life of individuals and societies and in the organization of human mind (Adamska 2004: 37).

W analizowaniu śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich bliższa jest mi druga perspektywa, reprezentowana przez badaczy związanych z teorią oralności i piśmienności (por. rozdział *Podstawa teoretyczna*). Zmiany, jakie pod wpływem upiśmiennienia zaszły w języku i w myśleniu, sprawiają m.in., że możliwe jest eliminowanie przez średniowiecznego pisarza z tekstu elementów zbędnych lub takich, których obecność wynika ze specyfiki mowy jako medium. W podobny sposób problem opisuje David Olson. W ujęciu badacza piśmienna świadomość języka wynika z tego, że pismo „dostarcza modelu dla mowy” (Olson 2010: 30), zatem piśmienny umysł podpowiada struktury wypracowane w kulturze pisma. Obecność w staropolskich apokryfach elementów typowych dla mowy może wynikać z tego, że za tekstem stoi osoba, która „myśli oralnie”, przejawia oralne nawyki językowe, dlatego nie zawsze usuwa oralne pozostałości. Jednocześnie jednak można wskazać miejsca, w których śladów języka pierwotnie oralnego nie ma w ogóle. To z kolei pokazuje, że proces upiśmiennienia już trwa, a spowodowane przez pismo zmiany w myśleniu i mówieniu/pisaniu już zachodzą.

Dalej w pracy posługuję się terminami „oralność”, „język oralny” i „ślad języka oralnego”, za każdym razem mając na myśli oralność pierwotną, język pierwotnie oralny itd. Pisząc o innych „oralnościach”, za każdym razem używam dodatkowych określeń, takich jak „oralność wtórna” etc.

Zaproponowane definicje nie są oczywiście uniwersalne. Po pierwsze, wynikają one ze specyfiki analizowanego materiału, czyli tekstów staropolskich. Muszą zatem być funkcjonalne w badaniach językoznawczych nad tymi tekstami. Po drugie, są one uwarunkowane specyfiką przyjętej metody badawczej, tzn. odzwierciedlają katalog śladów języka oralnego pod względem jego dwupoziomowości, tzn. podziału na poziom abstrakcyjny, obejmujący hipotetyczne cechy języka pierwotnie oralnego, oraz poziom konkretny, zawierający ślady języka pierwotnie oralnego odnalezione w tekstach staropolskich.

4. Język pierwotnie oralny

4.1. Cechy języka pierwotnie oralnego

Zarysowana w niniejszym podrozdziale koncepcja cech języka pierwotnie oralnego stanowi hipotetyczny konstrukt. Nie został on zbudowany na podstawie analizy żadnego konkretnego języka oralnego (jak zaznaczyłam to w poprzednim rozdziale, w odniesieniu do polszczyzny nie jest to możliwe, natomiast wyciąganie wniosków na podstawie porównania z jakimkolwiek językiem pierwotnie oralnym nie wydaje się zasadne). Na hipotetyczność wszelkich tez na temat języka pierwotnie oralnego (i szerzej – oralności pierwotnej) zwraca uwagę Havelock: „Ogólna teoria oralności pierwotnej musi zatem opierać się w głównej mierze na wyobrażeniowej rekonstrukcji, a ta znów – na naszej obecnej «kondycji piśmiennej»” (Havelock 2006: 86). Podstawą stawianych przeze mnie hipotez są badania nad oralnością i piśmiennością prowadzone na gruncie różnych dyscyplin naukowych, a także ustalenia historyków języka polskiego.

Jak pisałam w innym miejscu (por. Deskur 2018), teoretycy oralności i piśmienności zagadnienia językowe traktowali pobieżnie i wybiórczo, a uwagi na ich temat są rozproszone. Poszczególne problemy zostały opisane z różną dokładnością (np. obok dość rozbudowanej koncepcji składni w pracach Erica Havelocka mamy stwierdzenia Davida Olsona, które odnoszą się jedynie do wybranych zagadnień składniowych). Również w obrębie badań historycznojęzykowych temat języka pierwotnie oralnego, jego potencjalnych cech oraz śladów, które można odnaleźć w najdawniejszych polskich tekstach, nie został wyczerpująco omówiony. Z tego względu kolejne części niniejszego rozdziału różnią się pod względem schematu opisu: odmienny jest w nich sposób wykorzystania literatury przedmiotu, a także stopień rekonstrukcji metanaukowej, w zależności od tego, na ile wyczerpująco dane zagadnienie zostało omówione w przywoływanych opracowaniach. W większości przypadków cechy języka pierwotnie oralnego częściowo na siebie nachodzą lub są ze sobą powiązane. Z tego powodu niektóre z ustaleń czy tez badaczy oralności i piśmienności zostały przywołane kilka razy, w różnych podrozdziałach.

W pracach naukowych, które wykorzystuję, nie pojawia się rozróżnienie na poziom abstrakcyjny oraz konkretny – hipotetyczne cechy języka pierwotnie oralnego omawiane są łącznie/naprzemiennie z faktami językowymi, które mogą stanowić ich pozostałość.

W rozprawie wprowadzam taki podział i odróżniam poziom teoretycznej rekonstrukcji od poziomu utrwalonych w tekstach staropolskich faktów językowych.

4.1.1. Dominacja treści nad formą

Ta cecha języka pierwotnie oralnego nie jest wprost wymieniona przez teoretyków oralności i piśmienności, pojawia się natomiast w pracach językoznawczych, za którymi przejmuję to określenie. Krażyńska analizuje przejawy dominacji treści nad formą w obrębie składni: „W zakresie składni dominacja słabo ustrukturalizowanej treści nad formą to archaiczniejsza cecha języka niż obejmowanie coraz większych porcji treści odpowiednimi schematami formalnymi” (Krażyńska 2010: 1). Krażyńska i Mika z kolei za ślad tej cechy języka pierwotnie oralnego uznają paralelizmy:

Na obecność paralelizmów w najstarszych tekstach napisanych w językach wernakularnych należy spojrzeć przez pryzmat domniemanego stanu, w jakim języki te znajdowały się w momencie upiśmiennienia. Stan ten na pewno charakteryzował się dominacją treści nad formą (Krażyńska, Mika 2018: 65).

W pracach z zakresu teorii oralności i piśmienności omawiana cecha języka pierwotnie oralnego często charakteryzowana jest negatywnie – badacze wskazują na brak pewnych struktur, które pojawiają się dopiero w języku piśmiennym.

Zagadnienie dominacji treści nad formą w sposób najbardziej ogólny ujmuje Ong, który pisze o mniejszym uporządkowaniu strukturalnym języka pierwotnie oralnego. Badacz, odwołując się do artykułu językoznawcy Thomasa Givóna⁴⁹, stwierdza, że wynika ono z mniej ścisłego związku z pozajęzykowym kontekstem:

W opinii Givóna struktury cyrograficzne są bardziej nastawione na składnię (organizację samego języka). Język pisany rozwija bardziej doskonałą i trwałą gramatykę aniżeli język oralny, ponieważ przekazywanie znaczenia jest tu bardziej uzależnione od struktur lingwistycznych, brakuje bowiem

⁴⁹ W artykule, na który powołuje się Ong, Givón pisze właściwie nie tyle o „nastawieniu” struktur cyrograficznych na składnię, co o ewolucyjnej koncepcji przejścia od przetwarzania „przedgramatycznego” [*pre-grammar processing*] do przetwarzania składniowego/zgramatyzowanego [*syntactic/grammaticalized processing*]. Jednym z jego aspektów jest przejście od „luźnych konstrukcji łańcuchowych” [*loose clause-chaining/conjunction*] do „ściślejszej podrzędności” [*tight subordination*]. Givón natomiast faktycznie stwierdza, że w języku oralnym można zauważyć przewagę struktur mniej uporządkowanych składniowo (Givón 1979: 11, 13-15).

normalnego, pełnego kontaktu egzystencjalnego, w którym jest zanurzony język oralny, kontekstu, który w języku oralnym pomaga precyzować znaczenie poniekąd niezależne od gramatyki (Ong 2011: 76-77)⁵⁰.

W innym miejscu Ong pisze o „addytywności zamiast upodrzednienia”. Polega ona na tym, że kolejne zdania składowe w zdaniu złożonym⁵¹ miałyby być łączone nie na zasadzie relacji podrzędno-nadrzędnych, ale poprzez dostawianie kolejnych elementów. Ong analizuje to zjawisko, porównując siedemnastowieczny przekład fragmentu Księgi Rodzaju (powstały, jak pisze, „w kulturze o olbrzymich ciągle pozostałościach oralnych” oraz „bardzo bliski addytywnemu oryginałowi hebrajskiemu” (Ong 2011: 76)) z tłumaczeniem współczesnym badaczowi:

Znanym przykładem stylu addytywnego (dodającego) jest opis stworzenia w Księdze Rodzaju (1,1-5), który będąc oczywiście tekstem, zachowuje wszakże dostrzegalny wzorzec oralny. [...] Dwa wprowadzające *and* (i), a każde zanurzone w zdaniu złożonym. Douay oddaje hebrajskie *we* lub *wa* (i) po prostu jako *and*. Przekład *New American* tłumaczy je jako *and* (i), *when* (kiedy), *then* (wtedy), *thus* (i tak) lub *while* (podczas), aby prowadzić narrację zgodnie z uporządkowaniem analitycznym, racjonalnym, typowym dla pisma, które dla tekstów XX-wiecznych wydaje się bardziej naturalne (Ong 2011: 76-77).

„Addytywność” w ujęciu Onga można uznać za bliską językoznawczo rozumianej apozycji⁵², przy czym podobieństwo pojawia się nie na poziomie samej formy (badacz w omawianym miejscu analizuje struktury, które należałoby uznać za współrzędnie złożone), ale na poziomie mechanizmu, polegającego na dostawianiu do siebie kolejnych zdań składowych. Przewagę struktur współrzędnych/„addytywnych” Ong tłumaczy specyfiką medium, jakim jest mowa. Charakteryzuje się ona płynnością, efemerycznością, kolejne porcje treści dodawane są w celu rozbudowania opowieści albo na zasadzie rozwijania asocjacyjnych ciągów.

Podobna perspektywa pojawia się w pracy Havelocka. W przywoływanym w pracach językoznawczych cytacie z książki *Muza uczy się pisać* (Havelock 2006) (por. np. Mika 2016; Mika, Ziółkowska 2017) badacz stwierdza, że charakterystyczna dla języka pierwotnie

⁵⁰ Poruszona w tym miejscu przez Onga kwestia związku języka z rzeczywistością pozajęzykową zostanie omówiona w kolejnym podrozdziale.

⁵¹ Ong nie używa tego terminu składniowego, ale na podstawie analizowanego fragmentu jego pracy można uznać, że pisząc o addytywności, ma na myśli zdania wielokrotnie złożone.

⁵² Por.: „Skoro nie występują jeszcze w języku związki składniowe, mamy do czynienia z szeroko rozumianą apozycją, czyli dodawaniem kolejnego elementu do uprzedniej całości” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 90-91); „Apozycję rozumiemy szeroko, jako każdą konstrukcję samodzielną semantycznie, dodawaną do innej konstrukcji i niezwiązaną z nią pod względem formalnym” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 93); „Apozycja sprowadza się do dodawania elementów, strukturyzacja polega na wiązaniu elementów w większe całości za pomocą określonych wykładników formalnych” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 104).

oralnego jest dominacja parataksy nad hipotaksą, ponadto – podobnie jak Ong – pisze o addytywności oraz dominacji spójników współrzędnych: „Główną zasadą składni narracyjnej w poezji oralnej, opisaną przez uczonych, jest parataksa: zdania są addytywne, poszczególne obrazy łączy spójnik «i», brakuje konstrukcji złożonych, zdań nad- i podrzędnych” (Havelock 2006: 94). Zdaniem Havelocka jest to związane z tym, że w kulturze oralnej odtworzenie „przepływu” opowieści jest istotniejsze niż wskazanie relacji łączących zdania, w których mowa o poszczególnych zdarzeniach. Należy jednak mieć na uwadze, że Havelock dość swobodnie posługuje się terminami składniowymi, nieraz można odnieść wrażenie, że używa ich w sposób metaforyczny, ponadto płynnie przechodzi od refleksji dotyczącej języka do kwestii kompozycji tekstu:

Ale składnia parataktyczna jest tylko wierzchołkiem góry lodowej, albo – to lepsza metafora – ubraniem skrywającym żywe ciało języka. Tym ciałem jest przepływ dźwięku, symbolizujący strumień akcji, ciągła dynamika, wyrażona w składni zachowań, którą możemy też, korzystając z języka nowoczesnej filozofii, nazwać składnią performatywną. Uwzględnienie tych faktów jest podstawą rzetelnej ogólnej teorii oralności pierwotnej, przygotowuje nas też do zrozumienia głębokiej transformacji, która dokonała się przy przejściu do nieperformatywnego języka, jakim się dziś często posługujemy (Havelock 2006: 94-95).

Pomimo nierozdzielania poziomu języka i tekstu (albo może dzięki takiemu podejściu) na podstawie przywoływanych fragmentów można stwierdzić, że również w ujęciu Havelocka obecność konkretnych struktur składniowych wynika z dominacji w języku pierwotnie oralnym treści nad formą.

Havelock rozwija swoją koncepcję składni oralnej w *Przedmowie do Platona*. Jednym z jego podstawowych założeń jest to, specyfika składni języka pierwotnie oralnego związana jest z podporządkowaniem budowy zdania treści⁵³. Analizując fragmenty *Króla Edypa* oraz *Iliady*, badacz stwierdza:

Strukturami słownymi rządzi tu przede wszystkim czas opowieści, jego wpływ; połączenia, niekoniecznie wyrażone wprost, pomiędzy kolejnymi zdarzeniami i czynami uwidaczniane są za pomocą zwrotu „a potem...”. Z tego powodu zapamiętywany przekaz składa się z wielkiej liczby opisów różnorodnych działań i wydarzeń, które nie otrzymują w nim uporządkowanej struktury przyczynowo-skutkowej, lecz są asocjacyjnie łączone w długie, niekończące się serie. [...] W ujęciu stylistycznym można tę zasadę

⁵³ Kolejna ważna cecha składni oralnej w ujęciu Havelocka, czyli jej związek z rzeczywistością pozajęzykową, zostanie omówiona w kolejnym podrozdziale.

wyrazić poprzez opozycję pomiędzy charakterystycznym dla epiki typem kompozycji, który posługuje się parataksą, i tym stylem, który stosuje periody retoryczne [...] (Havelock 2007: 218).

W innym miejscu Havelock pisze, że dominacja struktur parataktycznych związana jest również z tym, że dla języka pierwotnie oralnego naturalniejsze jest wyrażanie treści zgodnie z rzeczywistym następstwem poszczególnych zdarzeń niż ujmowanie jej w struktury celowe i warunkowe (Havelock 2007: 220). Dla dynamicznego, „czynnościowego” wyrażania treści składniowe relacje współrzędne wydają się naturalniejsze, ponieważ oddają one wydarzenia w taki sposób, w jaki rzeczywiście one zachodzą. Odwrócenie porządku i związane z nim wprowadzenie relacji podrzędno-nadrzędnej w miejsce współrzędnej wiąże się z językowym przepracowaniem, które umożliwiło dopiero upiśmiennienie.

Havelock, podobnie jak Ong, analizuje różnice pomiędzy językiem oralnym a piśmiennym, porównując oryginalny tekst z jego współczesnym przekładem (u Onga było to tłumaczenie dawne zestawione ze współczesnym). W tłumaczeniu na język angielski struktury parataktyczne zostały zastąpione hipotaktycznymi, a w miejsce relacji następstwa tłumacz wprowadził relacje przyczynowo-skutkowe, warunkowe itp. Takie porównanie pozwala badaczom pokazać, jak głębokie jest upiśmiennienie – dla piśmiennego tłumacza naturalne jest np. zastąpienie konstrukcji współrzędnej podrzędno-nadrzędną, jeśli pozwala ona ująć treść bardziej szczegółowo. Ong i Havelock pokazują, jak przekład dokonany ze współczesnej, piśmiennej perspektywy może doprowadzić do zatarcia tego, co w tekście wyjściowym, powstałym w kulturze niepiśmiennej, było oralne. Wydaje się, że potwierdza to szeroko omawiane przez Onga, ale także przez Olsona nieświadomienie własnego „nachylenia komunikacyjnego” (jak określił to zjawisko Innis⁵⁴).

Ong i Havelock badają interesującą mnie cechę pod kątem obecności i nieobecności w języku konkretnych struktur (na tym przykładzie widać dobrze, jak w pracach teoretyków oralności i piśmienności mieszają się ze sobą poziom ogólnych cech języka pierwotnie oralnego i poziom konkretnych śladów). Ciekawie na tym tle rysują się stwierdzenia Olsona, zdaniem którego historia pisma jest historią uświadomienia sobie właściwości języka: „Thus the history of writing reveals a history of the discovery of the implicit and largery unconscious properties of our most universal human accomplishment, namely, our ability to speak” (Olson 2016: 31). Badacz stwierdza, że język pierwotnie oralny nie tyle pozbawiony jest skomplikowanych

⁵⁴ Innis pisze o nachyleniu komunikacyjnym następująco: „Podejmując badania tego wpływu [medium na kulturę – A.D.], zmuszeni jesteśmy uchwycić nachylenie komunikacyjne okresu, w którym sami żyjemy i pracujemy” (Innis 2007: 10).

struktur językowych, co są one nieuświadomione: „[...] pismo wprowadziło nową świadomość budowy języka, a szczególnie świadomość różnicy między formą językową a komunikowanym znaczeniem, co pozwoliło uściślić pojęcie tego, co dokładnie powiedziane” (Olson 2010: 175). Wyższy poziom strukturyzacji jest zdaniem Olsona możliwy dzięki dwóm czynnikom. Po pierwsze, konieczne jest zobaczenie wypowiedzi z zewnątrz, jako obiektu namysłu i przepracowania (problem ten rozwija także Goody, uzupełniając swoją refleksję o kwestię krytyki tekstu i odwoływania się do abstrakcyjnych pojęć⁵⁵). Po drugie, należy uświadomić sobie istnienie w języku określonych struktur, by móc ich używać:

Bezpośrednie przedstawienie tych aspektów [syntaktyka, semantyka, pragmatyka – A.D.] w języku wprowadza wspomniane struktury do świadomości oraz przekształca je w przedmioty namysłu i systematycznego użytku. Jak już wspomniano, najważniejsze pojawiające się tu problemy dotyczą **użycia złożonej składni tworzącej złożone byty i pozwalającej na jawne organizowanie tekstu zapewniające mu spójność**, ustalania odniesienia przedmiotowego na płaszczyźnie semantycznej oraz pragmatycznego kontrolowania tego, jak osoba słuchająca lub czytająca traktuje wypowiedź (Olson 2010: 196, wyr. A.D.).

Kwestia świadomego używania struktur językowych jest jednym z aspektów nadrzędnej tezy Olsona: „Pismo dostarcza modelu dla mowy” (Olson 2010: *passim*). Mówi ona, że pismo pozwala nie tylko utrwalić to, co obecne w języku oralnym, ale również dostarcza kategorii służących analizie języka⁵⁶. Olson obszernie omawia to na przykładzie fonemów, wyrazów oraz zdań (Olson 2016: 88-139)⁵⁷.

Podsumowując tę część, należy zauważyć, że w pracach teoretyków oralności i piśmienności kwestia dominacji treści nad formą odnosi się przede wszystkim do tego, w jaki sposób treść jest ujęta w strukturze składniowej. Zdaniem Onga obecność w języku pierwotnie oralnym zdań słabiej ustrukturyzowanych (badacz mniej uwagi poświęca samej treści) wynika ze specyfiki medium. W większym stopniu ukształtowanie treści analizuje Havelock, ponadto w analizie składni tekstów greckich nie tylko wskazuje na ich słabsze ustrukturyzowanie, ale także pisze o tym, jakie konkretnie struktury mogły się wykształcić wraz z rozwojem piśmienności (przyczynowo-skutkowe, celowe). Olson do rozważań na temat relacji między

⁵⁵ „Pismo poszerza możliwości krytyki, ponieważ ukazuje nam wypowiedź w odmienny sposób. Równocześnie ułatwia akumulację wiedzy, zwłaszcza wiedzy abstrakcyjnej, albowiem zmienia naturę komunikowania (która dawniej wymagała osobistego kontaktu) i system przechowywania informacji” (Goody 2011: 58).

⁵⁶ Badacz podkreśla, że ich zestaw może być różny w zależności od systemu pisma.

⁵⁷ Olson omawia to zagadnienie, pokazując, że „fonem” czy „zdanie” stanowią metajęzykowe koncepty stworzone na podstawie języka pisanego. Zdaniem badacza ich świadome używanie związane jest z edukacją szkolną, zakorzenioną w piśmienności (por. Olson 2016: 115-136).

treścią a stopniem ustrukturyzowania wprowadza nowy element – kwestię świadomości (użytkownika języka) struktur obecnych w języku oraz ich kształtowania i używania.

W pracach językoznawczych najbardziej zbliżoną do teorii oralności i piśmienności perspektywę można zauważyć w artykule Krążyńskiej (2010). Badaczka pisze ogólnie o dominacji treści nad formą na poziomie składniowym, natomiast w części analitycznej omawia inne zjawiska niż teoretycy oralności i piśmienności (którzy skupiali się przede wszystkim na opozycji parataksa – hipotaksa).

4.1.2. Bliski związek z rzeczywistością pozajęzykową

Jest to cecha, którą Krążyńska, Mika i Słoboda w swojej monografii opisują jako archaiczną, typową dla języka pierwotnie oralnego:

Przetwarzanie, jakie zachodzi w samym języku, skutkuje stopniowym „rozchodzeniem się” języka i tzw. rzeczywistości pozajęzykowej. Język staje się bytem coraz bardziej niezależnym od warstwy niejęzykowej, z którą początkowo pozostaje w ścisłym związku. Konsekwencją tego jest stopniowe odrywanie się od gwarantowanej przez rzeczywistość pozajęzykową prawdy. W rezultacie język kreuje własną rzeczywistość – rzeczywistość językową (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 97).

Zostaje ona również wymieniona w większości prac poświęconych oralności i piśmienności, choć różni badacze rozumieją ją w odmienny sposób. Konieczne zatem jest uporządkowanie informacji i ustalenie, jak ów bliski związek języka z rzeczywistością pozajęzykową będzie rozumiany w niniejszym opracowaniu.

Najbardziej wyczerpujące stwierdzenia na temat relacji między językiem a rzeczywistością pozajęzykową pojawiają się w książkach Onga. Badacz pisze, że komunikat jest częścią kontekstu, w którym rozgrywa się sytuacja komunikacyjna⁵⁸:

[...] słowo mówione to element aktualnej rzeczywistości, jego znaczenie konstytuuje całą sytuacja, w jakiej się ono pojawia. Słowo mówione po prostu posiada kontekst, którego centrum stanowi osoba mówiąca i ten lub ci, do których ona mówi, z którymi w otaczającej rzeczywistości jest egzystencjalnie związana (Ong 2009: 58).

⁵⁸ Ta cecha wskazywana jest także przez językoznawców jako charakterystyczna dla współczesnego języka mówionego.

Piśmienność pozwala oddzielić język od „holistycznego kontekstu utworzonego głównie z elementów niewerbalnych” (Ong 2009: 162). W języku oralnym właściwe znaczenie słów jest każdorazowo doprecyzowane poprzez niewerbalny kontekst, nieobecny w wypadku zapisu, w którym kontekstem są „inne słowa”:

Pismo rozdziela słowo od przestrzeni wypełnionej istnieniem. W swej pierwotnej, mówionej kondycji słowa są zawsze częścią kontekstu, który jest w dużej mierze niewerbalny, jest modyfikacją pola relacji osobowych i przedmiotowych. Bezpośrednim kontekstem słów mówionych są nigdy nie są po prostu inne słowa. Bezpośrednim kontekstem słów w tekście są po prostu inne słowa (Ong 2009: 162).

Podobną koncepcję rozwija Olson w szkicu *From Utterance to Text* (1977). Jej podstawowe założenie mówi, że jedną z ważnych zmian, które nastąpiły wraz z upiśmiennieniem, było przejście od „wypowiedzi” (*utterance*) do „tekstu” (*text*). Różnica między nimi według Olsona polega na tym, że w wypadku „wypowiedzi” znaczenie jest doprecyzowane przez pozajęzykowy kontekst: „The utterance, therefore, specifies only part of the meaning, the reminder being specified by the perceived context, accompanying gestures and the like” (Olson 1977: 261), podczas gdy w „tekście” jest ono autonomiczne: „[...] the meaning of the text is in the text *itself*” (Olson 1997: 259). Zdaniem Olsona jednym z kluczowych aspektów rozwoju języka jest rozwijanie możliwości werbalnego wyrażenia znaczenia, a także jego interpretacji w uniezależnionym od kontekstu zdaniu: „Language development is primarily a matter of mastering the conventions both for putting more and more of the meaning into the verbal utterance and for reconstructing the intended meaning of the sentence *per se*” (Olson 1977: 261-262).

Ong w swojej interpretacji idzie dalej, stwierdzając, że słowa w języku oralnym nie tylko pozostają blisko tego, do czego się odnoszą, ale wręcz same stają się zdarzeniami:

Można je [słowa – A.D.] przywołać – przypomnieć [...]. Nie można ich jednakże nigdzie „szukać”. Nie mają ani siedliska [...], ani śladu (ta wizualna metafora wskazuje na uzależnienie od pisma), ani nawet trajektorii. Są zdarzeniami (Ong 2011: 69)⁵⁹.

Inny aspekt bliskiego związku języka z rzeczywistością analizuje Ong w swoim wykazie „cech charakteryzujących myśl i wyrażenie oralne”, określając tę cechę metaforycznie

⁵⁹ W dalszej części rozważań Ong wskazuje również magiczną funkcję słowa obecną w języku kultur „prymitywnych”. Przywołując ustalenia Bronisława Malinowskiego, zauważa, że słowo może być nie tylko zdarzeniem, ale także realnym działaniem (Ong 2011: 70-71).

jako bycie „blisko ludzkiego świata” (Ong 2011: 83). W rozdziale poświęconym temu zagadnieniu Ong omawia jednak nie tyle cechy języka, co sposób przekazywania wiedzy w kulturach oralnych, który wpływa na specyficzne ukształtowanie językowe tekstu:

Brak wypracowanych, uzależnionych od pisma, kategorii analitycznych służących porządkowaniu wiedzy zdystansowanej wobec żywego doświadczenia, zmusza kultury oralne do konceptualizacji i werbalizacji całej wiedzy poprzez wyraźne – lub nie – odniesienie do świata ludzkiego, by obcy, przedmiotowy świat upodobnić do bezpośredniego, poufalego współdziałania istot ludzkich (Ong 2011: 83).

Realizacją tej cechy w tekstach oralnych jest przedstawianie zasad, instrukcji postępowania i norm społecznych w postaci konkretnych działań konkretnych jednostek. Znajduje to swoje odzwierciedlenie na poziomie leksyki: Havelock wskazuje, że dla języka pierwotnie oralnego charakterystyczne jest używanie wyrazów o znaczeniu konkretnym, związanych z działaniem, akcją, ale i z działającym podmiotem:

Sądźmy na ogół, że oralny opowiadacz jest ściśle związany z „podmiotem” swojego opowiadania, dla którego stwarza „strukturę narracyjną” [...]. Jednak bardziej podstawową właściwością jego operacji lingwistycznych jest narratywizacja wszystkich podmiotów zdań. To znaczy, że podmioty muszą być nazwami działających postaci, ludzi lub innych uosobionych sił. Orzeczenia, z którymi powiązane są te nazwy, muszą dotyczyć działań lub sytuacji przedstawianych w utworze, nigdy zaś nie odnoszą się do kwestii abstrakcyjnych (Havelock 2006: 94).

Dominują one nad wyrażeniami abstrakcyjnymi, odnoszącymi się do pojęć, twierdzeń, relacji logicznych⁶⁰.

Dramat grecki nie oferował przekonań, wierzeń czy doktryn [...], ale ekspresyjny dynamizm słowa i myśli. W sztukach greckich trudno znaleźć zdania oznajmujące, w których abstrakcyjny podmiot byłby powiązany z abstrakcyjnym orzeczeniem za pomocą spójnika „jest”⁶¹. Czasownik „być”, o ile się go używa, funkcjonuje raczej w swoim pierwotnym dynamicznym wymiarze oralnym, oznaczając obecność, siłę, status sytuacji i tym podobne (Havelock 2006: 112).

⁶⁰ Kwestię abstrakcji w języku pierwotnie oralnym badacze oralności i piśmienności podejmowali wielokrotnie. Teza o tym, że dopiero piśmienność umożliwia posługiwanie się abstrakcyjnymi wyrażeniami, została podważona przez Sylię Scribner i Michaela Cole’a, którzy pokazali, że jest to związane z edukacją szkolną, związaną zwykle z nabywaniem piśmienności. Por. Scribner, Cole 1999.

⁶¹ Na marginesie należy zauważyć, że w tym miejscu Havelock posługuje się terminem składniowym w sposób metaforyczny.

Zarówno Ong, jak i Havelock związek języka z rzeczywistością pozajęzykową sytuują w kontekście rozważań na temat tego, jak rewolucja piśmienna przyczyniła się do przeniesienia wiedzy poza ludzki umysł. Havelock proponuje, by oba eposy homeryckie traktować jako „plemienną encyklopedię”, uniwersalny zbiór wiedzy, zasad moralnych, ale także praktycznych informacji, przekazanych w sposób bliski codziennemu doświadczeniu człowieka: „Powinniśmy z namysłem przyjąć hipotezę, w myśl której sama opowieść Homera stanowi rodzaj technicznego udogodnienia, to znaczy – tworzona jest jako swoisty literacki pojemnik, który ma służyć do przechowywania zbioru zwyczajów, konwencji, zaleceń i procedur” (Havelock 2007: 99-100).

Obaj badacze, podejmując „praktyczny” aspekt bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową (*Iliada* i *Odyseja* jako „oralne encyklopedie”), sytuują się nie na poziomie samego języka, ale na poziomie tekstu (u Havelocka oprócz eposów Homera są to również dramaty Sofoklesa). *Iliada* i *Odyseja* zdaniem Onga i Havelocka stanowią świadectwo specyficznego myślenia o świecie, które znajduje swoje odzwierciedlenie w sposobie przekazywania wiedzy: zamiast abstrakcyjnych pojęć pojawia się w nich narracja o konkretnych działaniach⁶².

W przywoływanych do tej pory pracach dominowała refleksja nad specyficznym ukształtowaniem treści w tekstach o genezie oralnej. Z teoretyków oralności i piśmienności chyba tylko Havelock analizuje również poziom formalny. Badacz stwierdza, że w języku pierwotnie oralnym związek z rzeczywistością pozajęzykową może się przejawiać również w strukturze zdania (przy czym wiąże się to ściśle z cechą omówioną w poprzednim rozdziale, czyli dominacją treści nad formą). Havelock analizuje miejsca w tekstach klasycznych, w których struktura zdania oddaje naturalny porządek, w jakim rozgrywają się czynności, o których mowa. Zauważa przy tym, że „[...] sekwencja opowieści zapożyczała się od sekwencji rzeczywistości” (Havelock 2007: 222). Język piśmienny daje możliwość, by wyrażać treść w oderwaniu od tej rzeczywistości, np. poprzez uporządkowanie wydarzeń według ich „ważności”, a nie naturalnego następstwa. Havelock omawia to na przykładzie relacji przyczynowo-skutkowych (por. poprzedni podrozdział):

⁶² W kontekście *Iliady* i *Odysei* warto zauważyć, że w ujęciu Lorda i Parry’ego sam sposób tworzenia, a następnie wykonywania tych tekstów można uznać za przejaw bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową. Lord wskazuje, że sytuacja ustnego wystąpienia silnie angażowała odbiorców, którzy wraz ze śpiewakiem byli uczestnikami wspólnego „tu i teraz”. Po pierwsze, znów nie jest to poziom języka, po drugie, ustalenia te nie mają zastosowania w analizie języka staropolskiego (nie mamy dostępu do ustnych wykonań), nie będą zatem dalej przeze mnie wykorzystywane.

Ten prosty przykład [opis gniewu Apolla wywołanego znieważeniem jego kapłana przez Agamemnona – A.D.] pokazuje, dlaczego to, co nazwaliśmy integracją doświadczenia w ramach systemu przyczyn i skutków, było tak trudne do osiągnięcia dla medium ustnego. Myślenie w kategoriach przyczyny i skutku zakłada, że skutek jest ważniejszy niż przyczyna, a zatem w umyśle ludzkim jest on wyodrębniany jako pierwszy, zanim jeszcze następuje jego wyjaśnienie przez wskazanie przyczyny. W „temporalno-dynamicznym” czy „naturalnym” porządku myślenia jest dokładnie na odwrót, ponieważ czynności i działania są tam szeregowane w serie w takim porządku, w jakim następują w doświadczeniu zmysłowym, i każde z nich zostaje zarejestrowane i ocenione zanim nadejdzie następne (Havelock 2007: 220).

Co ciekawe, w odniesieniu do składni Havelock zwraca uwagę nie tylko na naturalność takiego ukształtowania treści związanego z percepcją. Pisze również o odtwarzaniu pewnych elementów rzeczywistości pozajęzykowej na poziomie języka (w tym wypadku – budowy zdania). Takie ujęcie – łączące zagadnienia zarówno składni, jak i treści – nie pojawia się u innych badaczy⁶³.

Ciekawe tezy na temat związku języka z rzeczywistością pozajęzykową formułuje Deborah Tannen. Badaczka wprawdzie nie jest związana z klasycznym nurtem badań nad oralnością i piśmiennością, który stanowi punkt wyjścia moich badań, ponadto trudno nieraz rozstrzygnąć, czy odnosi się ona do języka pierwotnie oralnego, czy też do funkcjonującego w kulturze piśmiennej języka mówionego, podejmuje ona jednak analizowany przeze mnie problem w sposób bardzo konkretny, warto zatem – co najmniej kontekstowo – przywołać tu jej ustalenia.

Tannen pisze o problemach metodologicznych, które pojawiają się w badaniach nad językiem oralnym. Tradycyjnie do opisu analizowanych zjawisk używano terminów „oral/literate tradition”, „continuum”, „strategies”. Zdaniem badaczki adekwatniejszy (choć też bardziej opisowy, a przez to chyba mniej jednoznaczny) jest termin „features reflecting relative focus of involvement”, ponieważ kieruje on uwagę na kluczowe według Tannen cechy oralne⁶⁴

⁶³ Do składni odwołuje się również Goody, jednak w innym kontekście. Zdaniem badacza najbardziej wyabstrahowany z rzeczywistości pozajęzykowej jest sposób użycia języka charakterystyczny dla spisów, tabel itd., które według brytyjskiego antropologa mogą powstawać wyłącznie w kulturze piśmiennej. Takie użycie języka nazywa „niesyntaktycznym” i „zdekontekstualizowanym na poziomie struktury składniowej” (Goody 2013: 98): „To nietekstowe użycie pisma (gdzie indziej nazwałem je niesyntaktycznym lub zdekontekstualizowanym na poziomie struktury zdaniowej), którego przejawem były różnego rodzaju spisy, oddziaływało na rozmaite obszary komunikacji, ale dominujący wpływ wywarło na sferę administracyjną [...]”. Znaczenie słów jest w nich podane w odniesieniu do znaczeń innych słów, a nie do obiektów, do których one się odnoszą. Jest to zbieżne z tezami Onga na temat kontekstu słów w języku oralnym i piśmiennym.

⁶⁴ Mimo sformułowanych na początku tego akapitu zastrzeżeń na temat artykułu Tannen dalej odnoszę się do języka oralnego, nie zaś mówionego.

– zaangażowanie uczestników komunikacji oraz zakorzenienie wypowiedzi w kontekście pozajęzykowym: „Many scholars have characterized spoken discourse as highly context-bound and written discourse as decontextualized” (Tannen 1985: 127). Tannen twierdzi, że wiąże się to z prymatem „opowiadania historii” (*storytelling*) nad analizowaniem i zapamiętywaniem treści (*memory task*). Tannen przesuwając w ten sposób punkt ciężkości ze specyfiki medium komunikacyjnego (mowa/pismo) na odniesienie języka do rzeczywistości pozajęzykowej, które jest różne w zależności od tego, czy bierzemy pod uwagę język oralny, czy piśmienny. Ponadto badaczka w sposób syntetyczny zarysowuje swoje rozumienie tego, na czym polega związek z pozajęzykowym kontekstem. Tannen wskazuje następujące elementy tego związku: jednoczesna obecność w tym samym miejscu i czasie, możliwość doprecyzowania wypowiedzi przez odniesienie do kontekstu, możliwość uzupełnienia wypowiedzi oraz współdzielenie przez rozmówców społecznego „zaplecza” [*background*], założeń na temat świata czy wspólnej historii (Tannen 1985: 127-130). Wydaje się, że część jej ustaleń pokrywa się z tym, co na temat związku języka z rzeczywistością pozajęzykową pisali teoretycy oralności i piśmienności (choć u żadnego z nich poglądy na ten temat nie zostały przedstawione w tak syntetycznej formie), jednak badaczka w sposób konkretny opisała, jak należy ten związek rozumieć.

W analizowanych pracach reprezentantów teorii oralności i piśmienności nie ma spójnej koncepcji tego, na czym polega bliski związek języka pierwotnie oralnego z rzeczywistością pozajęzykową. Ponadto nie wszystkie ustalenia (dotyczy to przede wszystkim teoretyków oralności i piśmienności) mogą mieć zastosowanie w analizie języka staropolskiego (np. uwagi Goody’ego na temat list i tabel wydają się nieprzydatne ze względu na wąski materiał badawczy, którego dotyczą).

Próbując uogólnić przytoczone poglądy, bliski związek języka z rzeczywistością pozajęzykową można rozumieć na dwóch poziomach:

- na poziomie odesłania do rzeczywistości pozajęzykowej – dany element językowy jest w pełni zrozumiały dopiero z uwzględnieniem pozajęzykowego kontekstu (sytuacja komunikacyjna, wspólna wiedza i doświadczenie nadawcy i odbiorcy);
- na poziomie ukształtowania treści i formy – treść i forma odzwierciedlają rzeczywistość pozajęzykową.

4.1.3. Redundancja

Znów najbardziej wyczerpująco w tej kwestii wypowiada się Ong. Redundancja (opisana jako „nagromadzenie zamiast analizy” oraz „redundancja albo obfitość”) dwukrotnie pojawia się na jego liście cech oralnych. Pierwszy z jej przejawów to obecność w języku oralnym formuł, przy czym należy zaznaczyć, że Ong nie ma tu na myśli formuły w rozumieniu Lorda i Parry’ego, ale wszelkie utrwalone epitety, wyrażenia, grupy słów itd.:

Ludzie oralni, zwłaszcza w języku oficjalnym, wolą nie żołnierza, lecz dzielnego żołnierza; nie księżniczkę, lecz piękną księżniczkę; nie dąb, lecz twardy dąb. Wyrażenie oralne niesie zatem ładunek epitetów oraz inny bagaż formułowy, odrzucający przez wysoką piśmienność jako niepotrzebny i męczący redundantny z uwagi na ciężar nagromadzeń (Ong 2011: 78).

Kwestia powtarzalności formuł została omówiona przez Onga na przykładzie utworów literackich m.in. Milтона, Spencera i Hopkinsa. W książce *Interfaces of the Word* badacz szczegółowo analizuje formułczość (znów – rozumianą odmiennie niż w pionierskich badaniach Parry’ego i Lorda) oraz szczegółowość opisu tekstów, w których zachowało się „oralne residuum”:

Primary (preliterate) oral cultures are capable of prodigiously complicated and lengthy verbal performances, but these performances are typically formulaic, not analytic, in cast – which is by no means to say that formal oral narratives, for example, such as epics or formal orations are unsophisticated performances (Ong 1977: 192).

Ong stwierdza, że powtarzalność połączeń sprzyja utrwalaniu wiedzy w kulturze pozbawionej pisma: „Kultura oralna musi ciągle powtarzać raz zdobytą wiedzę – w przeciwnym razie ulegnie ona zapomnieniu; formułowe, stałe wzorce są istotne dla mądrości i efektywnego funkcjonowania” (Ong 2011: 58). Zdaniem Onga wielokrotnie powtarzane utrwalone wzorce [*patterns*] nie tylko zapewniają ciągłość wiedzy, ale także pełnią funkcję mnemotechniczną, gdyż łatwiej jest zapamiętać i przywołać wyrażenia, które są ze sobą asocjacyjnie połączone:

Wypowiadana myśl musi przybrać kształt silnie zrytmizowanych, równoważnych jednostek [*patterns*], powtórzeń lub antytez, aliteracji i asonansów, wyrażen epitetowych i formułowych, standardowych układów tematycznych [...], przysłów, które ciągle się słyszy, dzięki czemu łatwo przychodzą na myśl, a ukształtowano je z myślą o przechowywaniu i łatwym przypomnieniu, lub w każdej innej postaci mnemoniczej. Doniosłą myśl spleciono z systemem pamięciowym (Ong 2011: 73).

Kolejną funkcją redundancji, którą podaje Ong, jest podtrzymanie uwagi odbiorcy na tym, co stanowi przedmiot komunikacji: „Redundancja, powtarzanie tego, co dopiero powiedziano, gwarantuje nadawcy i odbiorcy porozumienie” (Ong 2011: 80). Funkcja ta związana jest z efemerycznością mowy. Ponieważ wypowiedź ustna natychmiast znika, niezbędne jest powtarzanie treści, które z jednej strony pomaga zapamiętać to, o czym mowa, z drugiej – służy podtrzymywaniu uwagi. Zapis pozwala utrwalić wypowiedź, zatem w tekstach pisanych nie ma potrzeby powtarzania: odbiorca może w każdej chwili przeczytać tekst raz jeszcze lub wrócić do konkretnego miejsca:

Myśl wymaga pewnego rodzaju ciągłości. Pismo ustanawia „linię” ciągłości w tekście, poza umysłem. Jeśli z powodu rozproszenia czy niejasności zagubię kontekst, z którego wyrasta czytany w tej chwili materiał, mogę kontekst odzyskać, rzuciwszy okiem na tekst wcześniejszy. Ów rzut okiem może być całkowicie okazjonalny, zrobiony *ad hoc*. Energia umysłu koncentruje się na posuwaniu się do przodu, ponieważ to, do czego ewentualnie wraca, leży spokojnie poza umysłem jako treść zawsze dostępna na zapisanej stronie. W języku oralnym sytuacja jest odmienna. Nie ma na co rzucić okiem poza umysł, ponieważ wypowiedź oralna znika, gdy tylko zostanie wypowiedziana (Ong 2011: 79-80).

We fragmentach prac Onga poświęconych redundancji ujawnia się problem wartościowania cechy oralnej. Z jednej strony pismo pozwala zredukować elementy nadmiarowe i pozostawić niezbędne do zrozumienia minimum, z drugiej – ocena tego, co jest zbędne, często połączona jest z negatywnym wartościowaniem redundancji, której człowiek piśmienny nie potrzebuje.

Ong pisze także o tym, że w redundancja w języku (rozumiana jako powtarzanie tej samej treści) jest naturalna, ponieważ jej eliminacja wiąże się z koniecznością użycia technologii (za którą badacz uznaje pismo) i piśmiennego przepracowania wypowiedzi:

Redundancja cechująca myśl i mowę oralną jest w głębokim sensie bardziej naturalna dla myśli i mowy aniżeli rozrzedzona [*sparse*] linearność. Myśl i mowa rozrzedzona linearnie, inaczej – analityczna, jest tworem sztucznym, stworzonym dzięki technologii pisma (Ong 2011: 80).

Redundancja jako cecha języka pierwotnie oralnego pojawia się także w pracach historycznojęzykowych: piszą o niej Krążyńska (2010) oraz Krążyńska i Mika (2018). Krążyńska wymienia powtarzanie jako jedną z charakterystycznych dla „archaicznej mówioności” technik rozbudowywania zdań (Krążyńska 2010: 6-13). Z kolei w książce poświęconej *Kazaniom świętokrzyskim* Krążyńska i Mika stwierdzają, że „Powtarzanie słów

w określonym fragmencie sprawia, że budowana jest treściowa całość” (Krażyńska, Mika 2018: 63). Ponieważ w obu wypadkach mowa o konkretnym fakcie językowym, a nie ogólnej cesze języka pierwotnie oralnego, kwestię powtórzeń omawiam w rozdziale *Katalog śladów języka pierwotnie oralnego*.

Redundancja jest być może najtrudniejszą do uchwycenia i scharakteryzowania cechą języka pierwotnie oralnego, której pozostałości zachowały się w tekstach dawnych. Nadmiar różnych elementów występuje w języku jako takim, o czym pisała Kleszczowa w kontekście synonimii (por. Kleszczowa 2012a: 92). Badaczka analizuje jednak redundancję rozumianą jako obecność w języku różnych elementów, które mogą być używane wymiennie (w swojej analizie Kleszczowa odnosi się przede wszystkim do leksyki).

Zasadniczym problemem w odniesieniu do rozpoznawania redundancji na historycznym materiale językowym jest intuicyjność w ocenie tego, czy dany element rzeczywiście jest redundantny – wymaga ona odwołania się do własnej, piśmiennej kompetencji językowej, która w badaniu dawnych stanów języka nie gwarantuje trafnych interpretacji⁶⁵. To zastrzeżenie, formułowane w odniesieniu do analizy tekstów dawnych, jest tym bardziej istotne w badaniu tak archaicznej warstwy jak ślady języka pierwotnie oralnego. Redundancja jest cechą języka pierwotnie oralnego szczególnie kłopotliwą dla współczesnego badacza. Stwierdzenie, czy coś ma charakter redundantny, wymaga nie tylko odwołania się do własnej kompetencji językowej/poczucia językowego, ale także dokonania zgodnie z nim oceny, czy mamy do czynienia z elementem niepotrzebnym. Ocena ta niejako odgórnie zawiera w sobie wartościowanie (zbędne vs. niezbędne). Należy zaznaczyć, że w dalszej części rozprawy, gdy mowa o redundancji, nie mam na myśli nadmiarowości czy zbędności w sensie negatywnym. Staram się (odwołując się do własnej kompetencji, co nieuniknione – por. Kleszczowa 2015: 14) wskazać i nazwać to, czego obecność nie jest w języku piśmiennym konieczna. Tak „odsiane” elementy redundantne mogą stanowić pozostałość warstwy, do której

⁶⁵ O problemach, które rodzi odwoływanie się do własnej kompetencji w badaniach historycznojęzykowych, pisały Aleksandra Janowska i Magdalena Pastuchowa (Janowska, Pastuchowa 1995). Badaczki zauważają, że uwzględnienie dwóch aspektów kompetencji językowej – umiejętności tworzenia i rozumienia tekstów – uniemożliwia mówienie o niej w odniesieniu do języka epok dawnych. „Nie możemy bowiem w tym wypadku mówić o efektywnym posługiwaniu się językiem, ponieważ pozbawieni jesteśmy możliwości weryfikacji językowego działania” (Janowska, Pastuchowa 1995: 13). Janowska i Pastuchowa piszą jednak o tym, że wykorzystywanie własnej perspektywy bywa nieuniknione, i proponują, by zamiast o „kompetencji językowej” (termin w pełni adekwatny jedynie w odniesieniu do języka współczesnego) mówić o „poczuciu językowym”. Jest ono zdefiniowane następująco: „Poczucie językowe rozumiałybyśmy więc jako pewien wycinek wiedzy o języku dawnym, na który składa się nasza świadomość współczesnej polszczyzny oraz wiedza nabyta w trakcie badań i lektury tekstów historycznych. Przy czym świadomość współczesnej polszczyzny, a więc zdolność formułowania sądów o wyrażeniach językowych, byłaby przydatna tylko wtedy, gdyby dotyczyła głównego zrębu języka, czyli struktur podstawowych i w zasadzie niezmiennych historycznie” (Janowska, Pastuchowa 1995: 14).

nie mamy dostępu – języka pierwotnie oralnego. To, co w tekście dawnym, zachowującym „oralne residuum”, zostanie uznane za nadmiarowe, wcale nie musiało takie być z perspektywy pisarza, przejawiającego oralne nawyki. Jak wskazują badacze oralności i piśmienności, obecność elementów redundantnych w języku pierwotnie oralnym służy określonym celom, jest głęboko sfunkcjonalizowana.

Analiza prac z zakresu teorii oralności i piśmienności pokazała, że cechy języka pierwotnie oralnego są przez badaczy identyfikowane na dwóch poziomach: treściowym oraz składniowym. Podobną prawidłowość można zauważyć w opracowaniach historycznojęzykowych. Katalog śladów języka pierwotnie oralnego gromadzi zatem fakty językowe będące przejawem specyficznego dla oralności ukształtowania treści, a także związanych z nim struktur składniowych.

4.2. Katalog śladów języka pierwotnie oralnego

Katalog śladów języka pierwotnie oralnego gromadzi konkretne fakty językowe, które są świadectwem tego, że język na przedpiśmiennym etapie rozwoju mógł mieć cechy wskazane w poprzednim podrozdziale. Stanowi on rezultat konfrontacji hipotetycznego modelu z materiałem staropolskim – apokryfami Nowego Testamentu.

Struktura tego podrozdziału wygląda następująco: każdy z wyodrębnionych śladów zilustrowany jest przykładem/przykładami. Ich dobór został podyktowany tym, aby jak najlepiej ukazywały one istotę danego zjawiska. W analizie ignoruję dodatkowe czynniki (np. obecność innego śladu niż analizowany, specyfika danego tekstu itd.). Nie wskazuję również, w jaki sposób ślady nakładają się na siebie ani jakie relacje zachodzą pomiędzy nimi. Taki sposób prezentacji przykładów wynika z charakteru niniejszego podrozdziału, który ma na celu pokazać, czego dokładnie szukam w tekstach staropolskich i z którymi cechami języka pierwotnie oralnego wiążą się poszczególne ślady. Z tego powodu przeprowadzone analizy są celowo uproszczone, zatem intuicyjnie łatwe do podważenia. Szczegółowej analizie językowej śladów języka pierwotnie oralnego, ukazującej ich skomplikowanie, poświęcone będą kolejne rozdziały.

Podstawą ustaleń zawartych w katalogu są z jednej strony opisane w poprzednim podrozdziale prace teoretyków oralności i piśmienności, w których wskazywali oni na cechy typowe dla języka oralnego, z drugiej – opracowania językoznawcze poświęcone poszczególnym zagadnieniom.

4.2.1. Predykacja holofrastyczna

Omawiany ślad jest pozostałością stanu języka, w którym każdy element mógł pełnić funkcję predykatywną. Należą do nich m.in. wykrzyknienia i krótkie określenia/zwroty, które odnoszą się do jakiejś sytuacji pozajęzykowej jako całości: „Holistyczne użycie elementów językowych widoczne jest więc także wtedy, gdy wyrażają one złożone treści, np.: *Grzmi, Deszcz*” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 93). W dalszej części wywodu będę je nazywać predykacjami holofrastycznymi. Wyrażenia tego typu tworzą dość zróżnicowaną grupę, ale łączą je – przede wszystkim – trzy cechy.

Po pierwsze, są blisko związane z rzeczywistością pozajęzykową, bez kontekstu trudno je w pełni zrozumieć, często stanowią reakcję na jakieś bodźce/sytuacje/zdarzenia związane z rzeczywistością pozajęzykową.

Po drugie, są krótkie – oczywiście jest to bardzo arbitralne stwierdzenie, ale analizowane przykłady to na ogół jedno-, dwu- lub trzywyrazowe struktury (samodzielne zdania lub zdania składowe). Na marginesie warto zaznaczyć, że w badaniach nad holofrazami w protojęzyku wskazuje się, że są one „wystarczające” w danym kontekście: zawierają tylko tę treść, która jest w danym momencie konieczna, i tylko tyle treści, ile umysł jest w stanie przetworzyć:

An utterance of protolanguage must be based on only as much information as the speaker and hearer can process ‘in one go’. It is reasonable to suggest that these utterances must keep information chunks separate from one another, because this is how speakers and hearers process meaning. Single protolanguage utterances cannot then consist of more than one proposition at a time (Tallerman 2008: 87).

Zakładam, że cecha ta dotyczy również predykacji holofrastycznych i wiąże się ona z tym, że są to wyrażenia krótkie.

Po trzecie, ośrodkiem predykacji może być w nich dowolny wyraz – nie mają one ograniczeń w zakresie części mowy (wyrażenia złożone np. tylko z interiekcji są pod względem

funkcjonalnym równoważne zdaniom z orzeczeniem w postaci czasownika w formie osobowej).

Czwarta cecha – nacechowanie emocjonalne – dotyczy tylko interiekcji, które zwykle są wyrazem smutku, rozpacz, radości (na co wskazuje treściowy kontekst – sytuacja, w której pojawia się wykrzyknienie).

Predykcję holofrastyczną można by zatem zdefiniować jako krótkie, jedno- lub kilkuwyrazowe wyrażenie, które w sposób całościowy orzeka o rzeczywistości (np. o danej sytuacji). Może być złożone z dowolnych elementów (nie ma ograniczeń w zakresie części mowy). Cechuje się bliskim związkiem z rzeczywistością pozajęzykową. Predykcja holofrastyczna może być także nacechowana emocjonalnie.

Jak sygnalizowałam powyżej, punktem wyjścia myślenia o tych jednostkach jest koncepcja holofrazy. Jedna z teorii na temat protojęzyka zakłada, że składał się on z autonomicznych jednostek, których znaczenie było uwarunkowane przez kontekst:

The holophrastic view [...] holds that in much of protolanguage, a complete communicative act involved a “unitary utterance” or “holophrase” whose parts had no independent meaning (Arbib 2008: 154).

Badacze nie są zgodni co do tego, jak złożone jednostki można wciąż nazywać holofrazami i od którego momentu należy mówić już o składni; nierozstrzygnięte pozostaje również samo pytanie o to, czy w wypadku protojęzyka można w ogóle mówić o holofrastyczności (por. Tallerman 2007; 2008). Przedmiotem tej pracy nie jest holofraza, nie będę zatem szczegółowo omawiać literatury dotyczącej tego zagadnienia. Na potrzeby dalszych analiz przyjmuję koncepcję, którą w swoich pracach proponowali James Hurford i Nullo Minissi, a którą w badaniach historycznojęzykowych wykorzystali Krążyńska, Mika i Słoboda:

[...] wolimy definiować znak jako *strukturę językową posiadającą wartość holofrastyczną*. Pozwala to nie tylko objąć tym użyciem również te *języki*, które nie posiadają struktury frastycznej typu indoeuropejskiego, lecz także w odniesieniu do każdego z poszczególnych systemów uznać ekwiwalencję funkcjonalną pomiędzy *znakiem w języku* i *sygnałem w języku holistycznym*. [...] *Znak*, posiadający wartość holistyczną lub holofrastyczną, jest zatem funkcjonalną jednostką odniesienia dla każdego systemu informacyjnego: *komunikacji języka holistycznego* czy też *języka* (Minissi 2002: 110, wyr. autora).

Hurford, idąc za ustaleniami badaczy protojęzyka na temat holofrazy, zwraca uwagę na ścisły związek tego typu wyrażeń z kontekstem pozajęzykowym, a także na to, że „jednowyrazowe

wypowiedzi” (*single-word utterances*) pod względem funkcjonalnym mają taki sam status jak zdania we współczesnym rozumieniu – zawierają w sobie „siłę illokucyjną” (*illocutionary force*). Ponadto mogą one nie tylko orzekać o rzeczywistości, ale również mieć funkcję sprawczą:

Single-word utterances, as all agree, have illocutionary force, just as whole-sentence utterances do. A child or an ape uses a one-word utterance to **do** something: for example, a single word may function as an imperative, demanding action. This is entirely compatible with the utterance also having propositional content, predicating **about** something (Hurford 2012: 596; wyr. autora).

Badacz pisze również o jednowyrazowych wyrażeniach obecnych w języku do dziś, a mających swoje korzenie w holofrasytycznej fazie jego rozwoju. Tego typu predykcje formalnie mogą być tworzone przez dowolną część mowy, także imienną:

Utterance of a single word which happens to be a noun in adult language has both illocutionary force (e.g. imperative) and propositional content, predicating something of the current situation (Hurford 2012: 597).

One-word utterances can express predicates, that is properties of objects, situations, or events (Hurford 2012: 604).

W podstawowym sensie holofrazy to zatem krótkie, orzekające o całej sytuacji pozajęzykowej jednostki. Jak wskazuje Hurford, pod względem funkcjonalnym są one równoważne zdaniu⁶⁶, w taki sam sposób orzekają o rzeczywistości pozajęzykowej. Hurford zauważa, że pomiędzy jednowyrazowymi wypowiedziami (*single-word utterances*) a „pełnymi” zdaniami zachodzi ciągłość: „Emphasizing the semantic and pragmatic similarities between single-word utterances and fully syntactic sentences/clauses shows a continuity of function” (Hurford 2012: 597).

Za najwyraźniejsze przejawy (pozostałości) takiego orzekania o rzeczywistości należałoby uznać wykrzyknienia, obecne w tekstach staropolskich (np. „**Ach**, jako dobrze mieć nieco swego własnego”, ŻSA29v/6-7), ale także jednowyrazową, imienną predykcję (por. zdania w rodzaju: „Deszcz”), przy czym te są właściwie niemożliwe do zidentyfikowania w tekstach (i nie występują w poddanym w tej pracy analizie materiale) – nawet jeśli w zdaniu pojawia się predykcja imienna, to już w jakiś sposób wbudowana w strukturę składniową, a co za tym idzie – kluczowa cecha holofrazy jest zatarta.

⁶⁶ Piszę, że są „równoważne zdaniu” a nie „tożsame ze zdaniami”, bo mowa o języku, w którym składnia nie funkcjonowała, nie można zatem mówić o zdaniu, które jest zjawiskiem właśnie z poziomu składniowego (choć w odniesieniu do staropolszczyzny także z poziomu treściowego, por Ziółkowska 2018).

Język pierwotnie oralny, którego ślady badam w rozprawie, nie jest tożsamy z protojęzykiem, nie mógł też być w pełni holofrastyczny. Mógł jednak – zgodnie z przedstawionym na początku pracy założeniem o chronologicznych warstwach języka – przechowywać ślady protojęzyka, w tym także holofrazy. Z kolei język w trakcie upiśmiennienia i już upiśmienniony przechowuje ślady języka pierwotnie oralnego wraz ze śladami protojęzyka, w którym nie funkcjonowała jeszcze ani składnia, ani fleksja. W niniejszym podrozdziale pojawiają się zatem odniesienia do trzech „pięter”: pierwsze, najstarsze z nich, to protojęzyk, a szczególnie obecne w nim holofrazy. Drugie to mający już składnię język pierwotnie oralny, w którym wykształca się podział na części mowy i ich specjalizacja do pełnienia określonych funkcji w zdaniu. Trzecie to język w trakcie upiśmiennienia i upiśmienniony, który przechowuje ślady języka pierwotnie oralnego wraz ze śladami protojęzyka. Bezpośredni dostęp mamy jedynie do piętra trzeciego. Predykcje holofrastyczne jako refleksy piętra najstarszego są szczególnie trudne do odnalezienia i przeanalizowania, ponieważ język od najpierwotniejszych czasów (tj. od etapu protojęzyka) uległ głębokim przemianom związanym nie tylko z pojawieniem się nowego medium (pisma). Jednocześnie jednak uchwycenie tak archaicznych zjawisk wydaje się w badaniu śladów języka pierwotnie oralnego konieczne.

4.2.2. Apozycja

W pracach teoretyków oralności i piśmienności nie pojawiają się uwagi na temat apozycji. Krążyńska, Mika i Słoboda z kolei za apozycję uznają „[...] każdą konstrukcję samodzielną semantycznie, dodawaną do innej konstrukcji i niezwiązaną z nią pod względem formalnym” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 93)⁶⁷. Apozycja jest strukturą bardzo archaiczną, jak pisze Antoine Meillet, tego typu konstrukcje dominowały w języku praindoeuropejskim: „W języku praindoeuropejskim jeden wyraz nie rządził drugim, jak to było np. w łacinie; niezależność każdego wyrazu jest podstawową zasadą budowy zdania praindoeuropejskiego”; „[...] «apozycja» jest środkiem charakteryzującym w sposób istotny składnię indoeuropejską” (Meillet 1958: 300). W ostatnich latach apozycji upatruje się również w zdaniach z dzisiejszej perspektywy niegramatycznych, co pokazała Olga Ziółkowska na przykładzie glosowanego zdania z RD (9/24-29). Badaczka zauważa, że elementy zaburzające formalną spójność mogą być wynikiem nie tyle wciągnięcia do tekstu głównego glos, co

⁶⁷ Na temat formalnych i semantycznych wyznaczników „grupy apozycyjnej” – por. Kallas 1980:12-17.

rozbudowywania wypowiedzi na zasadzie apozycji: „Możliwe zatem, że autor RD, nie potrafiąc poradzić sobie z ustrukturyzowaniem informacji z różnych źródeł, dosuwał je do siebie apozycyjnie za pomocą wykładników formalnych *czusz* i *abo*” (Stramczewska 2015: 197). Krążyńska i Mika wskazują z kolei, że apozycyjny charakter mają zdania zestawione: „Między zdaniami złożonymi zachodzi związek składniowy, natomiast zdania zestawione mają genezę apozycyjną (są dostawiane, a nie formalnie wiązane)” (Krążyńska, Mika 2018: 135-136). W rozprawie rozróżniam zjawiska będące wynikiem apozycyjnego rozbudowywania treści pojawiające się w obrębie zdania pojedynczego/zdania składowego oraz w obrębie zdania wielokrotnie złożonego. Jako „apozycję” rozumiem tu stosunek zachodzący między zdaniami składowymi, pomiędzy którymi nie ma formalnego wykładnika związku składniowego (inne zjawiska związane z mechanizmem apozycyjnym – por. podrozdziały *Swobodne rozwijanie treści* oraz *Dopowiedzenie*):

Bo to macie wiedzieć: **wiodł <z> sobą dwa osły, na jednym siedziała Maryja z dziećciem**, a drugi niośł potrzeby, czym by sie byli żywili po drodze, idąc (RP81/4-8)

W przykładzie dwa zdania składowe – „wiodł <z> sobą dwa osły” oraz „na jednym siedziała Maryja z dziećciem” – połączone są bez wskaźnika zespolenia, na zasadzie dosunięcia jednego zdania do drugiego.

Apozycję można uznać za przejaw dominacji treści nad formą – pomiędzy poszczególnymi zestawionymi członami nie zachodzą formalne relacje, elementy apozycyjne są niezależne także treściowo – każdy z nich zawiera odrębną „porcję” treści.

4.2.3. Dopowiedzenie

Dopowiedzenie rozumiem zgodnie z tym, co zaproponowała Krążyńska – jako jedną z technik rozbudowywania zdań polegającą na dodawaniu nowej treści bez włączania jej w strukturę składniową. W odróżnieniu od apozycji, która jest relacją pomiędzy zdaniami składowymi w zdaniu wielokrotnie złożonym, pojawia się ono w obrębie zdania pojedynczego/zdania składowego. Należy zaznaczyć, że dopowiedzenie w rozumieniu Krążyńskiej różni się od dopowiedzenia analizowanego synchronicznie. O problemach ze stosowaniem wykształconego na gruncie języka współczesnego terminu „dopowiedzenie” w językoznawstwie diachronicznym pisała Olga Ziółkowska. Badaczka zauważa, że – niezależnie od nieostrości terminu – dopowiedzenia rozumiane tak, jak zaproponowała Krążyńska, są licznie obecne w tekstach staropolskich, w tym – w apokryfach

nowotestamentalnych: „Takich nieprecyzyjnie zdefiniowanych oraz intuicyjnych dopowiedzeń jest w tekstach staropolskich ogromna liczba. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że niemalże nie ma tekstu staropolskiego bez takich konstrukcji” (Ziółkowska 2020: 290).

Idąc za ustaleniami Krążyńskiej, można uznać dopowiedzenie za ślad języka pierwotnie oralnego. Sama technika, którą badaczka nazywa „dopowiadaniem”, „[...] jest w języku dobrze zdomowion[a], stanowi – jak wyżej podkreślono – jedną z podstawowych operacji cechujących język mówiony” (Krążyńska 2010: 3). Ze względu na to, że dopowiedzenia nie wchodzą w relacje składniowe z innymi częściami zdania, można je uznać za przejaw dominacji treści nad formą. Krążyńska pisze o dopowiedzeniach jako o konstrukcjach „bliskich apozycji” i stwierdza, że są one jedną z archaicznych technik rozbudowywania zdania.

A kiedy nauczon anjołem, szedł do galilejskiej ziemie, **do Nazareta**, i mieszkali są tamo (RP118/15-17).

I szedł Jesus do Kafarnaum, **do takiego miasta**, a Maryja, matka jego, z nim także tamo szła i zwolenicy jego, a także ci, którzy mienili albo słu[zy]li jego bracia (RP216/5-9).

W powyższych przykładach dopowiedzenia precyzują treść wyrażoną przez element, do którego się dopowiada. W pierwszym zdaniu do wyrażenia przyimkowego „do galilejskiej ziemie” dodano wyjaśnienie „do Nazareta”. W ten sposób treść została zawężona – dopowiedzenie informuje, do którego miasta w Galilei udała się święta rodzina. W zdaniu drugim dopowiedzenie ma funkcję wyjaśniającą. Przy wyrażeniu przyimkowym „do Kafarnaum” pojawia się dopowiedzenie „do takiego miasta”, które tłumaczy nazwę własną *Kafarnaum*.

Za najciekawsze uznaje Krążyńska dopowiedzenia do zaimka. Krążyńska i Mika w analizie *Kazań świętokrzyskich* nazywają je dopowiedzeniami „klasycznymi”: „Klasyczne dopowiedzenie dostawione do poprzedzającego elementu, jakim jest zaimek, notowane jest wyjątkowo [...]. Jest to konstrukcja bardzo archaiczna” (Krążyńska, Mika 2018: 107).

Teże w onych wszytych stronach wschodnich wiele rzeczy a cuda i wielkie dziwy, co sie czcie o tych błogosławionych trzech krolech, o których dziwiech **tamo w Kolnie** nicej nie widzieć ani słyszeć, czcie nam tako [...] (HTK254r/10-15).

Krążyńska pisze, że zakres treści zawartej w dopowiedzeniu może być bardzo szeroki. Może ono zawierać informację uszczegółowiającą, wyjaśniającą itd. Podobnie jak w wypadku apozycji, można mówić o „dosuwaniu” kolejnych porcji treści. W tym wypadku zostaje ona

dodana w obrębie zdania pojedynczego/zdania składowego. Rozpatrując mechanizm, który rządzi całą strukturą, można stwierdzić, że rozwinięcie treści było ważniejsze niż włączenie wszystkich jej elementów w strukturę składniową.

4.2.4. Współrzędność

Kwestia dominacji w języku pierwotnie oralnym struktur współrzędnych jest chyba najczęściej pojawiającą się w pracach teoretyków oralności i piśmienności. Ze względu na to, że nie są to opracowania powstałe na gruncie językoznawstwa, rozumienie tego, czym jest współrzędność, dalekie jest w nich od precyzji – w tekstach Onga, Olsona czy Havelocka nie zostały podane definicje tego zjawiska, co więcej, jest ono często opisywane w sposób metaforyczny. Havelock, starając się osiągnąć precyzję opisu, sięga po termin językoznawczy – „parataksa”. Zdaniem badacza składnia języka pierwotnie oralnego cechuje się „addytywnością” oraz brakiem konstrukcji nad- i podrzędnych. Havelock podaje także, że zdania najczęściej łączy spójnik „i” (Havelock 2006: 94-95). „Addytywność” pojawia się również w rozważaniach Onga, przy czym wydaje się, że rozpatruje on ją raczej w kontekście stylu niż tylko składni. W *Oralności i piśmienności* Onga również spójnik „i” jest wskazany jako typowy dla składni oralnej. Olson z kolei ujmuje problem w sposób opisowy – badacz pisze o tym, że dla języka piśmiennego typowe jest rozwijanie bardziej skomplikowanych struktur składniowych, można zatem założyć, że charakterystyczne dla języka oralnego są struktury „prostsze”, zbudowane poprzez dodawanie kolejnych elementów. Za Wallacem Chafe’em Olson przywołuje koncepcję „jednostki myśli” (*idea unit*). Na poziomie językowym ma ona postać zdania złożonego z czasownika i jednego lub dwóch wyrażen rzeczownikowych, liczy około siedmiu słów, posiada odrębny kontur intonacyjny, przed nią i po niej następuje pauza (Chafe 1985: 106-108). Tak zdefiniowana „jednostka myśli” zawiera porcję treści, „na której mówiący może skupić świadomą uwagę” (Olson 2010: 191). Olson stwierdza, że w piśmie możliwe jest jej rozbudowanie⁶⁸:

Język pisany zachowuje jednostki myśli, ale podporządkowuje je strukturze gramatycznej zdania. Zdanie obejmuje jedno główne zdanie proste, do którego można dołączyć jedno lub więcej zdań podrzędnych powiązanych z nim za pomocą spójnika lub zaimka względnego (Olson 2010: 191).

⁶⁸ Szczegółowe sposoby rozbudowywania „jednostek myśli” charakteryzuje także Chafe (1985: 108-111).

Olson wprawdzie nie pisze wprost o przewadze struktur współrzędnych w języku oralnym, wydaje się jednak, że na podstawie jego uwag można wyciągnąć taki wniosek.

Rozważania teoretyków oralności i piśmienności na temat parataksy budzą sporo wątpliwości. Po pierwsze, ich rozumienie tego zjawiska składniowego jest bardzo ogólne. Jedyne konkretne uwagi formułowane przez Onga czy Havelocka dotyczą spójników charakterystycznych dla tego typu konstrukcji, z kolei Olson skupiał się na kwestii świadomego rozbudowywania zdania. Po drugie, za specyficznie oralne uznają oni konstrukcje, które po prostu występują w języku, niezależnie od tego, jakie medium komunikacyjne w nim dominuje. Jak pisze Krystyna Kallas,

[...] konstrukcje współrzędne są ważnym komponentem każdego języka, a nawet uniwersalną cechą języków naturalnych zdaniem niektórych lingwistów [...]. Konstrukcje współrzędne występują na wszystkich poziomach struktury składniowej, ponadto cechują się wysoką frekwencją tekstową (Kallas 1993: 9).

Z punktu widzenia językoznawstwa współrzędność nie może być zatem wiązana z jednym tylko medium komunikacyjnym – mową. Występuje ona oczywiście powszechnie również w języku piśmiennym.

Ważnym problemem w rozpatrywaniu współrzędności jako potencjalnego śladu języka pierwotnie oralnego jest również rozdźwięk pomiędzy rozumieniem tego zjawiska w pracach teoretyków oralności i piśmienności oraz w pracach językoznawczych. Z jednej strony, jak pisałam wyżej, uwagi teoretyków są bardzo ogólne, z drugiej – jest to ujęcie znacznie węższe od tego, jak współrzędność rozumiana jest na gruncie językoznawstwa. Na przykład Kallas wymienia następujące cechy definicyjne współrzędności: „równoważność dystrybucyjna k.w. [konstrukcji współrzędnej – A.D.] dowolnemu współrzędnikowi”, „wzajemna syntaktyczna niezależność współrzędników i ten sam poziom współrzędników w hierarchii składniowej”, „tożsamość funkcji syntaktycznej współrzędników”, „obecność spójnika, użytego obligatoryjnie lub fakultatywnie” (Kallas 1993: 15). Tymczasem jedyna kwestia podjęta przez teoretyków oralności i piśmienności sprowadza się do obecności określonego spójnika.

Spójniki *i* oraz *a* zostały szeroko omówione przez Leszka Bednarczuka w klasycznym już opracowaniu poświęconym polskimi spójnikom parataktycznym (Bednarczuk 1967). Oba zalicza badacz do spójników o funkcji kopulatywnej, przy czym *a* może występować również

w funkcji adwersatywnej (choć – jak zauważa Bednarczuk – w wypadku tego wyrazu różnica pomiędzy funkcją kopulatywną a adwersatywną jest nieostra⁶⁹). Krążyńska i Twardzik w opracowaniu na temat spójników *i* oraz *a* w RP zauważają, że w ujęciu Bednarczuka wydają się one synonimiczne, podczas gdy materiał jednego tylko przeanalizowanego przez badaczy tekstu staropolskiego pokazuje, że jest inaczej. Co ważne, różnica, którą pokazały przeprowadzone przez Krążyńską i Twardzika badania, nie dotyczy funkcji (kopulatywna vs. adwersatywna), ale tego, jaka relacja łączy treść wyrażoną w obu zdaniach składowych. Spójnik *i* łączy przede wszystkim zdania, w których mowa o wydarzeniach następujących po sobie, podczas gdy spójnik *a* wyraża stosunek „łączny dopełniający” (Krążyńska, Twardzik 1994: 51). Wśród teoretyków oralności i piśmienności uwagę na specyficzny układ treści w zdaniu zwraca Havelock, który pisze o zachowaniu pozajęzykowej chronologii zdarzeń (szerzej na ten temat piszę w podrozdziale *Zdania wielokrotnie złożone odzwierciedlające pozajęzykową chronologię zdarzeń*).

Bednarczuk opisuje także dwie inne funkcje spójników parataktycznych: alternatywną (m.in. *albo*, *abo*, *baǫǫ*) oraz dysjunktywną (m.in. *ni*, *ani*). Refleksja nad tymi funkcjami nie pojawia się w pracach teoretyków oralności i piśmienności (Havelock pisze jedynie o leksykalnych wykładnikach następstwa takich jak *a potem*, które służą dodawaniu kolejnych jednostek składniowych).

„Współrzędność” czy „parataksa” w ujęciu Onga czy Havelocka, gdyby chcieć ich ustalenia odnieść do polszczyzny, najbliższa jest współrzędności w tradycyjnym, Klemensiewiczowskim rozumieniu, przy czym obaj badacze ograniczają się do analizy zdań wielokrotnie złożonych łącznych (na co wskazuje zarówno prowadzona przez nich narracja, jak i przywołane przykłady z tekstów biblijnych oraz klasycznych eposów i tragedii greckich): „[...] treści wypowiedzeń zespolonych tylko współistnieją w czasie, a niekiedy także w przestrzeni” (Klemensiewicz 1953: 44). Badacze nie analizują natomiast konstrukcji współrzędnych w obrębie zdania pojedynczego, w ich refleksji nie pojawiają się także zdania wynikowe, rozłączne czy włączne (uwzględnione przez Klemensiewicza). Choć taki wniosek nie pojawia się w omawianych pracach (jak zaznaczyłam na początku, nie są to prace językoznawcze), można przypuszczać, że wynikowość lub alternatywa stanowią dla ich autorów już konstrukcje bardziej skomplikowane niż dodawanie kolejnych elementów; Ong,

⁶⁹ „W dwu pierwszych typach połączeń [łączenie wyrazów i zdań pojedynczych – A.D.] występuje *a* w funkcji kopulatywnej i adwersatywnej. Różnica pomiędzy nimi, zwłaszcza na gruncie zdaniowym, nie rysuje się wyraźnie, gdyż adwersatywne *a* pojawia się najczęściej z lekkim odcieniem przeciwstawnym, a brak jest uniwersalnych kryteriów formalnych rozróżnienia obu znaczeń” (Bednarczuk 1967: 8).

Olson czy Havelock uznaliby je za charakterystyczne dla języka piśmiennego. Rozumienie tego, czym jest „współrzędność”, jest zatem w pracach teoretyków oralności i piśmienności dużo węższe niż w przywołanych pracach językoznawczych.

Tak rozumiana współrzędność – w praktyce oznaczająca zdania wielokrotnie złożone współrzędne łączne – oczywiście pojawia się w staropolskich apokryfach (uwzględniam także konstrukcje ze spójnikiem „a”, ponieważ w staropolszczyźnie wciąż mógł on pełnić funkcję łączną).

A ta niewiasta od młodych lat wdową ostała a Bogu ustawnie służyła i posłuszna w kaźni Bożej była.
I przysła przed Jesukrysta, poklęła przed nim i poczęła go prosić [...] (RP301/18-22)

W powyższym przykładzie z RP mamy dwa zdania wielokrotnie złożone. Każde z nich składa się z trzech zdań składowych połączonych spójnikowo (pojawiają się wymienione przez Onga i Havelocka spójniki *i* oraz *a*) lub bezspójnikowo. Kolejne porcje treści są dodawane na zasadzie „addytywnej”. Pozornie zatem można by uznać oba zdania za ślady języka pierwotnie oralnego. Jednocześnie jednak tak rozumiana współrzędność to po prostu jedna ze struktur składniowych występujących w polszczyźnie wszystkich epok, przejęta jeszcze z dziedzictwa prasłowiańskiego (por. Klemensiewicz 1974: 120 „Zasadniczym rysem dziejów składni polskiej, podobnie jak innych języków słowiańskich, jest zachowawczość w użyciu konstrukcji odziedziczonych z epoki przedpolskiej i przedpiśmiennej”⁷⁰; Pisarkowa 1984: 141: „Według polskiej tradycji syntaktycznej polszczyzna dziedziczy z doby przedpolskiej wszystkie typy znaczeniowe i formalne zdania złożonego, które wyróżnia składnia opisowa języka współczesnego”). Powstaje zatem pytanie, czy rzeczywiście zdania współrzędnie złożone same w sobie stanowią ślad języka pierwotnie oralnego. Szczegółowe rozważania na ten temat zostaną przedstawione w części analitycznej niniejszej rozprawy (rozdział *Ślady języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich – analiza*), na poziomie katalogu należy natomiast zaznaczyć, że omawiane zjawisko może być uznane za fakt językowy mający genezę oralną, jednak aby przyjąć taką interpretację, należy uwzględnić treść analizowanego zdania. Szczegółową analizę relacji pomiędzy strukturą zdania złożonego i użytymi spójnikami a tym,

⁷⁰ Wydaje się, że Klemensiewicz, pisząc o „zachowawczości”, ma na myśli fakt, że konstrukcje składniowe odziedziczone z prasłowiańszczyzny pozostawały w użyciu w kolejnych wiekach. Wskazują na to dalsze uwagi badacza, który w *Historii języka polskiego* szczegółowo omawia jedynie „archaizmy i innowacje” (Klemensiewicz 1974: 120), będące świadectwem zachodzących na poziomie syntaktycznym zmian. To, co trwa niezmiennie, nie zostało przez Klemensiewicza w wyczerpujący sposób przedstawione.

jaka treść została zawarta w zdaniach składowych, przeprowadzili Krążyńska oraz Twardzik w przywoływanym wcześniej artykule na temat spójników w RP (Krążyńska, Twardzik 1994).

Kwestia treści zawartej w poszczególnych zdaniach składowych pojawia się także w pracach teoretyków oralności i piśmienności (choć znów – nie zostało to wprost opisane w ten sposób). Za najważniejszą konkluzję należałoby uznać tę, że w zdaniach współrzędnych nie pojawia się żadna hierarchia pomiędzy „porcjami” treści zawartymi w kolejnych zdaniach składowych. Są one do siebie dostawiane, nie zachodzą między nimi relacje przyczynowo-skutkowe czy warunkowe. Badacze wskazują również, że zdominowana przez struktury współrzędne składnia języka pierwotnie oralnego jest bliższa rzeczywistości pozajęzykowej, co przejawia się między innymi w przewadze zdań odnoszących się do działania, konkretnych sytuacji (a nie abstrakcyjnych pojęć), odtwarzaniu naturalnego porządku zdarzeń czy drobiazgowym ujmowaniu treści. Najbardziej wyczerpująco opisuje to Havelock, przy czym jego ustalenia trzeba traktować z pewną ostrożnością – badacz, co sygnalizowałam już wcześniej, płynnie przechodzi od refleksji na temat składni do stwierdzeń dotyczących budowy całego tekstu (przede wszystkim *Iliady* i *Odysei*). Niekiedy można odnieść wrażenie, że „parataksa” jest dla niego przede wszystkim zasadą kompozycyjną tekstu, polegającą na szczegółowym opisywaniu kolejnych działań postaci.

Na przykładzie współrzędności, rozumianej w taki sposób, jak zasygnalizowano powyżej, można zaobserwować problem, o którym pisałam w części metodologicznej: aby zinterpretować dane miejsce w tekście staropolskim jako mające genezę oralną, należy wziąć pod uwagę wiązkę śladów. Kwestia współrzędności jako śladu języka pierwotnie oralnego wyraźnie pokazuje, że identyfikacja jednego tylko śladu może być hipotezą niemożliwą do potwierdzenia.

4.2.5. Swobodne rozwijanie treści

Swobodne rozwijanie treści można obserwować na poziomie zdania wielokrotnie złożonego. Polega ono na tym, że do zdania głównego dodawane są kolejne zdania (podrzędne lub współrzędne). Mechanizm rozbudowywania zdania wielokrotnie złożonego jest zbliżony do mechanizmu apozycyjnego (ale tylko mechanizm – w wypadku swobodnego rozwijania treści nie mamy do czynienia z czystą apozycją): kolejne zdania składowe, zawierające kolejne porcje treści, są „dostawiane” do poprzedniego, ale pomiędzy nimi pojawiają się wskaźniki zespolenia:

Potem we wtorej Indyjce było królestwo Godolie, **w którym** czasu narodzenia Bożego królował król Baltazar, **który** panu Bogu kadzidło ofiarował, **ktorego** też między innymi ziemiami było ono stare królestwo, Saba takó rzeczono, **w którym** więcej niżli w inszych ziemiach wschodnich rosną rozmaite zioła, korzenie drogic, pieprze, więcej niżli w inszych ziemiach na świecie tamó też kadzidło płynic z o<libanowe>go drzewa (HTK177r/4-13).

W powyższym przykładzie pojawiają się informacje na temat królestw Godolie i Saba. Kolejne zdania składowe wprowadzają kolejne porcje treści. Mimo że nie ma tu czystej apozycji (pojawiają się wskaźniki zespolenia – zaimki względne; ponadto nie można poszczególnych zdań składowych uznać za semantycznie samodzielne), wydaje się, że mechanizm apozycyjny na poziomie treści jest wyraźnie widoczny. Kolejne informacje są dodawane jakby na zasadzie skojarzeń z tym, co znajdowało się w zdaniu poprzedzającym. Najpierw mowa jest o królestwie Godolie, następnie o jego władcy, Baltazarze, później zaś – o innych z jego ziem, królestwie Saba i jego charakterystycznych cechach. Budowa całego zdania złożonego wydaje się podyktowana przepływem treści. Podobne zjawisko w tekstach starożytnych identyfikował Havelock:

Strukturami słownymi rządzi tu przede wszystkim czas opowieści, jego upływ; połączenia, niekoniecznie wyrażone wprost, pomiędzy kolejnymi zdarzeniami i czynami uwidaczniane są za pomocą zwrotu „a potem...”. Z tego powodu zapamiętywany przekaz składa się z wielkiej liczby opisów różnorodnych działań i wydarzeń, które nie otrzymują w nim uporządkowanej struktury przyczynowo-skutkowej, lecz są asocjacyjnie łączone w długie, niekończące się serie (Havelock 2007: 218).

Za kluczowe u Havelocka uważam jego stwierdzenia dotyczące „asocjacyjnego” łączenia oraz „długich, niekończących się serii”. Wydaje się, że podobne zjawisko można obserwować w tekstach staropolskich. Pisarze rozbudowują zdania w taki sposób, że treść jednego zdania składowego „wywołuje” treść kolejnego zdania. Może ono rozwijać to, o czym była mowa w poprzednim zdaniu, wskazywać przyczynę bądź skutek, zawierać dodatkowe wyjaśnienia, zarysowywać tło wydarzeń czy podawać ich interpretację. Nie da się w tym względzie wskazać jakichś prawidłowości. Wskaźnik zespolenia – spójnik lub zaimek – nie tyle sygnalizuje jednoznaczny związek składniowy zachodzący pomiędzy nimi, co „markuje” związek składniowy, jak pisali Krążyńska i Twardzik:

Podkreślmy jeszcze raz, że treści wyrażone w kolejnych zdaniach pozostają względem siebie w określonym stosunku niezależnie od wskaźnika zespolenia, jakiego się użyje do ich powiązania. Stosunek między treściami bywa jednoznaczny, wyraziście się narzucający, ale nie zawsze jest taki. Wskaźnik zespolenia – będący manifestacją formalną określonego stosunku – sugeruje, przez jaki

pryzmat stosunek został ujęty. Jeśli się jednak uwzględni to, że wskaźniki różnią się precyzją przekazywanej przez siebie informacji o rodzaju ustosunkowania treści i że spójniki *i* oraz *a* należą do elementów bardzo ogólnie markujących ów stosunek, to będzie rzeczą oczywistą, że między ustosunkowaniem treści zdań a informacją przekazywaną przez spójnik może istnieć nawet znaczny rozstęp. Dlatego tak ważne jest, aby w analizie obie płaszczyzny potraktować też rozłącznie, tzn. przyjrzeć się ustosunkowaniu treści zdań, po czym skonfrontować je z formalnym wykładnikiem użytym do jego identyfikacji. (Krażyńska, Twardzik 1994: 54).

Ich analizy dotyczyły spójników współrzędnych *i* oraz *a*, wydaje się jednak, że można je odnieść także do innych wskaźników zespolenia, w tym spójników podrzędnych i zaimków. Z tego względu uważam swobodne rozwijanie treści za zjawisko zbliżone do współrzędności i apozycji: pomimo że nie da się tych trzech zjawisk ze sobą utożsamiać, we wszystkich można dostrzec podobny mechanizm rozbudowywania zdań.

Podobnie jak w wypadku współrzędności, w identyfikowaniu swobodnego rozwijania treści jako śladu języka pierwotnie oralnego należy pamiętać o cechach charakterystycznych dla języka staropolskiego, jakimi są wielofunkcyjność wskaźników zespolenia oraz nieostra granica między parataksą a hipotaksą:

Granica między obydwoma kategoriami wypowiedzeń złożonych [parataksą i hipotaksą – A.D] jest w historii jeszcze płynniejsza niż współcześnie. Wynika to przede wszystkim z małej liczby struktur złożonych integralnie, i z idącej za tym przewagi leksykalnych sygnałów złożenia. Bezspójnikowość zespolenia zdań złożonych okazuje się stadium przejściowym, a spójniki są wszystkie homonimiczne. Wymaga to ciągłych korekt w zakresach użycia spójników i modyfikacji samych spójników (Pisarkowa 1984: 252).

Z tego powodu w analizie należy uwzględnić dwie rzeczy. Po pierwsze, relacje pomiędzy treścią wprowadzaną przez kolejne zdania, po drugie, inne ślady, potencjalnie tworzące wiązkę. Analiza treści pozwoli ustalić, czy rzeczywiście w zdaniu pojawia się „asocjacyjny ciąg”, jak pisał Havelock, z kolei obecność wiązki śladów uprawdopodobnia hipotezę o oralnej genezie danego miejsca.

Wydaje się, że właśnie zdania z „długimi, asocjacyjnymi ciągami” miał na myśli Zenon Klemensiewicz, gdy formułował negatywne oceny na temat składni średniowiecznej polszczyzny. Badacz pisał, że strona składniowa przedstawia się „najsłabiej” ze wszystkich poziomów języka. Omawiając funkcjonalną sprawność staropolszczyzny, Klemensiewicz stwierdza:

Budowa zdań jest przeważnie ociężała, niedołączna. Najczęściej są to wypowiedzenia wieloczłonowe, z niewyraźnie wskazanym stosunkiem wewnętrznym; nieraz wskaźniki zespolenia równorzędne zamazują stosunek w istocie nadrzędno-podrzędny. Wielofunkcyjność niektórych spójników zaciera wyrazistość wypowiedzi. Panuje chwiejność w wyborze środków wyznaczających stosunek zależności relatywno-anaforycznej. [...]. **Wszystko to obciąża wypowiedź, czyni ją niejasną, niezgrabną, zagmatwaną** (Klemensiewicz 1985: 141, wyr. A.D.)

Uwzględnienie w analizie teorii oralności i piśmienności pozwala zrewidować ocenę Klemensiewicza – długie, rozbudowane i „niejasne” zdania wielokrotnie złożone często są nie tyle świadectwem nieudolności pisarza, co przejawem charakterystycznych dla tego czasu pozostałości oralnego etapu dziejów języka. Przyjęcie takiej perspektywy pozwala zobaczyć inną przyczynę zjawiska już wcześniej zauważonego przez badaczy, a co za tym idzie – zrezygnować z negatywnego wartościowania zdań, które ze współczesnej perspektywy mogą wydawać się „ociężałe” i „niedołączne”.

4.2.6. Zdania wielokrotnie złożone odzwierciedlające pozajęzykową chronologię zdarzeń

Zdania wielokrotnie złożone, w których została odtworzona pozajęzykowa chronologia wydarzeń, są przejawem bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową. Jako ślad języka pierwotnie oralnego interpretują je Krążyńska, Mika i Słoboda: „Takie ujęcie treści jest łatwiejsze niż to, z jakim mamy do czynienia w strukturze nadrzędno-podrzędnej, którą cechuje odwrócenie kolejności zdań względem naturalnego przebiegania czynności” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2012: 37)⁷¹. Zdania odzwierciedlające pozajęzykową chronologię wydarzeń występują licznie w staropolskich apokryfach:

Święta Maryja, usłyszawszy to, z wielką żalnością od niego poszła, a przyszedłszy i powiedziała wszystko matce Bożej, a ona, usłyszawszy, natychmiast padłszy, silno omdlała (RP498/19-24).

Zdarzenia, o których mowa w zdaniu, pojawiają się w takiej samej kolejności, w jakiej rozegrały się w rzeczywistości pozajęzykowej: najpierw Maria Magdalena słyszy od Jezusa, że musi on umrzeć na krzyżu. Następnie odchodzi od niego, przychodzi do Maryi i przekazuje jej wiadomość. Po jej usłyszeniu Maryja pada i omdlewa. Wydarzenia, które składają się na tę scenę, zostały szczegółowo opisane, każde z nich mieści się w jednym zdaniu składowym (por. podrozdział *Rozdrobnienie treści*), co pozwala uwypuklić ich następstwo w czasie.

⁷¹ Por. także: Deskur 2016, Deskur 2020.

Rzeczywistość językowa (zdanie) dokładnie odzwierciedla rzeczywistość pozajęzykową. We wstępnym opracowaniu poświęconym temu zjawisku wskazywałam, że zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń występuje przede wszystkim w zdaniach współrzędnie złożonych (por. Deskur 2016).

Na podobne zjawisko zwrócił uwagę Havelock, pisząc, że „[...] sekwencja opowieści zapożyczała się od sekwencji rzeczywistości” (Havelock 2007: 222). Havelock nie operuje precyzyjnymi terminami składniowymi, poza tym omawiany fakt w jego ujęciu występuje na poziomie organizacji treści w zdaniu, a także na poziomie kompozycji całego tekstu (badacz pokazuje zachowanie pozajęzykowej kolejności w obrębie całych scen, zauważa on również, że jest to cecha tekstów pierwotnie oralnych). Zdania zachowujące pozajęzykową kolejność zdarzeń są także jednym z archaicznych (oralnych) zjawisk składniowych, które przywołują Krążyńska, Mika i Słoboda:

W zakresie zdań złożonych (ogólnie – treściowych całościach wypowiedzeniowych) język bardziej archaiczny układa kolejność zdań zgodnie z naturalną sekwencją operacji (czy składników operacji), zachodzących w rzeczywistości pozajęzykowej. Porządek dziania się powtarzany jest przez kolejność zdań, w których się o tym mówi [...] (Krążyńska, Mika Słoboda 2012: 37).

Przewagę zdań z zachowaną chronologią w zależności od warstwy stylistycznej tekstu pokazali Krążyńska i Mika na przykładzie *Kazań świętokrzyskich*. Analizowany fakt występuje przede wszystkim w warstwie zdarzeniowej (fabularnej) (Krążyńska, Mika 2018: 47-48).

W *Składni średniowiecznej polszczyzny oraz w Kazaniach świętokrzyskich...* badacze stwierdzają, że zerwanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń jest przejawem tendencji do autonomizacji, czyli odrywania się języka od rzeczywistości pozajęzykowej: „Odwrócenie kolejności zdań względem porządku naturalnego wymaga językowego przepracowania, a tym samym częściowego oderwania się od pozajęzykowego podłoża” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 96). Jest to zgodne z przywołanymi ustaleniami Havelocka, który pisał, że jedną z konsekwencji piśmienności jest takie ukształtowanie treści w zdaniu, by wyeksponować pomiędzy jej poszczególnymi porcjami jakąś hierarchię (co już stanowi interpretację pisarza), zasygnalizować relacje. To pisarz decyduje o tym, która informacja jest ważniejsza, która powinna zostać podkreślona, zerwane natomiast zostaje połączenie z rzeczywistością pozajęzykową.

Odwracając perspektywę, można uznać, że omawiany ślad jest zjawiskiem bardziej archaicznym, potencjalnie mającym oralną genezę. Odnosząc się do ustaleń sformułowanych w poprzednim podrozdziale, można stwierdzić, że zdania złożone z zachowaną pozajęzykową chronologią wydarzeń są przejawem bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową. Bardziej naturalne jest przedstawianie zdarzeń tak jak w rzeczywistości pozajęzykowej niż wprowadzanie pomiędzy nimi dodatkowych relacji.

Należy zauważyć, że w wypadku zachowania pozajęzykowej chronologii zdarzeń mówimy o takich zdaniach, w których czasowniki odnoszą się do konkretnych czynności i działań, mających swojego agensa. Jest to warunek mówienia o „zdarzeniu”, a nie o stanie, o właściwościach czy o czymś innym, co trudno jest umiejscowić w czasie, a co za tym idzie – usytuować względem innych zdarzeń. W artykule zawierającym wstępne rozpoznanie problemu zachowania pozajęzykowej chronologii w zdaniu złożonym tego typu zjawisko nazwałam „zawieszeniem chronologii” (Deskur 2016). W niniejszej rozprawie jako związane z chronologią uwzględniam tylko zdania zawierające treść zdarzeniową.

4.2.7. Rozdrobnienie treści

Rozdrobnienie treści polega na szczegółowym opisywaniu tego, o czym mowa w zdaniu, zwłaszcza wielokrotnie złożonym. Fakt ten jako związany z pierwotną oralnością wskazują Krążyńska, Mika i Słoboda (2015: 105). Jedno zdanie składowe zawiera jedną „porcję” treści:

Tedy sie stało, kiedy jest to mowił miły Jesus, jedna niewiasta, na imię Weronika, ktora była między Jerusalem a między Kafarnaum [było], a tako kiedy widziała, iże miły Jesus takie cuda czynił, i zakusiła słodkości jego słów, natychmiast naśladowała jego, a potem szła do swego domu. A kiedy tamo mieszkała, rozmyślała sobie i wrociła sie. A jako jest przyszła, a miły Krystus ty słowa mowi, czuż o wyganianiu złego ducha, tedy zawołała, głos podniowszy ze wszej tłuszczy, i rzekła jemu [...] (RP300/21-301/13).

Każde ze zdań składowych zawiera jedną informację o zdarzeniach opisanych w całym zdaniu wielokrotnie złożonym. Treść zawarta w poszczególnych zdaniach składowych nie jest rozbudowana, na ogół składa się z informacji o czynności i agensie, czasami pojawia się również obiekt czynności. Natomiast całość buduje bardzo szczegółowy, nieraz nadmiarowy – z dzisiejszego punktu widzenia – obraz sceny. Jest to zbliżone do szczegółowego opisywania zdarzeń, które w tekstach greckich analizował Havelock. Warto w tym miejscu przywołać

ponownie zaproponowane przez Chafe'a do opisu języka oralnego określenie „jednostka myśli”. W wypadku rozdrobnienia treści w staropolskich apokryfach nie mamy oczywiście dostępu do takich kryteriów wyodrębniania „jednostek myśli”⁷² jak kontur intonacyjny czy pauzy, wydaje się jednak, że dwa pozostałe aspekty – budowa językowa jednostki, a także „zawartość” umożliwiająca skupienie uwagi – w wypadku rozdrobnienia treści są widoczne. Wzmacnia to hipotezę o tym, że analizowane zjawisko ma genezę oralną.

Rozdrobnienie treści jest stanem poprzedzającym jej kondensację. Tendencję do kondensacji Krążyńska, Mika i Słoboda opisują następująco: „Kierunek zmiany prowadzi od ubogiej treści zawartej w jednostkach składniowych (składnikach zdania pojedynczego/składowego i w zdaniach) do kumulacji treści w tychże jednostkach. Wiąże się to z powiększaniem objętości jednostek składniowych” (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 105). W wypadku zdań z rozdrobnioną treścią jest ona rozłożona na kilka zdań składowych i przedstawiona bardzo szczegółowo – każdej czynności czy akcji odpowiada jedno zdanie składowe. Takie ukształtowanie treści w zdaniu byłoby zatem przejawem bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową.

4.2.8. Powtórzenie

Powtórzenia mogą być w tekstach staropolskich śladem charakterystycznej dla języka pierwotnie oralnego redundancji. Co istotne, w języku oralnym są one sfunkcjonalizowane – służą podtrzymaniu uwagi odbiorcy na treści (na tę funkcję powtórzeń zwrócił uwagę Ong, wskazując również, że ludziom współczesnym wydają się one zbędne). W przywoływanym wielokrotnie artykule Krążyńska stwierdza, że powtórzenia stanowią „rusztowanie dla treści”, ponieważ umożliwiają ono „kontynuowanie treści w nawiązaniu do treści uprzednio wyrażonej” (Krążyńska 2010: 6). O powtórzeniach pisali również Krążyńska i Mika, którzy traktują to zjawisko językowe jako jeden ze sposobów organizacji treści w *Kazaniach świętokrzyskich*: „Powtarzanie słów w określonym fragmencie sprawia, że budowana jest treściowa całość” (Krążyńska, Mika 2018: 63).

Powtórzenia jako sposób organizacji treści występują licznie również w staropolskich apokryfach:

⁷² Przypomnijmy, Chafe jako cechy charakterystyczne „jednostek myśli” wskazuje to, że mają postać zdania pojedynczego (czasownik + jeden lub dwa rzeczowniki), składają się z około siedmiu słów, mają odrębny kontur intonacyjny, oddzielone są od siebie pauzami (Chafe 1985: 106-108).

Ktorą rzecz usłyszawszy, biskupowie i jini Żydowie weselili się i obiecali jemu trzydzieści **pieniędzy** srebrnych, z którychże **pieniędzy** każdy ważył dziesięć pospolitych **pieniędzy**, podług onego proroctwa, gdzież mowi: [...] (SCh 21r/3-8)

Z piśmiennego punktu widzenia trzykrotne powtórzenie rzeczownika *pieniądze* jest zbędne (zwłaszcza jego drugie użycie). Wydaje się jednak, że w przywołanym przykładzie, który dotyczy pieniędzy przekazanych Judaszowi, pozwalają one zorganizować zdanie wokół głównej myśli.

Szczególnie ciekawe są w tym kontekście ustalenia Krążyńskiej na temat „inercyjności” występowania powtórzeń. Badaczka pisze, że pojawiają się one nawet wtedy, gdy nie ma takiej potrzeby: „Okazuje się, że obok rzeczowników powtarzanych z konieczności, żeby uniknąć mylnej identyfikacji osób i obiektów, występują też takie, dla których nie ma uzasadnienia – można powiedzieć, że pojawiają się inercyjnie” (Krążyńska 2010: 6). Takie inercyjne powtórzenia mogą świadczyć o tym, że pisarz wciąż myśli i pisze oralnie – nie przeszkadza mu to, co ze współczesnej, piśmiennej perspektywy uznalibyśmy za zbędne.

4.2.9. Zaimek bez linearnego odniesienia

Teoretycy oralności i piśmienności wielokrotnie omawiają w swoich opracowaniach kwestię bliskiego związku języka i rzeczywistości pozajęzykowej, jednak podają bardzo mało konkretnych faktów językowych, w których może ona się przejawiać. Oprócz wskazywanej przez Havelocka kwestii „sekwencji zdań” oddającej „sekwencję wydarzeń” stwierdzenia badaczy dotyczą na ogół związku wypowiedzi z kontekstem towarzyszącym sytuacji komunikacyjnej. Kontekst taki jest oczywiście niemożliwy do zbadania w wypadku staropolskich apokryfów. Wydaje się jednak, że pewną pozostałością tego związku mogą być zaimki użyte w taki sposób, że nie mają linearnego odniesienia lub też jest ono „niewłaściwe” (zaimek linearnie odsyła do innego referenta, niż wskazywałaby na to treść zdania). Być może nielinearne odniesienie zaimka jest właśnie refleksem używania go w mowie, kiedy właściwy referent może zostać wskazany za pomocą gestu, jest on bezpośrednio obecny lub też uczestnicy sytuacji komunikacyjnej są w stanie go ustalić na podstawie wspólnej wiedzy czy doświadczenia (o takim wymiarze związku języka z rzeczywistością pozajęzykową pisała w przywoływanym artykule Tannen).

W staropolskich apokryfach Nowego Testamentu można znaleźć liczne zdania, przede wszystkim wielokrotnie złożone, w których pojawia się zaimek o nielinearnym odniesieniu. Dotyczy to przede wszystkim zaimków wskazujących i osobowych.

Tako się przygodziło, iż lew uniosł syna jednego. **Pastuch**, ojciec tego istnego dziecięcia, biegał z daleka za lwem, krzyżąc. Ale przygodziło się szczęściem jego, iż nadszedł Jęsus, i pocnie jemu powieść swą żalność. Jęsus, zmiłowawszy się nad nim, przykazał lwowi, aby natychmiast dzieć przyniosł zasie przez urazu. Tędy *ji* nagle przyniowszy i położył przed nogami Jęsu krystusowemi, i poszedł precz. Użrąc **on** swoje dzieciątko żywe, wielkiem weselem pocnie płakać a weselać się, Jęsu krystusowi dał chwałę, padnąwszy przed nogami jego na ziemię, a wszakoż jego nie poznał, który on był (RP160-161).

Zaznaczony zaimek *on* jest odsunięty od odpowiadającego mu rzeczownika *pastuch*. Współcześnie tego typu konstrukcję uznalibyśmy za błędną (albo przynajmniej niezrozumiałą, powodującą niewłaściwe odczytanie sensu): gdyby spojrzeć na odniesienie po linii tekstu, zaimek *on* wskazywałby na lwa. Uwzględniając założenie, że język w swojej przedpiśmiennej postaci był bliższy rzeczywistości pozajęzykowej, możemy stwierdzić, że w tym zdaniu mamy do czynienia nie z niewłaściwie użytym zaimkiem odnoszącym się do elementu z tekstu, ale z zaimkiem wskazującym bezpośrednio na obiekt w rzeczywistości pozajęzykowej. Pod względem treściowym nie ma problemu, by się domyślić, o kogo chodzi i kto ujrzał „swoje dzieciątko żywe”.

Innym niż treść czynnikiem wskazującym na odniesienie nielinearnego zaimka może być jego forma gramatyczna, zgodna z formą wyrazu, do którego się on odnosi. Jednak w sytuacji, gdy pod względem formalnym można odnieść zaimek do więcej niż jednego referenta, interpretacja wciąż może być niejednoznaczna.

Wydaje się, że w wypadku zdań o potencjalnie oralnej genezie nie było problemu z właściwym zrozumieniem, do czego odnosi się zaimek. Z jednej strony byłby on zrozumiały przez wskazanie na pozajęzykowy kontekst (w tym sensie zdania z nielinearnym zaimkiem można by uznać za ślad bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową). Z drugiej strony, jak zaznaczono wcześniej, wydaje się, że linearność nie jest koniecznym warunkiem porozumienia w komunikacji oralnej. Odbiorca i nadawca mają w pamięci treść jako pewną całość, która nie wymaga rygorystycznego uporządkowania formalnego (zresztą ze względu na specyfikę medium, jakim jest mowa, byłoby ono trudne do osiągnięcia). Jednorazowo i tak dostępna jest jedynie pewna porcja treści (por. podrozdział *Rozdrobnienie treści*).

Na ciekawe zjawisko zwraca uwagę Krążyńska, pisząc o próbach nawiązywania do poprzednio wyrażonej treści: „Chodzi o to, że nie zawsze nawiązanie do uprzedniego tekstu może odbywać się za pośrednictwem zaimków, są bowiem sytuacje, kiedy trzeba powtórzyć rzeczownik” (Krążyńska 2010: 6). W takiej sytuacji powtórzenie, gdzie indziej uznane za ślad języka pierwotnego, byłoby raczej przejawem pracy nad językiem, a ta – jak stwierdzają badacze oralności i piśmienności – jest możliwa dopiero wtedy, gdy tekst jest zapisany. Ten przykład trafnie obrazuje to, że katalog śladów języka pierwotnie oralnego w badaniach tekstów staropolskich jest przede wszystkim wskazówką – potwierdzenie, że mamy do czynienia z pozostałością etapu przedpiśmiennego, wymaga pogłębionej analizy, uwzględnienia lub wykluczenia dodatkowych czynników.

Wśród zaimków o nielinearnym odniesieniu (albo takich, które w ogóle nie mają odniesienia do wcześniejszego elementu językowego) szczególnie ciekawe wydają się zaimki wskazujące. Krążyńska pisze, że w staropolszczyźnie funkcja anaforyczna (odniesienie wstecz po linii tekstu) nie odróżnia się wyraźnie od deiktycznej (odniesienie do obiektu w rzeczywistości pozajęzykowej):

Mówiąc o anaforycznym nawiązywaniu tekstu, trzeba ponadto uwzględnić fakt, że w języku staropolskim – inaczej niż współcześnie – zaimki, występujące w tych konstrukcjach, są w pewnym zakresie współfunkcyjne. Anafora nie odróżnia się ostro od wskazywania deiktycznego (do rzeczywistości pozajęzykowej), którego głównym wykładnikiem jest zaimek *ten*. Z kolei wskazywanie w obrębie tekstu jest bardzo skomplikowane (Krążyńska 2010: 7).

Stanisław Jodłowski stwierdza, że deiktyczność (czyli wskazywanie) jest jedną z kluczowych cech zaimka (Jodłowski 1973: 21). Przywołując ustalenia Karla Bühlera, badacz wymienia cztery różne sposoby wskazywania: naoczne, anaforę, kataforę oraz przywoływanie w wyobraźni (Jodłowski 1973: 22). Wskazywanie naoczne jest zdaniem badacza najbardziej pierwotne: „Polem wskazywania w bezpośrednim kontakcie językowym jest układ: *tu-teraz-ja*, jako wyjściowy system subiektywnej orientacji [...]; nadawca i odbiorca trwają czujnie [...] w tej orientacji i na jej podstawie rozumieją gesty i sterują pomoc [...] wskazywania *ad oculos*” (Jodłowski 1973: 22). To z kolei teoretycy oralności i piśmienności uznają za jedną z cech charakterystycznych dla języka oralnego: „W swej pierwotnej, mówionej kondycji słowa są zawsze częścią kontekstu, który jest w dużej mierze niewerbalny, jest modyfikacją pola relacji osobowych i przedmiotowych” (Ong 2009: 162). Gdyby założyć, że pozbawione tekstowego odniesienia (lub posiadające niejasne odniesienie) zaimki wskazujące są refleksem obecności

uczestników sytuacji komunikacyjnej w tym samym miejscu i czasie, tego typu zjawiska mogłyby zostać uznane za przejaw bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową.

Analiza staropolskich apokryfów Nowego Testamentu pokazała, że ślady języka pierwotnie oralnego występują przede wszystkim na dwóch poziomach: treściowym oraz składniowym. Najczęściej ujawniają się one na ich styku i dotyczą określonego włączenia (albo braku włączenia) treści w strukturę składniową (co jest zgodne z podstawowym kierunkiem rozwoju języka w staropolszczyźnie – od dominacji treści do dominacji formy).

Wydaje się, że właśnie to zadanie sprawiało staropolskim pisarzom najwięcej problemów. Wynika to zapewne z fundamentalnej różnicy pomiędzy mową a pismem – inaczej ujmuje się treść w sytuacji, gdy komunikat jest efemeryczny, a jego utrwalenie zależy od pamięci nadawcy i odbiorcy, inaczej – gdy pamięć jest wspierana przez pismo, a piszący ma możliwość skontrolować strukturę zdania, jej adekwatność do przekazywanej treści itd. Ponadto w piśmie możliwa jest praca nad tekstem – poprawianie, redagowanie, uzupełnianie. O tym, że nie zawsze ujęcie treści w odpowiednią strukturę składniową się udawało, świadczą np. rozbudowane łańcuchy zdań składowych w swobodnym rozwijaniu treści oraz zbędne z piśmiennego punktu widzenia powtórzenia. Podobnie można interpretować struktury współrzędne (z zastrzeżeniem, że współrzędność sama w sobie nie zawsze ma genezę oralną) czy dopowiedzenia, w wypadku których mamy do czynienia z dodawaniem kolejnych porcji treści. Także fakty językowe, które uznaję za będące przejawem związku języka z rzeczywistością pozajęzykową (np. zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń), są istotne przede wszystkim ze względu na relację pomiędzy treścią a strukturą składniową. W tym wypadku chodzi nie tyle o mechanizm włączania kolejnych segmentów treściowych, co o ich układ zgodny z tym, w jaki sposób percypowana jest rzeczywistość. Krażyńska, Mika i Słoboda piszą o tym, że obie kwestie – rozbudowywanie struktur i odrywanie się ich od rzeczywistości pozajęzykowej – są ze sobą powiązane:

Kolejnym momentem przełomowym jest zaistnienie dodatkowego kierunku oddziaływań: język kształtujący się i zmieniający w ramach wymienionych tendencji zaczyna podlegać, na zasadzie sprzężenia zwrotnego, tendencjom kształtującym się w obrębie samego języka, w tym przede wszystkim zmianom przebiegającym od dominacji treści do dominacji formy (kategoryzacja i formalizacja) oraz od

rozwijania treści przez dodawanie elementów do tworzenia coraz bardziej skomplikowanych związków (strukturyzacja). Wszystko, co się w tym zakresie dzieje, sprzyja, paradoksalnie, dalszej autonomizacji języka: powoduje nasilenie się tej tendencji, gdy sam język staje się rzeczywistością dla siebie, gdy historia wewnętrzna języka staje się coraz bogatsza. Splot rozmaitych czynników zewnętrznych i wewnętrznych sprawia, że nie można określonego procesu łączyć tylko z jedną tendencją (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 91).

Z drugiej strony obecność śladów języka pierwotnie oralnego może być konsekwencją pewnych nawyków pisarza, związanych z tym, że mimo opanowania technicznej umiejętności pisania wciąż jest on człowiekiem częściowo oralnym, myślącym i piszącym oralnie. W tym aspekcie ważne jest dla mnie to, co Krażyńska pisała na temat „inercyjności” w stosowaniu powtórzeń. Wydaje się, że ślady języka pierwotnie oralnego pojawiają się w tekstach pisanych, bo autorowi one po prostu nie przeszkadzały. To piśmienna perspektywa każe widzieć w licznych powtórzeniach elementy nadmiarowe, a w zaimkach bez linearnego odniesienia – konstrukcje nieprecyzyjne czy niezrozumiałe.

5. Ślady języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich – analiza

5.1. Od dodawania kolejnych porcji treści do włączania ich w strukturę składniową

W poprzednim rozdziale pisałam, że język pierwotnie oralny cechował się dominacją treści nad formą, co znajduje swoje odbicie w konkretnych faktach językowych. Fakty te – przede wszystkim apozycję, współrzędność, dopowiedzenie, swobodne rozwijanie treści – uznaję za przejawy „luźniejszego ustrukturyzowania”, które mają mniej spójną strukturę składniową. Dopiero w efekcie działania tendencji do strukturyzacji „[...] konstrukcja zdaniowa staje się uporządkowana i nabiera spójnego formalnie, zamkniętego kształtu” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 104). Podobne uwagi formułują teoretycy oralności i piśmienności. Doprecyzowania wymaga kwestia tego, jak rozumieć „skomplikowanie”, „spójność” i „uporządkowanie” struktury składniowej. Podrozdział ten ma na celu zarysowanie spektrum zjawisk związanych z rozbudowywaniem struktury składniowej.

Thomas Givón zwraca uwagę, że droga do „złożoności składniowej” (*syntactic complexity*) obejmowała kilka etapów:

- a. single words > simple clause
- b. simple clause > clause chains (parataxis)
- c. clause chains > complex/embedded clauses (syntaxis) (Givón 2009: 10).

Za struktury najprostsze można uznać te, które zostały połączone na zasadzie dodawania do siebie kolejnych elementów, podczas gdy struktury bardziej skomplikowane powstają poprzez wbudowanie wszystkich elementów (*embedding*). Podobną perspektywę przyjmują historycy języka:

Kierunek zmiany przebiega od łączenia jednostek treści na zasadzie apozycji do kształtowania związków składniowych. Apozycja sprowadza się do dodawania elementów, strukturyzacja polega na wiązaniu elementów w większe całości za pomocą określonych wykładników formalnych (Krażyńska, Mika, Słoboda 2015: 104)

Zakładam, że oprócz samego kształtu konstrukcji składniowej istotny jest także domniemany mechanizm jej powstawania. Materiał staropolski dostarcza przykładów zdań (przede wszystkim wielokrotnie złożonych), w których wprawdzie pojawiają się formalne wykładniki relacji, jednak jej charakter pozwala określić dopiero analiza treści. Wykładniki

formalne pełnią wówczas funkcję jedynie „sygnałów wiązania”, ale nie wskazują jednoznacznie, z jakiego typu relacją mamy do czynienia. Aby to określić, konieczne jest uwzględnienie elementu treściowego. Zdania wielokrotnie złożone hipotaktycznie mogą w istocie okazać się zdaniami, które być może powstały w wyniku mechanizmu zbliżonego do apozycji – poprzez dostawianie kolejnych elementów. Z tej perspektywy granica pomiędzy zdaniami połączonymi „łańcuchowo” a „wbudowanymi” (by przywołać raz jeszcze określenie Givóna) może się okazać płynna.

Rozbudowywanie czy komplikowanie struktury wiąże się z jej uspojnianiem. Uspójnianie struktury rozumiem zgodnie z tym, co zaproponowała Zdzisława Krążyńska, jako włączanie wszystkich elementów w strukturę składniową zamiast dodawania ich bez wiązania ze sobą:

Jednym z istotnych problemów składniowych, z którym przyszło się zmierzyć średniowiecznym pisarzom, jest umiejętność budowania dłuższych zdań, zarówno pojedynczych/składowych, jak i złożonych. Konstrukcje tego rodzaju albo są spójne strukturalnie (składniki pozostają w związkach składniowych), albo nie są (składniki wchodzi do zdania na zasadzie apozycyjnego ich dodawania). W pierwszym wypadku punkt ciężkości spoczywa na strukturze zdania, w drugim na jego treści (Krążyńska 2010: 1).

Struktura spójna to taka konstrukcja, w której wszystkie elementy (na ogół zdania składowe) są ze sobą powiązane wskaźnikami zespolenia, a wskaźniki te – w danym zdaniu – można uznać (ze współczesnej perspektywy) za wyraźne (jednoznacznie wskazujące, z jakiego typu relacją składniową mamy do czynienia).

Włączenie wszystkich składników treściowych w spójną strukturę składniową sprawiało pisarzom staropolskim problemy. Można je zaobserwować przede wszystkim w składni zdania wielokrotnie złożonego. W artykule poświęconym składni RP Krążyńska pisze: „Owa rozwlekłość stylu to jeden ze skutków ćwiczenia się pisarzy w budowaniu długich zdań – zarówno złożonych, jak i składowych. Była to – jak sądzę – najpoważniejsza praca w dziedzinie składni podjęta w XV wieku” (Krążyńska 1995: 286-287). Nie tylko w RP można zauważyć przejawy tego, że pisarze starają się wypracować sposoby łączenia jednostek zdania wielokrotnie złożonego. Pozostałe staropolskie apokryfy również świadczą o tym, że mamy do czynienia z procesem: od zdań luźno połączonych, dodawanych na zasadzie apozycji, do złożonych, zhierarchizowanych zdań wielokrotnie złożonych. Nie jest to oczywiście proces linearny, a przynajmniej nie da się go uchwycić w linearnym przebiegu – apokryfy znamy

w większości z późnych kopii (albo kopii z kopii), poddanych obróbce piśmiennej. Obok zdań będących przejawem łączenia luźnego, apozycyjnego, znajdziemy zdania o uporządkowanej strukturze, które świadczą o udanym przebiegu włączenia wszystkich elementów. Można natomiast w apokryfach znaleźć także przykłady obrazujące etapy pośrednie procesu, podczas których pisarze starali się korzystać z formalnych wykładników zespolenia (co wykracza poza standardową apozycję), jednak albo wyrażają one stosunek bliski współrzędnemu, albo są wielofunkcyjne, albo stanowią jedynie formalny „sygnał nawiązania”, nie pozwalający określić, z jakiego typu zdaniem podrzędnym mamy do czynienia. To przede wszystkim treść poszczególnych jednostek składniowych pokazuje, w jakim stosunku do siebie one pozostają. Nie oznacza to, że określone wskaźniki zespolenia pojawiają się w tekstach staropolskich zupełnie losowo. Jak piszą Krążyńska i Twardzik, pomiędzy oboma poziomami – formalnym i treściowym – zachodzi relacja „zwrotnej współzależności”:

Pojawienie się spójnika automatyzuje proces ustosunkowania treści przekazywanych w kolejnych zdaniach, jednak – na co zwracamy uwagę niżej – aby pokazać wykształcania się określonej funkcji spójnika, niezbędna jest również analiza treści wiązanych zdań. Bowiemy między stosunkiem, w jakim pozostają treści zdań, a ich wykładnikiem formalnym, zachodzi zwrotna współzależność (Krążyńska, Twardzik 1994: 50).

Wydaje się, że w wypadku „zwrotnej współzależności” również da się zauważyć przewagę treści nad formą – można o niej mówić wówczas, gdy wskaźnik zespolenia jest wielofunkcyjny. W obu tych wypadkach można uznać go za „sygnał wiązania”, ale bez wyraźnego wskazania, z jakiego typu zdaniem mamy do czynienia. Jest to przejaw stadium przejściowego między dominacją treści (przede wszystkim treść pozwala określić, w jakim stosunku do siebie pozostają zdania składowe) a dominacją formy (wskaźnik zespolenia wskazuje relację między zdaniami składowymi). Pojawia się jakiś formalny wykładnik związku składniowego, ale dopiero analiza treści pozwala ustalić jego funkcję.

Samo zjawisko wielofunkcyjności wskaźników zespolenia było wielokrotnie omawiane, m.in. przez Pisarkową w monografii poświęconej historii polskiej składni. Badaczka wskazuje, że jest ono przyczyną niewyraźnej w staropolszczyźnie granicy między parataksą a hipotaksą:

Porównując dystrybucję spójników współczesnych z dystrybucją ich odpowiedników dosłownych lub zmodyfikowanych fonetycznie, lub morfologicznie, można rzeczywiście zaobserwować, że rozdział między parataksą a hipotaksą jest w mniejszym stopniu ustalony niż dziś. Wiąże się to po pierwsze

z innym układem homonimii spójników, po drugie z neutralnością i niewyspecjalizowaniem spójników szczególnie lub dostatecznie dziś wyrazistych, takich jak *a(l)bo*, *że*. Po trzecie, wynika to z powyższego, że pary spójników dziś dla nas niejednorodnych, np. *a+gdy*, *a+iż* tworzyły niegdyś skupienia podważające opozycję między parataksą a hipotaksą (Pisarkowa 1984: 223-224).

Badaczka jednak nie łączy tego zjawiska z potencjalnymi pozostałościami języka pierwotnie oralnego. Co więcej, Pisarkowa stwierdza, że granica mówione – pisane w staropolszczyźnie nie istniała:

Różnica między składnią struktur złożonych w polszczyźnie średniowiecznej i późniejszej polega przede wszystkim na tym, że w średniowieczu pisana wersja języka dopiero powstawała, że się dopiero od wersji mówionej odrywała. [...] Składnia zabytków ukazuje brak alternatywy: pisane – mówione (Pisarkowa 1984: 144).

W świetle analiz materiału apokryficznego wydaje się, że problem polega nie tyle na braku opozycji pisane – mówione, co na obecności w tekstach staropolskich pozostałości oralnych, które uwidaczniają się szczególnie wyraźnie przy próbach ustrukturyzowania zdania wielokrotnie złożonego tak, aby obejmowało ono pewną całość treściową, uwzględniało wszystkie szczegóły, które pisarz uznał za istotne, a jednocześnie oddawało relacje zachodzące pomiędzy poszczególnymi porcjami treści i wyrażało je formalnie (przez wskaźniki zespolenia). Wówczas często można zaobserwować rozdźwięk pomiędzy treścią zdań a wykładnikiem formalnym albo po prostu niewyspecjalizowanie funkcjonalne wykładnika formalnego. Pisarkowa zauważa zjawisko, ale nie uwzględnia, że może ono być związane z dominacją treści nad formą, wciąż jeszcze obecną w języku średniowiecznych pisarzy. Ta z kolei – jak wskazano w poprzednim rozdziale – jest jedną z cech języka pierwotnie oralnego.

Co ciekawe, uwzględnienie tego czynnika – obecności śladów języka pierwotnie oralnego – potwierdza ustalenia Pisarkowej na temat nieostrej granicy między parataksą a hipotaksą w średniowiecznej polszczyźnie. Analizowane dalej przykłady pokazują jeszcze jedną rzecz: granica ta jest nieostra, bo często pomimo wykorzystania spójników, które współcześnie mają wyspecjalizowaną funkcję, sam mechanizm dodawania kolejnych zdań składowych zbliżony jest do apozycyjnego, tzn. odbywa się on poprzez „dostawianie”. Nieostrość granicy wynikałaby zatem nie tylko z wieloznaczności spójników i innych przyczyn, o których pisała Pisarkowa, ale także z tego, że pomimo sięgnięcia po formalny wykładnik (świadczący o pewnym poziomie strukturyzacji) pisarz średniowieczny wciąż

przejawia oralny nawyk rozbudowywania przez dodawanie, dołączanie do zdań składowych kolejnych segmentów.

Uspójnianie struktury, które jest śladem postępującego upiśmiennienia, przejawia się w bardzo różnych konstrukcjach składniowych, o różnym poziomie strukturyzacji. Opozycja „struktura luźna” – „struktura uspójniona” umożliwia jedynie wyznaczenie pewnych punktów orientacyjnych. Uwzględnienie przykładów spomiędzy tych dwóch biegunów pozwala zaobserwować proces włączania wszystkich elementów treściowych w strukturę składniową. Wydaje się, że aby mogło ono zostać zrealizowane, niezbędne było wykształcenie kompetencji związanych z piśmiennością. Jak wskazuje Olson, piśmienność umożliwiła postrzeganie zdania w oderwaniu od pozajęzykowego kontekstu, a w szerszej perspektywie – dostrzeżenie jego wewnętrznej budowy, a także relacji pomiędzy zdaniami: „The metalinguistic concept of *sentence* turns this constituent of speech into an object to which one may assign a grammar, a meaning and a set of logical relations linking it to other sentences” (Olson 2016: 118). „Equipped with the metalinguistic concept sentence one may ask not only about the grammatical form of the sentence but also the logical relations within and between sentences” (Olson 2016: 121). W języku pozbawionym pisma nie da się łatwo wyodrębnić tak rozumianych zdań ze strumienia mowy. Co za tym idzie – trudno mówić o rozbudowywaniu zdań czy uspójnianiu ich struktury. Wydaje się, że spostrzeżenia badacza potwierdza materiał staropolski. Omawiany w tym rozdziale problem – sposoby rozbudowywania zdań w staropolskich apokryfach – związany jest ze stopniowym rozwijaniem piśmiennych kompetencji. Proces ten najwyraźniej widać na przykładzie tworzenia zdań wielokrotnie złożonych, choć jest dostrzegalny również w obrębie zdania pojedynczego (w postaci dopowiedzeń).

5.1.1. Dodawanie kolejnych porcji treści na zasadzie apozycyjnej

Apozycja byłaby przejawem czysto treściowego rozbudowywania zdania: pomiędzy poszczególnymi zdaniami składowymi nie ma wskaźnika zespolenia, nie łączy ich żaden formalny element, poszczególne zdania składowe stanowią odrębne jednostki także treściowo. Ich dostawianie jest w zasadzie całkowicie swobodne, ma na celu jedynie rozwijanie treści, ale pomiędzy poszczególnymi jej porcjami nie ma żadnych relacji (także współrzędnych).

W materiale staropolskim trudno znaleźć przykłady czyste, tj. takie zdania, w wypadku których wszystkie zdania składowe łączą się ze sobą na zasadzie apozycji. Są natomiast takie, w których apozycja występuje w obrębie kilku zdań składowych:

I też świąt naszych nie święcił, uzdrawiał w święta (RD118/31-32).

W przykładzie każde ze zdań składowych tworzy odrębną całość treściową, przy czym drugie z nich niejako tłumaczy/uszczegóławia pierwsze – mowa w nim o tym, w jaki sposób Jezus nie przestrzegał świąt. O składniowej odrębności obu zdań świadczy to, że w drugim z nich pojawiło się powtórzenie słowa „święta” (o powtórzeniach i ich funkcji więcej w rozdziale *Funkcja oralnych powtórzeń*) – zamiast możliwego zaimka anaforycznego (np. „uzdrawiał wtedy”, „w nie”). Zaimki uznawane są za jedno z podstawowych narzędzi budowania spójności (por. Papierz 2003). Fakt, że w omawianym przykładzie zamiast potencjalnego zaimka anaforycznego mamy powtórzenie rzeczownika *święta*, potwierdzałby hipotezę o formalnej niezależności zdań składowych: nie łączy ich ani spójnik, ani zaimek budujący nawiązanie pomiędzy poszczególnymi elementami zdań. Wydaje się, że dla średniowiecznego pisarza bardziej naturalne było dodawanie do siebie kolejnych segmentów, niezależnych formalnie i treściowo, niż budowanie struktury składniowej poprzez ich formalne wiązanie (przez wskaźnik zespolenia czy zaimki anaforyczne).

Podobna sytuacja jest możliwa do zaobserwowania w poniższym przykładzie z RP:

Zaprawdę wszystkie swe uczynki czynią, aby widziani od ludzi: rozszerzają swe podołki (RP417/18-20).

Apozycyjnie zostało dostawione ostatnie zdanie składowe: „rozszerzają swe podołki”. Jest to o tyle ciekawe miejsce, że w obrębie całego zdania wystąpiła struktura hipotaktyczna: zdanie główne ma przyłączone zdanie podrzędne celowe („aby widziani od ludzi”). Obrazuje to, że oralny mechanizm rozbudowywania zdania – apozycyjne dostawianie – może współwystępować z włączaniem wszystkich elementów w strukturę składniową. Potwierdza to zjawisko, o którym pisałam we wstępie: ślady oralne mogą się pojawić niemal jednocześnie ze śladami potencjalnie piśmiennymi, nawet w obrębie tej samej konstrukcji.

Apozycje „czyste”, w wypadku których rzeczywiście można mówić o pełnej niezależności formalnej i treściowej zdań składowych, dotyczą na ogół zdań, w których mowa o jakichś wydarzeniach. Mogą one współtworzyć sytuację, o której mowa w całym zdaniu, dookreślać jej szczegóły:

Potym idą do ołtarza procesyjną, naprzód idą dwa mężowie, Jozef i Symeon, śpiewając i mówiąc: „Wesoło chwalcie miłego Boga, bo dobry, iż uczynił z nami miłosierdzie swoje” (ŻPK17r/18-21).

O, jakoż jej serce boleść miało – jej syn cirpiał na ciele, a ona na sercu i duszę jej boleści miecze [w] przechodziły (RD108/14-17).

Szczególnie ciekawym przypadkiem jest zdanie, w którym można nie tylko zaobserwować apozycję jako fakt językowy, ale także uchwycić sam proces rozbudowywania zdania na zasadzie mechanizmu apozycyjnego:

A **ta**, którą panna Maryja utkała Jezusowi – **jeszcze był dzieciątkiem** – **ta** rosła z nim społecm, tej nie chcieli dzielić, ale kostkami miotali, komu sie miała dostać (RD198/28-31).

Zdanie „jeszcze był dzieciątkiem” mówi o tym, kiedy Maryja utkała suknię Jezusa, wyraża ono zatem relację czasową, ale bez odpowiedniego wskaźnika zespolenia (np. spójnika⁷³ *kiedy*). O tym, że zdanie zostało dosunięte na zasadzie apozycyjnej (co pokazują użyte w transkrypcji myślniki), świadczy nie tylko brak wskaźnika zespolenia, ale także powtórzony zaimek wskazujący *ta*, odnoszący się do sukni Jezusa. Pisarz wraca do przedmiotu, o którym mowa, a który został odsunięty przez zdanie względne oraz połączone z nim apozycyjnie „jeszcze był dzieciątkiem”, a powrót ten przypomina rozpoczęcie nowego zdania.

Apozycje mogą tworzyć wiązkę śladów języka pierwotnie oralnego z powtórzeniami i rozdrobnieniem treści. Tak jest w analizowanych już przykładach:

I też **święt** naszych nie święcił, uzdrowiał w **święta** (RD118/31-32).

Potym **idą** do ołtarza procesyjną, naprzód **idą** dwa mężowie, Jozef i Symeon, śpiewając i mówiąc: „Wesoło chwalcie miłego Boga, bo dobry, iż uczynił z nami miłosierdzie swoje” (ŻPK17r/18-21).

W pierwszym zdaniu powtórzenia mogą być konsekwencją tego, że rzeczywiście zdania składowe są do siebie luźno dostawiane, pisarz nie zastosował formalnych wykładników spójności w postaci zaimków. Poszczególne porcje treści są wobec siebie niezależne. W ostatnim przykładzie można sobie z kolei wyobrazić skondensowanie treści: „Potym idą do

⁷³ Interpretacja gramatyczna wyrazu *kiedy* w tym zdaniu jako spójnika związana jest z decyzjami podejmowanymi podczas anotacji gramatycznej tekstów staropolskich, realizowanej w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki *Początki języka polskiego i kultury religijnej w świetle średniowiecznych apokryfów Nowego Testamentu. Uniwersalne narzędzie do badań polskich tekstów apokryficznych*, nr 2017/26/E/HS2/00083.

ołtarza procesyjną, naprzód dwa mężowie [...]”. Zamiast dwóch apozycyjnie połączonych zdań, ubogich w treść i zawierających powtórzony czasownik, pojawiłoby się wówczas bardziej rozbudowane zdanie pojedyncze. Te zdania, w których apozycja współwystępuje z powtórzeniem i rozdrobnieniem treści, można z największym prawdopodobieństwem uznać za zawierające wiązkę śladów języka pierwotnie oralnego.

Powyżej analizowałam połączenia apozycyjne w obrębie zdania wielokrotnie złożonego. Ostatnio apozycję analizuje się również jako możliwy mechanizm rozbudowywania zdań poprzez dopowiadanie (to z kolei – zgodnie z ustaleniami Krążyńskiej – odbywa się w granicach jednego zdania). Krążyńska, wskazując dopowiadanie jako jedną z archaicznych technik rozbudowywania zdań, pisze: „W konstrukcjach tego rodzaju składniki na ogół nie pozostają w związkach składniowych, czego konsekwencją jest niemożność mówienia o częściach zdania, lecz wchodzi do zdania jako tzw. apozycje” (Krążyńska 2010: 1). Zagadnienie to podejmowała również Ziółkowska, analizując zdanie z RD, cechujące się „wyjątkowym zagęszczeniem” problemów z ustrukturyzowaniem treści (Ziółkowska 2017: 193). Warto ponownie przywołać jej ustalenia w kontekście analiz. Badaczka rozpatruje miejsce trudne interpretacyjnie ze względu na potencjalnie wciągnięte do tekstu glosy z perspektywy rozbudowywania treści przez „apozycyjne dostawianie”: „Możliwe zatem, że autor RD, nie potrafiąc poradzić sobie z ustrukturyzowaniem informacji z różnych źródeł, dosuwał je do siebie apozycyjnie za pomocą wykładników formalnych *czusz* i *abo*” (Ziółkowska 2017: 197). Nie ma tu wprawdzie „czystej” apozycji – pojawiają się wskaźniki zespolenia. Istotna jest natomiast konstatacja Ziółkowskiej, że typowe dla wprowadzania glos spójniki *czusz* i *abo* ze względu na swoją frekwencję mogły „spełniać funkcję wprowadzania bliskoznacznych odpowiedników i wyrażen doprecyzowujących” (Ziółkowska 2017: 198).

Jak pisałam w podrozdziale *Dopowiedzenie*, problemy z terminem „dopowiedzenie” omówiła Ziółkowska w artykule *O wieloznaczności i funkcjonalności terminu dopowiedzenie. Na przykładzie nowotestamentalnych apokryfów staropolskich* (Ziółkowska 2020). Ważna jest definicja dopowiedzenia, którą – za pracami Krążyńskiej – Ziółkowska formułuje następująco:

Jest ono definiowane jako jedna z technik średniowiecznego rozbudowywania zdań pojedynczych. Służy przekazaniu dodatkowej informacji uszczegóławiającej, precyzującej. Jest bliskie apozycji – polega na kolejnym dosuwaniu członów wypowiedzenia, które pozostają w stosunku do siebie w relacji współrzędnej (Ziółkowska 2020: 288).

Dopowiedzenia rozumiane jako zjawisko związane z rozbudowywaniem zdań są bliskie apozycji ze względu na mechanizm – kolejna porcja treści jest dostawiana do poprzedniej, ale obie mogą funkcjonować niejako równolegle, tzn. ich treść uzupełnia się, ale jednocześnie jest w jakiś sposób niezależna. Jak pisała Krążyńska, nie ma wyraźnych ograniczeń treściowych w tym zakresie: „Składniki dopowiadane niosą dodatkową informację uszczegółowiającą, precyzującą itp. Rozrzut dopowiadanych sensów jest duży, nie ma w tym względzie wyraźnych ograniczeń” (Krążyńska 2010: 3). Mogą albo wprowadzać informację precyzującą (treść dopowiedzenia jest węższa względem tego, do czego się dopowiada):

A kiedy nauczon anjołem, szedł **do galilejskiej ziemi, do Nazareta**, i mieszkali są tamo (RP118/15-17).

albo wyjaśniającą – wtedy treść dopowiedzenia jest szersza, bardziej abstrakcyjna:

I szedł Jesus **do Kafarnaum, do takiego miasta**, a Maryja, matka jego, z nim także tamo szła i zwolenicy jego, a także ci, którzy mienili albo słu[zy]li jego bracia (RP216/5-9).

Okrąg jej oczu około źrzenice jakoby **drogiego jacyńka, takiego kamienia**, barwa albo szafirowa (RP21/2-4)

W obu powyższych przykładach „do takiego miasta” (dopowiedzenie do „do Kafarnaum”) oraz „takiego kamienia” (dopowiedzenie do „drogiego jacyńka”) zostały wydzielone przecinkami. Zastosowanie innego rozwiązania interpunkcyjnego, np. myślników, pozwoliłoby wyraźniej zasygnalizować składniową niezależność dopowiadanych elementów. W analizowanych fragmentach wyjaśniająca funkcja dopowiedzenia związana jest zapewne z tym, że fragment, do którego dopowiedzenie się odnosi, dotyczy realiów biblijnych, potencjalnie niezrozumiałych dla odbiorcy. Pisarz lub skryba dopowiada, aby tej niezrozumiałości uniknąć.

Szeroki może być nie tylko „zakres dopowiadanych sensów”, jak pisała Krążyńska, ale również forma dopowiedzenia. W powyższych przykładach z RP dopowiedzenia były stosunkowo krótkie, składały się jedynie z zaimka oraz dopowiadanego rzeczownika. Były one również formalnie uzgodnione z elementem, do którego się dopowiada. W poniższym przykładzie z HTK dopowiedzenie jest dużo bardziej złożone:

A tak się stało, iż się zaszło wracało, a tedy Kaldei, którzy tych czasow w astrologii (**w tej nauce o rzeczach niebieskich**), pzdrocząc, barzo sobie lubowali, ujrzawszy tako niewidane a niezwykle znanie w niebie i na słońcu, nad zwyczaj barzo [sobie lubowali, ujrzawszy tako niewidane a niezwykle znanie w niebie i na słońcu, nad zwyczaj barzo] się zdziwili (HTK160r/20-160v/9).

Jest to przykład o tyle ciekawy, że całe zdanie – nie licząc prawdopodobnie omyłkowo wpisanego po raz drugi fragmentu „sobie lubowali, ujrzawszy....” (pisarz po zapisaniu przysłówka *barzo* prawdopodobnie spojrzął na linijkę wyżej, gdzie wyraz ten również się pojawia, a następnie zaczął przepisywać od niewłaściwego miejsca) – jest w pełni ustrukturyzowane. Po dość długim dopowiedzeniu do rzeczownika *astrologia*, również mającego na celu objaśnić niezrozumiałe realia, pisarz kontynuuje rozbudowywanie struktury składniowej i robi to, włączając do niej wszystkie elementy treści. Rozbudowane dopowiedzenie mogłoby spowodować problemy z ustrukturyzowaniem całego zdania złożonego (o tym piszę dalej, analizując swobodne rozwijanie treści), tak się jednak nie stało. Po raz kolejny można zatem zaobserwować, jak potencjalne ślady języka pierwotnie oralnego występują obok zjawisk językowych, które mogą świadczyć o postępującym upiśmiennieniu.

Dopowiedzenie może również służyć uniknięciu niejednoznaczności w odbiorze odniesienia zaimka. W poniższym przykładzie z HTK pojawia się dopowiedzenie do zaimka *tamo*, który samodzielnie mógłby zostać niewłaściwie odczytany – poprzedzający kontekst mówi o innym „tamo”:

Teże w onych wszystkich stronach wschodnich wiele rzeczy a cuda i wielkie dziwy, co sie czcie o tych błogosławionych trzech krolew, o których dziwiech **tamo w Kolnie** nicej nie widzieć ani słyszeć, czcie nam tako, iże tam iste ona gwiazda, która przed onych trzech krolew odeście<m> nad miastem Senwa na gorze Wans tako długo, aliż onych trzech krolew ciała do Kolna były przeniesiony, nad miastem i nad gorą mieśca nie zmieniała, rozumiej ona gwiazda. (HTK254r/10-20)

Krażyńska i Mika pisali o dopowiedzeniach do zaimków jako najbardziej archaicznych. Wydaje się jednak, że w wielu takich sytuacjach możemy mówić o odwrotnym mechanizmie. Zaimki, jak zostanie szerzej omówione w rozdziale „*Blisko ludzkiego świata*” – *formalne i treściowe pozostałości bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową*, mogą być świadectwem ścisłego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową – odsyłają wówczas do jakiegoś elementu bezpośrednio towarzyszącego sytuacji komunikacyjnej. Gdy komunikat znika, sytuacja ta przestaje być dostępna. Wówczas odniesienie zaimka pozostaje niejasne. Wydaje się, że dopowiedzenie do zaimka może wówczas pełnić funkcję objaśniającą, ale na poziomie tekstu – pozwala uniknąć niezrozumiałości⁷⁴. Z taką sytuacją mamy chyba do czynienia w poniższym przykładzie:

⁷⁴ O podobnej funkcji pisała Masłej w analizie konstrukcji z czasownikiem *rozumiej* w staropolskich apokryfach, por. Masłej 2021.

A tako udziałali radę Żydowie między sobą i wzięli złoto i srebro, i dali onym **rycerzem, strożem**, rzekąc: „Prosiemy was, mowcie, iżę «gdysmy spali, tedy przyszli zwolennicy jego i ukradli są onego». A gdyż to będzie słyszano od was do starszego, my będziemy poświadzać słowa wasze, a przepieczne was w tem udziałamy”. **Ktorzy** wzięwszy, **oni stroże**, złoto i srebro, udziałali tako, jako byli nauczeni (EN273r/19-273v/7).

W rękopisie odniesienie zaimka względnego *którzy* znajduje się na poprzedniej karcie – co ciekawe, tam ten rzeczownik jest wyjaśniającym dopowiedzeniem do innego rzeczownika: „rycerzem, **strożem**”. Pomiędzy zaimkiem względnym a jego odniesieniem znajduje się obszerny fragment wypowiedzi Żydów, dodatkowo skomplikowany przez podwójne przytoczenie. Cytat drugiego stopnia został zapowiedziany spójnikiem *iżę*, jednak czasowniki w nim nie zostały uzgodnione pod względem kategorii osoby, co pokazuje, że ustrukturyzowanie dwóch cytatów sprawiło pisarzowi problem. W hipotetycznej sytuacji kontaktu bezpośredniego referencja zaimka byłaby łatwa do ustalenia, mógłby ją dookreślić także np. gest. W piśmie natomiast nie ma takiej możliwości – ujednoznacznieniu zaimka służy zatem dopowiedzenie.

Podobna sytuacja jest w poniższym przykładzie:

Poślimy do nich, **trzech mężow**, ktorzy mowili a mienili sie widzieć Jesusa ze zwolenniki swymi mowiącego i wstępującego w niebo (EN135v/4-7).

Odniesienie zaimka osobowego *nich* znajduje się aż kilka kart wcześniej. Mogło ono zatem wymagać dopowiedzenia, aby było zrozumiałe.

W wypadku dopowiedzeń do zaimka takich, jak przeanalizowane powyżej, wystąpienie tego śladu można uznać za przejaw dążenia do ujednoznacznienia tekstu. Zaimki, pierwotnie odnoszące się do rzeczywistości pozajęzykowej (o czym pisał Jodłowski), po oderwaniu się języka od tej rzeczywistości stają się niezrozumiałe, wymagają zatem wyjaśnienia. Taką funkcję mogą pełnić dopowiedzenia. Jeśli założyć, że pochodzą one od pisarza i genetycznie stanowią element tekstu głównego, świadczyłyby nie tyle o oralnych nawykach, ale wręcz przeciwnie – o już piśmiennej wiedzy o tym, że referencja zaimka musi być widoczna i zrozumiała na płaszczyźnie formalnej (przy dostępie do pozajęzykowego kontekstu ta konieczność nie zawsze występuje albo przynajmniej wydaje się mniej istotna). Jeżeli natomiast przyjąć, że dopowiedzenia do zaimków pochodzą nie od pisarza, ale od kopisty-mutatora, który zdawał sobie sprawę, że sam zaimek nie wystarczy do zachowania spójności

i zrozumiałości danego fragmentu, to paradoksalnie docieramy do śladu języka pierwotnie oralnego. Znajduje się on jednak nie w tekście bezpośrednio dostępnym do badania – ostatniej kopii (por. Mika 2018b), ale w warstwie starszej, gdzie zaimki mogły hipotetycznie funkcjonować bez odniesienia lub z niejednoznacznym odniesieniem. Ten ślad zostanie dokładnie przeanalizowany w podrozdziale *Zaimki – od deiksy do anafory*.

Ciekawym przykładem jest jedno z dopowiedzeń z RD, uzgodnione gramatycznie nie z elementem, do którego się dopowiada, ale z zaimkiem linearnie poprzedzającym dopowiedzenie:

A ty słowa, ktoreście słyszeli, nie są moje, ale tego, który mie posłał, **Ociec moj** (RD52/5-6).

Słowa „Ociec moj”, uzgodnione pod względem przypadku z zaimkiem *ktory* zamiast *ten*, najwidoczniej zostały dostawione na zasadzie linearnego rozwijania treści, co wydaje się oralnym nawykiem.

W materiale apokryficznym można znaleźć jeszcze inne dopowiedzenie o potencjalnie oralnej genezie, wydaje się, że wyizolowane na tle przeanalizowanych wyżej przykładów:

A lepak tamo dalej za onymi ziemiami rodzą sie ludzie barzo mali, jako Michał, **komornik księży**, albo jeszcze mniejszy, ktorzy dla wielkiego żwięku z szumu niebieskiego głuszysie rodzą a nie słyszają (HTK 189r/2-6).

Słowa „komornik księży”, będące dopowiedzeniem do nazwy własnej „Michał”, pełnią podobną funkcję jak pokazane powyżej dopowiedzenia tłumaczące potencjalnie obce realia. Wydaje się jednak, że zarówno dopowiedzenie, jak i element, do którego się dopowiada, pozostają zrozumiałe tylko przy znajomości pozajęzykowego kontekstu. Całe porównanie – „jako Michał, komornik księży, albo jeszcze mniejszy” – jest rozwinięciem informacji podanych przez łacińskie źródło, dodanym zapewne w celu lepszego zilustrowania realiów, o których mowa (omawiany fragment HTK to opis wschodnich ziem, skąd pochodzili trzej królowie). Ślad oralny związany z apozycyjnym rozbudowywaniem struktury – dopowiedzenie – pojawia się zatem w obrębie innego śladu, nieuwzględnionego w katalogu (jak pisałam powyżej, wydaje się, że jest to przykład wyizolowany) – bezpośredniego odniesienia do rzeczywistości pozajęzykowej poprzez wyrazy autosemantyczne (rzeczownik i przymiotnik). Być może było to związane z oralnymi nawykami pisarza (raczej nie kopisty, cała konstrukcja jest chyba za długa, by podejrzewać, że została ona wciągnięta z marginesu lub interlinii), który

odruchowo zapisał dodatkową informację (porównanie do Michała) razem z dopowiedzeniem („komornik księży”) tak, jak podałby ją w ustnej rozmowie komuś, kto jest zaznajomiony z pozajęzykowymi realiami.

Apozycje oraz dopowiedzenia są podobne pod względem mechanizmu rozwijania treści. Kolejne jej porcje są dołączane bez żadnych wskaźników zespolenia. Poszczególne elementy są zatem samodzielne formalnie, wiąże je natomiast semantyka. W wypadku apozycji, czyli zjawiska obserwowanego na poziomie zdania złożonego, trudno wyciągać ogólne wnioski na temat relacji semantycznych pomiędzy zdaniami składowymi, ponieważ w analizowanym materiale jest stosunkowo mało czystych apozycji, na ogół w ten sposób połączone są dwa, maksymalnie trzy zdania składowe. Opisują one wówczas kolejne wydarzenia rozgrywające się w ramach rzeczywistości pozajęzykowej i współtworzące pewną sytuację. W wypadku dopowiedzeń łatwiej wskazać prawidłowości: dopowiedzenia mogą nieść dodatkową informację wyjaśniającą element, do którego się dopowiada. Tak jest np. w wypadku dopowiedzeń tłumaczących obce odbiorcy tekstu realia. Zbliżoną funkcję można wskazać dla dopowiedzeń do zaimków, przy czym w tym wypadku kluczowe jest nie tyle wyjaśnienie treściowe, co zapewnienie czytelnej referencji zaimków. Wydaje się, że w tym wypadku interpretacja dopowiedzenia w kontekście śladów oralnych zależy od tego, czy uznać je za pochodzące od pisarza poprzedniej wersji, czy od kopisty tekstu, który badamy.

5.1.2. Łączenie kolejnych porcji treści za pomocą wskaźników zespolenia

Rozbudowywanie zdania wielokrotnie złożonego w wypadku struktur współrzędnych znacznie różni się od mechanizmu apozycyjnego: oprócz treści sygnałem związku pomiędzy poszczególnymi zdaniami składowymi są wykładniki formalne – spójniki i zaimki. W kontekście stopniowego przechodzenia od rozbudowywania treści do włączania wszystkich elementów w strukturę składniową najważniejsze wydają się wskaźniki stosunku łącznego – tworzą one relację składniową najbliższą apozycji, tzn. taką, w której kolejne zdania składowe są na tym samym poziomie, nie ma pomiędzy nimi żadnej hierarchii. Kolejne porcje treści są dodawane, ale inaczej niż przy apozycji – mechanizm ten znajduje odzwierciedlenie

w formalnych wykładnikach relacji składniowej. Dominacja treści nad formą jest zatem słabsza niż w wypadku apozycji. Wciąż jednak można uznać, że ważniejsze jest dodawanie kolejnych elementów zgodnie z tym, jak uporządkowana jest treść. Wydaje się, iż dla uprawdopodobnienia hipotezy, że współrzędność w danym śladzie ma genezę oralną, kluczowe jest zidentyfikowanie wiązki śladów języka pierwotnie oralnego. Aby współrzędność (na poziomie tekstowym – konkretne zdanie wielokrotnie złożone współrzędnie w staropolskim apokryfie) mogła zostać uznana za domniemany ślad języka pierwotnie oralnego, razem z nią muszą zostać zidentyfikowane dodatkowe ślady. Tak jest w poniższym przykładzie:

Maryja wziąwszy funt maści drogiego zieleń nardowego i pomazała nogi miłego Jesukrysta, i utarła swemi włosy (RP442/23-443/2).

Zdanie to jest dość podobne do analizowanych poprzednio zdań z apozycjami. Zasadnicza różnica polega na tym, że pomiędzy poszczególnymi zdaniami składowymi pojawiają się wskaźniki zespolenia – dwa razy spójnik *i*. Wciąż zatem można mówić o rozbudowywaniu zdania poprzez dodawanie kolejnych porcji treści. Na bliskość apozycji i parataksy zwraca uwagę Krążyńska: „[...] związki współrzędne, zwłaszcza asyndetyczne, bliskie są apozycji” (Krążyńska 2010: 2). Jednak poziom strukturyzacji jest tu wyższy niż w wypadku apozycji – relacja została zasygnalizowana poprzez użycie wykładnika formalnego (w tym wypadku spójnika współrzędnego). Hipotezę o oralnym charakterze powyższego zdania potwierdza obecność innych śladów. Pierwszym z nich jest wskazywane już poprzednio rozdrobnienie treści – każde zdanie składowe zawiera jedną jej porcję. Ponadto można zaobserwować zachowanie pozajęzykowej kolejności zdarzeń – zostały one przywołane w takim porządku, w jakim zachodzą naturalnie (najpierw Maria bierze maść, następnie smaruje Jezusowi nogi, a potem wyciera je włosami).

Pozajęzykowe zachowanie chronologii, choć zasadniczo świadczy o bliskim związku języka z rzeczywistością pozajęzykową, jest śladem języka pierwotnie oralnego, który w szczególny sposób wiąże się ze współrzędnością, czyli śladem potencjalnie świadczącym o dominacji treści nad formą. Moje wstępne badania (Deskur 2016) nad zależnością pomiędzy uporządkowaniem chronologicznym w zdaniu wielokrotnie złożonym a jego strukturą pokazały, że zdecydowana większość zdań odtwarzających naturalny porządek wydarzeń zbudowana jest współrzędnie. Wynika to z tego, że konstrukcje hipotaktyczne, bardziej skomplikowane, wiążą się z przepracowaniem treści w zależności od tego, jaka jest intencja

pisarza, a nie zgodnie z tym, jak poszczególne wydarzenia zachodzą w rzeczywistości pozajęzykowej. Zwracają na to uwagę Krążyńska, Mika i Słoboda:

Odwroćcie kolejności zdań względem porządku naturalnego wymaga językowego przepracowania, a tym samym częściowego oderwania się od pozajęzykowego podłoża. W konsekwencji zdanie nadrzędne w prepozycji niesie wyraźniejszą informację o intencji komunikacyjnej nadawcy niż układ podrzędno-nadrzędny uzależniony od naturalnego przebiegu zjawiska, np.: *Ale tedy była jego krasa oddalona, bo jest jego święte lice ubito i zepłwano* (Rozm 833) (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 34).

W kwestii związku pomiędzy zachowaniem chronologii a współrzędnością należy ponownie przywołać opracowanie Krążyńskiej i Twardzika (1994). W artykule przeanalizowali oni, jak w zależności od użytego spójnika parataktycznego – *i* lub *a* – kształtowana jest treść w zdaniach wielokrotnie złożonych w RP. Ich ustalenia potwierdzają hipotezę o dominacji zdań współrzędnych w zdaniach z zachowaną pozajęzykową chronologią. Szczególnie istotny wydaje mi się wniosek dotyczący zdań ze spójnikiem *i*, wyznaczającym relację współrzedną łączną:

Istotne dla obu rodzajów zdań jest także to, że przy spójniku *a* akcje współtworzą całość, nie oddziałując jedna na drugą, podczas gdy spójnik *i* poza konstrukcjami uwypuklającymi następstwo akcji często wiąże zdania, w których poza następstwem w czasie ujawnia się także oddziaływanie akcji pierwszej na drugą (Krążyńska, Twardzik 1994: 50).

Gdyby pisarz posłużył się spójnikiem *i*, postrzeżlibyśmy zarysowaną sytuację przede wszystkim jako ciąg akcji następujących po sobie, jakby nanizanych jedna za drugą na linii czasu (Krążyńska, Twardzik 1994: 50).

Ich ustalenia można odnieść także do pozostałych staropolskich apokryfów Nowego Testamentu, w których pojawiają się liczne zdania obrazujące „nizanie” kolejnych zdarzeń na „nitkę czasu”.

A tedy oni złoczyńcy wzięli dwa drągi wielkie **i** przyłożyli je na głowie, na onej srogiej koronie abo czapce na krzyż, **i** przybijali onymi laskami koronę w głowę (RD154/8-11)

I obinałeś mie w prześcieradło czyste **i** rąbek na głowę moję położyłeś, **i** włożyłeś mie w grob nowy (EN278v/11-13).

I przyszedł lepak Pan Jezus do nich przez zamknięte uliczki **i** stanął w pośrodku ich, **i** rzekł im: „Pokoj wam!” (ŻPJK117r/7-9).

Wydaje się, że te dwa czynniki – współrzędność łączna, sygnalizowana spójnikiem *i*, oraz następstwo akcji oddziałujących jedna na drugą – mogą być pierwotnie oralnym sposobem organizacji treści w zdaniu wielokrotnie złożonym. Należy przy tym zwrócić uwagę na dostrzeżony przez Krażyńską i Twardzika element przyczynowo-skutkowy obecny w zdaniach połączonych spójnikiem *i*. Jak wskazywał Havelock, relację przyczyna – skutek najłatwiej oddać właśnie w ten sposób – tak, jak zachodzi ona w rzeczywistości pozajęzykowej. Odwrócenie tej kolejności, by uwypuklić skutek, a dopiero później podać przyczynę, zostało, zdaniem badacza, wypracowane dopiero wraz z rozwojem piśmienności. Potwierdzałyby to przykłady ze staropolskich apokryfów, w których najprostszym sposobem wyrażania przyczyny jest zachowanie naturalnej kolejności i współrzędne uporządkowanie zdań:

Widząc tu wielkie udręczenie swej namilejszej matki i nie mógł na to patrzeć, i odszedł jej wielkiej żalości a sam szedł do Jerusalem (RP524/18-22).

Najpierw pojawia się informacja, że Jezus nie mógł patrzeć na cierpienie swojej matki, następnie – że z tego powodu opuścił ją i sam poszedł do Jeruzalem. Pierwsze trzy zdania składowe (w tym pierwsze, z imiesłowem czasu teraźniejszego czynnym nieodmiennym, połączonym spójnikowo z kolejnym zdaniem, co pozwala założyć, że predykcja imiesłowowa jest tutaj równoważna predykcji osobowej formy czasownika⁷⁵) połączone są spójnikiem współrzędnym *i*. Wydarzenia zostały opisane w takim porządku, w jakim rzeczywiście zaszły: Jezus widzi zrozpaczoną Maryję – nie może na to patrzeć – opuszcza ją. Ostatnie zdanie składowe zostało przyłączone za pomocą spójnika *a*. W tym wypadku nie przyłącza on jednak zdania informującego o trwaniu jakiejś czynności, wyraźniejsza jest raczej jego funkcja przeciwstawna: Jezus odszedł od Maryi, a potem poszedł sam do Jerozolimy. Całe zdanie, odtwarzające pozajęzykową chronologię zdarzeń, można uznać za ilustrację ciągu przyczynowo-skutkowego, przy czym nie jest on wyrażony konstrukcją nadrzędno-podrzedną, ale współrzędną. Wiązka śladów pozwala zatem stwierdzić, że zdanie to może być pozostałością archaicznego, pierwotnie oralnego stanu języka.

Zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń zostanie omówione osobno, jednak również tutaj należy zwrócić uwagę na ten ślad z dwóch powodów. Po pierwsze, jak sygnalizowałam wcześniej, sama współrzędność nie może zostać uznana za ślad języka pierwotnie oralnego. Musi ona się pojawić jako element wiązki śladów. Kolejnym jej

⁷⁵ Por. Ziółkowska 2021: 173: „Imiesłowy jako samodzielne orzeczenia, główne lub na równi z głównym, są natomiast często spotykane w materiale staropolskim”.

elementem jest bardzo często zachowanie pozajęzykowej chronologii. Po drugie, specyficzne ukształtowanie treści w zdaniach parataktycznych, świadczące o częściowej przynajmniej dominacji treści nad formą, może wynikać z różnych czynników. Jednym z nich jest właśnie oddawanie wydarzeń w taki sposób, w jaki rozgrywały się w rzeczywistości pozajęzykowej.

W odniesieniu do zdań z zachowaną chronologią szczególnie trafne wydają się uwagi Jadwigi Twardzikowej na temat zdań rozwijających. Badaczka wprawdzie rozpatruje tę klasę na materiale współczesnej polszczyzny, jednak wiele jej ustaleń można odnieść także do staropolszczyzny. Cechami dystynktywnymi dla zdań rozwijających są zdaniem badaczki „relewantność następstwa czasowego zdań składowych” oraz „niekonotacja pierwszego zdania składowego” (Twardzikowa 1975: 27), której wyznacznikiem jest kontur intonacyjny. W wypadku materiału apokryficznego kontur intonacyjny jest oczywiście niedostępny do zbadania, szczególną uwagę należy natomiast zwrócić na następstwo czasu, a także na ustalenia badaczki dotyczące spójności strukturalnej w zdaniach wielokrotnie złożonych ze zdaniem rozwijającym. Twardzikowa pisze, że zdania rozwijające (jako podtyp zdań złożonych) cechują się mniejszą zależnością względem zdania nadrzędnego niż zdania uzupełniające: „Podtypy strukturalne zdań podrzędnie złożonych wykazują także opozycję stopnia zależności, mniejszej: zdania rozwijające, większej: zdania uzupełniające” (Twardzikowa 1975: 28).

Twardzikowa zauważa, że następstwo czasu to cecha pozwalająca wyodrębnić zdania, które choć formalnie (na podstawie wskaźników zespolenia) można uznać za podrzędne, w istocie reprezentują inną, bliską współrzędności relację składniową. Wskaźniki zespolenia w zdaniach rozwijających nie sygnalizują relacji podrzędnej (czasu, miejsca czy warunku).

W analizie Twardzikowej najistotniejsze wydają mi się dwie kwestie. Po pierwsze, zwrócenie uwagi na chronologiczne następstwo czasu jako cechę dystynktywną pewnego typu zdań, po drugie – zauważenie w zdaniach nazwanych przez Klemensiewicza zdaniami rozwijającymi i zaliczonych przez niego do zdań podrzędnych rozbieżności pomiędzy formą a treścią. Pomimo wystąpienia spójników, które standardowo we współczesnej polszczyźnie wprowadzają relacje czasu, zdania analizowane przez Twardzikową nie są zdaniami okolicznikowymi czasu – ich prymarną funkcją jest wskazanie, że wydarzenia zachodzą jedno po drugim. Tym samym są podatne na przekształcenia w struktury współrzędne. Jest to jedna z cech formalnych omawianej grupy zdań (Twardzikowa 1975: 116). Cechuje je mniej rygorystyczna struktura niż w wypadku zdań uzupełniających.

Ustalenia Twardzikowej warto odnieść do omówionego wstępnie problemu wielofunkcyjności staropolskich wskaźników zespolenia. Opisywana przez Pisarkową nieostra granica pomiędzy parataksą a hipotaksą może wynikać nie tylko z tego, że dawne wskaźniki zespolenia są mniej wyspecjalizowane niż współczesne, ale również z tego, że służą one przede wszystkim jako formalny sygnał przyłączenia. Właściwa relacja między zdaniami składowymi jest natomiast możliwa do określenia dopiero na podstawie analizy ich treści.

W katalogu śladów języka pierwotnie oralnego tego typu struktury określiłam jako zdania ze swobodnym rozwijaniem treści. Użyte w nich spójniki – nie tylko hipotaktyczne, także parataktyczne – stanowią sygnał zespolenia, ale nie wnoszą wyraźnej informacji o tym, jaka relacja składniowa łączy poszczególne zdania. Można ją określić dopiero na podstawie analizy relacji pomiędzy treścią zawartą w zdaniach składowych. Ślad ten cechuje nie tylko specyficzna funkcja wskaźników zespolenia, ale także możliwy do uchwycenia mechanizm rozbudowywania zdania wielokrotnie złożonego. Kolejne zdania składowe tworzą w nim dość długie ciągi, budowane jakby na zasadzie dodawania do siebie kolejnych elementów. Nie można oczywiście w tym wypadku mówić o apozycji – pojawiają się formalne wykładniki relacji. Wydaje się jednak, że sam mechanizm jest podobny. Z kolei od współrzędności swobodne rozwijanie treści odróżnia to, że poszczególne zdania składowe mogą tworzyć jakąś hierarchię, pomiędzy kolejnymi akcjami/stanami mogą zachodzić jakieś zależności itp. Wciąż jednak nie jest to standardowa, wyspecjalizowana hipotaksa. Obrazuje to poniższy przykład:

Tego istnego krola syn jedyny, na imię Bartłomiej, kiedy jest usłyszał, iże taka sława o nim, czuż o miłem Jesukryście, **po wszystkim Syryi, takim krolewstwie**, ktore bieży od rzeki E<u>frates aże do wielkiego morza, potem od Kapadocyjej aże do Ejipta, a ma w sobie ziemię żydowską, koraż jest Palestyna, w ktorejże Żydowie przebywali, to jest to wszystko krolewstwo sy[e]rskie – wszakoż mienią niektórzy, iże Syryja, to miasto i ziemia, leży w stronę od żydowskiej ziemi, nic jej nie zajmując, ale jest osobna ziemia, a w tej był święty Bartłomiej, kiedy był miły Krystus czynił wielkie cuda w Kafarnaum, bo o nim wielki słuch wyszedł po wszytkiej ziemi syrskiej, jakoż to pisze święty Maciej – kiedy to usłyszał święty Bartłomiej [kiedy miły Krystus], natychmiast przydąc ku miłemu Jesusowi i rzekł: „Mistrzu, chcę cie naśladować, gdziekolwiek pojedziesz” (RP231/11-234/12).

Powyższe zdanie wielokrotnie złożone zawiera zarówno zdania połączone podrzędnie, jak i współrzędnie. Zasadniczą treścią jest to, że święty Bartłomiej usłyszał o cudach czynionych przez Jezusa i postanowił go naśladować. Oprócz tego w zdaniu znalazły się dodatkowe informacje o królestwie Syrii oraz o źródle, z którego pochodzą informacje o Jezusie (Ewangelia wg św. Mateusza). Wydaje się, że staropolski pisarz próbował zmieścić to wszystko

w jednym zdaniu, ale nie mógł sobie poradzić z nadaniem mu spójnej, klarownej struktury. Problemy ze strukturyzacją zdania zaczynają się od dopowiedzenia: „po wszystkim Syrii, takim królestwie” (uzgodnionym gramatycznie z określeniem elementu, do którego się dopowiada, a nie z nim samym, co można uznać za przejaw dominacji treści nad formą). W tym momencie pisarz odchodzi od głównego wątku i zaczyna rozbudowywać charakterystykę królestwa Syrii. Kolejne informacje dodawane są przede wszystkim przez zdania względne: „które bieży od rzeki Efrates aż do wielkiego morza, potem od Kapadocyj aż do Egiptu”, „która jest Palestyna, w której Żydowie przebywali”. Współczesna składnia zalicza zdania względne do konstrukcji hipotaktycznych, podobnie zresztą gramatyki historyczne (Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1981: 451-453, 458-465, 466, 472, 476-480; Rospond 1979: 363-370). Teoretycznie można by zatem stwierdzić, że rozbudowywanie treści nastąpiło nie poprzez dodawanie jej kolejnych porcji, ale w wyniku włączenia nowych informacji w strukturę składniową. Pisarz wykorzystał przy tym zaimek *ktory*, w funkcji względnej młodszy niż *jen* czy *co* (por. Urbańczyk 1935). Givón zwraca jednak uwagę, że genetycznie konstrukcje względne są wciąż słabiej ustrukturyzowane, w swojej hierarchii skomplikowania sytuacji je właściwie zaraz za parataksą:

In earlier discussion of REL-clauses [relative clauses, zdania względne – A.D.], I called this pathway, attested in serial verbs all over the world, the *non-embedding* strategy. More accurately, the early paratactic stage of this pathway involves two chained clauses, each under its own intonation contour. But in almost all languages that employ this strategy, one can find a co-existing syntactic (‘condensed’, ‘embedded’) variant, where the REL-clause already falls under a single, merged intonation contour with the main clause [...]. In many such cases, no further restructuring has been done, beyond the change in intonational packaging (Givón 2009: 98).

W ujęciu badacza kontur intonacyjny jest jednym z wyznaczników tego, jak ściśle łączą się ze sobą dwa zdania. W wypadku staropolskich apokryfów jest on, jak wspomniano wcześniej, niemożliwy do zbadania, interesujące natomiast wydają się uwagi Givóna na temat tendencji rozwojowej, która prowadzi od zdań połączonych „łańcuchowo” (*chained*) do zdań „osadzonych”, powiązanych (*embedded*) (por. ustalenia przywołane na początku tego rozdziału). W kontekście analizowanych przykładów ze staropolskich apokryfów z „łańcuchowym” rozbudowywaniem zdań wielokrotnie złożonych mielibyśmy do czynienia przede wszystkim w wypadku apozycji i współrzędności, ale również zdania względne, zwłaszcza występujące seryjnie, z powtarzaniem na różnych poziomach hierarchii zaimkiem

ktory, wydają się bliższe takiemu rozbudowywaniu struktury niż jej ścisłemu wiązaniu (*embedding*).

Spostrzeżenia badacza znajdują swoje odzwierciedlenie w analizowanym przykładzie. Kolejne zdania względne przyłączają informację dookreślającą jeden ze składników zdania poprzedzającego, przy czym wydaje się, że rozwijanie treści, próba zmieszczenia w tej konstrukcji wszystkiego jest tutaj nadrzędna względem nadawania całości spójnej struktury. Nie wyklucza to problemu, o którym pisała Krążyńska, tzn. widocznej w tekstach staropolskich pracy nad budowaniem długich, ustrukturyzowanych zdań. Wydaje się raczej, że kształt analizowanego przykładu może być przejawem działania obu tych czynników – z jednej strony pisarz próbuje zmieścić całą (podpowiadaną przez źródło) treść, z drugiej – pracuje nad uspojnieniem zdania, ale w pracy tej wciąż przejawia oralne nawyki.

Potwierdzałyby to dopowiedzenia, które również służą wprowadzaniu nowych informacji: „**to jest** to wszystko królestwo sy[e]rskie”, „wszakóż mienią niektorzy, iżę Syryja, **to miasto i ziemia**, leży w stronę od żydowskiej ziemi, nic jej nie zajmując, ale jest osobna ziemia”. Oba te fragmenty można uznać za dosunięte na zasadzie zbliżonej do apozycji. Pierwszy z nich zawiera sygnał nawiązania do poprzedniego zdania – „to jest”, następnie pojawia się dodatkowe objaśnienie tego, gdzie leży Syria. W obrębie swobodnego rozwijania treści pojawiają się dwie koncepcje umiejscowienia tego obszaru. Pierwsza z nich mówi o tym, że królestwo rozciąga się od morza do rzeki Eufrat i od Kapadocji do Egiptu, a „żydowska ziemia” mieści się w jego obrębie. Druga z kolei podaje, że Syria leży obok Palestyny i to właśnie tam przebywał św. Bartłomiej, kiedy Jezus czynił swoje cuda. Dopiero w tym momencie kończy się rozbudowany wątek królestwa Syrii i pisarz wraca do postaci świętego Bartłomieja, jak gdyby przypominając sobie o niej: „a w tej był święty Bartłomiej”. Następnie znów pojawia się wątek Jezusa – przebywanie świętego Bartłomieja w Syrii było równoczesne z cudami, które czynił Chrystus: „kiedy był miły Krystus czynił wielkie cuda w Kafarnaum, bo o nim wielki słuch wyszedł po wszytkiej ziemi syrskiej, jakoż to pisze święty Maciej”. W tym fragmencie należy zwrócić uwagę na spójnik *bo*. Nie wprowadza on zdania podrzędnego przyczynowego, jego funkcja jest zbliżona do spójników współrzędnych. Potwierdza to zachowanie kolejności przyczyna – skutek: najpierw Chrystus czynił cuda, a dopiero w wyniku tego w Syrii „o nim wielki słuch wyszedł”. *Bo* w funkcji przyczynowej (tę podaje SS^tp, zarówno w interpretacji *bo* jako wprowadzającego zdanie przyczynowe, jak i „[nawiązującego] zdanie przyczynowe do poprzedniego kontekstu”, por. SS^tp, t. 1: 116-117) sprzyjałoby raczej odwróceniu tej kolejności – najpierw pojawiłby się skutek, dopiero później

chronologicznie wcześniejsza przyczyna. Można zatem uznać, że analizowane zdanie składowe jest świadectwem występowania *bo* jako spójnika wprowadzającego zdanie bliskie współrzędnym łącznym⁷⁶. Dopiero w ostatnich zdaniach składowych pojawia się właściwy wątek, który zainicjowano na początku całego zdania złożonego: święty Bartłomiej usłyszał o cudach Chrystusa i chciał go naśladować.

O tym, że pisarz miał problem z włączeniem całej treści w spójną strukturę składniową, świadczy trzykrotne pojawienie się zdania podrzędnego ze spójnikiem *kiedy* (zgodnie z ustaleniami Twardzikowej byłoby to zdanie rozwijające, informujące o następstwie czasowym), za każdym razem nieco inaczej zbudowanego:

„kiedy jest usłyszał, iż taka sława o nim, czuż o miłem Jesukryście”;

„kiedy był miły Krystus czynił wielkie cuda w Kafarnaum”;

„kiedy to usłyszał święty Bartłomiej”.

W pierwszym zdaniu składowym pojawia się dodatkowo zdanie podrzędne dopełnieniowe. Treścią wszystkich trzech są cuda czynione przez Jezusa. W zdaniu drugim nie uwzględniono tego, że Bartłomiej słyszał o tych cudach. Dopiero ostatnie z serii zdań czasowych ponownie wprowadza kluczowe wydarzenie: Bartłomiej usłyszał o cudach.

Choć całe zdanie nie jest zbudowane w pełni współrzędnie, można uznać, że wciąż główną zasadą jego rozbudowywania było dodawanie kolejnych porcji treści. Pisarz robił to albo poprzez zaimki względne, albo poprzez spójniki parataktyczne. Ważniejsze było wyczerpanie wszystkich poruszonych kwestii: charakterystyka królestwa Syrii, cuda czynione przez Jezusa (z dodatkowym komentarzem lokalizującym źródło wiadomości: „Jakoż to pisze święty Maciej”), wreszcie decyzja Bartłomieja. Próbę zmieszczenia w jednym zdaniu bardzo różnorodnej treści pokazuje też powtarzanie spójnika *kiedy*. Za każdym razem wprowadza on trochę inną treść. Dopiero za trzecim razem rozpoczyna on zdanie łączące się ze zdaniem głównym: „natychmiast przydąc ku miłemu Jesusowi”, i dopiero trzecie zdanie z „kiedy” można uznać za rzeczywiście uporządkowane wobec zdania głównego (okolicznikowe czasu). Tam również następuje powrót do postaci świętego Bartłomieja. Funkcja oralnych powtórzeń zostanie omówiona w rozdziale pod tym tytułem, ale w analizie tego przykładu należy

⁷⁶ Bednarczuk w pracy poświęconej spójnikom parataktycznym nie wymienia tej funkcji. Inne funkcje *bo* zostaną omówione przy kolejnych analizach.

zaznaczyć, że mogą one stanowić jedno z oralnych narzędzi strukturyzacji. Kolejnym są wskaźniki zespolenia, które tradycyjnie uznaje się za wprowadzające zdania podrzędne. Analiza treści pokazała, że nie służą one wprowadzaniu hierarchii pomiędzy kolejnymi porcjami treści, są po prostu sygnałami łączenia poszczególnych zdań składowych, nie świadczą o wysokim stopniu strukturyzacji. Można zatem uznać, że wciąż mamy do czynienia z dominacją treści nad formą, choć starania pisarza, by całą treść zmieścić w jednym zdaniu wielokrotnie złożonym, świadczą o trwającej pracy nad strukturyzacją.

W analizowanym przykładzie z RP znajduje się wiązka śladów języka pierwotnie oralnego: dopowiedzenia, przyłączane na zasadzie apozycyjnej, zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń (relacja przyczyna – skutek), współrzędność oraz swobodne rozwijanie treści. Nie wszystkie są na siebie nawarstwione, ale wszystkie występują w bezpośrednim sąsiedztwie. W wypadku tego fragmentu nie można mówić o bardzo zaawansowanym opracowaniu retorycznym – wskazywane przeze mnie powtórzenia treści i formy (zdania z *kiedy*) nie tworzą paralelizmów, są raczej świadectwem tego, że pisarz miał problem z domknięciem struktury. Dopowiedzenie „takiem królestwie” mogłoby mieć genezę w glosie, jednak dalej pojawiają się zdania względne odnoszące się do jednego ze składników, wydaje się zatem, że nie jest to wciągnięta do tekstu głównego glosa.

Porównanie ze źródłem pokazuje, że pod względem formalnym pisarz kształtował fragment samodzielnie, z *Historii scholastiki* Piotra Comestora przejął jedynie niektóre elementy treściowe:

Est autem Syria, omnis regio ab Euphrate, usque ad mare Magnum, a Cappadocia, usque in Aegyptum, continens inter alias provincias Palaestinam in qua Judaei habitabant: unde, et super psalmos Thabor et Hermon dicuntur montes Syriae (Psal. LXXXVIII). Quandoque vero sic legitur Syria quod nullam includit partem Judaeae, et secutae sunt eum turbae multae diversarum regionum. Quas cum vidisset Jesus ascendit in montem (HS cap. XLVI [3]).

Drugie źródło wskazane dla tego fragmentu, cytowane przez pisarza, czyli Ewangelia wg św. Mateusza, podpowiadało jedynie informację o „uczonym” (*scriba*), który przyszedł do Jezusa i powiedział mu, że chce go naśladować: „et accedens unus scriba ait illi magister sequar te quocumque ieris” (Mt 8, 19). Polski pisarz zatem samodzielnie stworzył – na sposób oralny – treściową ramę dotyczącą świętego Bartłomieja, a następnie uzupełnił ją o informacje na temat królestwa Syrii, zaczerpnięte z HS.

Problem swobodnego rozwijania treści, które utrudnia pisarzowi domknięcie struktury składniowej, jest szczególnie widoczny w wypadku zdań ze skorelowanymi zaimkami:

Drugie potym, **gdy** święty Tomasz w krolestwach Indow Ewanjeliją Bożą albo Słowo Boże wiernie powiadał a kazał, a ony wszystkie wyspy albo ziemie obchodził, a dyjabelstwo znamieniem krzyża świętego oddalał, odpędzał, a rozmażite niemocy uzdrawiał, a Bog wszechmogący przeń wielkie cuda a dziwy działał, a wiele ludu pogańskiego ku Panu Bogu nawrocił, a **gdyż** znalazł we wszystkich kościolech bałwańskich gwiazdę z dzieciątkiem i z znamieniem krzyża, jako oni trzej krolowie we wszystkich ziemiach ich przykazali w kościolech onych wymalować, kiedy się są z Betlejem wrocili, a to **gdy** Tomasz święty od biskupow kościelnych usłyszał, iż taka gwiazda z takowymi znamiony teże z dawnych a przeszłych czasow na gorze Wans ukazała się na znamię syna narodzonego żydowskiego, jako o tej to gwiazdzie było słyhać, a dlatego ci trzej krolowie tego to dzieciątka narodzonego wielbić a chwalić z dary szukali, a barzo dziwno we trzechnaście dniach do Betlejem tako ławie przyszli, ale zasie barzo z wielką pracą do ich krolestw niżli się wrocili, a **tedy** ony rzeczy wszternastki, które się onym to krolom przygadzały, ci biskupowie kościołow bałwańskich Tomasza świętego wszystkiego dostatecznie nauczyli a rozpowiedzieli (HTK208v/17-209v/9).

W powyższym fragmencie pisarz trzykrotnie otwiera skorelowany schemat z zaimkami *gdy(ż)* – *tedy*. Każde ze zdań rozpoczętych zaimkiem *gdy(ż)* wprowadza ciąg zdań składowych, które można uznać za swobodnie rozwijające treść. W pierwszej takiej części pojawiają się informacje o tym, jak św. Tomasz głosił Słowo Boże w Indiach. Zdania są tam połączone współrzędnie, spójnikiem *a*. Funkcja tego spójnika jest taka sama jak opisana przez Krążyńską i Twardzika: czynności, o których mowa w kolejnych zdaniach składowych, uzupełniają się i tworzą treściową całość (Krążyńska, Twardzik 1994: 50). Druga, mniej rozbudowana część treściowa informuje o kolejnych okolicznościach związanych z działalnością Tomasza. Dopiero trzecie zdanie rozpoczęte zaimkiem *gdy* jest „właściwym” zdaniem podrzędnym czasowym dla zdania głównego: „tedy to ony rzeczy wszternastki...”, które domyka skorelowany schemat. Krążyńska, Mika i Słoboda zwracają uwagę, że struktury skorelowane wykształcały się bardzo długo:

Wskazana struktura jest bardzo spójna, pozwala ujmować złożone treści jako całość. Jak pokazują teksty, wykształcanie się skorelowanych wykładników strukturalnych jest procesem skomplikowanym i długim, a odpowiedników zespolenia poszukuje się nie tylko wśród zaimków, ale również wśród innych części mowy, np. spójników (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 61).

Być może analizowane zdanie z HTK obrazuje pracę pisarza nad korelacją oraz problemy, jakie mu ona sprawiała.

Całe zdanie jest spójne przede wszystkim treściowo, pisarz potrzebował aż trzech prób, by pomieścić w nim wszystkie zaczerpnięte ze źródła informacje. Kolejne zdania z *gdy(ż)* rozpoczynają swobodne rozwijanie treści, w dwóch przypadkach (pierwsze i trzecie zdanie z *gdy*) zdania składowe są w jego obrębie połączone przede wszystkim współrzędnie. Mechanizm rozbudowywania zdania może zostać uznany za przejaw oralnych nawyków pisarza: nad uporządkowaniem formalnym dominuje w nim uporządkowanie treściowe – każda cząstka wprowadzona przez *gdy* zawiera odrębną porcję informacji na temat działalności św. Tomasza (głoszenie ewangelii w Indiach – odnalezienie wizerunku gwiazdy i dzieciątka z krzyżem w pogańskich świątyniach – usłyszenie historii o gwieździe zwiastującej narodziny Jezusa i podróży trzech króli do Betlejem). To pozwala wnioskować o obecności w tym miejscu wiązki dwóch śladów języka pierwotnie oralnego: swobodnego rozwijania treści oraz współrzędności.

Szczególnie ciekawe przykłady pokazujące pracę nad rozbudowaniem zdania wielokrotnie złożonego jak gdyby „na żywo” to zdania, które ze współczesnego punktu widzenia określilibyśmy jako urwane⁷⁷. Uwzględnienie perspektywy oralnej pozwala natomiast dostrzec w nich przejawy rozbudowywania zdania poprzez dostawianie kolejnych porcji treści, czasem bez uspoźnienia całej struktury składniowej. Tak jest np. w poniższym zdaniu:

A na tem mieście, gdzież Jesukryst był krzyżowan, w ktoemże ogrodzie był grob nowy, który był z opoki wykowan, w którymże nijedno ciało przedtem nie kładziono było (SCh123v/16-124r/1).

Pierwsze zdanie – być może zaplanowane jako główne – nie zostało dokończony, brakuje w nim ośrodka predykcji informującego o tym, co się wydarzyło. Przerywa je zdanie względne odnoszące się do „tego miejsca”, które otwiera ciąg kolejnych zdań względnych, dodających nowe informacje. Warto tu jeszcze raz przywołać ustalenia Givóna na temat bliskiego związku genetycznego konstrukcji względnych i parataksy – tłumaczyłyby one, dlaczego pisarz nie wrócił do pierwszego zdania i nie domknął go formalnie. Informacje są przekazywane w kolejnych, dosuwanych do siebie zdaniach względnych, z których każde można uznać za dość ubogie w treść. Oprócz swobodnego rozwijania treści mielibyśmy tu zatem do czynienia z jej rozdrobnieniem. O luźnym połączeniu zdań świadczy rzeczownik *ogrod*, wymieniony w trzecim zdaniu składowym. We wcześniejszych zdaniach nie ma mowy o ogrodzie, nie pojawia się on także wcześniej w tekście (bezpośredni kontekst treściowy dla omawianego

⁷⁷ W literaturze przedmiotu dotyczącej współczesnego języka mówionego określa się takie zdania „anakolutycznymi” lub „wykolejonymi”, por. Jałowiczor 1978.

przykładu to zdjęcie ciała Jezusa z krzyża). Zdanie to, pomimo że jest przyłączone za pomocą zaimka względnego *ktory*, trudno zatem uznać za względne – w poprzednim zdaniu składowym nie ma rzeczownika, do którego mogłoby się ono odnosić. Wydaje się raczej, że po prostu dodaje ono kolejną porcję treści uzupełniającą całość. Zaimek *ktory* pełniłby tu zatem funkcję „markowania” relacji składniowej, jako formalny sygnał połączenia dwóch zdań, a nie wyznacznik relacji między nimi. Co istotne, pomimo formalnego urwania treść została w pełni wyczerpana – pojawiły się wszystkie ważne informacje na temat grobu, w którym miało zostać złożone ciało Jezusa (znajdował się w ogrodzie, był wykuty w skale, wcześniej nikogo tam nie pochowano). Ponownie zatem można mówić o dominacji treści nad formą.

Podobnie jest w poniższym przykładzie:

Gdy przyszedł dzień święty wielkonocny, ktorego dnia miano zabić k wieczoru baranka, to jest czwartegonaście dnia miesiąca pirwego, czuż marca, a piątegonaste dnia poczynało sie święto wielkonocne, gdzie było potrzebizna zabić baranka wielkonocnego podług tego, jako był Bog przykazał Mojżeszowi w Zakonie rzeknąc: „Miesiąc ten, czuż marzec, będzie wam pirwy między miesiącami lata, a czwartegonaście dnia będziecie ofiarować baranka k wieczoru” (ŻPJK52r/36-52v/5).

W tym wypadku potencjalne zdanie główne nie zostało przerwane, ale w ogóle się nie pojawiło – nawet gdyby rozważyć inną transkrypcję i inny podział, kolejne zdanie rozpoczyna się od partykuły *i*, która przy odmiennej interpretacji stałaby się spójnikiem łącznym:

I posłał miły Jesus świętego Piotra i świętego Jana rzeknąc: „Szedszy do Jeruzalem miasta, nagotujcie nam wielkonocnego baranka” (ŻPJK52v/5-7).

Połączenie obu zdań rzeczywiście mogłoby dać zamkniętą strukturę („gdy przyszedł dzień święty wielkonocny [...] posłał miły Jesus świętego Piotra i świętego Jana rzeknąc [...]”), jednak partykuła/spójnik⁷⁸ *i* pokazuje, że relacja podrzędno-nadrzędna (zdanie okolicznikowe

⁷⁸ Tutaj podaję alternatywę, ponieważ zgodnie z ustaleniami grantowymi (por. przyp. 74) wyraz tekstowy *i* może być interpretowany dwojako: jako partykuła lub jako spójnik. Rozstrzygnięcie gramatyczne jest w tym wypadku związane z transkrypcyjnym (a jak sygnalizowałam powyżej, transkrypcja tekstu staropolskiego jest jednocześnie jego interpretacją): *i* (oraz m.in. *a* i *bo*) występujące na początku zdania interpretowane jest jako partykuła, zaś w obrębie zdania, gdy jego funkcją jest łączenie elementów – jako spójnik. Decyzje w tym zakresie podejmowane były jednostkowo. Por. Deskur, Nowak-Pasterska, Rojszczak-Robińska, Stelmach, Wismont, Zalejarz, Ziółkowska 2022: 162: „W staropolszczyźnie funkcjonowały wyrazy, których przynależność do danej klasy może być niejednoznaczna (por. np. Kleszczowa, Szczepanek 2014; Mika, Słoboda 2015; Pawelec 2015). Ich przykładem są partykuły i spójniki. Zrezygnowaliśmy z tworzenia klas przejściowych, potencjalnie przydatnych wtedy, gdy nie można jednoznacznie stwierdzić, czy mamy do czynienia ze spójnikiem czy z partykułą. Co za tym idzie, w wypadku tych dwóch części mowy decyzja o zaliczeniu danego wyrazu do jednej z klas podejmowana była jednostkowo, często w efekcie pogłębionej analizy danego fragmentu (nie tylko językowej, ale także stylistycznej i źródłowej)”.

czasu i zdanie główne) zatarła się, a pisarz rozpoczął budowanie całego zdania od nowa. Wydaje się, że przyczyną tego rozerwania jest swobodne rozwijanie treści, zainicjowane zdaniem względnym „ktorego dnia miano zabić ku wieczoru baranka”. Od niego zaczyna się dość długi fragment interpretacyjny, dotyczący dnia, w którym obchodzono Paschę. Dodatkowym utrudnieniem dla pisarza mogło być przytoczenie w postaci mowy niezależnej. Być może właśnie potrzeba zawarcia informacji tłumaczących obce odbiorcy realia (kalendarz świąt żydowskich), a także przytoczenia źródłowego sprawiła, że zdanie nie zostało formalnie domknięte.

Innym czynnikiem powodującym rozerwanie zdania złożonego może być zmiana perspektywy nadawczo-odbiorczej:

A widząc Pan Jezus oczyma swemi, iż już idzie Judasz z miasta z wielkością ludu zbrojnego i z laternami, i rozmałą bronią łapać ciebie, baranka nieuciekającego – o! – smętna już była dusza twoja, kiedy-ś widział, a oni już idą k tobie imować cie (RD72/1-6).

W pierwszym zdaniu (z imiesłowem czasu teraźniejszego czynnym nieodmiennym) agensem jest Jezus. Zmienia się on w kolejnym zdaniu – tu jest nim Judasz. W tym zdaniu dopełnieniem do bezokolicznika *łapać* powinien być – zgodnie z perspektywą narracyjną z pierwszego zdania składowego – rzeczownik własny *Jezus* lub zaimek rzeczowny *on* w bierniku. Zamiast tego pojawia się zaimek osobowy *ty* w bierniku – narrator już nie relacjonuje zdarzeń związanych z pojmaniem Jezusa w ogrodzie oliwnym, ale zwraca się bezpośrednio do niego. Jak pisała Ziółkowska, jest to jeden z przejawów cechującej RD dialogiczności⁷⁹. Po bezpośrednim zwrocie do Jezusa pisarz nie wraca do zdania w takiej postaci, w jakiej je rozpoczął – po interiekcji *o* pojawiają się zaimki świadczące o bezpośrednim zwrocie (*ty, twój*) oraz czasownik w 2. os. l.poj. (z końcówką fleksyjną przy spójniku *kiedy*). Wydaje się, że ta zmiana mogła być związana z mechanizmem apozycyjnym – pisarz rozwinął treść poprzez dodawanie jej kolejnych porcji, ale nie uzgodnił ich formalnie. W tym wypadku można to zaobserwować nie na podstawie spójników, ale zaimków (kwestia oralnie użytych zaimków zostanie szerzej omówiona w rozdziale *Zaimki – od deiksy do anafory*). Pod względem treściowym całe zdanie złożone jest zrozumiałe – gdy Jezus widział nadchodzących Żydów, jego dusza się zasmuciła. Wynikające ze zmiany perspektywy nadawczo-odbiorczej (z referowania wydarzeń na

⁷⁹ „Większość kart zbudowana jest dwudzielnie: pierwsza część to przedstawienie wydarzenia, często za pomocą wymiany zdań między postaciami, druga część to bezpośredni zwrot do odbiorcy ze wskazaniem, które elementy ze sceny są ważne i należy je rozważyć [...], lub do postaci biblijnej np. Maryi albo Jezusa z opisem cierpienia i z wyjaśnieniem odbiorcy tekstu prawd wiary [...]” (Ziółkowska 2016: 97).

bezpośredni zwrot do uczestnika wydarzeń) nieuzgodnienie zaimków nie zaburza odbioru tego fragmentu. W kontekście cech oralnych można zatem uznać, że mamy do czynienia z dominacją treści nad formą.

5.1.3. Oralnie użyte wskaźniki zespolenia – spójniki *bo* oraz *iż(e)*

W staropolskich apokryfach można odnaleźć więcej miejsc, w których spójnik pozornie wprowadza zdanie podrzędne, ale treść wskazuje na inną relację. Bardzo wyrazistym przykładem takich konstrukcji są zdania przyłączane spójnikami *bo* oraz *iż(e)*. Rzeczywista relacja pomiędzy poszczególnymi zdaniami składowymi jest możliwa do uchwycenia dopiero po analizie ich zawartości treściowej. Na szczególne znaczenie tych spójników w procesie rozbudowywania zdań wielokrotnie złożonych wskazywali Mika i Słoboda:

Wydaje się, że uda się wskazać takie wyrażenia, które są szczególnie obciążone i eksploatowane podczas trwającej w omawianej epoce pracy nad budową długich zdań i oddawaniem w nich skomplikowanych relacji treściowych. Na pewno będą wśród nich – obok wysuwającego się na plan pierwszy *a* – także *bo* oraz *iże*, oczywiście w najrozmaitszych połączeniach z innymi wyrażeniami funkcyjnymi (Mika, Słoboda 2015: 91).

Widać to wyraźnie w zdaniach, w których ten sam spójnik może służyć wyrażaniu różnych relacji.

K czemu myśl przyłożyła, barzo rychło się nauczyła, **bo była barzo silno myśliwa a dobrego przyrodzenia, bo ku wszemu myśli miała** (RP17/7-10).

Pierwsze *bo* wprowadza relację wyraźnie przyczynową: Maryja uczyła się wszystkiego, do czego się zabrała, bo była skupiona, poświęcała czas na myślenie i miała dobre usposobienie⁸⁰. Kolejne *bo* wprowadza zdanie, które bliższe jest współrzednemu – wyrażona w nim treść dotyczy znów umiejętności/usposobienia Maryi, ale nie ma tu przyczynowości, można uznać, że treść jest bliskoznaczna względem tego, co wyrażono wcześniej. Dwie różne funkcje spójnika i dwa różne typy wprowadzanych przez niego zdań składowych (hipotaktyczne i parataktyczne) są świadectwem tego, że nie był on w staropolszczyźnie ustabilizowany funkcjonalnie. SStp w haśle *bo* podaje następujące informacje: „wprowadza

⁸⁰ We współczesnej polszczyźnie trudno adekwatnie oddać staropolski leksem *przyrodzenie*. SStp podaje jako pierwsze następujące znaczenie: „zespół cech wrodzonych, właściwości istotnych, usposobienie, skłonności, charakter, charakterystyczny rys, quae alicuius rei so propria sunt, ingenium, natura” (SStp: 1975, t. VII, z. 4: 332).

zdanie przyczynowe ‘bo, quia, quoniam, quod’”, „nawiązuje zdanie przyczynowe do poprzedniego kontekstu ‘bo, nam, enim’” (SSp 1953, t.1, z. 2: 116-117). Wydaje się, że decyzja o wydzieleniu dwóch funkcji tego spójnika podyktowana była tym, że w niektórych wypadkach odpowiadają mu łacińskie spójniki współrzędne: *nam* oraz *enim* (Samolewicz, Sołtysik 2006: 219). Autorzy słownika nie poszli jednak dalej i nie wskazali możliwych funkcji spójnika *bo*, które bliskie są funkcjom polskich spójników współrzędnych, np. *a*. Z kolei w *Zapomnianych konstrukcjach składni staropolskiej* podano, że spójnik *bo* może wprowadzać zdania współrzędnie złożone włączne, „z odcieniem uzasadnienia” (*Zapomniane konstrukcje...* 1966: 23). Poniższe przykłady ilustrują inne funkcje spójnika *bo*, które można uznać za bliskie współrzędnym.

Stosunek taki można dostrzec w zdaniach z *bo*, w których treść sugeruje, że mamy do czynienia z relacją przyczyna – skutek.

Podług tego, jako Bog wszechmogący okrasił ją dobrymi cnotami, błogosławił, także ją przyrodzoną nadobnością okrasił, iż jej ciało wielką krasą uczcił, **bo była ciała nadobnego i lubieżnego a dziwno krasnego oblicza** (RP20/13-18).

W powyższym zdaniu na taką relację wskazuje kolejność wydarzeń: najpierw Bóg obdarza Maryję „nadobnością” i „krasą”, dopiero w wyniku tego jest ona „ciała nadobnego” itd. Jest to relacja odwrotna niż podaje dla tego spójnika SSp. W powyższym zdaniu została zachowana pozajęzykowa chronologia wydarzeń. Współcześnie widzielibyśmy tu pewnie zdanie wynikowe (np. ze spójnikiem *więc*), a jeśli zdanie z *bo* – musiałyby dojść do zmiany szyku zdań składowych (była piękna, bo ją okrasił).

Inną funkcją tego spójnika jest wprowadzanie zdań zawierających objaśnienie, interpretację czy dodatkowe informacje do treści zdania poprzedzającego. Funkcja ta może wynikać z tendencji staropolskich apokryfistów do gromadzenia, rozbudowywania treści: „W średniowieczu autorzy apokryfów mieli tendencję do gromadzenia w jednym miejscu materiału spójnego treściowo, dotyczącego np. jednego wydarzenia, z różnych dostępnych im źródeł” (Stramczewska 2015: 197).

Gdyżem ja jest mistrz i Pan wasz, a umywałem nogi wasze, **bo przykład jestem wam dał**, com ja uczynił, i wy także działajcie (RD46/5-7).

Jezus wskazuje tutaj dodatkową interpretację umycia uczniom nóg. *Bo* nie wprowadza relacji przyczynowej (przynajmniej w planie formalnym – przy odpowiedniej transformacji zdania można by sobie ją wyobrazić), ale wyjaśnienie gestu Jezusa – choć jest on Panem, myje nogi swoim uczniom, ci z kolei mają czynić to samo innym. Wydaje się, że spójnik *bo* wprowadza zdanie, które odnosi się do całej wyrażonej wcześniej treści, a nie tylko do bezpośrednio poprzedzającego zdania składowego. Zdanie „*bo* przykład jestem wam dał” wiąże się zarówno z tym, że Jezus jest mistrzem i panem, jak i z gestem umycia nóg uczniom. Zdaje się to potwierdzać hipotezę o użyciach spójnika *bo* w zdaniach będących przejawem dominacji treści nad formą – w analizowanym przykładzie jego funkcja to przede wszystkim łączenie ze sobą poszczególnych porcji treści (także nielinearnie), a nie wprowadzanie pomiędzy nimi relacji hierarchicznej, typowej dla zdań nadrzędno-podrzędnych i podrzędno-nadrzędnych. Na podobnej zasadzie przyłączone zostało zdanie rozwijające „*com* ja uczynił” (i współrzędne wobec niego „*i* wy także działajcie”) – odnosi się ono do całej uprzednio wyrażonej treści, a nie tylko do jednego ze zdań składowych. Do końca zdania złożonego pisarz rozbudowuje zatem treść w sposób typowy dla języka pierwotnie oralnego.

W powyższym przykładzie wyjaśnienie wprowadzone przez zdanie z *bo* pojawiło się w wypowiedzi Jezusa. W staropolskich apokryfach objaśnienia pojawiają się także w partiach narracyjnych:

To ucieczenie znamieniuje święta C<e>rkiew w obłupieniu ołtarzow w Wielki Czwartek a w gaszeniu świec, **bo ołtarz jest Krystus, odzienie – jego apostoły** (RP672/9-13).

A po tem wzięciu chleba wstąpił więcej niżli przedtym w Judasza szatan, **bo nie tedy dopiero osiadł go był**, ale przedtym niżli przyjął chleb, a potem jako włoszczego posiadł ji (SCh31r/8-13).

Oba przykłady są bardzo ciekawe, ponieważ wykraczają poza warstwę fabularną. Zdania wprowadzane przez *bo* zawierają interpretację, w pierwszym wypadku zwyczaju liturgicznego, w drugim – fragmentu apokryfu.

Zdanie z *bo* może również wprowadzać dodatkowe informacje na temat wydarzeń przywołanych w poprzednich zdaniach składowych. Tak jest w poniższym przykładzie. Jest on o tyle istotny, że w całym zdaniu złożonym został zachowany ciąg przyczynowo-skutkowy, ale nie w zdaniach połączonych spójnikiem *bo*:

A tem poruszyli wszytek lud, iże wszyscy pochwatali sie <z> swych łoż, **bo już było barzo w nocy**, le b<y>ło o czwartej godzinie albo dalej, iże sie byli wszyscy już składli (RP663/1-6).

Relacja przyczynowo-skutkowa pojawia się w dwóch pierwszych zdaniach składowych. Zostały one połączone spójnikiem *izē*⁸¹, a ciąg przyczyna – skutek oddano przez zachowanie naturalnej chronologii zdarzeń (Żydzi wywołali „poruszenie”⁸² – ludzie się obudzili). Z kolei zdanie wprowadzone przez *bo* oraz kolejne przyłączone do niego zdania składowe opisują jakby tło wydarzeń – było późno w nocy, około godziny czwartej, i wszyscy już spali. Nie ma tu wyraźnej relacji przyczynowo-skutkowej, ewentualnie można by mówić o wskazanym przez SStp „nawiązaniu przyczynowym do poprzedniego kontekstu” (gdyby opisywane wydarzenia nie miały miejsca w nocy, to ludzie by się nie pobudzili). Analiza treści poszczególnych zdań składowych pozwala sądzić, że *bo* w omawianym przykładzie przyłącza zdania w sposób podobny jak spójniki współrzędne.

Dodatkowe informacje wprowadzone przez zdanie z *bo* mogą być w zasadzie bliskoznaczne względem tego, co zostało wyrażone w zdaniu poprzedzającym:

Widzicie, Żydowie, iżec wszystko pospolstwo żałuje a nie chcieliby śmierci jego, **bo by nieradzi**, by miał umrzeć (EN266v/4-6).

W cytacie z EN zdanie z *bo* wprowadza właściwie te same informacje, tylko wyrażone innymi słowami („nie chcieliby śmierci jego”, „bo by nieradzi, by miał umrzeć”). Tego typu użyć omawianego wskaźnika zespolenia można w staropolskich apokryfach odnaleźć więcej, por. np.

A dlatego, iże było póździe, a juże wszytki mieśca i gospody były zastąpiony od ludzi z dalekich stron, **bo juże gospody były pełne**, a też Jozef z Maryją ubodzy byli, wszytko miasto schodzili, a żadny człowiek jich nocować nie chciał, a zwłaszcza, gdy ludzie <wi>dzieli Maryją młodziunkę na ośle siedzącą na drodze uchodzoną a udręczoną, łkającą a wzdychającą, a ciężką na porodzeniu, nigdzie we wszytkim mieście pod przykrycie ani w żadną gospodę przyjąć jej chciano (HTK169r/6-17).

⁸¹ Spójnik *iz(e)* zostanie osobno omówiony w dalszej części podrozdziału.

⁸² Dokładny opis, na czym polegało „poruszenie”, znajduje się w poprzednim zdaniu, do którego zewnętrznemu nawiązuje zaimek *tem*: „A kiedy ji tako sromotnie [y] przywiedli ku wrotom, jako mowi Gregorius Nazarański, natychmiast wszyscy biskupowie, licemiernicy, mistrzowie żydowszczy z wieliką tłuszczą luda wynidzie przeciw jemu, wołając a rzekąc: „Owocim ję ten łotr osiędziony[m] dyjabłem, przewrocsa luda, opojca winny, porusza świętego Zakona”, i rozmaite ine rzeczy mowiąc, rzucając nań błotem, kamieniem i czem kto miał albo w ręku dzierżał” (RP662/14-663/1).

A n<a onym> miejscu, gdzie tedy błogosławiona dziewica Maryja z młodzieniątkiem, synaczkim swoim, mieszkała, na tem miejscu ninie jest mieszkanie sołtanowo, **bo tamo czołem swym sołtan mieszka** (HTK200v/12-16).

Bo jest miły Jesus tem znamienowan, iże człowieczy rodzaj, jen jest był pełn niemocy, boleści, wrzodow, rozmaitemi niemocami udręczeni od Jesukrysta tedy wzięli uzdrowienie, **bo odpędziwszy niemoc i dał człowiekowi wielikie zdrowie** (RP217/17-23).

Wprowadzanie treści powtarzającej treść wcześniej wyrażoną również jest funkcją, którą można uznać za bliską współrzędnej.

Inną funkcją omawianego spójnika jest wprowadzanie wypowiedzi w mowie zależnej⁸³:

A iż wszelkiej rzeczy widziałem dokonanie, jako prorok powiada, **bo wszyscy mrzemy a płyniemy jako woda, nigdy w jednej stałości nie mieszkając ani trwając** (ŽSA18r/23-27).

O, wiemci, miły Jezu, co by odpowiedział, kiedy by mówić umiał, **bo upominek gorącej miłości, którąś k nam grzesznym miał, tymeś ukazał, iż com ja zgrzeszył, tyś zapłacił** (ŽPJK15v/4-6).

W pierwszym przykładzie *bo* wprowadza przytoczenie źródłowe (obecne również w LSM, łacińskiej podstawie polskiego apokryfu), w drugim – domniemaną wypowiedź Jezusa. We fragmencie z ŽPJK pisarz odpowiednio ustrukturyzował mowę zależną: zaimki i czasowniki zostały uzgodnione. Spójnik *bo* funkcjonuje tu analogicznie do współczesnego *że*, po którym pojawia się przytoczenie ze zmienioną perspektywą nadawczą.

Wielofunkcyjność spójnika *bo* i możliwość przyłączania zdań składowych pozostających w bardzo różnej relacji do zdania poprzedzającego być może jest powodem tego, że spójnik ten często wprowadza zdania w obrębie swobodnego rozwijania treści. Nieraz obok siebie mogą wystąpić różne funkcje:

I był spracowan, aż się począł pocić krwawem potem, **bo** kropie krwawe przez sukienkę płynęły aże na ziemię, **bo** w niem więcej krew panowała, **bo** był przeznaczystszej natury sangwinis (RD60/17-22).

Powyższe zdanie składa się z pięciu zdań składowych, z czego trzy przyłączone są za pomocą spójnika *bo*. Pierwsze z nich wprowadza dodatkową informację i właściwie mogłoby zostać zastąpione spójnikiem współrzędnym („aż się począł pocić krwawym potem” a „kropie krwawe

⁸³ Za zwrócenie uwagi na tę funkcję dziękuję prof. Tomaszowi Mice.

przez sukienkę płynęły aż na ziemię”). Można zatem uznać, że relacja między tymi dwoma zdaniem bliska jest współrzędnej. Inna interpretacja to uznanie zdania wprowadzonego przez *bo* za podrzędne, ale nie przyczynowe, tylko okolicznikowe sposobu: zaczął się pocić [tak], że aż krople krwi płynęły na ziemię. W zdaniu kolejnym *bo* można zinterpretować jako spójnik wprowadzający zdanie podrzędne przyczynowe: tłumaczyłoby ono treść zdania poprzedniego (krew kapłała aż na ziemię, bo w ciele Jezusa była ona dominującym płynem ustrojowym/ „humorem”⁸⁴). W zdaniu czwartym również pojawia się *bo* przyczynowe – Jezus miał dużo krwi. Z kolei ostatnie zdanie można uznać za wprowadzające dodatkowe wyjaśnienie (Jezus miał naturę sangwinika), nawiązujące do teorii humoralnej Hipokratesa. Funkcja spójnika *bo* byłaby tu zatem bliska współrzędnej (gdyby dwa ostatnie zdania miały być połączone relacją przyczynowo-skutkową, ich kolejność byłaby odwrotna: Jezus miał naturę sangwinika, bo miał w ciele dużo krwi; dopiero wówczas można by uznać spójnik *bo* za przyczynowy). Całe zdanie raczej nie jest standardowym zdaniem ze swobodnym rozwijaniem treści, ponieważ nie obserwujemy stopniowego odbiegania od treści zawartej w pierwszym zdaniu składowym, można tu mówić raczej o uzupełnianiu treści maksymalnie wieloma informacjami precyzującymi. Nie wszystkie z nich mają charakter przyczynowy (tzn. nie każde zdanie wyraża bezpośrednio przyczynę treści wyrażonej w zdaniu nadrzędnym), mimo to w każdym pojawił się spójnik *bo*. Analizowane zdanie z RD byłoby zatem przykładem dominacji treści nad formą.

W poniższym przykładzie z HTK spójnik *bo* przyłącza dwa zdania składowe w obrębie swobodnego rozwijania treści:

A **gdyż** oni trzej krolewie, koždy <z> swoim zastępem i z towarzyszymi swymi, z osobnej drogi blisko Jerusalem przyszli, **tedy** [Mel] **Melchiar, krol onej ziemie Nubiej i Arabiej, z swym zastępem ludu pierwej przed Jeruzalem przyszedł**, pod gorę Kalwaryją, tako zwaną Łysa Gora, na ktorej potem był ukrzyżowan Jesus, **bo na tej gorze wszytcy źli złodzieje, zbojce i inszy byli gubieni, bo tamta gora była dwanaście łokiet wysoka nad ziemię, a gdyż tamo przed tę gorę przyszedł Melchiar, krol pirwszy, z ludem swoim, tedy** zategoż wielka mgła przykryła je i ciemność niewymowna, tako iże nie wiedzieli, gdzie sie obrocić mieli (HTK180r/19-180v/13).

Swobodne rozwijanie treści rozpoczyna się od zdania względnego „na ktorej potem był ukrzyżowan Jesus”. Do niego dołączone są dwa zdania składowe z *bo*, wprowadzające

⁸⁴ W zdaniu tym pojawia się nawiązanie do stworzonej przez Hipokratesa i rozwiniętej przez Galena teorii humoralnej, która mówi o obecności w ciele ludzkim czterech płynów ustrojowych: krwi, flegmy, jasnej żółci i czarnej żółci. Proporcje pomiędzy płynami i dominacja jednego z nich warunkują usposobienie człowieka.

informacje dotyczące Kalwarii. Pierwsze można uznać za podające przyczynę, drugie natomiast łączy się z poprzednim podobnie jak zdania współrzędne – dodaje kolejną informację, ale nie wchodzi ona w hierarchiczną relację z treścią zdania poprzedniego. Wydaje się raczej, że zdanie z *bo* odnosi się – podobnie jak w przykładzie analizowanym powyżej (RD46/5-7) – do całej wymienionej wcześniej treści, uzupełnia ją.

Zdania będące przejawem swobodnego rozwijania treści oddzielają od siebie dwa skorelowane schematy z zaimkami *gdyż* – *tedy*. Zdanie z *gdyż* z drugiego schematu powtarza w nieco zmodyfikowanej formie treść zdania z *tedy* z pierwszego schematu. Powtórzenie to może wynikać właśnie z tego, że pomiędzy dwoma schematami pojawiły się dodatkowe informacje, wprowadzone przez zdanie względne oraz dwa zdania ze spójnikiem *bo*. Być może pisarz, wiedząc, że w całym zdaniu złożonym musi zawrzeć obszerną treść (bazował na źródle łacińskim, którego treści przekazywał po polsku), próbował je uspoźnić, ale zrobił to na sposób oralny – powtarzając nie tylko dość obszerną część treściową, ale również cały schemat składniowy. Strukturyzacja formalna byłaby zatem wspierana przez strukturyzację treściową (powtórzenia jako oralny sposób strukturyzacji zostaną szczegółowo omówione w rozdziale *Oralna funkcja powtórzeń*). Pozwala to domniemywać, że w analizowanym przykładzie znalazły odzwierciedlenie oralne nawyki pisarza.

Kolejnym wskaźnikiem zespolenia, który Mika i Słoboda określają jako „szczególnie obciążony i eksploatowany”, jest *iz(e)*. *Słownik staropolski* w artykule hasłowym podaje jego następujące funkcje:

1. wprowadza zdanie przedmiotowe ‘że, quod, ut’ [...]
2. wprowadza mowę niezależną po verba dicendi [...]
3. wprowadza zdanie podmiotowe ‘że, quod, ut’ [...]
4. wprowadza zdanie przydawkowe ‘że, quod, ut’ [...]
5. wprowadza zdanie orzecznikowe ‘że, ut’ [...]
6. wprowadza zdanie przyczynowe ‘ponieważ, quia, quoniam, quod, enim’ [...]
7. wprowadza zdanie skutkowe ‘że, aż, ut’ [...]
8. ‘wprowadza zdanie okolicznikowe stopnia ‘że, ut’ [...]
9. wprowadza zdanie sposobowe ‘że, ut’ [...]
10. wprowadza zdanie celowe ‘aby, ut’ [...]
11. wprowadza zdanie okolicznikowe faktu towarzyszącego ‘jak, quod, cum’ [...]
12. jedno *iz(e)* wprowadza zdanie warunkowe treści zaprzeczzonej ‘gdyby nie, gdyby nie to że, nisi quod, nisi quia’ [...]
13. bez wyraźnej funkcji syntaktycznej, raczej indywidualna maniera stylistyczna” (SStp 1960, t. III, z. 1 (14): 65-74).

Oprócz tego słownik podaje, że *iz(e)* może pełnić funkcję partykuły, która „uwydatnia następstwo w czasie ‘a zaraz, a już, et mox, et iam, et’” (SStp 1960, t. III, z. 1 (14): 74). Wskazywany przez słownik obszerny repertuar funkcji omawianego wskaźnika zespolenia

potwierdza obserwacje Miki i Słobody, że spójnik *ten* był szczególnie chętnie wykorzystywany przez staropolskich pisarzy do rozbudowywania długich zdań składowych.

W kontekście badań nad śladami oralności pierwotnej w tekstach dawnych ważne są ustalenia Twardzika i Koniecznej-Twardzikowej na temat niedostrzeżonych funkcji staropolskiego *iz(e)*. Te funkcje to: 1. spójnik wprowadzający szereg włączny w zdaniu pojedynczym/zdanie składowe włączne, 2. spójnik wprowadzający zdanie współrzędne, 3. partykuła inicjalna w zdaniach nacechowanych emocjonalnie (Twardzikowie 1979). Przy analizie tego, w jaki sposób staropolscy pisarze radzą sobie z budowaniem zdań wielokrotnie złożonych, należy zwrócić uwagę na dwie pierwsze funkcje wskazane przez Twardzików: wprowadzanie zdań włącznych (w klasyfikacji Klemensiewicza zaliczonych do konstrukcji parataktycznych, por. Klemensiewicz 1953: 46)⁸⁵ oraz współrzędnych łącznych. Badacze wyodrębniają obie funkcje na podstawie analizy RP oraz porównania tekstu polskiego z łacińskim źródłem. Dla funkcji włącznej w zdaniu złożonym wymieniają tylko jeden, „wyjątkowy”, jak piszą autorzy, przykład z RP⁸⁶ (Twardzikowie 1973: 392). Wydaje się, że funkcja włączna pojawia się także w poniższym zdaniu z RD:

O, nie umarłci Jezus od zranienia ciężkiego ani od przybicia ku krzyżu gwoźdźmi, ani od żadnej męki, ale miłość go umorzyła, iż się tak rozmiłował człowieka, iż umarł z miłości (RD206/7-11).

Przykład jest o tyle ciekawy, że omawiany spójnik pojawia się w nim w dwóch różnych funkcjach: pierwsze *iz* może przyłączać zdanie współrzędne włączne, drugie – zdanie podrzędne. Zdanie „iż się tak rozmiłował człowieka” stanowi rozwinięcie zdania poprzedniego (współczesnym ekwiwalentem *iz* byłoby zapewne *to znaczy* lub *mianowicie*, por. Klemensiewicz 1953: 44-45). Biorąc pod uwagę tę funkcję staropolskiego *iz(e)*, można stwierdzić w omawianym przykładzie przewagę połączeń parataktycznych.

Dla *iz(e)* w zdaniach współrzędnych łącznych Twardzikowie podają znacznie więcej przykładów, piszą również, że w łacinie polskiemu spójnikowi odpowiada łaciński spójnik współrzędny *et*. Pozwala to wnioskować, że w tekstach staropolskich spójnik *iz(e)* wykorzystywany był przez pisarzy do rozbudowywania zdań w sposób potencjalnie oralny: poprzez dodawanie do siebie kolejnych zdań składowych, bez ich hierarchizowania. Taka

⁸⁵ Twardzikowie wskazują również na włączną funkcję spójnika *bo*, por. Twardzikowie 1973: 392-393.

⁸⁶ „A także może to stać, co mówią ewanjestiści, iż miły Jezus był wiedzion do Annasza, jako mówi święty Jan, a od Annasza do Kajfasza na wietnicę, jako też ewanjestista mówi na to „napirwej”, iż mówi święty Maciej, iż był przywiedzion napirwej do Kajfasza, a nijednej pamięci nie czyni o Annaszu” [...] (RP706/16-25).

sytuacja ma miejsce w przykładzie analizowanym już przy omawianiu spójnika *bo*. W tym miejscu warto go przytoczyć ze względu na użycie spójnika *iże*:

A tem poruszyli wszytek lud, *iże* wszyscy pochwatili sie <z> swych łóż, bo już było barzo w nocy, le *b<y>*ło o czwartej godzinie albo dalej, *iże* sie byli wszyscy już składli (RP663/1-6).

Oba zdania składowe przyłączone za pomocą spójnika *iże* mogłyby chyba równie dobrze zawierać spójnik współrzędny *i*: dodaje się w nich kolejne informacje. Pierwsza – „*iże* wszyscy pochwatili sie <z> swych łóż – tworzy chronologiczną sekwencję z wydarzeniem wymienionym w zdaniu głównym („poruszyli wszytek lud”). W spójniku można dopatrywać się relacji skutkowej, o której mowa w *Słowniku staropolskim*, wydaje się jednak, że relacja przyczyna – skutek jest tu wyrażona przede wszystkim w szyku zdań składowych, oddających naturalne następstwo akcji, a nie w formalnym wskaźniku zespolenia. W drugim zdaniu z *iże* – „*iże* sie byli już wszyscy składli” – została dodana kolejna informacja, uzupełniająca poprzednią (było późno i wszyscy spali).

Z punktu widzenia badań nad śladami języka pierwotnie oralnego ważna wydaje się również druga z funkcji podanych przez SStp – „wprowadza mowę niezależną po *verba dicendi*”. Współcześnie po spójniku *że* pojawia się mowa zależna, strukturalnie uzgodniona ze zdaniem nadrzędnym (pod względem osoby czasowników, zaimków itd.). W staropolskich apokryfach można natomiast odnaleźć liczne zdania z *verba dicendi*, w których takiego uzgodnienia nie ma:

Ale Piotr począł sie przysięgać, iż „nie znam tego człowieka, jako wy mowicie” (RD100/28-130).

„Prosiemy was, mowcie, *iże* «gdysmy spali, tedy przyszli zwolennicy jego i ukradli są onego» (EN273r/21-273v/2).

Po wskaźniku zespolenia – w obu przykładach jest to *iż/iże* – następuje przytoczenie w postaci mowy niezależnej. Zdania z mową niezależną, w których przytoczenie jest dostawione do zdania z *verbum dicendi* bez żadnego wskaźnika zespolenia, Klemensiewicz klasyfikuje jako zestawione (Klemensiewicz 1953: 59). Klemensiewicz, Lehr-Spławiński i Urbańczyk w *Gramatyce historycznej języka polskiego* do zdań zestawionych zaliczają również takie, w których mowa niezależna wprowadzana jest przez *iż(e)*: „Ale w zakresie zdań z przytoczeniem czyjejs mowy spotykamy do końca XVI wieku strukturę tym osobliwą, że wprowadza cudze słowa za pomocą spójnika upodrzędniającego” (Klemensiewicz, Lehr-

Spławiński, Urbańczyk 1981: 508). W kontekście odszukiwania w staropolszczyźnie śladów oralnych szczególnie istotne są ustalenia Miki i Słobody, którzy wskazują, że zdania zestawione można zaliczyć do struktur apozycyjnych (por. Mika, Słoboda 2015: 114). Zdania, w których spójnik *iz(e)* wprowadza mowę niezależną, można natomiast potraktować jako świadectwo zachodzącego procesu strukturyzacji: pojawia się już formalny wskaźnik zespolenia (współcześnie wyspecjalizowany m.in. jako spójnik wprowadzający mowę zależną), ale nie dochodzi jeszcze do pełnego uspójnienia struktury składniowej: przytoczenie pozostaje niezgodnione gramatycznie, a co za tym idzie – można uznać, że pomimo formalnego sygnału relacji syntaktycznej zdanie z przytoczeniem zostało dostawione na zasadzie zbliżonej do apozycji. Na to, że zjawisko to jest etapem pośrednim w procesie strukturyzacji, wskazują Mika i Słoboda:

Strukturyzacja przejawia się także w procesie kształtowania się tzw. mowy zależnej, która wymaga uzgodnienia perspektywy komunikacyjnej zestawianych zdań. Uzgodnienie to jest warunkiem zaistnienia wypowiedzenia złożonego. W wypadku mowy niezależnej, która – jak sama nazwa wskazuje – polega na przytoczeniu wypowiedzi i **jest włączona w strukturę tekstu na zasadzie apozycji**, każde zdanie przekazuje odmienną, właściwą różnym nadawcom perspektywę [...]. Oddziaływanie schematu składniowego opartego na czasownikach mówienia prowadzi do powstawania zdań złożonych o strukturze nadrzędno-podrzędnej. **W średniowiecznych tekstach obserwujemy jeszcze, liczenie poświadczony, etap pośredni**, gdy do formalnego uzgodnienia jeszcze nie dochodzi, ale pojawia się już formalny wykładnik zespolenia w postaci spójnika [...] (Mika, Słoboda 2015: 147, wyr. A.D.).

Wielofunkcyjność spójników *bo* i *iz(e)* nie jest oczywiście sama w sobie śladem oralnym – jak pisała Pisarkowa, staropolskie wskaźniki zespolenia nie były w pełni wyspecjalizowane, z kolei Klemesiewicz zwracał uwagę na typowe dla staropolszczyzny „niewyraźne” wskazywanie relacji pomiędzy zdaniami składowymi. Powinny one jednak zostać omówione przy okazji badania śladów języka pierwotnie oralnego z powodu, o którym pisali Mika i Słoboda: zdania z tymi spójnikami w wielu przypadkach pozwalają obserwować, jak staropolscy pisarze radzili sobie z konstruowaniem zdań wielokrotnie złożonych. Pojawienie się w tym kontekście funkcji współrzędnej (jak wprost napisali Twardzikowie w odniesieniu do *iz(e)*) lub bliskiej współrzędnej pozwala zauważyć rozbudowywanie zdania przede wszystkim poprzez dołączanie kolejnych porcji treści.

Przywołane na początku tego rozdziału ustalenia językoznawców dotyczące spójności i skomplikowania struktury składniowej dotyczyły przede wszystkim spójności formalnej, przejawiającej się w użytych wskaźnikach zespolenia, włączeniu wszystkich elementów w konstrukcję, ścisłości tego połączenia itd. Analiza przykładów zaczerpniętych ze apokryfów pokazała, że tak rozumiana spójność była przez staropolskich pisarzy dopiero wypracowywana. Być może jednak jej brak czy niedostateczny poziom wynika tylko z przyjęcia współczesnej, piśmiennej perspektywy. Niemal w każdym analizowanym przykładzie można mówić o zachowaniu spójności treściowej: opisywana jest mniej lub bardziej rozbudowana scena, sekwencja wydarzeń itd. Nawet jeśli pisarz nie zapanował nad całością materiału i zdanie zostało zbudowane w sposób, który piśmienny czytelnik odbiera jako niejasny, zagmatwany (przywołując raz jeszcze wartościujące określenia Klemensiewicza), to przyjmując wyłącznie treściowy punkt widzenia, można przywoływane fragmenty uznać za zrozumiałe i spójne. Dotyczy to przede wszystkim zdań ze swobodnym rozwijaniem treści, bo to w nich najwyraźniej uwidacznia się problematyczność długich, wielokrotnie złożonych zdań, w których pojawiają się już wykładniki kształtującej się relacji podrzędnej. Być może średniowieczny pisarz po prostu dążył do wyczerpania treści, sięgając po różne, nieraz wielofunkcyjne sygnały formalne służące jej wiązaniu, mniejszą wagę przywiązywał natomiast do zbudowania odpowiedniej struktury. Przyjmując taką perspektywę, należałoby nieco przeakcentować zadane na początku pytanie: kluczowe byłoby nie tyle ustalenie, czym jest „spójna”, „skomplikowana” struktura składniowa i jak staropolscy pisarze do niej dążyli, ale uchwycenie tego, jak relacje pomiędzy poszczególnymi segmentami zdania przestają być wyrażane wyłącznie w treści, a zaczynają być wyrażane formalnie.

5.2. „Blisko ludzkiego świata” – formalne i treściowe pozostałości bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową

W poprzednim rozdziale zarysowano, jakimi drogami mógł następować wspierany przez upiśmiennienie proces rozwijania coraz bardziej skomplikowanych, a jednocześnie coraz bardziej spójnych formalnie struktur składniowych. Proces ten wpisuje się w omawianą przez Krażyńską, Mikę i Słobodę tendencję do strukturyzacji. Struktury w najmniejszym stopniu rozbudowane, przejawiające dominację treści nad formą, uznałam za wymienionymi

badaczami (i za przywołanymi teoretykami oralności) za najbardziej archaiczne, będące pozostałościami języka pierwotnie oralnego.

Ten rozdział poświęcony będzie związkom języka z rzeczywistością pozajęzykową. Jak sygnalizowałam w podrozdziale *Cechy języka pierwotnie oralnego*, jedną z cech języka pierwotnie oralnego jest ścisły związek pomiędzy tym, co i jak zostało powiedziane, a rzeczywistością pozajęzykową. W materiale apokryficznym licznie występują miejsca, które można uznać za przejawy tej cechy. Inaczej niż w wypadku rozwijania struktur, trudno tutaj wskazać *continuum* porządkujące kolejne fakty (nawet jeśli miałyby ono pełnić funkcję wyłącznie orientacyjno-porządkującą, jak w wypadku struktur składniowych) – ślady języka pierwotnie oralnego, które pokazywałyby stopniowe odrywanie się języka od rzeczywistości pozajęzykowej. Krążyńska, Mika i Słoboda piszą, że tendencja do autonomizacji ujawnia się w procesach zachodzących stopniowo:

Przetwarzanie, jakie zachodzi w samym języku, skutkuje stopniowym „rozchodzeniem się” języka i tzw. rzeczywistości pozajęzykowej. Język staje się bytem coraz bardziej niezależnym od warstwy niejęzykowej, z którą początkowo pozostaje w ścisłym związku (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 97).

W perspektywie czasowej odrywanie musiało zachodzić stopniowo, ale na poziomie materiałowym – konkretnych faktów językowych poświadczonych w apokryfach Nowego Testamentu – można powiedzieć, że ślady języka pierwotnie oralnego zbierają się w odrębne grupy. Są one także w różnym stopniu podatne na tworzenie wiązek z innymi śladami.

5.2.1. Predykacja holofrastyczna

Jak pisałam wcześniej, holofraza jest jednym ze zjawisk językowych wskazywanych przez badaczy jako charakterystyczne dla protojęzyka. W tekstach staropolskich najbliższe czystej holofrazie byłyby wykrzyknienia:

Ach, moj synku, me miłe dziecię, to jeś zatwardził swe serce [...] (RP500/20-22)

O, bieda mnie nędznemu! (ŻPJK73v/26)

O, gorze mnie, Maryjej gorzkości napełnionej! (SCh67v/2-3)

Mają one charakter emocjonalny i są ściśle związane z kontekstem treściowym, w którym się pojawiają. Tekstem szczególnie obfitującym w wykrzyknienia są RD. Ich frekwencja jest adekwatna do treści apokryfu, który jest tekstem pasyjnym. Jak pisze Ziółkowska,

[...] wskazanie celu powstania dzieła pomaga zinterpretować niektóre elementy językowe, także w warstwie składniowej, np. obecność wyrażen perswazyjnych, mających na celu skłonienie do modlitwy i naśladowania, czy też liczne wykrzyknienia powodujące, że tekst nabiera zabarwienia emocjonalnego (Ziółkowska 2016: 68).

Ten czynnik – specyfika konkretnego tekstu – każe zatem z ostrożnością traktować interiekcje występujące w RD, które mogą być śladami języka pierwotnie oralnego, ale ich obecność może wynikać także z typowego dla tekstów pasyjnych sposobu wyrażania treści⁸⁷.

W wielu wypadkach wykrzyknienia występujące w staropolskich apokryfach mają swoje odpowiedniki w łacińskich źródłach:

Ach, nasłodszy miły Panie Jezu [...] (ŻSA30v/23) – **Eia et eia**, suavissime Domine Iesu (LSM cap. X [85])

Zaprawdę, a **biada** mnie, synku moj namilejszy! (RP168/9-11) – **Ve**, fili mi dulcissime, ve mihi (VR3550-3553)

Gorze nam! (RP92/4) – **Ve** nobis (VR2364-2371)

Obecność analogicznych elementów w źródle łacińskim mogłaby podważać hipotezę o oralnej genezie wykrzyknień – byłyby one wówczas po prostu tłumaczeniem łacińskich form na polszczyznę. Jednocześnie jednak ustalenia badaczy protojęzyka na temat holofraz pozwalają przypuszczać, że w wypadku wykrzyknień mamy do czynienia z pozostałością bardzo archaicznego stanu języka (por. uwagi Hurforda na temat obecności jednowyrazowych wypowiedzi w języku współczesnym: Hurford 2012: 587). Być może ślady protojęzyka w postaci wykrzyknień zachowały się w różnych językach niezależnie, co za tym idzie –

⁸⁷ Tradycja emocjonalnych opisów męki Chrystusa była obecna nie tylko w polskim, ale również w europejskim średniowieczu. Sarah McNamer w książce poświęconej *affective meditation* zwraca uwagę na wykrzyknienia jako jeden z charakterystycznych środków językowych obecnych w XII-wiecznym angielskim utworze *The Wooing of Our Lord*: „In contrast, the Passion meditation is, as we have seen, replete with pathos. Reason gives way to emotion in the mind of the speaker, a breakdown reflected in the collapse of grammatical structure. Sentences become fragmentary, **and exclamations abound**; even the phrase at the very center of the drama lacks a logic-lending verb: «Ah! that lovely body, that hangs so pitifully, so bloody and so cold» (255)” (McNamer 2010: 31-32, wyr. A.D.).

zarówno w polszczyźnie, jak i w łacinie można by je interpretować jako predykcje holofrastyczne.

Wykrzyknienia typu *Ach!* czy *O!* z reguły mają charakter izolowany – nie wchodzą w związki składniowe, połączenie między nimi a resztą zdania można uznać za apozycyjne (wyjątki zostaną omówione w dalszej części podrozdziału):

O, dziwna to tajemnica, iż Pan Jezus przedtem bywał w Jeruzalem a piechotą chodził, a ten raz raczył jechać na osiełku – **o!** – ale barzo prosto i ubogo. **O**, nie było to przez przyczyny (RD4/20-24).

Uźrąc to, zwolenicy miłego Jesukrysta dziwowali sie nad nim nasi<l>nie, rzekąc: „**Ach**, kako rychło uszło!” (RP452/10-13)

Z kolei *Biada* czy *Gorze* występują z rzeczownikiem lub zaimkiem w celowniku, którym mogą towarzyszyć przymiotnikowe określenia:

Gorze mnie, straconemu! (SCh58v/15)

O, gorze mnie smutnej matce, jakoż cie potym prześladować będą (ŻPK18r/39-18v/1).

Biada wam, licemiernicy, mędracy, ktorzy podnosicie nogi [tak zamiast: groby] prorockie i okraszacie groby prawdziwych a mowicie: [...] (RP462/4-7).

W materiale apokryficznym nie ma samodzielnych (na zasadzie zbliżonej do *ach* czy *o*) użyć omawianych wyrazów. Takie połączenia pokazują, że z pewnością nie mamy już do czynienia z czystymi holofrazami, jakie istniały w języku przed wykształceniem się składni i fleksji. Mimo wszystko istotne wydaje mi się to, że przetrwały one na tyle długo (prawdopodobnie w funkcji zbliżonej do tej, którą pełniły w protojęzyku: ściśle związanej z rzeczywistością pozajęzykową), że zaczęły przyłączać kolejne elementy i tworzyć z nimi połączenia, które następnie utrwaliły się w języku.

Tego typu konstrukcje (można mówić już chyba o konstrukcji, skoro przy *Gorze* i *Biada* regularnie pojawiają się wyrazy w celowniku) łączą się nieraz z izolowanymi interiekcjami typu *Ach* czy *O*, przy czym połączenie to ma charakter apozycyjny: jeden element jest dosunięty do drugiego:

O, gorze nam, otosmy straciły Pana i mistrza naszego, ktorego oto Żydowie ukrzyżowali (RD198/12-14).

Ach, mnie nędznej biada! (RP735/22-23)

Z przywołanych interiekcji właściwie tylko „Ach” i „O” można uznać za jednoelementowe (na poziomie formy, bo można mówić o treściowym związku między tymi wyrazami a otoczeniem, w jakim wystąpiły). Interiekcje w połączeniu rzeczownikiem lub zaimkiem są wprawdzie bardziej rozbudowane (zwłaszcza gdy do dodatkowych elementów przyłączone zostało zdanie względne, jak w przykładzie RP462/4-7), jednak nadal można uznać, że „ściska” predykcja holofrastyczna (w podstawowej formie, tzn. wykrzyknienie + fakultatywnie to, co jest w celowniku) jest bardzo zwięzła, składa się maksymalnie z kilku elementów. W całościowy sposób orzeka ona o sytuacji pozajęzykowej, bez której jest niezrozumiała (w wypadku tego typu predykcji wyodrębnionych z tekstu staropolskiego nie można już oczywiście mówić o bezpośrednio dostępnej sytuacji pozajęzykowej, ale opisującym ją otoczeniu treściowym; sytuacja wydaje się jednak podobna: bez kontekstu nie jest jasne, komu przydarzyło się nieszczęście i dlaczego).

Predykcje holofrastyczne cechują się również tym, że nie zawierają orzeczenia werbalnego. Można to uznać za kolejny argument potwierdzający, że tego typu konstrukcje mogą być refleksem języka, w którym każdy element⁸⁸ mógł pełnić funkcję predykatywną: „At one-word and two-word stages there is little, if any, divergence between semantic categories and grammatical categories” (Hurford 2012: 598)⁸⁹. Nie należy zatem w tego typu konstrukcjach doszukiwać się elipsy czasownika (np. Biada mnie [się stała]). Sama konstrukcja z celownikiem w sposób wystarczający orzeka o rzeczywistości pozajęzykowej⁹⁰.

Jak wskazałam powyżej, w sytuacji, gdy predykcja holofrastyczna ma postać konstrukcji, na ogół składa się ona z interiekcji *biada* lub *gorze* oraz zaimka lub rzeczownika w celowniku. Interiekcje mają wówczas genezę w innych częściach mowy: pierwsza (także w wariantach *bieda*) pochodzi od rzeczownika *biada*, przez SStp definiowanego następująco: ‘ubóstwo, nieszczęście’ (SStp 1953, t. I, z. 2: 85). Dla interiekcji *biada* słownik podaje łacińskie odpowiedniki *heu* oraz *vae*. *Gorze* jako interiekcja to również ‘biada’, słownik notuje także rzeczownik *gorze* (z jednym poświadczeniem, z *Rozmowy Mistrza Polikarpa ze Śmiercią*). Tu można przypuszczać związek z czasownikiem *gorzeć* ‘płonać, palić się’ (SStp 1958, t. II, z. 6

⁸⁸ Określenie „część mowy” byłoby ahistoryczne, bo mowa o etapie rozwoju języka sprzed wykształcenia się części mowy, por. Krawczyńska, Mika, Słoboda 2015: 89-91, Minissi 2002.

⁸⁹ Por. także: „Defined as having no syntax, and therefore no syntactic categories, protolanguages could have had no distinction between nouns and verbs, which is not to say that many two-word utterances didn’t contain an action-denoting word and an object-denoting word, for purely pragmatic reasons” (Hurford 2012: 611).

⁹⁰ Por. uwagi Tallerman na temat „wystarczającego” charakteru czystych holofraz.

(12): 462-463). Leksem *biada* można uznać za mający u podstawy znaczenie konkretne: bieda, nędza, a *gorze* jeszcze konkretniejsze: jakiś pożar. W wypadku *o* czy *ach* interiekcja informuje już tylko o reakcji na jakieś wydarzenie, a nie o nim samym. Jako interiekcje *gorze* i *biada* oderwały się od swoich pierwotnych znaczeń i zaczęły funkcjonować jako nacechowane emocjonalnie sygnały jakiegoś nieszczęścia (to oderwanie widoczne jest zwłaszcza w wypadku wykrzyknienia *gorze*, które właściwie straciło związek z pierwotnym ‘płonąć’). Inaczej sytuacja wygląda w wypadku *ach* i *o*, które mają genezę dźwiękonaśladowczą (por. Boryś 2008: 17⁹¹), ale utrwaliły się z pominięciem etapu znaczenia leksykalnego (czyli: od dźwiękonaśladowczego, sytuacyjnie uwarunkowanego okrzyku do – utrwalonej jako część mowy – interiekcji). W tym kontekście szczególnie ciekawe wydają się konstrukcje złożone tylko z wykrzyknienia *ach* oraz zaimka i przymiotnika w celowniku:

Ach, mnie nędznemu! (RP56/2)

Ach, mnie nędznej! Bieda, mnie nieszczęsnej! (ZPJK90r/13-14)

Ach, mnie nędznej! (RP746/6)

a także z wykrzyknienia *o* oraz wyrażenia przyimkowego *na* + acc:

O, na nas, na niedostojne, iżesmy tako sromotnie od niego uciekli i dobyli sobie sromotnej sławy!
(RP647/9-12)

Połączenie z zaimkiem w celowniku lub wyrażeniem przyimkowym tych interiekcji, które prawdopodobnie mają dużo bardziej archaiczną genezę, można uznać za jeszcze wyraźniejszy ślad holofrastycznego orzekania o rzeczywistości. W przywołanych powyżej przykładach z RP tworzą one konstrukcje z innymi elementami mowy, pod względem formalnym przestają zatem być samodzielne. Wciąż jednak pozostają niezrozumiałe bez uwzględnienia kontekstu (pozajęzykowego – sytuacja, której towarzyszą, lub językowego – treść danego fragmentu staropolskiego apokryfu). Tego typu predykcje holofrastyczne świadczą zatem o ścisłym związku z rzeczywistością pozajęzykową. Na podstawie badań nad protojęzykiem można uznać, że ów związek był wówczas jeszcze ściślejszy niż w języku pierwotnie oralnym.

⁹¹ Boryś pisze, że tego typu emocjonalne wykrzyknienia, zbliżone we wszystkich językach, mogły powstać w każdym z nich niezależnie (Boryś 2008: 17, 369). Pokazuje to ich archaiczną genezę. Wykrzyknienia (ale nie tylko) są też obecne w komunikacji różnych zwierząt, zwłaszcza naczelnych; powszechnie uznaje się je również za jeden z kluczowych elementów protojęzyka.

Z analizy wyłączyłam wyrazy *alleluja* oraz *osanna*, w staropolskich apokryfach również pojawiające się przede wszystkim jako wykrzyknienia. Wynika to z tego, że inaczej niż pozostałe omawiane interiekcje przeniknęły one do polszczyzny za pośrednictwem Biblii czy liturgii. Wydaje się zatem, że przestały funkcjonować na zasadzie emocjonalnych wykrzyknień, całościowo orzekających o danej sytuacji. Intuicję tę potwierdza to, że *osanna* często pojawia się w przytoczeniach będących cytatami z Biblii:

A gdy się spuszczał z Gory Oliwnej, usłyszawszy tłumy, iż Jezus jedzie do Jeruzalem, a tedy wszystko pospolstwo wzruszyło się weselem wielkiem, wszyscy wyszli przeciw Jezusowi, łamiąc rozgi oliwne, nieśli w rękę na znamię jego wycięstwa, a przetoż tłumy, jedna drugą wyprzedzając, wołały wesoło: „**Osanna synu Dawidowemu!** Błogosławiony, który idziesz w imię Boże! Zbaw nas, który-ś przyszedł z wysokości!” (RD7/9-19).

turbae autem quae praecedebant et quae sequebantur clamabant dicentes **osanna Filio David** benedictus qui venturus est in nomine Domini osanna in altissimis (Mt 21,9).

et qui praebant et qui sequebantur clamabant dicentes **osanna benedictus** qui venit in nomine Domini (Mc 11,9)

acceperunt ramos palmarum et processerunt obviam ei et clamabant **osanna benedictus** qui venit in nomine Domini rex Israhel (Io 12,13)

Ponadto może im towarzyszyć metatekstowy komentarz, świadczący o tym, że interiekcja funkcjonuje już nie w odniesieniu do pozajęzykowego kontekstu, ale w ramach rzeczywistości językowej:

Odpowiedział ten istny rycerz albo poseł i rzekł: „Krołu miłościwy, kiedy-ś mię był posłał do Jerusalem, do Aleksandra, bychmy dani brali w mieściech, tedy widział siedząc Jesusa na ośle, a dzieci żydowskie ślali jemu jedni rozgi, drudzy odzienie na drodze a wołali: «Osanna, synu Dawidow! – **jakoby rzekł: Zdrow bądź, na niebiesiech który jesteś** – błogosławiony, który wyszedł w imię B<o>że»” (RP752/7-17).

Wydaje się zatem, że w wypadku wyrazów *osanna* i *alleluja* z dużo mniejszym prawdopodobieństwem można mówić o śladach języka pierwotnie oralnego.

Ślady holofrazy zachowały się nie tylko w emocjonalnie nacechowanych interiekcjach. Można je odnaleźć także w zdaniach wielokrotnie złożonych, w których jedno ze zdań składowych ma predykcję imienną. Nawet jeśli nie ma tu nacechowania emocjonalnego,

a związek z rzeczywistością pozajęzykową jest mniej oczywisty niż przy poprzednich predykcjach holofrastycznych, to można tego typu miejsca uznać za pozostałości języka sprzed wykształcenia się części mowy.

A mówili kiedy, toć roztropnie, krasną mową. **Nie** rychły w słowie ani przykry, ani też przedłużający słowa, ale odmawiał. Barzo zlutujący, śmierny a barzo nabożny, a wszystko rzecz baczący. Rzadko mówił, nigdy się nie śmiał, **czysty a prosty** (RP142/22-143/4).

To zdanie pochodzi z fragmentu RP, w którym opisany został wygląd oraz charakter Jezusa. O tym, że nie ma tutaj elipsy werbalnego orzeczenia, świadczy kontekst. W poprzednim zdaniu jest czasownik *mówić* (z partykulą *li*). Nie można uznać, że określenia *nie rychły w słowie ani przykry* itd. łączą się z nim składniowo (np. jako orzeczniki w orzeczeniu imiennym), ponieważ w zdaniu tym wystąpiło przeczenie – predykcja ma postać zaprzeczonych przymiotników oraz imiesłówów. W ostatnim zdaniu złożonym analizowanego fragmentu również pozornie brakuje łącznika z orzeczenia imiennego, jednak zdanie należy uznać za kompletne – zgodnie z definicją predykcji holofrastycznej elementem orzekającym o rzeczywistości pozajęzykowej może być przymiotnik. Tego typu zdań nie należy – jak pisali Krążyńska, Mika i Słoboda (2015: 22-23, 93) – traktować ani jako zdań eliptycznych, ani jako błędów kopisty.

Szczególnie ciekawą predykcję holofrastyczną można odnaleźć we wcześniejszym fragmencie apokryfu:

Nigdy nie był leniwy ani próżny, jako jest obyczaj. **Wierny, mądry, stateczny, prawdziwy, umowny a wszem ludziom miły** (RP142/19-22).

Tu z kolei w pierwszym zdaniu pojawia się zaprzeczone orzeczenie imienne, które można uznać za „kompletne”. Łącznik *był* nie może być jednak potraktowany jako element orzeczenia z czasownikiem w kolejnym zdaniu – interpretacja taka doprowadziłaby do błędnego odczytania: Jezus nie był wierny, mądry itd. Można zatem uznać, że przymiotnikowe określenia odrywają się od werbalnego predykatu i zaczynają funkcjonować samodzielnie.

Przeanalizowane powyżej przykłady pochodzą ze specyficznego fragmentu RP zawierającego opis wyglądu i charakteru. Jezusa. Większość predykcji holofrastycznych to zatem przymiotniki albo imiesłowy. Pomimo znacznego zagęszczenia potencjalnie oralnych miejsc można by uznać, że użycie samodzielnych określeń, nawet bez predykatu w postaci czasownika *być*, jest związane ze specyfiką opisu. Osłabiałoby to hipotezę o tym, że

analizowane wyrazy znalazły się tam ze względu na oralne nawyki pisarza. W staropolskich apokryfach można jednak odnaleźć wiele innych miejsc, w których ośrodkiem predykcji jest imienna część mowy – rzeczownik albo zaimek. Pod względem otoczenia składniowego również są to zdania składowe:

A gdyż **godzina, godzina wieczerej**, siadł jest (SCh23v/9-10)

W powyższym zdaniu na predykcję holofrastyczną (*godzina*) nakłada się inny ślad języka pierwotnie oralnego – dopowiedzenie *godzina wieczerej*, przy czym powtarza ono kluczowy element. Obecność dopowiedzenia może sugerować, że pisarz (lub któryś z kolejnych pisarzy/kopistów) uznał, że konieczne jest doprecyzowanie, o którą godzinę chodzi. Nie uzupełnił jednak zdania o czasownik – można przyjąć, że struktura imienna była wystarczająca jako element orzekający o rzeczywistości pozajęzykowej. To potwierdzałoby wielokrotnie przywoływaną przeze mnie konstatację Krążyńskiej, Miki i Słobody, że w zdaniach tego typu nie ma elipsy orzeczenia.

Porównanie tego zdania z analogicznymi z RP i ŻPKJ pokazuje możliwość odmiennego ukształtowania treści – w miejscach paralelnych pojawiły się zdania z czasownikami:

A gdyż była już **godzina wieczery**, siadł (RP529/2-3).

A gdy była już **godzina wieczerej**, siadł za stoł z nimi Jesus miły i postawiono im na stoł baranka wielkonocnego (ŻPKJ55av/14-16).

To, że w miejscach paralelnych w innych tekstach apokryficznych jest orzeczenie w postaci czasownika osobowego, nie osłabia hipotezy o oralnej genezie omawianego zdania z SCh. Predykcja imienna razem z dopowiedzeniem tworzy dwuelementową wiązkę śladów, która stanowi przesłankę, by analizowane miejsce uznać za mające oralną genezę.

Predykcja holofrastyczna wystąpiła również w tym przykładzie z RP:

Wrociwszy sie Jesus z puszczej, nalazł świę<te>go Jana ze dwiema zwolenikoma każąc podla rzeki Jordana. Z tych dw<u> zwolenikow jeden **Andrzej**, brat Piotrow. A użrawszy Jan Jesukrysta chodząc, ukazał ji palcem i zawołał rzekąc: „Owo baranek Boży, jen weźmie grzechy tego świata!”, czuż przyszedł, aby wziął grzechy świeckie, bo <prze> przyjęcie naszych grzechow ofierowa*n* jest baranek nasz, Krystus (RP199/23-200/11).

Tu również w zdaniu doprecyzującym, kim był jeden z uczniów św. Jana, ośrodkiem predykcji jest rzeczownik. Podobnie jak wyżej, do centralnego rzeczownika dodano uściślenie, o którego Andrzeja chodzi. Nie jest to informacja przejęta za źródłem: w *Historii scholasticae* Comestora pojawia się jedynie informacja, że jednym z uczniów był Andrzej: „Quadam die stabat Joannes, et ex discipulis ejus duo, quorum unus **erat Andreas** [...]” (HS cap. XXXVI [1]). Co istotne, w łacinie jest czasownik w formie osobowej. Polski pisarz nie przejął go i pozostawił zdanie w postaci krótkiej, bliskiej holofrazie predykcji.

Kolejny przykład, również pochodzący z RP, to zdanie, w którym możliwa jest interpretacja precyzującego określenia jako zdania z predykacją holofrastyczną:

Jest jeden rodzaj ptaszy, **na imię szpak**, jen jął przepowiedać głosem człowieczym przyrodzonego i przychodzącego krola (RP88/13-16).

W łacinie informacja o tym, który ptak ludzkim głosem oznajmiał nadejście Jezusa, została wyrażona w postaci przydawki z imiesłowem: „Est quoddam genus avium **spytacus vocatum**⁹²” (VR2288). Intuicyjnie można uznać, że adekwatnym ekwiwalentem polskim również byłby imiesłów bierny: „nazywany szpakiem”. Staropolski pisarz zdecydował się jednak na konstrukcję „na imię”, w której pozornie brakuje nie tylko czasownika „miał”, ale także sygnału zespolenia między pierwszym a drugim zdaniem, być może zaimka względnego. Przypuszczenie, że „na imię szpak” jest zdaniem odpowiadającym zdaniu względnemu, potwierdzałyby przywołane w poprzednim rozdziale ustalenia Givóna, który w zdaniach względnych widział struktury bliskie parataksie.

Hipotezę o tym, że w konstrukcji „na imię szpak” można widzieć predykację holofrastyczną, osłabia powtarzalność wyrażenia „na imię” w innych miejscach staropolskich apokryfów, szczególnie w RP. Może to świadczyć o pewnym skonwencjonalizowaniu tej konstrukcji jako sposobu wprowadzenia informacji doprecyzującej, na ogół na temat imienia lub nazwy:

Tedy opięc głos Boski w kościele usłyszeli rzekący, iż tu jeszcze nie przy<szedł> ani swej laski nie przyniosł i tu bydli, w Betlejem, syn Jakobow, z pokolenia Juda, **na imię Jozef** (RP30/17-21).

⁹² Prawdopodobnie wyraz *spytacus* jest pomyłką pisarza/kopisty VR. Polski pisarz przełożył niezrozumiały wyraz jako *szpak*.

Tedy się stało, iż jeden człowiek, który był z radziec albo z rady żydowskiej, **na imię Nikodem**, księżę żydowski, ten istny przydąc do Jezusa w nocy i rzekł: [...] (RP236/11-15).

Stało się dalej, gdyż szli w jedno miasto, **na imię Betanija**, a jedna niewiasta, **Marta na imię**, przyjęła ją <w> swój dom (RP333/13-16).

Stało się, szóstego dnia po tem miły Jezus pojął na stronę świętego Piotra a świętego Jakuba, a brata jego, świętego Jana, i wiodł je na stronę, na górę wysoką, **na imię Tabor** (RP366/2-7).

„Na imię” pojawia się również jako wprowadzenie informacji uszczegółwiającej, jak w analizowanym przykładzie ze zdaniem „Jest jeden rodzaj ptaszy...”. Podobną funkcję omawianej konstrukcji można dostrzec w innych miejscach RP:

Wtenczas przyszła jedna wdowa, **na imię prorokini**, dziwka Fanuelowa, już podst[r]arzała w swych leciech, bo była siedm lat <z> swem mężem, a potem służyła Bogu od siedmidziesiąt lat i trzy w swym wdowstwie, nie chodząc z kościoła, we dnie i w nocy służący Bogu wszechmogącemu (RP79/6-13).

A też się mieni, iż kiedy przyszedł święty Bartłomiej ku miłemu Jesusowi, tedy miał odzienie pawłoczyste [odzienie] na sobie, **a na imię płaszcz białej pawłoki przetykany gwiazdami a suknią czerwonej pawłoki**, a buty perłami i drogiem kamieniem oprawione podług obyczaja starych krolow (RP234/18-235/4).

W RP konstrukcja „na imię” jest powtarzalna, ale w tekstach źródłowych nie ma ona jednego odpowiednika:

[...] syn Jakobow, z pokolenia Juda, **na imię Jozef**. – Hic habitat in Bethlehem, Jacob patre natus, De tribu Juda, **nomine Joseph appellatus** (VR1164-1165).

[...] jeden człowiek, który jest był z radziec albo z rady żydowskiej, **na imię Nikodem** [...] – erat autem homo ex Pharisaeis **Nicodemus nomine** princeps Iudaeorum (Io 3,1).

[...] gdyż szli w jedno miasto, **na imię Betanija**, a jedna niewiasta, **Marta na imię** [...] – factum est autem dum irent et ipse intravit in quoddam castellum et mulier **quaedam Martha nomine** excepit illum in domum suam (Lc 10, 38; brak w zdaniu łacińskim informacji o nazwie miasta).

Niekiedy także w ogóle go nie ma:

[...] wiodł je na stronę, na górę wysoką, **na imię Tabor**. – Et post dies sex assumpsit Petrum, Jacobum et Joannem fratrem ejus, et duxit illos **ad montem Thabor** excelsum, ut orarent (Matth. XVII; Marc. IX). (HS cap. LXXXVI [1], nazwa góry tylko w HS, w źródłach biblijnych dla tego miejsca brak)

Wtenczas przyszła jedna wdowa, **na imię prorokini**, dziwka Fanuelowa [...] – et erat **Anna prophetissa** filia Phanuhel [...] (Lc 2, 36).

Połączenie „na imię” występuje niemal tylko w RP (jedno wystąpienie pojawia się w SCh). Nie jest ono przejęta bezpośrednio z łaciny (w źródłach odpowiadają jej różne wyrażenia, od imiesłowu – *vocatum, apellatus*, przez rzeczownik w ablatiwie – *nomine*, aż po brak formalnego wskazania, że właśnie podawane jest imię/nazwa/określenie – wówczas nazwa własna po prostu pojawia się np. jako przydawka w grupie imiennej: *ad montem Thabor*). Można zatem uznać, że konstrukcja „na imię” jest formalnie niezależna od łaciny, a na gruncie polszczyzny może ona wprowadzać zdania z predykacją holofrastyczną. Oczywiście nie każde takie zdanie będzie oralne, ale w poszczególnych wypadkach można przypuszczać, że mamy do czynienia ze śladem języka pierwotnie oralnego – predykacją holofrastyczną.

Wypada wrócić do przykładu:

Jest jeden rodzaj ptaszy, **na imię szpak**, jen jął przepowiedać głosem człowieczym przyrodzonego i przychodzącego krola (RP88/13-16).

Jeśli założyć, że rzeczywiście „na imię szpak” jest zdaniem z predykacją holofrastyczną, to w tym wypadku mamy do czynienia z wiązką śladów: składałaby się ona z predykacji holofrastycznej oraz apozycji. Zdanie to, wprowadzające informację na temat jednego z elementów w zdaniu poprzedzającym, funkcjonalnie mogłoby zostać uznane za zdanie względne, ale przyłączone na zasadzie apozycyjnej, bez żadnego sygnału łączenia (nie ma zaimkowego ani spójnikowego wskaźnika zespolenia, więc tylko treść obu całości składniowych wskazuje na taką interpretację). Wydaje się, że wiązka tych dwóch śladów mogłaby świadczyć o archaicznej oralnej genezie tego miejsca.

Ciekawym przykładem predykacji holofrastycznej są również takie zdania (zwykle składowe), w których ośrodkiem predykacji jest partykuła przecząca:

Owo wierny człowiek izraelski, **w nimże zdrady nie** (RP214/215).

Tamo nie niemocy ani tamo może kto od starości umrzeć (RP25/20-21).

Onci był mężobojca albo głównik od początku świata a w prawdzie nie stał, bo **w nim prawdy ni** (RP475/1-4).

O ktorem Isajasz mówi: «**Nie na nim ani wyobrażenia ani cudności**», bo tako barzo uranion był, iż od pięt do wierzchu głowy nie jest naleziono w niem zdrowie” (SCh71v/4-8).

W powyższych przykładach mowa o abstrakcyjnych zjawiskach – *zdrada, niemoc, prawda, wyobrażenie, cudność*. Wyrazy, które się do nich odnoszą, mają formę dopełniacza, standardowo łączącą się z zaprzeczonym czasownikiem *mieć* dla wyrażenia braku. W zdaniach ze staropolskich apokryfów nie ma czasownika *mieć* w formie osobowej – za ośrodek predykcji należałoby uznać partykułę przeczącą *nie*⁹³. SStp wskazuje taką funkcję w drugim znaczeniu leksemu: “nie ma, nie jest, brak, non est, deest, abest, non extat”, a także podaje, że *nie* występuje wówczas w połączeniu z dopełniaczem (SStp 1966, t. V, z. 2 (26): 151). Autorzy zakładają jednak, że jest to ściągnięcie partykuły z czasownikiem: *nie jest*. Uwzględnienie perspektywy oralnej pozwala jednak przypuszczać, że *nie* jest tutaj samodzielnym ośrodkiem predykcji, niewymagającym czasownika. Tego typu konstrukcje można zatem uznać za pozostałość języka pierwotnie oralnego – predykcje holofrasytyczne.

Brak werbalnego ośrodka predykcji świadczyłby o tym, że samo użycie przeczenia wystarczało, aby wyrazić sens, którego kluczowym elementem jest nieobecność czegoś, zaprzeczenie jakiejś cechy. We wszystkich czterech przykładach domniemanym czasownikiem byłoby zaprzeczone *mieć* (odnoszące się do bycia, trwania). Jego brak być może świadczy o tym, że w wyrażeniach opisujących bycie, trwanie, właściwości konstrukcje imienne zachowały się bardzo długo.

Z inną sytuacją mamy do czynienia w przykładzie z SCh:

[...] Ale **wy nie tako**, bo i tych rzeczy, ktor<eż> rozdawacie, nie panowie, ale szafarzowie jesteście.
SCh34r/6-8

i w analogicznym miejscu z RP:

⁹³ Bardzo podobny przykład znajduje się w RP: „A dobrześ tu rzekł, Piłacie, prawdę, iż na nim **nietu** winy [...]” (RP788/9-10). Wacław Twardzik w indeksie do fryburskiego wydania RP uznał wyraz *nietu* za formę czasownika *być* (por. *Rozmyślanie przemyskie* 2004: 65). Taka interpretacja raczej nie pozwalałaby widzieć w tym zdaniu predykcji holofrasytycznej (zdanie byłoby analogiczne do typowych zdań z zaprzeczonym czasownikiem *mieć*).

Ale **wy nie tako**, bo też tego, co rozdali, czuż waszego imienia, nie jeście panowie, ale rządce (RP558/6-9).

Inaczej treść została ujęta w ŻPK:

Krolowie panują nad tymi, ktore pod sobą mają, ukazując moc nad nimi swego państwa i przełożenia, ale **wy nie tako czuż macie działać** (ŻPK58v/8-10).

„Czuż” sugerowałyby, że „macie działać” jest elementem wtórnym wobec całego zdania, być może dodanym na którymś z późniejszych etapów pracy nad tekstem apokryfu ze względu na to, że predykacja holofrastyczna przestała być zrozumiała.

Interpretację komplikuje fakt, że w łacińskim źródle, prawdopodobnie wspólnym dla wszystkich tekstów, również pojawia się konstrukcja pozbawiona orzeczenia w postaci osobowej formy czasownika: „vos autem non sic” (Lc 22,26). Fakt, że w trzech polskich apokryfach konstrukcja została przetłumaczona analogicznie, tj. bez osobowego orzeczenia, podważa hipotezę o obecności śladu języka pierwotnie oralnego. Wciąż można domniemywać, że predykacje holofrastyczne również na gruncie łaciny są refleksem bardzo archaicznego stanu języka, jednak jak wskazywałam, wymagałoby to odrębnych, pogłębionych badań. Interesujące pozostaje obecne w tekście ŻPK zdanie, „czuż macie działać”, już z czasownikiem w formie osobowej. Być może pochodzi ono od polskiego autora (tłumacza)⁹⁴, który uznał, że predykat czasownikowy jest niezbędny, by zdanie było zrozumiałe. Mógłby to być zatem ślad zachodzącego już upiśmiennienia.

Zgromadzone przykłady pozornie tworzą zbiór dość zróżnicowanych faktów językowych. Za element wspólny należałoby uznać to, że dowolna część mowy może być ośrodkiem predykacji. W przeanalizowanym materiale były to: interiekcje (samodzielnie albo w połączeniu z rzeczownikiem lub zaimkiem), rzeczowniki, zaimki, przymiotniki i partykuły przeczące. W całości orzekają one o danej sytuacji: ktoś jest jakiś, komuś coś się stało, ktoś coś robi. Perspektywa historyczna uzasadnia traktowanie ich równoważnie względem zdań z predykacją werbalną.

⁹⁴ Lub kopisty, choć w wypadku druku (a z takim medium mamy do czynienia w analizie ŻPK) jest to trudniejsze do uchwycenia. Wójcik pisze wprawdzie, że „Tekst ten [ŻPK – A.D.] w zgodnej opinii badaczy wcześniej, przed wydaniem książki drukiem, przez kilka lat krążył w rękopiśmiennych odpisach pozbawiony wszystkich dodatków paratekstowych oraz ilustracji, a także najprawdopodobniej pieśni i modlitw” (Wójcik 2014: XXXII), jednak przejście tekstu z medium rękopiśmiennego do drukowanego sprawia, że staje się on w większym stopniu „ustalony” (odwołując się do ustaleń badaczy mediów komunikacyjnych) i jeszcze trudniejsze okazuje się śledzenie w nim śladów poprzednich warstw.

Kolejną ich cechą wspólną jest liczba tworzących omawiane konstrukcje elementów. W większości wypadków zdania z predykacją holofrastyczną są jedno-, maksymalnie kilkuelementowe. Jest to spójne z ustaleniami badaczy na temat „czystych” holofraz, które stanowią wyrażenia jednoelementowe, pozwalające całościowo uchwycić jakieś wydarzenie lub fakt z rzeczywistości pozajęzykowej.

Obie te cechy predykcji holofrastycznej zostały przeze mnie wskazane na podstawie ustaleń badaczy na temat protojęzyka, a także prac historycznojęzykowych. Fakt, że mamy do czynienia z językiem w trakcie upiśmiennienia, sprawia, że w materiale staropolskim trudno z całą pewnością wskazać „czyste” holofrazy. Są tam natomiast liczne konstrukcje świadczące o bliskim związku z rzeczywistością pozajęzykową oraz pod względem formalnym zbliżone do opisywanych przez badaczy protojęzyka holofraz. Po odrzuceniu innych czynników wpływających na interpretację (specyfika danego tekstu, źródło łacińskie) mogą one zostać uznane za ślady języka pierwotnie oralnego.

5.2.2. Zaimki – od deiksy do anafory

Zuzanna Topolińska w krótkiej syntezie funkcji zaimków nazywa je „uniwersalnym systemem referencji” (Topolińska 2016). Zwraca również uwagę, że referencja (czyli „system sygnałów/odsyłaczy do obiektów, o których mowa w procesie komunikacji językowej”, Topolińska 2016: 36⁹⁵) pozwala zarysować podstawowy podział zaimków w zależności od ich funkcji. Obejmuje on funkcję deiktyczną (wskazywanie na obiekty w rzeczywistości pozajęzykowej) i anaforyczną (wskazywanie na elementy wymienione wcześniej w tekście/zdaniu) (Topolińska 2016: 36, por. także Topolińska 1981). W obu funkcjach występują zaimki wskazujące (gramatycznie przymiotne) oraz zaimki osobowe 3. osoby (gramatycznie rzeczowne) (por. Papierz 2003: 22, 27). Oba typy odesłania na gruncie współczesnego języka polskiego można uznać za wyraźnie odrębne i jednoznaczne. Wskazywanie deiktyczne występuje przede wszystkim w komunikacji mówionej. W mowie funkcję deiktyczną może pełnić również zaimek 3. osoby, przy czym oba typy zaimków w funkcji deiktycznej często współwystępują z gestem, co jest przejawem silnego związku z rzeczywistością pozajęzykową:

⁹⁵ Węższy zakres tego terminu podaje Elena V. Padučeva: „W centrum uwagi niniejszej pracy znajdują się mechanizmy referencji, tzn. odniesienia wyrażen językowych do rzeczywistości, mechanizmy, które pozwalają wiązać komunikaty językowe i ich składniki z pozajęzykowymi obiektami, sytuacjami, zdarzeniami, faktami, stanami rzeczy w świecie realnym” (Padučeva 1992: 11).

Funkcja deiktyczna uważana jest – obok funkcji anaforycznej – za podstawową funkcję zaimków. Wskazywanie odbywa się na osi T – R, czyli na osi tekst – rzeczywistość, a nie jak w przypadku anafory na osi tekst – tekst. [...] Pierwszy typ wskazywania ma miejsce w sytuacji, gdy nadawca i odbiorca mają ze sobą bezpośredni kontakt, gdy możliwe jest (choć niekonieczne) poparcie wskazania językowego (odesłania do rzeczywistości) gestem (Papierz 2003: 71).

Maria Papierz zauważa – za Karlem Bühlerem – że nawet gdy odbiorcy nie uczestniczą w tej samej sytuacji (np. w wypadku rozmowy telefonicznej), możliwe jest wskazywanie na rzeczywistość pozajęzykową, przy czym wówczas jej elementem nie jest fizyczny obiekt czy zjawisko, ale wspólna wiedza o świecie oraz doświadczenie nadawcy i odbiorcy (Papierz 2003: 73).

Anafora z kolei, którą Topolińska definiuje jako „nawiązanie do spraw i przedmiotów już w tekście wspomnianych i poprzez tekst znanych odbiorcy” (Grochowski, Karolak, Topolińska 1984: 327), realizuje się wyłącznie w rzeczywistości językowej. Referentem zaimka w funkcji anaforycznej jest jakiś element językowy, który wystąpił w tekście wcześniej.

Papierz, analizując współczesne konstrukcje polskie i słowackie, pisze, że zróżnicowaniu temu towarzyszy – choć nie jest to reguła bezwyjątkowa – zróżnicowanie formalne, tzn. zaimki wskazujące służą przede wszystkim odesłaniu deiktycznemu, natomiast zaimki 3. osoby – odesłaniu anaforycznemu. Odstępstwa od tej prawidłowości albo skutkują zmianą nacechowania wypowiedzi (zaimki wskazujące w funkcji anaforycznej są nacechowane stylistycznie, mają zabarwienie kolokwialne), albo wiążą się z obecnością dodatkowych elementów typowych dla sytuacji komunikacyjnej (zaimki osobowe w funkcji deiktycznej współwystępują z gestem) (Papierz 2003: 22, 27, 85).

Rozróżnienie między deiksą i anaforą jest znacznie mniej wyraźne w wypadku tekstów staropolskich. Zakładam, że ma to związek z obecnością w nich śladów języka pierwotnie oralnego, które przejawiają się w postaci zjawisk charakterystycznych dla mowy, a niekoniecznych w piśmie. Analiza odniesień zaimków pozwala zaobserwować, jak język stopniowo odrywa się od rzeczywistości pozajęzykowej. Na ich przykładzie można prześledzić, jak spójność budowana jest najpierw poprzez odniesienie zaimka do obiektu w rzeczywistości pozajęzykowej, a następnie – poprzez odniesienie do któregoś z elementów zdania. W staropolskich apokryfach można odnaleźć wiele miejsc, w których to odniesienie nie jest jednoznaczne. Jak pisze Krążyńska:

Mówiąc o anaforycznym nawiązywaniu tekstu, trzeba ponadto uwzględnić fakt, że w języku staropolskim – inaczej niż współcześnie – zaimki, występujące w tych konstrukcjach, są w pewnym zakresie współfunkcyjne. Anafora nie odróżnia się ostro od wskazywania deiktycznego (do rzeczywistości pozajęzykowej), którego głównym wykładnikiem jest zaimek *ten*. Z kolei wskazywanie w obrębie tekstu jest bardzo skomplikowane (Krażyńska 2010: 7).

Jodłowski pisał, że pierwotną funkcją zaimków była funkcja deiktyczna – wskazywanie na jakiś obiekt bezpośrednio dostępny uczestnikom aktu komunikacyjnego (Jodłowski 1973). Podobną funkcję wskazują językoznawcy dla użycia zaimków we współczesnym języku mówionym. Zaimki użyte tak, by odsyłały do rzeczywistości pozajęzykowej, potencjalnie będące śladem języka pierwotnie oralnego, również w tekstach mogły być używane zgodnie ze swoją pierwotną, deiktyczną funkcją, choć w wypadku staropolszczyzny nie może być mowy o dostępie do rzeczywistości pozajęzykowej – średniowieczny pisarz porusza się w obszarze historycznym, narracyjnym etc. Byłaby to zatem rzeczywistość wyobrażona. Jednocześnie jednak pojawia się funkcja anaforyczna – wskazywanie wstecz po linii tekstu na jakiś element językowy, który pojawił się wcześniej. Nie chodzi tutaj o rozciągniętą w czasie ewolucję (od funkcji x do funkcji y), bo zarówno funkcja deiktyczna, jak i anaforyczna są obecne w polszczyźnie do dzisiaj. Obie współistnieją ze sobą także w staropolskich apokryfach. Sytuację dodatkowo komplikuje to, że staropolski zaimek *on* mógł być zarówno zaimkiem wskazującym (przymiotnym), jak i osobowym (rzeczownym):

I rzekł natychmiast ku **onemu** człowieku: „Wściągni rękę twoją”. A **on** natychmiast wciągnął i była jemu uzdrowiona ku zdrowiu jako druga (RP326/20-327/2).

Pierwszy zaimek można uznać za deiktyczny – ma on formę przymiotnikową i pozostaje w związku zgody z rzeczownikiem *człowiek* w celowniku. Mniej jednoznaczna wydaje się interpretacja drugiego zaimka – ma on formę mianownika, która jest tożsama dla zaimka przymiotnego i rzeczownego. Wydaje się, że zarówno interpretacja tego wyrazu jako użytego anaforycznie, jak i deiktycznie, jest uzasadniona – w apokryfach można znaleźć liczne przykłady, w których to zaimek *ten* występuje w kontekście podobnym jak *on* w drugim zdaniu z przywołanego przykładu z RP, np.:

Ta dziewica pocznie nowy zakon i nowy żywot, a krolestwo rozprawi twego ojca, Dawida, iże przez **tę** ma być zbawion wszystkim świat (RP7/6-9).

Czcienie o dziecięciu, które się zwało <z> skały i zdechło, a **to** miły Jesus wskrzesił z martwych
RP125/5-7

Oczywiście trudno jest jednoznacznie stwierdzić, że w wypadku danej formy mamy do czynienia z deikszą – jak zaznaczyłam powyżej, staropolski pisarz nie mógł mieć do czynienia z rzeczywistością pozajęzykową, w której rozgrywały się opisywane przez niego wydarzenia⁹⁶. Funkcję bliską deiktycznej można natomiast zidentyfikować w miejscach, w których zaimek jest gramatycznie niedopasowany do swojego referenta lub linearne odniesienie zaimka jest nieadekwatne do treści segmentu zdania/odcinka tekstu, którego dotyczy. Tego typu użycia zaimka ze współczesnego punktu widzenia mogłyby zostać uznane za błędne lub prowadzące do niepoprawnej interpretacji. W tekście staropolskim ich obecność może być jednak wynikiem oralnych nawyków pisarza. Dopóki zaimek jest adekwatny do treści (tzn. kontekst treściowy w wystarczający sposób doprecyzowuje, jakie jest jego odniesienie), uspojnienie formy (liczby czy rodzaju) nie musiało wydawać się pisarzowi konieczne. Podobnie w sytuacji, gdy forma nie wskazuje, do którego z elementów zdania zaimek się odnosi (jest on uzgodniony pod względem liczby i rodzaju z więcej niż jednym rzeczownikiem) – dopóki treść pozwala właściwie zinterpretować zaimek, nie ma konieczności jego doprecyzowania (poprzez linearne uporządkowanie lub jakiś wyraz metatekstowy). Analizowane w tym rozdziale użycia zaimków byłyby zatem przejawem dominacji treści nad formą.

Jednocześnie jednak użycie zaimka w funkcji bliskiej deiktycznej może być przejawem bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową. W mowie deiktycznym zaimkom może towarzyszyć gest, wiążący je z konkretnym elementem sytuacji, w której obaj rozmówcy uczestniczą. Sytuacja ta pomaga doprecyzować odniesienie zaimka, zatem może nie być konieczności jego formalnego uspojnienia z referentem czy odpowiedniego uszeregowania linearnego. Co więcej, referent może w ogóle nie być wyrażony językowo. Obecność tak użytych zaimków w tekście staropolskim świadczy o tym, że pisarz posługuje się nimi tak, jak robiłby to w mowie. Przenikanie takich użyci do tekstu można uznać za ślad języka pierwotnie oralnego.

⁹⁶ Użycie zaimka w funkcji deiktycznej mogłoby być łatwiejsze do zidentyfikowania np. w staropolskich rotach sądowych. Nawet przy uwzględnieniu, że teksty te nie są bezpośrednim zapisem żywej mowy, że były one kształtowane przez pisarza sądowego, można założyć, że zachowały się w nich odniesienia do rzeczywistości pozajęzykowej, w której zeznający świadek uczestniczył lub przynajmniej miał jakąś wiedzę na jej temat i mógł się do niej odwołać. Założenie takie jest niemożliwe w wypadku staropolskich apokryfów, które po pierwsze, mają łańcuchowe źródła (nie są zatem tekstami w pełni samodzielnymi), po drugie, były wielokrotnie kopiowane, zmieniane i przekształcane, po trzecie – mówią o zdarzeniach, w których pisarz nie uczestniczył, przekazują tradycję.

Jest to widoczne szczególnie w zdaniach, w których występuje zaimek wskazujący:

A **Jozef** jako prawdziwy człowiek natychmiast był posłuszen a przyszed do Jerusalem i wszedł w kościół, nosząc swą laskę w rękę, i podał ją wyszemu biskupowi. Jedno ją wziął, aż natychmiast ona ista sucha laska puściła odrośli i kwitła. A jeszcze w rękę u biskupa laska była, a Duch Święty stąpił i siedział na niej w gołębiczym wyobrażeniu, ktoreż widzieli i poświęcały wielkie tłuszcze luda. I dziwowali się temu nasilnie, a padnąwszy wszyscy na swe kolana, chwalili Boga wszechmogącego rzekąc, iż **ten** jest prawdziwy a dostojny, bo jest dziwnym znamieniem od Boga wybrany, bo wierny a prawdziwy sługa Boży (RP32/14-33/3).

W powyższym przykładzie zaimek *ten* linearnie można odnieść do kilku rzeczowników, które pojawiają się przed nim: *Jozef*, *biskup* i *Duch Święty*. Gdyby uznać odniesienie za anaforyczne, byłoby one zatarte – zaimek ma więcej niż jednego potencjalnego referenta (czyli rzeczownik uzgodniony z nim pod względem rodzaju). Można zatem przypuszczać, że funkcja zaimka bliższa jest deiktycznej, a jego użycie zbliżone jest do takiego, z jakim mamy do czynienia w mowie. Hipotezę tę wzmacnia obecność w analizowanym przykładzie innych śladów języka pierwotnie oralnego. Dominują w nim zdania współrzędnie złożone, połączone spójnikami *i* i *a*, zachowujące pozajęzykową chronologię zdarzeń. Dwa ostatnie zdania składowe – „bo jest dziwnym znamieniem od Boga wybrany, bo wierny a prawdziwy sługa Boży” – przyłączone zostały za pomocą spójnika *bo*, który uznałam za bliski spójnikom współrzędnym. Omawiany wskaźnik zespolenia funkcjonuje tu raczej jako formalny sygnał wiązania ze sobą zdań składowych niż jednoznaczny wykładnik hierarchii między nimi. Byłby to przejaw dominacji treści nad formą, który w połączeniu z trzema śladami – współrzędnością, zachowaniem pozajęzykowej chronologii oraz nieliniarnym użyciem zaimka – pozwala dopatrywać się w analizowanym fragmencie przejawów oralnych nawyków staropolskiego pisarza.

Inaczej jest w poniższym przykładzie:

Jesus, wypędziwszy wszytki, pojął te ojca i matkę a świętego Jana, świętego Jakuba i świętego Piotra – z **temi** przystąpił ku ciału tej dziwki (RP221/20-24).

Tutaj oralnej genezy można by się dopatrywać w użyciu zaimka deiktycznego *ten* w l. mng. („z temi przystąpił...”) zamiast spodziewanego zaimka osobowego *oni* (zgodnie z zarysowanym przez Papierz orientacyjnym podziałem na zaimki dominujące w mowie oraz w piśmie). Nie ma wątpliwości co do odniesienia zaimka – zarówno jego forma, jak i linearny

porządek jednoznacznie wskazują referencję. Zastanawiający jest natomiast sposób, w jaki przyłączone zostało ostatnie zdanie składowe: „z temi przystąpił ku ciału tej dziwki”. Budzi on skojarzenia z omawianą wcześniej apozycją (co podkreśla transkrypcja, w której zdanie to oddzielone zostało myślnikiem). Z podobną sytuacją mamy do czynienia w poniższym przykładzie:

Szło też z nim piędziesiąt poczesnych mężow, ktorzy byli dziewięć tysiąc luda do Rzyma <z> sobą pognali, z **temi** przyszli do cesarza (RP115/2-6)

Gdyby przyjąć, że oba zdania, w których wystąpiło wyrażenie przyimkowe „z temi”, uznać za noszące ślady bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową, a omawiane zaimki użyte zostały w funkcji deiktycznej, okazuje się, że połączenie pomiędzy zdaniami składowymi w obu wypadkach rzeczywiście bliskie jest apozycji – po pierwsze, nie pojawia się żaden formalny wskaźnik zespolenia, po drugie, zaimki nie odsyłają wstecz po linii tekstu (czyli odpowiednio do wyrazów: *ojciec, matka, święty Jan, święty Jakub, święty Piotr* oraz *dziewięć tysiąc luda*), ale do obiektów w rzeczywistości pozajęzykowej⁹⁷. W tym wypadku stwierdzenie jednego śladu pociąga za sobą zidentyfikowanie drugiego śladu, przy czym wydaje się, że tak rozpoznana wiązka śladów (w której ich potencjalnie oralna geneza jest współzależna) jest z mniejszym prawdopodobieństwem pochodzenia oralnego niż w sytuacji, gdy kilka śladów zostaje stwierdzonych niezależnie, ale nakładają się one na siebie.

W przywołanych powyżej fragmentach staropolskich apokryfów zaimek wskazujący *ten* nie pełni funkcji przydawki np. dla podmiotu. Nie jest też ani zapowiednikiem, ani odpowiednikiem zespolenia (jak np. w zdaniu: „[...] bo jest je nauczał jako **ten, który** moc miał, a nie jako ich mistrzowie albo ich mędrcy”, RP285/10-12). Takie użycia wskazywałyby jednoznacznie, że mamy do czynienia z anaforą lub kataforą, czyli wskazywaniem na obiekt w rzeczywistości językowej. W pierwszym przykładzie (“A Jozef jako prawdziwy...”) przedmiot odniesienia zaimka wskazującego jest od niego odsunięty: rzeczownik *Jozef* pojawia się kilka zdań wcześniej niż zaimek, który mu odpowiada. W zdaniu tym występuje dodatkowy czynnik komplikujący odniesienie zaimka: pomiędzy nim a właściwym referentem znajduje się kilka innych rzeczowników w tym samym rodzaju i liczbie – potencjalnie mogłyby one zostać

⁹⁷ Lub wyobraźniowej, w związku z formułowanymi wyżej zastrzeżeniami o braku bezpośredniego dostępu staropolskiego pisarza do opisywanych przezeń realiów.

uznane za wyrazy, do których odnosi się zaimek (*biskup, Duch Święty, Bog*). W wypowiedzi mówionej odniesienie zaimka wskazującego mogłoby zostać doprecyzowane przez użycie gestu, z kolei dla komunikatu pisemnego bardziej typowe byłoby użycie zaimka 3. osoby *on*. Opisane powyżej czynniki sugerują, że w przytoczonym fragmencie RP zaimek *ten* użyty został w taki sposób, jakby odsyłał do rzeczywistości pozajęzykowej, jego funkcja jest bliska funkcji deiktycznej. Być może występowanie tego zjawiska w tekstach staropolskich związane jest z oralnymi nawykami średniowiecznego pisarza.

W drugim i trzecim przykładzie nie ma wątpliwości co do odniesienia zaimka wskazującego. Problem z jego interpretacją jako śladu języka pierwotnie oralnego związany jest natomiast z kwestiami metodologicznymi. Na potencjalnie oralną genezę wskazywałoby użycie zaimka wskazującego zamiast osobowego, przy czym, jak zauważyła Papierz, specjalizacja tych dwóch funkcji nie jest pełna. Uwzględnienie innego potencjalnego śladu – apozycji (z zastrzeżeniem, o którym mowa powyżej) – pozornie dałoby dwuelementową wiązkę śladów języka pierwotnie oralnego (zaimek odsyłający do rzeczywistości pozajęzykowej oraz apozycję). W poprzednich rozdziałach wielokrotnie pisałam, opierając się na badaniach poznańskich językoznawców (por. Mika, Ziółkowska 2017; Mika, Masłej 2020), o „wiązkowości” jako czynniku wzmacniającym hipotezę o obecności śladów. Przy analizie tych konkretnych przykładów z RP należy zauważyć, że istotna jest również procedura identyfikacji poszczególnych elementów wiązki. Jeżeli stwierdzenie jednego śladu jest uwarunkowane stwierdzeniem innego śladu, wiązka taka z mniejszym prawdopodobieństwem może być uznana za zjawisko oralne, ponieważ jej elementy są od siebie zależne – poszczególne fakty językowe ujmowane z osobna nie mogą natomiast zostać uznane za ślady.

W apokryfach liczne są również miejsca, w których zaimek nie musi odsyłać do rzeczywistości pozajęzykowej, ale jego miejsce w zdaniu wielokrotnie złożonym świadczy o tym, że pisarz miał problem ze zbudowaniem odniesienia na osi tekst – tekst (by przywołać określenie Papierz (2003: 60). Funkcja anaforyczna staje się przez to rozmyta:

Tedy jeden **Żyd**, przyszedzsy k niem, użraw je robiąc w sobotę, imie je barzo przykro karać, a osobno Jesusa imie łając ganiebnie słowy rzekąc, iże „nie dbacie rozkazania Mojżeszowego, bo was widzę potępce dni świętych. A ty, Jesusie, toś ty obwykł czynić, iże święte dni zawsze łamiesz, nasze dzieci nagabaszy, iże soboty nie święcą, bo je wwdzisz w grzech, aby na nie przyszła kłątwa zakona”. Jesus k temu nic nie odpowiedział, ale swe działo on pocnie robić przedsie. Rozgniewaw si, **on** pocnie jemu łając a przystąpi ku dziecięciu i chce rozdeptać ony [ony] obrazy, ktore było uczyniło dziecię dostojne (RP136/16-137/8).

Zaimek osobowy *on* odnosi się do Żyda, który został wymieniony wcześniej, ale linearnie odsyła do Jezusa (co potwierdzałyby jego liczba i rodzaj). Z kontekstu wiadomo natomiast, że to Żyd chciał rozdeptać wykonane przez Jezusa gliniane ptaszki, mamy zatem do czynienia z zaimkiem, który jest adekwatny treściowo, ale nie formalnie. Sytuację dodatkowo komplikuje to, że zaimek *on* mógł być zarówno zaimkiem rzeczownym, jak i przymiotnym. Podobnie jest w poniższym przykładzie:

Wąż był wbieżał **w jednego człowieka**, jen śpiąc na puszczy, otworzył swoje usta. A jako wnątrz miał wielką mękę, przygodziło sie, iże Jesus, idąc, użry ji. Zlutowawszy sie nad nim, natychmiast ji uzdrowił a zbawił od [nie] węża, a **on** wszytek jad wyrzygnął i był zdrow (RP161/15-22).

Użyty w ostatnim zdaniu składowym zaimek *on* odnosi się do człowieka, który połknął węża. Ze względu na formę (r.m., l.poj.) oraz pozycję zaimka (po rzeczowniku *wąż*) teoretycznie możliwe jest powiązanie zaimka z rzeczownikiem *wąż*. Uniemożliwiają to względy treściowe: kontekst wyraźnie wskazuje, do którego elementu należy odnieść zaimek. Podobnie w poniższym przykładzie:

A przystąpiwszy pokusiciel dyjabeł k niemu [dyjabeł] i położył przed nim kamienie, rzekąc przed nim: „Uczyn z tego kamienia <chleby>, abych ja mógł skusić, jeśliś ty syn Boży”. **Czcienie o tem, iże Bożą wolą natenczas anjeli byli odstąpili na stronę od Jesukrysta, kiedy ji kusil szatan** A takoz przepuszczeniem Bożym odstąpili anjeli od Jesukrysta i dali jemu miejsce, iżby mógł wolno skusić i przystąpić (RP194/17-195/9).

Rzeczownik, do którego odnosi się zaimek *jemu* (*szatan*), pojawia się w poprzednim zdaniu, które jest elementem tytułu czcienia. Uwzględniając fakt, iż część tytułów czcien (rozdziałów) jest wtórnym elementem RP, wprowadzonym do tekstu na etapie kopiowania (por. Mika, Twardzik 2014; Mika, Rojszczak-Robińska, Ziółkowska 2016), można się zastanowić, czy referent zaimka (*pokusiciel dyjabeł*) nie znajduje się jeszcze dalej – w poprzedzającym tytuł zdaniu, zatem fizycznie na poprzedniej karcie rękopisu (granica między kartami przebiega między *jeśliś* a *ty syn boży*).

We wszystkich przykładach pojawia się zaimek 3. osoby, którego referent jest odsunięty. Zaburzona zatem została linearna kolejność elementów, która – obok wskaźników takich jak rodzaj i liczba rzeczownika – pozwala prawidłowo odczytać anaforę. Jest to ocena sformułowana z formalnego punktu widzenia. Uwzględnienie kontekstu treściowego sprawia, że referent zaimka jest czytelny. Takie użycia mogą być zatem uznane za przejaw dominacji

treści nad formą: uzgodnienie linearnej kolejności rzeczownika i zaimka, a także ich rodzaju i liczby nie było niezbędne, aby cały fragment był spójny i zrozumiały.

Użycie zaimka w taki sposób, że jego odniesienie nie jest linearne, jest szczególnie wyraźne w wypadku zdań z zaimkami względnymi. Zaimek względny w zasadzie obligatoryjnie powinien pełnić funkcję anaforyczną: wprowadzane przezeń zdanie odnosi się do jednego z elementów zdania poprzedzającego. Współcześnie może on występować jedynie bezpośrednio po wyrazie, do którego się odnosi (z wyjątkiem sytuacji, gdy między nimi pojawia się przyimek albo wyrażenie przyimkowe). Brak tego typu formalnego rygoru w języku staropolskim może być – podobnie jak w wypadku zdań omówionych powyżej, z zaimkami osobowymi – przejawem dominacji treści nad formą. Kontekst pozwala jednoznacznie doprecyzować, do którego elementu odnosi się zdanie względne z zaimkiem *jen/ktory*:

A już ta pani naświętsza, mając wiele lat świętych i na starość opuszczona od mocy cielesnej, rozniemogła sie, **ktorej** jej namilsze dziewczki służyły z wielką miłością (ŻSA18r/27-18v/3).

Na podstawie rodzaju i liczby można „wytypować” trzy rzeczowniki, do których mógłby odsyłać zaimek: *pani*, *starość* i *moc*. Treść wskazuje jednoznacznie, że chodzi o pierwszy z nich: dziewczki służyły pani. Interpretację taką wzmacnia zaimek dzierżawczy *jej*, będący określeniem rzeczownika *dziewcki*.

A też przeto to uczynił, aby swym **zwolennikom** w oddaleniu swem cielnem znamiona miłości ukazał, między **ktorymiż** był przekłęty zdrajca Judasz (SCh 23v/5-9).

Linearnie zaimek *ktorymiż* odnosi się do znaków miłości, które Jezus dał apostołom. Na podstawie kontekstu treściowego można stwierdzić, że jego właściwym odniesieniem jest rzeczownik *zwolennikom*.

Potym zasie, gdy uczyniono rostowanie, on **młodzieniec** stąpił krom obrażenia przez wspomóżenie miłej paniej, świętej Anny, **ktory** by[ł] spadł z gory na doł, krom wątpienia byłby umarł (ŻSA30r/20-24).

W tym wypadku odniesienie zaimka względnego jest czytelne nie tylko ze względu na kontekst, ale także formę (*ktory* i *młodzieniec* są w tym samym rodzaju i liczbie). Pozostaje jednak kwestia nielinearnego odniesienia: zdanie względne zostało przesunięte na sam koniec, a zaimek nie sąsiaduje bezpośrednio z rzeczownikiem, do którego się odnosi. Tego typu zdań

złożonych – ze zdaniem względnym znacznie odsuniętym od referenta – jest w staropolskich apokryfach znacznie więcej. Nawet jeśli odniesienie zaimka jest czytelne (ze względu na zgodę przypadku, rodzaju i liczby), zastanawiająca pozostaje kwestia pozycji zdania względnego:

Tedy **Żydy** pojmawszy, wiedli, a tam iste w jęcstwie mieszkali siedmdziesiąt lat, **ktorym** potym Jeremijasz prorok posłał i dał księgi zakonu Bożego i prorocstwa, aby nie byli zapamiętani, jako w Biblię o tem szerzej doświadcza (HTK161v/18-162r/5).

Tedy cesarz Grecyjej świętemu Lodwigowi, krolewi francuskiemu, onę cierzniwą **koronę** dał, której to korony Grekowie barzo wielko są żalowali i płakali, ale Francuzowie z wielką radością i z weselim nazajutrz po świętym Wawrzyńcu do przywozu byli przywieźli, a do wsi Paryża przeniesli, **ktora** jeszcze Grekowie do dzisich czasow mniemają, iżeby sie miała wrocić (HTK237v/1-11).

Wtenczas rozniemogł sie dnia jednego śliczny i barzo podobny **panic**, imieniem Łazarz, z Betanijej, brat rodzony Maryjej Magdaleny i Marty. A ta była Maryja, która była pomazała Pana Jezusa Krystusa maścią drogą i ucierała nogi jego swoimi włosy. **Ktorego** żalując, siostrzyce posłały do Pana Jezusa za Jordan, na ono miéсце, gdzie był ustąpił dla gniewu żydowskiego, gdy go chcieli jąć i zabić, objawiając mu, iż miłośnik jego, Łazarz, niemocen leży (ŻPJK40r/12-19).

Znaczna odległość zaimka względnego od rzeczownika pozwala przypuszczać, że zdanie względne zostało dostawione do pozostałych zdań składowych na zasadzie zbliżonej do apozycyjnej. Wydaje się to bardzo prawdopodobne zwłaszcza w przykładzie z ŻPJK, w którym pojawiła się poboczna uwaga pozwalająca właściwie zidentyfikować postać Marii – w apokryfie mowa o tym, że Łazarz był bratem m.in. „Maryjej Magdaleny”. W Kościele zachodnim za sprawą interpretacji papieża Grzegorza Wielkiego Maria Magdalena była utożsamiana z Marią, siostrą Łazarza i Marty, chociaż w Biblii są to dwie różne osoby. Być może staropolski pisarz uznał za konieczne doprecyzowanie, o którą Marię chodzi, i zrobił to, przywołując wcześniejsze wydarzenia w postaci jakby nawiasowej uwagi: „A ta była Maryja, która była pomazała Pana Jezusa Krystusa maścią drogą i ucierała nogi jego swoimi włosy”. Co istotne, pojawia się tu zaimek wskazujący *ta*, który ma nielinearne odniesienie – dopiero dalszy ciąg zdania wyraźnie wskazuje, że chodzi o Marię, a nie o Martę. Zaimek względny *ktoregoż*, odnoszący się do Łazarza, pojawia się już po dodatkowym zdaniu złożonym dotyczącym Marii. Pod względem formalnym za jego referenta można by uznać *Pana Jezusa Krystusa*, jednak treść precyzuje odniesienie zaimka. Odsunięcie zdania względnego od właściwego rzeczownika pozwala domniemywać, że pisarz zamiast zbudować wyraźną relację nadrzędno-podrzedną, dostawiał kolejne segmenty składniowe.

Podobną hipotezę można postawić w odniesieniu do tych przykładów ze staropolskich apokryfów, w których zdanie względne nie tylko jest odsunięte od odpowiadającego mu rzeczownika, ale także pojawia się w sąsiedztwie konstrukcji współrzędnej:

A gdy sie tak rozjachali, każdy podług swej wolej, jeden od drugiego, przydało sie, iż krolowa sama została, jęła sie męczyć dziatkami. **Ktora**, gdy sie baczyła być samą, nie mając żadnej paniej ku pocieszeniu i posłudze, będąc w takim uciśnieniu porodzenia, z Bożej wolej poczęła myśleć o wspomóżeniu świętej Anny (ŻSA23v/12-19).

W powyższym przykładzie pojawiają się dwa zdania współrzędne połączone bezspójnikowo: „iż krolowa sama została, jęła sie męczyć dziatkami”. Można przypuszczać, że zdanie względne odnoszące się do królowej jest kolejnym segmentem tego ciągu. Byłoby to uzasadnione także w kontekście przywoływanych już ustaleń Givóna, który ten typ zdań pod względem skomplikowania uznawał za bliski parataksie.

Omówione powyżej przykłady zdań względnych znacznie odsuniętych od wyrazu, do którego się odnoszą, mogą być świadectwem nie tyle bliskiego związku języka z rzeczywistością pozajęzykową (co jest głównym tematem niniejszego rozdziału), co dominacji treści nad formą. Świadczyłyby one o tym, że pisarz rozbudowuje zdanie wielokrotnie złożone na zasadzie zbliżonej do apozycyjnej. Ustalenie pozycji zaimka względnego zaraz po rzeczowniku, do którego on się odnosi, byłoby natomiast przejawem bardziej zaawansowanej strukturyzacji.

W wypadku zaimków wskazujących kształtowanie się funkcji anaforycznej można jednoznacznie uchwycić właściwie tylko wtedy, gdy zaimek jest wzmocniony przez przymiotnik *istny*:

Jozef, iż był cieśla, dał **śludze** swojemu dwie drzewie, aby je uciosał rowno podług miary, котораż mu dał. **Ten istny**, nie rozmyśliwszy sie, przerąbi ono drzewo i ukroci je, przeto bojęcy sie swego pana, wielmi sie smęcił (RP127/12-17).

SStp podaje jako znaczenie *istny* ‘wspomniany, rzeczony, wiadomy (tylko w połączeniu z zaimkami wskazującymi)’ (SStp 1960, t. III, z. 1 (14): 44). Użycie tego przymiotnika wskazuje, że zaimek wskazujący został użyty już w funkcji anaforycznej – odnosi się do tego, o czym była mowa wcześniej, nie zaś do elementu rzeczywistości pozajęzykowej. Jak wskazuje Piotr Sobotka, *istny* jest jednostką metatekstową (Sobotka 2018). Być może w tego typu zdaniach pojawia się ona właśnie dlatego, że użycie samego zaimka wskazującego mogłoby

sprawić, że jego odniesienie będzie niezrozumiałe albo mylące. Świadczyłyby to o tym, że pisarz porusza się już w rzeczywistości językowej – pomimo użycia zaimka wskazującego, który (zwłaszcza przy niejednoznacznym odniesieniu) może mieć funkcję deiktyczną, dodane zostaje metatekstowe *istny*. W takim wypadku można chyba stwierdzić, że mamy do czynienia z anaforyczną funkcją zaimka.

W kontekście śladów języka pierwotnie oralnego, którymi mogą być specyficznie użyte zaimki (wskazujące, osobowe i względne), należy zwrócić uwagę na dwa, do pewnego stopnia odrębne, problemy. Pierwszy z nich to nieostra granica pomiędzy deiktyczną a anaforyczną funkcją zaimka, o której pisała Krążyńska (2010: 7). W staropolskich apokryfach trudno jednoznacznie wskazać, kiedy zaimek wskazuje na rzeczywistość pozajęzykową, a kiedy ma swoje odniesienie w tekstach. Nie jest tu w pełni rozstrzygające kryterium referencji (nie mamy dostępu do rzeczywistości pozajęzykowej), nie zawsze wskazówką mogą być wykładniki formalne, o których pisała Papierz (przewaga zaimka wskazującego w funkcji deiktycznej i zaimka 3. osoby w funkcji anaforycznej) – w staropolszczyźnie zarówno zaimki wskazujące, jak i osobowe mogą być używane w obu funkcjach. Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że oprócz „typowego” zaimka *ten* funkcjonował zaimek wskazujący (przymiotny) *on*, który w mianowniku jest formalnie tożsamy z zaimkiem osobowym *on* (dopiero w przypadkach zależnych formy się różnicują).

Z kolei zaimki użyte w ten sposób, że nie mają jednoznacznego linearnego odniesienia (odpowiadający im rzeczownik jest znacznie odsunięty, zaimek jest pod względem formy uzgodniony z innym rzeczownikiem, niż wskazywałaby treść), mogą sugerować dwie rzeczy: w miejscach tych przejawia się bliski związek takiego zaimka z rzeczywistością pozajęzykową, który przez wszystkie warstwy i obróbki przebił się do ostatecznego tekstu, lub też apokryfista nie widział potrzeby, aby uporządkować zdanie tak, by odniesienie zaimków było jednoznaczne na poziomie formalnym (pozycja zaimka, uzgodnienie zaimka z rzeczownikiem). Dotyczy to zaimków osobowych i wskazujących, ale także zaimków względnych, pełniących funkcję wskaźnika zespolenia. Zwykle w takich sytuacjach to kontekst treściowy wyraźnie wskazuje, kto w danym momencie działa i do kogo odnosi się zaimek. Zrozumiałość pewnej treści jako całości była wystarczająca, nie było konieczne dodatkowe gramatyczne i linearnie uporządkowanie. Możliwe też, że jedno i drugie wyjaśnienie jest prawdopodobne – wtedy nielinearnie użyte zaimki byłyby przejawem nie tylko bliskiego związku z rzeczywistością pozajęzykową, ale także dominacji treści nad formą. Jest to wyraźne w przypadku zdań względnych znacznie odsuniętych od wyrazu, do którego się odnoszą. Uporządkowanie

zaimków tak, by były jednoznaczne nie tylko treściowo, ale też formalnie, wymagało wyższego poziomu strukturyzacji. Z kolei zatarcie się funkcji deiktycznej (czy bliskiej deiksie) na rzecz anaforycznej świadczyłoby zarówno o tym, że język odrywa się od rzeczywistości pozajęzykowej (poszczególne elementy w zdaniu zaczynają się odnosić do innych elementów w tym zdaniu, tracą swoje odniesienie pozajęzykowe), jak i o tym, że została wykonana praca nad uporządkowaniem struktury.

5.2.3. Zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń

Zagadnienie zachowania pozajęzykowej chronologii zdarzeń w zdaniu wielokrotnie złożonym było przedmiotem moich wcześniejszych badań (Deskur 2016; 2020). Za Krążyńską, Miką i Słobodą przyjąłam, że zdania zbudowane w taki sposób, że odtwarzają naturalną kolejność zdarzeń, są bardzo archaiczne, silnie związane z rzeczywistością pozajęzykową. Ich budowa zdeterminowana jest percepcją rozgrywającej się akcji, nie ma natomiast w nich widocznego językowego przepracowania ani hierarchii pomiędzy zdarzeniami.

Formułowane przeze mnie wcześniej ustalenia wymagają rewizji. W poprzednich pracach wyróżniłam trzy typy relacji między budową zdania a rzeczywistością pozajęzykową: zachowanie, zawieszenie i zerwanie chronologii. Pogłębione badania pokazały, że w kontekście odszukiwania w tekstach staropolskich śladów języka pierwotnie oralnego najistotniejsze jest zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń. Jest to zjawisko językowe, które niemal zawsze współtworzy wiązkę śladów. Po pierwsze, w „prototypowej” postaci występuje wraz z parataksą (por. Deskur 2016). Po drugie, aby w ogóle można było zidentyfikować w zdaniu wielokrotnie złożonym zachowanie pozajęzykowej kolejności zdarzeń, czasowniki będące ośrodkami poszczególnych zdań składowych muszą się odnosić do jakiejś akcji, działania agensa. O uporządkowaniu chronologicznym nie może być mowy, gdy zdania składowe dotyczą bycia, trwania, właściwości czegoś lub kogoś, które nie dają się wpisać w ciąg zdarzeń opisanych w zdaniach składowych (we wstępnym omówieniu problemu zdania takie nazwałam zdaniami z zawieszoną chronologią, por. Deskur 2016). Dopiero obecność zdań składowych odnoszących się do jakichś wydarzeń, akcji, działania pozwala stwierdzić, że w zdaniu wielokrotnie złożonym mamy do czynienia z zachowaniem pozajęzykowej chronologii zdarzeń.

Jak zaznaczono powyżej, zachowaniu pozajęzykowej chronologii zdarzeń zwykle towarzyszy dominacja konstrukcji współrzędnych i/lub apozycyjnych. Wydaje się, że to treść

jest czynnikiem determinującym ukształtowanie formalne: zdania związane stosunkiem łącznym, ze spójnikiem *i*, pozwalają oddać kolejne wydarzenia zgodnie z ich naturalnym następstwem. Zwrócili na to uwagę Krążyńska i Twardzik, pisząc o czynnościach „jakby nanizanych jedna za drugą na linii czasu” (Krążyńska, Twardzik 1994: 50):

Powyższe warianty użycia spójników, a zwłaszcza spójnika *i*, pokazują, jak różnie ustosunkowane treści dają się za ich pośrednictwem połączyć, ale zarazem też uświadamiają, że posłużenie się spójnikiem *i* wypukła następstwo akcji, neutralizując inne ustosunkowania. Jest to najprostszy, a jednocześnie najmniej precyzyjny schemat pozwalający interpretować zależności między akcjami (Krążyńska, Twardzik 1994: 55)

Badacze zwracają jednak uwagę na to, że pojawienie się określonego spójnika nie determinuje tego, w jaki sposób treści są ustosunkowane wobec siebie: „Wskaźnik zespolenia – będący manifestacją formalną określonego stosunku – sugeruje, przez jaki pryzmat stosunek został ujęty” (Krążyńska, Twardzik 1994: 54). W wypadku zdań, które odtwarzają pozajęzykową chronologię zdarzeń, zastosowanie spójnika współrzednego łącznego jest rozwiązaniem „najprostszym”, ponieważ nie wprowadza żadnych dodatkowych informacji związanych np. z subiektywną interpretacją pisarza. Wydarzenia zostają opisane po prostu tak, jak rozegrały się w rzeczywistości pozajęzykowej. Z tego względu za „prototypowe” zdania z zachowaną chronologią uznaję zdania współrzednie złożone łączne, a także apozycyjne (w ich wypadku nie ma formalnego wskaźnika zespolenia, należy zatem uznać, że w zdaniu wielokrotnie złożonym apozycyjnym relacje pomiędzy zdaniami składowymi można wyinterpretować tylko na podstawie treści).

I ujźrzała matka smętne i zbladłe oblicze syna swego, i zasmęciła się nowem smętem. I wiedli w dom Pana Jezusa strudzonego, i zebrali się około Jego Miłości, pytając, co się tam działo z niem (RD20/1-13).

A natychmiast kur zapiał. A obrocił się Pan Jesus, wejrzał na świętego Piotra nie telko wejrzeniem cielesnym, ale i duchownym, i serce jego podniósł, i ku pokucie poruszył (SCh58v/2-6).

A stanąwszy Pan Jezus u stoła, gdzie to baranka pożywał, i wziął chleb na stole, i łamał ji na trzynaście sztuk, i podniósł oczy w niebo, dziękowanie czynił i poświęcił chleb, i przemienił w ciało swe błogosławione. I stało się wierne ciało jego ku pokarmu dusznemu. A także wino poświęcił i stało się jego świętą krewią (RD48/12-19).

We wszystkich przytoczonych przykładach zdania składowe mówiące o kolejnych czynnościach zostały połączone spójnikiem *i*. Tam, gdzie pojawiają się zdania podrzędne („co

się tam działo z niem” – RD20/12-13, „gdzie to baranka pożywał” – RD48/13), mowa o czynnościach, które miały miejsce wcześniej niż główna sekwencja wydarzeń. Co istotne, w analizowanych fragmentach za pomocą spójnika współrzędnego łącznego wyrażona została także relacja przyczynowo-skutkowa: „I ujrziała matka smętne i zbladłe oblicze syna swego, i zasmęciła się nowem smętem” (RD20/8-10). Inny „schemat” interpretacyjny (by przywołać określenie Krążyńskiej i Twardzika) mógłby wiązać się z odwróceniem kolejności: wówczas wyeksponowany zostałby skutek (reakcja Maryi na widok Jezusa), jednocześnie układ treści w zdaniach byłby odmienny niż w rzeczywistości pozajęzykowej (Maryja zasmuciła się, gdy/bo ujrziała Jezusa).

Fakt, że te dwa różne zjawiska – z poziomu treściowego i formalnego – występują razem, jest przejawem dwóch cech języka pierwotnie oralnego: bliskiego związku z rzeczywistością pozajęzykową – ze względu na odzwierciedlenie na płaszczyźnie składniowej przebiegu sytuacji – oraz dominacji treści nad formą – ze względu na to, że struktura zdania podporządkowana jest kolejności, w jakiej pojawiają się kolejne porcje treści, a nie ich hierarchicznemu uporządkowaniu.

Kolejnym śladem języka pierwotnie oralnego jest w przywoływanych przykładach rozdrobnienie treści. Każde ze zdań składowych zawiera jej niewielką porcję: informację o czynności, o agensie i o przedmiocie akcji. Sprawia to, że dopiero sekwencja wydarzeń pozwala zarysować całą scenę, co jednocześnie uwypukla chronologiczne następstwo akcji przywołanych w zdaniach składowych.

Inne typy relacji składniowych tradycyjnie zaliczanych do parataksy sygnalizują relacje bardziej skomplikowane: wynikanie, alternatywę itd. Zatem nawet jeśli zdania tego typu współwystępują z zachowaniem pozajęzykowej chronologii zdarzeń, nie musi być to konsekwencją odtwarzania naturalnego następstwa zdarzeń. Można założyć, że wprowadzenie struktury formalnie bardziej skomplikowanej związane jest z tym, że pisarz nadaje wydarzeniom jakąś hierarchię, porządkuje je:

A przeto ci to trzech krolowie przez wielką dalekość onych to ziem i krolestw różność rozdzieleni, a jeden o drugim owszejki nie wiedział, **ale** jednego czasu o tej gwiazdzie nauczeni, z wielkimi dary prawdziwymi i naślachetniejszymi wyprawami chust i odzienia krolewskiego, z końmi i z muły, i z wielbrady, i teże skarby niewymownymi, i też z barzo wielkim a niewymownym ludem, i z wielkimi zastępy towarzystwa, jako naślachetniej a chędożej mogli, ku szukaniu krola i pana narodzonego żydo<wskiego> a ku chwaleniu są się zgotowali, jako głos z tej to gwiazdy mowił a przykazał (HTK174v/1-14).

Spójnik *ale* łączy zdania przekazujące dwie odrębne porcje treści: pierwsza dotyczy tego, że mędrcy żyli w innych krajach, druga – tego, że niezależnie od siebie wyruszyli szukać nowo narodzonego króla. W wypadku zdań współrzędnych połączonych spójnikiem *a* również można mówić o strukturze bliskiej rzeczywistości pozajęzykowej, jednak nie zawsze jest to struktura odzwierciedlająca następstwo zdarzeń:

Kiedy-ś mie do Jerusalem, do Aleksandra, słał, tedy widziałem Jesusa, **a** on siedział na oślicy, **a** dziatki żydowskie wołały, rozgi latorośli dierząc w ręku, **a** drudzy słałi chusty swoje na drodze, mówiąc: [...] (EN261v/7-11).

To zdanie jest częścią wypowiedzi posła skierowanej do Piłata. Struktura współrzędna pojawia się dopiero w drugiej części zdania. Za pomocą spójnika *a* połączone zostały zdania opisujące równoczesne trwanie kilku czynności: poseł widzi Jezusa, Jezus siedzi na oślicy, dzieci wołają i trzymają różgi, inni rozkładają na drodze chusty i mówią. Imiesłowy czasu teraźniejszego czynne również wyrażają tu równoczesność dwóch czynności (w tym przykładzie pojawiają się tam, gdzie nie zmienia się podmiot). Zdanie to spełnia warunki, by można było mówić o śladzie języka pierwotnie oralnego: naturalne uporządkowanie wydarzeń współwystępuje ze strukturą współrzędną. Jednocześnie jednak relacja przywoływanych w zdaniu wydarzeń wymyka się temu, co nazwałam zachowaniem chronologii: w rzeczywistości pozajęzykowej wszystkie przywołane akcje rozgrywają się równocześnie. Zostało to odzwierciedlone poprzez użycie imiesłowów, czasowników niedokonanych, a także spójnika *a*. Jak pisali Krążyńska i Twardzik na przykładzie RP, „w ujęciu tym akcje przedstawia się w oderwaniu od czasu, natomiast na plan pierwszy wysuwa się potrzeba zarysowania jakiejś całości, którą tworzy się przez dopełnianie” (Krążyńska, Twardzik 1994: 51). Zależność tę widać także w przytoczonym przykładzie z EN: każde zdanie składowe dodaje nową informację, która uzupełnia całość. Pomimo że nie można w tym wypadku mówić o chronologii zdarzeń (nie następują one bezpośrednio po sobie), zostały oddane takie relacje, jakie zachodzą między nimi w rzeczywistości pozajęzykowej. Scena została odtworzona bardzo szczegółowo, oprócz relacji pomiędzy zdaniami i opisanymi w nich zdarzeniami należy zwrócić uwagę na rozdrobnienie treści. Tym samym możemy obserwować trzy ślady języka pierwotnie oralnego, a zatem hipoteza o oralnej genezie tego miejsca w EN może zostać potwierdzona.

Problem tego, jak naturalne relacje pomiędzy wydarzeniami w rzeczywistości pozajęzykowej zostają odzwierciedlone w strukturze zdania wielokrotnie złożonego, dotyczy także zdań współrzędnych ze wskaźnikiem zespolenia *a*, w których mowa o dwóch

czynnościach: jednej trwającej i drugiej, która wydarzyła się równocześnie. Zdania takie analizował Henryk Grappin (1957)⁹⁸. Ich specyfika polega na tym, że po *a* pojawia się anaforyczny zaimek w pozycji podmiotu i czasownik w czasie teraźniejszym w pozycji orzeczenia. Grappin pisze:

Element *a* nie jest spójnikiem, jest to partykuła wykrzyknikowa, która, połączona z zaimkiem anaforycznym, tworzy razem z nim grupę o znaczeniu epidejtycznym, tzn. służącym do wskazywania czegoś w danej chwili (Grappin 1957: 336).

Ustalenia Grappina są w kontekście badania śladów języka pierwotnie oralnego bardzo ciekawe ze względu na potencjalnie bliski związek analizowanych przez niego zdań z rzeczywistością pozajęzykową, na przykład:

Tamże go po straceniu trzeciego dnia w kościele siedzącego między doktory **należli, a on ich pyta** pisma o mesjaszu mądrze i na ich pytanie powie im roztropnie, tak iż wszyscy się jego mądrości dziwowali, badając się, skąd się tak mądre dziecię wzięło (ŻPK20v/37-21v/2).

A kiedy **przyszedł, a oni śpią**, pochwacili się ze snu i nie śmieli wielikim sromem nic odpowiedzieć, bo im było żal i srom, by jego pośledniej kaźni nie mogli popełnić (RP609/24-610/3).

W powyższych fragmentach nie ma typowego zachowania chronologii (w rozumieniu zgodnym z zaproponowanym w katalogu śladów języka pierwotnie oralnego): czynność wyrażona czasownikiem w czasie teraźniejszym rozpoczęła się wcześniej i trwała, gdy nastąpiła czynność wyrażona czasownikiem w czasie przeszłym. Mimo to zachowany został naturalny układ akcji, zgodny z tym, jak ustosunkowane były one względem siebie w rzeczywistości pozajęzykowej. W tym sensie można uznać, że zaznaczone zdania składowe pozostają w bliskim związku z rzeczywistością pozajęzykową, a zatem mogą mieć oralną genezę.

Hipotezę o obecności śladu wzmacniałaby dominacja treści nad formą. Grappin zwraca uwagę na luźne połączenie pomiędzy zdaniami zbudowanymi w ten sposób – pierwsze zdanie zawiera czasownik w czasie przeszłym, a drugie w czasie teraźniejszym. Badacz pisze, że pomiędzy zdaniami tego typu nie ma związku składniowego:

⁹⁸ Ustalenia Grappina przywołują Krążyńska i Twardzik w analizie układów treściowych w zdaniach ze spójnikiem *a*, por. Krążyńska, Twardzik 1994: 59-60.

W słowach *a on kogo bije* trzeba widzieć bynajmniej nie zdanie współrzędne do *gdy kogo ufaczą*, ale tylko zdanie wskazujące gramatycznie niezależne, tzn. bez związku logicznego ze zdaniem poprzedzającym, co charakteryzuje składnię prymitywną, która raczej zestawia niż podporządkowuje (Grappin 1957: 336).

Przykład, który analizuje Grappin, brzmi: „gorąca jest rzecz, gdy kogo ufaczą, a on kogo bije”. Zgodnie z interpretacją badacza należałoby w tego typu zdaniach widzieć konstrukcje zbudowane apozycyjnie. Byłyby one zatem w jeszcze większym stopniu niż współrzędność łączna ze spójnikiem przejawem dominacji treści nad formą.

W analizowanych przykładach relacja pomiędzy zdarzeniami wygląda następująco: jedna czynność zaczęła się wcześniej i trwała nadal, podczas gdy wydarzyło się coś innego. Wyrażone to zostało, po pierwsze, poprzez aspekt czasowników (czynności jednorazowe oddane są czasownikami dokonanymi, czynności trwające – niedokonanymi), po drugie – przez czas (czynności trwające oddane są czasownikami w czasie teraźniejszym). Zachowany został pozajęzykowy układ zdarzeń. Analizowane zdania mogą być zatem uznane za miejsca o oralnej genezie ze względu na obecność konstrukcji apozycyjnej, a także zachowanie pozajęzykowych relacji pomiędzy przywołanymi wydarzeniami⁹⁹.

Zgromadzone w powyższym podrozdziale ślady języka pierwotnie oralnego nie układają się – inaczej niż ślady omówione w poprzedniej części pracy, poświęconym oralnemu rozbudowywaniu zdań – w żaden ciąg obrazujący pewną ewolucję¹⁰⁰. Pozornie są one wobec siebie niejako odrębne. Predykcje holofrastyczne to archaiczne zjawisko orzekania o rzeczywistości za pomocą krótkich, jedno- lub kilkuelementowych wyrażen. Ośrodkiem predykcji może w nich być dowolna część mowy. Nielinearne zaimki potencjalnie mogą być refleksem takiego użycia zaimków, jakie jest typowe dla mowy: w sposób odsyłający do

⁹⁹ Odrębnym problemem jest kwestia tego, jak zróżnicowanie czasów gramatycznych wpływa na zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń. Będzie to przedmiotem osobnego opracowania, poruszającego zagadnienia zarówno składniowe, jak i fleksyjne.

¹⁰⁰ Jak wielokrotnie sygnalizowałam, nie mam na myśli tu „ewolucji” w sensie wartościującym, jako dążenia do jakiegoś stanu docelowego. Chodzi jedynie o przedstawienie zjawisk językowych obrazujących zmiany, w tym wypadku od luźnego łączenia poszczególnych porcji treści do tworzenia między nimi hierarchicznej struktury, wyrażonej jednoznaczными wskaźnikami zespolenia. W wypadku przedstawionych w poprzednim rozdziale analiz składniowo-treściowych dało się wyodrębnić pewne *continuum*, choć oczywiście tworzące je zjawiska językowe mogą występować równocześnie, co pokazują niemal wszystkie staropolskie apokryfy Nowego Testamentu.

rzeczywistości pozajęzykowej. Jednocześnie przy braku formalnego uzgodnienia zaimka z jego referentem w większości przypadków są one zrozumiałe – pomimo braku spójności formalnej utrzymana została spójność treściowa. Zachowanie naturalnego układu zdarzeń przywołanych w zdaniu wielokrotnie złożonym obrazuje sytuację, w której treść zdania uporządkowana zostaje zgodnie z tym, jak wygląda rzeczywistość pozajęzykowa, a nie zgodnie np. z intencją pisarza. Wszystkie trzy ślady są przejawem jednej z cech języka pierwotnie oralnego – bliskiego związku języka i rzeczywistości pozajęzykowej. Pozwalają one zaobserwować przejawy tej cechy na trzech poziomach: treściowym (zaimki, zachowanie chronologii), formalnym (predykcja holofrastyczna, zachowanie chronologii) i funkcjonalnym (predykcja holofrastyczna, zaimki).

5.3. Funkcja oralnych powtórzeń

Powtórzenia, rozumiane w różny sposób, były przedmiotem uwagi badaczy języka staropolskiego. Krążyńska i Mika w opracowaniu poświęconym *Kazaniom świętokrzyskim* wskazują, że pełnią one istotną funkcję: „Powtarzanie słów w określonym fragmencie sprawia, że budowana jest treściowa całość” (Krążyńska, Mika 2018: 63). Od powtórzeń Mika i Krążyńska odróżniają paralelizmy: „Dla porządku dodajmy, że jako paralelizmy traktujemy podobnie zbudowane konstrukcje z powtarzającymi się elementami. To odróżnia paralelizmy od samych powtórzeń [...]” (Krążyńska, Mika 2018: 66). Ich funkcja również związana jest z nadawaniem spójności całemu tekstowi: „Co bardzo ważne, paralelizmy nie występują tylko wewnątrz cząstek kazania. Wyraźnie widać, że są wykorzystywane [...] do uspójnienia całości danego tekstu” (Krążyńska, Mika 2018: 70). Oba zjawiska językowe – powtórzenia i paralelizmy – badacze wiążą z językiem pierwotnie oralnym (Krążyńska, Mika 2018: 65, 77). Na powtórzenia tej samej treści jako zabiegu uspójniającego zwróciła uwagę także Masłej w monografii *Kazań augustiańskich*:

Można sądzić, że podobną [uspójniającą – A.D.] funkcję pełnią w tym tekście powtórzenia tej samej treści (w identycznej lub zróżnicowanej formie). Bartmiński i Niebrzegowska-Bartmińska piszą, że „treści powtarzane gwarantowały spójność tekstu” (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2012: 273-282; zob. także Bellert 1971: 49). W *Kazaniach augustiańskich* ułatwiają one dodatkowo słuchaczowi podążanie za kaznodzieją, przypominają mu bowiem stale najważniejsze elementy wywodu. W obrębie tej grupy istotne jest tak używanie tych samych lub podobnych słów [...], jak i stosowanie konstrukcji paralelnych (Masłej 2020: 185).

W przywołanych opracowaniach analizowane jest przede wszystkim powtarzanie pewnej treści. Inne ujęcie pojawia się w artykule Krystyny Pisarkowej, która przebadła powtarzanie w tekście *Kazań gnieźnieńskich* elementów gramatycznych i metatekstowych. Pisarkowa nie wskazuje potencjalnej funkcji tego typu powtórzeń. Z jednej strony wartościuje je jednoznacznie negatywnie (przy czym zaznacza, że jest to wartościowanie ze współczesnej perspektywy):

Wśród cech językowych kompromitujących w naszej współczesnej ocenie sposób myślenia i wykładania autora wymienia się kilka, których wspólnym mianownikiem jest „nadużycie” pewnych środków gramatycznych, ściślej – składniowych (Pisarkowa 1978: 5),

z drugiej jednak wskazuje, że „przeładowanie” może być cechą charakterystyczną archaicznego języka, jakim posługiwał się kaznodzieja:

Mimo że teksty te sprawiają dziś wrażenie przeładowanych elementami zbędnymi, trzeba przyznać, że budowane są według określonych zasad. Stałość elementów niby zbędnych dowodziłaby raczej, że mamy do czynienia z archaiczną formułą, a nie ze zlepkiem przypadkowych nieporadności (Pisarkowa 1978: 7).

Zdaniem badaczki zjawisko to mogło wynikać z trudności, jakie staropolskiemu kaznodziei sprawiało odtwarzanie mowy cudzej. Pisarkowa nie bierze natomiast pod uwagę, że w *Kazaniach gnieźnieńskich*, których rękopis jest obficie glosowany, większość „nadmiarowych” elementów pochodzi właśnie z glos¹⁰¹. Mika i Słoboda piszą, że Pisarkowa mimo to „automatycznie” uznaje glosy za integralny element tekstu (Mika, Słoboda 2015: 48).

Inaczej rozumiane powtórzenia są przedmiotem opracowań Mariusza Leńczuka (2013) i Joanny Duskiej (2016). Leńczuk w monografii poświęconej staropolskim przekazom kanonu Mszy Świętej omawia występujące w nich warianty leksykalne, będące wynikiem tłumaczenia łacińskiego tekstu kanonu na język polski¹⁰². Jak pisze autor, „[...] przyjęto założenie, że wariantami leksykalnymi są zarówno dwa równoległe wyrazy, wyraz oraz wyrażenie, ewentualnie wyraz i zwrot, których zakresy znaczeń i użycie w jakimś stopniu się pokrywają” (Leńczuk 2013: 97). Przedmiotem analizy są zatem relacje semantyczne. Podobnie w artykule Duskiej, która wskazuje, że powtórzenia semantyczne, będące jedną z charakterystycznych cech RP, związane są z synonimią (Duska 2016: 188-189). Duska i Leńczuk analizują

¹⁰¹ Na ten problem zwrócił mi w dyskusji uwagę prof. Tomasz Mika.

¹⁰² Zastrzeżenia autora na temat używania terminów „przekład” i „tłumaczenie” – por. Leńczuk 2013: 55-56.

powtarzanie jakiegoś znaczenia – to samo lub podobne znaczenie oddawane jest za pomocą różnych leksemów. W analizie śladów języka pierwotnie oralnego nie uwzględniam tego typu powtórzeń.

Przedmiotem moich analiz będą natomiast powtórzenia formalne – polegają one na tym, że ta sama treść zostaje oddana więcej niż raz, za pomocą takich samych lub prawie takich samych (np. uzupełnionych o dodatkowe określenia) wyrazów lub wyrażeń. Ujęcie to jest zgodne z zaproponowanym przez poznańskich badaczy. Nie uwzględniam tutaj paralelizmów, czyli powtarzanych konstrukcji, ponieważ uznaję, że powtarzanie określonych konstrukcji, nawet jeśli zakorzenione jest w języku pierwotnie oralnym (na co zwracali uwagę Krążyńska i Mika), stanowi przejaw wyższego poziomu strukturyzacji.

Powtórzenia w staropolszczyźnie mogą mieć różną genezę i funkcję. Jak pisała Krążyńska, powtarzanie stanowi „istotę wszelkich operacji retorycznych” (Krążyńska 2010: 15). Powtarzanie określonych elementów stanowi wówczas nie tyle przejaw oralnych nawyków pisarza, co celowy zabieg. Powtórzenia mogły się znaleźć w tekście staropolskim także w wyniku wciągnięcia przez kopistę do tekstu głównego elementów, które we wcześniejszej wersji tekstu prawdopodobnie znajdowały się w interlinii lub na marginesie (szczegółowo o uwzględnianiu innych czynników w analizie śladów języka pierwotnie oralnego por. rozdział *Weryfikacja hipotez*). Wreszcie można przyjąć, że powtórzenia są efektem tego, że średniowieczny pisarz wciąż był w jakimś stopniu oralny i nie wyeliminował z zapisanego tekstu wyrazów lub wyrażeń, które z piśmiennego punktu widzenia należałoby uznać za zbędne¹⁰³.

Podobnie jak w wypadku wcześniej identyfikowanych przeze mnie śladów języka pierwotnie oralnego, poziom treściowy (ponowne przywoływanie tej samej treści poprzez użycie tych samych lub podobnych wyrazów lub wyrażeń) styka się z poziomem składniowym – obecność powtórzeń wiąże się ze specyficzną budową zdania, przede wszystkim wielokrotnie złożonego. Zależność między poziomem treściowym a składniowym jest dwojaka. Z jednej strony obecność powtórzeń może być związana z tym, w jaki sposób pisarz rozbudowuje zdania hipotaktyczne. Chodzi tu przede wszystkim o powtórzenia pojawiające się wraz ze swobodnym

¹⁰³ Powtórzenia w języku mówionym badała z kolei Teresa Ampel. Jej zdaniem służą one – podobnie jak elipsy – „zwiększeniu komunikatywności poprzez ułatwienie percepcji” (Ampel 1978: 177). Ampel wskazuje kilka funkcji, które w wypowiedziach (przede wszystkim dialogowych) pełnią powtórzenia. Są to: funkcja modalna (jako twierdzenie lub przeczenie), nawiązująca, pseudokonatywna, ekspresywna, impresywna. Powtórzenia mogą także stanowić „podstawę nawiązania określonych składników wypowiedzi” (Ampel 1978: 182). Funkcje te związane są przede wszystkim ze specyfiką dialogu jako charakterystycznego dla języka mówionego. Ampel nie wskazuje natomiast na możliwe związki powtórzeń z rozbudowywaniem zdań.

rozwijaniem treści. W takiej sytuacji należałoby je uznać za sfunckjonalizowane, będące przejawem zjawiska, o którym pisał Ong, czyli podtrzymywania uwagi rozmówcy w sytuacji, gdy wypowiedź mówiona natychmiast znika (por. Ong 2011: 69-70). Powtórzenie może wówczas służyć ponownemu przywołaniu wyrażonej wcześniej treści. Z drugiej strony obecność elementów pozornie nadmiarowych może być związana z tym, że kolejne człony zdania wielokrotnie złożonego są ze sobą mniej rygorystycznie powiązane, tworząc konstrukcję apozycyjną lub zbliżoną do apozycyjnej. Powtórzenie może się pojawić w kolejnym zdaniu składowym w miejscu, które ze współczesnej, piśmiennej perspektywy tego nie wymaga. Obecność powtórzeń skutkuje większą niezależnością poszczególnych zdań składowych, które są dostawiane jedno po drugim, nie ma między nimi zależności formalnych (lub są one minimalne). Powtórzenia mogą również wynikać z pracy nad strukturyzacją. Pojawiają się one wówczas, gdy średniowieczny pisarz próbuje zmieścić jakąś porcję treści (przejętą za źródłem lub ukształtowaną samodzielnie) w określonej strukturze składniowej, jednak nie udaje mu się to. Można by wówczas mówić o nieudanej lub niedokończonej strukturyzacji, jednak przy braku zharmonizowania poziomu treściowego i formalnego powtórzenia gwarantują spójność i zrozumiałość danego zdania (na co wskazywali Krążyńska i Mika). We wszystkich wypadkach można stwierdzić, że obecność powtórzeń związana jest z dominacją treści nad formą, potencjalnie mogą być one zatem śladem języka pierwotnie oralnego. Ponadto – jak wskazywali teoretycy oralności i piśmienności – sama redundancja jest cechą oralną.

5.3.1. Powtórzenia jako powrót do wyrażonej wcześniej treści

Powtórzenia, które pozwalają pisarzowi ponownie przywołać jakąś treść, tworzą wiązkę śladów języka pierwotnie oralnego ze swobodnym rozwijaniem treści. Omawiając ten ślad w poprzednich podrozdziałach, zwracałam uwagę, że mechanizm rozbudowywania zdań przebiega poprzez dodawanie kolejnych zdań składowych na zasadzie zbliżonej do apozycyjnej, co sprawia, że zdanie wielokrotnie złożone przybiera postać łańcuchowo połączonych segmentów (zdań składowych), w których pojawiają się kolejne porcje treści. W ten sposób treść całego zdania wielokrotnie złożonego również staje się coraz bardziej rozbudowana. Formalne sposoby rozbudowywania tego typu zdań zostały omówione poprzednio, tutaj raz jeszcze należy zwrócić uwagę na jeden z mechanizmów treściowych, ponieważ on może wiązać się z występowaniem w zdaniu powtórzeń. Niejednokrotnie swobodne rozwijanie treści polega na dodawaniu jej kolejnych porcji jakby na zasadzie asocjacyjnej: kolejne zdanie nawiązuje do jakiegoś elementu zdania poprzedzającego, następane

– do innego elementu zdania je poprzedzającego itd. W ten sposób to, co zostało wyrażone na początku, okazuje się dość luźno związane z treścią, która pojawi się na końcu dygresji:

To też usłyszawszy, **krol Abagarus**, który przebywał podłe rzeki <E>ufrates, w murzyńskiej ziemi, a tedy oprawił edyseńskie miasto, ktoreż jest w lud i w pogaństwo obfite [ziemie] nasilnie, **ten istny krol** miał niemoc wieliką a barzo długi czas i wiele lat cirpiał (RP225/10-17).

Zasadnicza treść tego zdania to choroba i cierpienie króla Abgara, który jest podmiotem zdania głównego. Zdanie z imiesłowem – „to też usłyszawszy” – nawiązuje do poprzedniego kontekstu, w którym mowa o cudach i uzdrowieniach czynionych przez Jezusa:

Taka cuda ina rozmaita, niesłychana przedtym czynił, a przez ty cuda on był znamienicie słyszany na wszystkie królestwa, a jego sława rozmnożyła się na wszystkie świat (RP224/23-225/5).

Bezpośrednio po informacji o agensie pojawiają się trzy zdania składowe: względne, współrzędne wobec niego („a tedy oprawił edyseńskie miasto”) i kolejne względne. Wprowadzają one dodatkowe informacje na temat miejsca, w którym przebywał król, i miasta, nad którym panował. Pomimo że nie jest to bardzo rozbudowany¹⁰⁴ ciąg zdań, można mówić o swobodnym rozwijaniu treści: jakiś element treściowy zdania poprzedzającego stanowi impuls do wprowadzenia dodatkowej treści (miejsce przebywania króla), ta zaś – generuje kolejne porcje (miasto, w którym rządził, charakterystyka tego miasta). Takiemu rozwijaniu sprzyja struktura względna: zaimek *ktory* odsyła do jednego z elementów zdania poprzedzającego. Po wprowadzeniu dodatkowej treści pojawia się powtórzenie podmiotu, ale w wariacie zmodyfikowanym: „ten istny krol”. Powtórzenie wynika najprawdopodobniej z tego, że po swobodnym rozwijaniu treści pojawiła się konieczność ponownego przywołania tego, o czym była mowa na początku zdania – w tym wypadku postaci króla Abgara. We współczesnym, piśmiennym języku nie ma potrzeby ponownego przywoływania podmiotu po tym, jak został on oddzielony od reszty zdania przez zdanie względne. Pojawienie się powtórzenia wskazuje, że pisarz uznał za konieczne ponowne wskazanie, o kim mowa.

O tym, że w analizowanym przykładzie mamy do czynienia ze swobodnym rozwijaniem treści, a powtórzenie ma za zadanie ponownie przywołać główną myśl, świadczy to, że została

¹⁰⁴ Długość zdania, w którym pojawia się swobodne rozwijanie treści, jest cechą nieostrą, którą trudno uznać za jedyny wyznacznik omawianego śladu języka pierwotnie oralnego. Wydaje się, że pod względem mechanizmu dodawania kolejnych zdań oraz tego, jakiego typu treści one wprowadzają, można ślad ten zidentyfikować również w strukturach stosunkowo krótkich, jak w analizowanym tutaj przykładzie.

ona urwana po dodaniu wszystkich dodatkowych informacji. Sekwencja wydarzeń wygląda następująco: król Abagar usłyszał o cudach czynionych przez Jezusa – król postanowił napisać do niego list. Na taką kolejność wskazuje źródło łacińskie (VR4004-4013), a także tytuł czcienia: „Czczenie o krolu Abagarze, jen pisał epistołę albo poselny list Jesukrystusowi, bo ten to krol miał wielką niemoc a barzo długi czas *tak cirpiał*” (RP225/5-9). W analizowanym zdaniu nie pojawia się informacja o liście, która byłaby logiczną konsekwencją myśli rozpoczętej od zdania z imiesłowem „tedy to [tzn. wieści o cudach] usłyszawszy...”. Zamiast tego pisarz rozbudowuje tak rozpoczęte zdanie wielokrotnie złożone o informację na temat królestwa, a w zdaniu głównym (zawierającym powtórzenie podmiotu) podaje informację na temat choroby Abagara. W ten sposób powstał następujący ciąg wydarzeń: król usłyszał o cudach Jezusa – król przez wiele lat chorował i cierpiał. Jak pokazuje źródło, pomiędzy tymi zdarzeniami nie ma czasowego następstwa, które podpowiadałaby struktura całego zdania.

Porównanie ze źródłem pozwala stwierdzić, że pisarz zarówno treść, jak i formę zdania kształtował dość niezależnie:

Trans flumen Ethiopie Eufrates Appellatum
Habitabat quidam rex cuius nuncupatum
Nomen erat Abgarus, hic rexit Edyssenam
Civitatem populo divitiisque plenam.
Infirmitate maxima rex hic detinebatur
Et per eam tempore longo vexabatur.
Epistolam hic domino scribens hunc vocavit,
Ut ad eum dignaretur venire postulavit,
Et eum a languore suo magno liberaret,
Ac a morbo quem iam diu passus est, curaret
(VR1004-1013).

Genezę analizowanego zdania z RP można chyba zrekonstruować następująco: źródło podsuwało pisarzowi trzy kluczowe informacje: król Abagar panował w ziemiach leżących nad Eufratem, od lat cierpiał na ciężką chorobę i napisał list do Jezusa, w którym prosił go o uzdrowienie. W VR nie ma natomiast informacji o tym, że król usłyszał o cudach Jezusa – pojawia się tam jedynie zdanie (również przetłumaczone przez pisarza RP) o sławie Jezusa, która rozeszła się wśród wielu ludów w różnych krainach¹⁰⁵. Polski pisarz próbował nawiązać

¹⁰⁵ „Hec et his similia fecit inaudita
Jesus mirabilia prius non audita.
Per hoc ipse divulgatur in omnes regiones
Et ipsius fama crevit ad omnes nationes”
(VR4000-4003).

tłumaczenie fragmentu o cierpiącym królu do poprzedniego kontekstu poprzez zdanie z imiesłowem i zaimkiem anaforycznym – „tedy to usłyszawszy...” – którego nie ma w łacińskim źródle. Być może na tym etapie miał w głowie zaplanowaną strukturę zdania wielokrotnie złożonego, oddającą ciąg przyczynowo-skutkowy zapoczątkowany przez imiesłów (król usłyszał – król napisał list). Jednak w miarę dodawania kolejnych informacji zaczerpniętych ze źródła struktura ta zaczęła rozchodzić się z treścią. Ostatecznie powstał nieadekwatny do treści źródłowej ciąg zdarzeń, a kluczowa informacja została przez pisarza zawarta dopiero w kolejnym zdaniu, również rozpoczętym od zdania z imiesłowem:

Usłyszawszy krol takie dziwy, pisal jemu epistołę albo list poselny, prosząc jego, aby k niemu raczył przyć a uzdrowić ji od tej niemocy (RP225/17-25).

Gdyby przyjąć, że praca nad tłumaczeniem łacińskiego fragmentu wyglądała tak, jak zaproponowano powyżej, oba wstępnie zidentyfikowane ślady języka pierwotnie oralnego (swobodne rozwijanie treści oraz powtórzenie) mogłyby zostać potwierdzone. Pisarz zasadniczo był wierny łacińskiemu traktatowi *Vita rhythmica*, ale strukturę składniową, w którą miała zostać wpisana zaczerpnięta ze źródła treść, kształtował (czy raczej – próbował ukształtować) samodzielnie. W takiej sytuacji w tekście mogły pozostać ślady języka pierwotnie oralnego.

Z punktu widzenia niniejszych rozważań bardzo istotne jest to, że powtórzenie w analizowanym zdaniu zostało uzupełnione o zaimek wskazujący oraz przymiotnik *istny*. W poprzednim rozdziale pisałam, że taka konstrukcja świadczy o anaforycznej funkcji zaimka wskazującego (ze względu na metatekstowy charakter towarzyszącego mu przymiotnika, por. Sobotka 2018). Wyraźnie to pokazuje, że ślady języka pierwotnie oralnego mogą krzyżować się ze zjawiskami charakterystycznymi dla języka piśmiennego.

Rozwijanie treści w obrębie zdania wielokrotnie złożonego może wiązać się z jej uszczegółowieniem. Rozbudowane zostają szczegóły opisywanej sceny, w poniższym przykładzie – obserwowania przez Maryję drogi krzyżowej:

A ujrzawszy dziewica Maryja syna tako związanego między dwiema łotroma i tako barzo oskaradzonego, koronawanego i tako wielkim krzyżem pomglonego, przez ktoreż pomglenie ciężkości wielkiej krzyża nosić nie mógł i wszytek pod nim schylał sie – **a ujrzawszy to, Maryja** z wielkim płaczem ledwie gorzkliwie zawołała (Sch97v/6-13).

Analiza tego zdania, podobnie jak w wypadku analizowanego poprzednio fragmentu RP, pozwala zrekonstruować ciąg przyczynowo-skutkowy: Maryja widzi umęczonego Jezusa – Maryja płacze i krzyczy. Na taką kolejność akcji wskazuje imiesłów czasu przeszłego czynny. Po dopełnieniu zdania z imiesłowem – *syna* – treść zostaje rozwinięta. To rozwinięcie następuje najpierw poprzez dodawanie określeń do słowa *syn*. Raczej nie mamy w tym wypadku do czynienia ze swobodnym rozwijaniem treści: wszystkie nowe informacje dotyczą Jezusa, wszystkie zostały też wbudowane w zdanie główne – nie ma tutaj analizowanego przy innych przykładach „łańcuchowego” dodawania kolejnych porcji treści zawartych w kolejnych zdaniach składowych, rozbudowuje się treść przez dodawanie kolejnych imiesłowowych przydawek do dopełnienia *syn*. Do ostatniej z nich – *pomglonego* – nawiązuje się z wykorzystaniem nominalizacji – „przez któreż pomglenie”. W tym momencie treściowy punkt ciężkości przesuwają się z samego Jezusa na przyczynę jego męki nazwaną w kolejnym zdaniu składowym. Od tego momentu w centrum uwagi znajduje się omdlenie Jezusa, które powoduje, że nie może on dalej nieść krzyża i schyla się pod nim. Bardziej szczegółowe informacje na temat Jezusa przerwały ciąg przyczynowo-skutkowy. Dopiero w przedostatnim zdaniu składowym następuje powrót do tego, co zostało zarysowane wcześniej, czyli do postaci Maryi. Treść została jednak na tyle rozbudowana i uszczegółowiona, że był on niemożliwy w inny sposób, jak właśnie przez powtórzenie. Dopiero po nim następuje informacja, wydaje się, kluczowa: to, że Maryja na widok umęczonego syna płacze i krzyczy. Powtórzenie podaje treść w sposób zmodyfikowany względem tego, jak została ona ujęta na początku zdania złożonego: przy czasowniku *ujrzeć* pojawia się zaimkowe dopełnienie (*to*). Wydaje się, że ono również jest redundantne treściowo: w sposób ogólny ujmuje wszystkie wyrażone już informacje dotyczące Jezusa.

Powtórzenie nie zawsze pojawia się po swobodnym rozwijaniu treści czy po jej uszczegółowieniu. W poniższym przykładzie z SCh wystąpiło ono po pobocznej uwadze¹⁰⁶ na temat pochodzenia przywołanej nazwy własnej:

Potem przyszedł jej miły syn, Pan Jesukryst, ze zwolenniki do jednej wsi, której dziano Getsemani, gdzież leżał pod Gorą Oliwetską za **rzeką rzeczoną Cedron** (a przeto wezwana jest Cedron, b<o> przy tej rzece rosło jest drzewo, któremuż dzieją ceder), **przy ktorejże rzece** był ogrod, w który Pan Jesukryst na modlitwę miał zwyczaj często nawiedzać (SCh41r/6-14).

¹⁰⁶ Najślusniej w transkrypcji zdanie zawierające poboczną treść zostało ujęte w nawias. O konieczności wprowadzenia nawiasów do transkrypcji – wbrew tradycji edytorskiej – zob. Mika 2017.

Tutaj powtórzenie jest szczególnie ciekawe, ponieważ pojawia się po dygresji o charakterze metajęzykowym: apokryfista tłumaczy pochodzenie nazwy rzeki. W obrębie wtrętu nazwa ta została powtórzona („a przeto wezwana jest Cedron...”), ale kluczowe jest powtórzenie wyrazu *rzeka* po zaimku względnym. Wydaje się, że służy ono ponownemu przywołaniu tego, o czym była mowa wcześniej, a co zostało przerwane przez dodatkowe wyjaśnienie dotyczące pochodzenia nazwy. Całość zbudowana jest z kilku zdań składowych połączonych ze sobą na zasadzie „łańcuchowej”. Z wyjątkiem dygresji na temat genezy nazwy *Cedron* przeważają zdania względne, co sprzyja swobodnemu rozwijaniu treści – każde kolejne zdanie składowe pod względem treści nieco przesuwając akcent poprzez dodanie informacji o jednym ze składników zdania poprzedzającego. Rozwija się w ten sposób następujący ciąg treściowy: wieś – co znajdowało się w tej wsi – rzeka – pochodzenie nazwy rzeki. Po uwagach na temat nazwy rzeki pisarz wznawia główną myśl dotyczącą ogrodu i tego, że Jezus miał zwyczaj się tam modlić. Dygresja przerywa nie tylko informację na temat rzeki, ale także konstrukcję składniową: czasownik *leżał*, który jest ośrodkiem poprzedzającego zdania, nie ma podmiotu. Właściwy podmiot, czyli *ogrod*, pojawia się dopiero w zdaniu „przy którejże rzece...”, ale łączy się on już z nowym czasownikiem – *był*. Ponadto pisarz zmienił wyrażenie przyimkowe służące zlokalizowaniu ogrodu: najpierw jest mowa o tym, że leżał on „za rzeką”, później – „przy rzece”. Można zatem uznać, że elementem redundantnym jest nie tylko wyraz *rzeka*, ale także powtórzone – w zmienionej postaci – orzeczenie i wyrażenie przyimkowe. Zdanie poprzedzające dygresję nie zostało zatem domknięte na poziomie strukturalnym – wprowadzenie nowych informacji nie tylko odsunęło treść zapowiedzianą na początku, ale także przerwało rozpoczętą strukturę składniową. W konsekwencji apokryfista w zasadzie zbudował zdanie od nowa zamiast domknąć strukturę tego, które zaczął tworzyć. Zdanie „przy którejże rzece był ogrod...” jest redundantne nie tylko treściowo, ale także formalnie. Tego typu konstrukcje były tradycyjnie identyfikowane w języku mówionym i oceniane jako „wykolejone”¹⁰⁷. Wydaje się jednak, że potraktowanie analizowanego zdania jako mające oralną genezę pozwala wskazać przyczynę obecności tego typu „wykolejenia”. Leży ona w oralnej dominacji treści nad formą – pod względem treściowym zdanie jest kompletne, wszystkie ważne elementy zostały wymienione. Powtórzenia z kolei, ze współczesnego punktu

¹⁰⁷ Por. Jałowiczor 1978: 189-194. Autorka za Klemensiewiczem za „wypowiedzenia wykolejone” uznaje „wypowiedzenia niedokończone, anakoluty, a także takie, które zawierają różne wstawki, wtręty, luźne przystawki i połączenia” (Jałowiczor 1978: 189). Jałowiczor zwraca jednocześnie uwagę, że wartościujące ujęcie tego typu wypowiedzeń formułowane jest w odniesieniu do normy języka pisanego (zgodnie z którą należałoby mówić o błędach składniowych). Uwzględnienie specyfiki mowy także traktować „wypowiedzenia wykolejone” raczej jako struktury charakterystyczne dla języka mówionego (Jałowiczor 1978: 190).

widzenia niepotrzebne, mają swoją funkcję: pozwalają domknąć zdanie właśnie pod względem treściowym po tym, jak wprowadzona została metajęzykowa dygresja. Uporządkowanie struktury także pod względem formalnym wymagałoby od pisarza zaawansowanych kompetencji piśmiennych, „zobaczenia” całości w sposób piśmienny. Tę kwestię wielokrotnie podnosił w swoich pracach Olson: pismo nie zmienia języka samego w sobie, ale zmienia sposób jego postrzegania, a także – co obrazują teksty staropolskie – rozbudowywania określonych struktur.

Ważne wydaje się również to, że w analizowanym przykładzie dygresja ma charakter metajęzykowy – pisarz odnosi się w niej jednoznacznie do rzeczywistości językowej. Jak piszą Mika i Słoboda: „Konieczność wyrażania relacji, w których tematem wypowiedzi jest tekst lub fragment tekstu, powoduje, że rzeczywistość pozajęzykową zastępuje rzeczywistość językowa – wyjaśnianie, definiowanie oraz odniesienia do innych tekstów” (Mika, Słoboda 2015: 127). Wyjaśnianie fragmentu tekstu stanowi w ujęciu badaczy przejaw tendencji do autonomizacji. W kontekście przywoływanych już ustaleń teoretyków oralności i piśmienności można uznać, że jest to jednocześnie przejaw postępującego upiśmiennienia.

W analizowanym przykładzie wystąpiła dwuelementowa wiązka śladów, złożona z powtórzenia po dygresji oraz swobodnego rozwijania treści. Z kolei metajęzykowy charakter wtrącenia na temat pochodzenia nazwy rzeki może zostać uznany za ślad upiśmiennienia. Przykład ten wyraźnie pokazuje, że ślady oralne mogą nakładać się na ślady piśmienne, co więcej – często dzieje się to w obrębie stosunkowo małego wycinka tekstu.

5.3.2. Powtarzanie jako forma strukturyzacji

Powtórzenia pojawiają się w staropolskich apokryfach również w innej ważnej funkcji: jako elementy tworzące szkielet zdania w sytuacji, gdy nie udało się pisarzowi włączyć całej treści w formalną strukturę. Takie zjawisko można zaobserwować w poniższym przykładzie:

Gdyż tako, jako wyszej rzeczono jest, iż w Betlejem, w jaskini, **Bog i człowiek był sie narodził, tedy** ten Bog wszechmogący, który zawżdy blisko jest wszystkim wzywającym onego w prawdzie, **tedy ta to gwiazda** przez Balaam prorokowana przez barzo długie a przeszłe czasy przez dwunaście astronomow, ty mędrce z Indyjej i z Parsyjej, i z Kaldei, na gorze Wans, jako rzeczono, jest ustawione, daleko albo dawno a smętnie czekając a strzegąc, ta gwiazda tej nocy i godziny, której **Bog i człowiek był sie narodził, tedy** na tej gorze Wans jakoby słońce jasne wschodzić poczęła a oświeciła wszystkie wysokość niebieską, a pomalutku na onę górę wstąpiła, a przez wszytek on dzień na mieścu na tej istej gorze między

powietrzem a między obłokami, nie ruchając się, stała, tako iżę gdy słońce w południe przechodziło jakoby żadna różność nie była w jasności między **oną gwiazdą** a między słońcem (HTK172v/15-173r/16).

W powyższym fragmencie z HTK mowa o gwieździe, która zwiastowała trzem królom narodzenie Chrystusa. Te dwie porcje treści – narodziny Boga i wzejście gwiazdy – to elementy, które w całym fragmencie będą powtarzane, tworząc dla niego „rusztowanie”.

Spójność tego fragmentu zagwarantowana jest przez treść, natomiast budowa „rusztowania” składniowego się nie udała (patrzac z dzisiejszej perspektywy). W analizowanym zdaniu widać kilka prób wpisania treści w strukturę składniową, wyznaczoną przez korelację zaimków *gdyż – tedy*. Pierwsze zdanie składowe (rozbite wtrąceniem – również ze skorelowanymi zaimkami – nawiązującym do uprzednio wyrażonej treści) informuje o czasie, w którym gwiazda weszła. Następnie następują trzy próby domknięcia skorelowanego schematu. Pierwsza – „tedy ten Bog wszechmogący...” – jest urwana, po zdaniu względnym nie ma zdania głównego. Mało prawdopodobne wydaje się, aby w zdaniu „tedy ten Bog wszechmogący” pojawiła się predykcja holofrastyczna. Biorąc pod uwagę, że strukturyzacja całego zdania sprawiała pisarzowi wyraźny problem, za bardziej prawdopodobną hipotezę można uznać, iż treść o tym, że Bóg zawsze jest blisko tych, którzy go wzywają, przerwała zaplanowaną konstrukcję ze skorelowanym schematem. Pisarz spróbował domknąć go jeszcze raz, zdaniem „tedy ta to gwiazda...”. W nim z kolei pojawiła się dygresja na temat tego, kto i kiedy prorokował wzejście gwiazdy. Dopiero za trzecim razem – „tedy na tej gorze Wans...” – pisarzowi udało się domknąć skorelowany schemat. Gdyby nie dodawane wcześniej dodatkowe informacje (o Bogu wszechmogącym, o prorocत्वach i wyczekiwaniu wzejścia gwiazdy), mógłby on w uproszczeniu mieć postać: gdy Bóg się narodził, wtedy weszła wyczekiwana gwiazda. Schemat ten nie tylko wyznacza (albo raczej – wyznaczałby) ramy formalne analizowanego zdania, zawiera on również dwie kluczowe informacje. To one zostają w całym zdaniu kilkakrotnie powtórzone. Apokryfiście udało się zatem utrzymać „rusztowanie” na poziomie treściowym, pomimo że strukturyzacja składniowa sprawiała mu problem (co widać w trzykrotnej próbie domknięcia skorelowanego schematu zdaniem wprowadzonym przez zaimek *tedy* i zawierającym właściwą porcję treści). Treść została tutaj utrzymana dzięki powtórzeniom, które sprawiają, że pomimo wtrąceń i pobocznych uwag dwie główne informacje wciąż znajdują się na pierwszym planie.

Co ciekawe, gdy już się one pojawiły, zdanie zaczyna być rozbudowywane w zupełnie inny sposób. Pojawiają się w nim zdania połączone współrzędnie, spójnikiem *a*, (dopiero pod sam koniec są dwa zdania połączone hipotaktycznie).

W analizie przykładu pisałam o „nieudanej” strukturyzacji, o tym, że pisarz „próbuję” zrealizować zaplanowany schemat itd. W stwierdzeniach tych nie ma elementu wartościującego, choć ze współczesnego, piśmiennego punktu widzenia można negatywnie oceniać rozerwanie skorelowanego schematu. Uwzględnienie badań nad oralnością i piśmiennością pozwala spojrzeć na tego typu zdania z innej perspektywy: jako na świadectwo krzyżowania się piśmiennych technik rozbudowywania zdań (włączenie całej treści w spójny, uporządkowany schemat formalny) oraz oralnych nawyków pisarza (opieranie schematu na licznych powtórzeniach). Jak pisali na temat zdań skorelowanych Krążyńska, Mika i Słoboda,

Wskażana struktura jest bardzo spójna, pozwala ujmować złożone treści jako całość. Jak pokazują teksty, wykształcanie się skorelowanych wykładników strukturalnych jest procesem skomplikowanym i długim, a odpowiedników zespolenia poszukuje się nie tylko wśród zaimków, ale również wśród innych części mowy, np. spójników (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 61).

W przywołanym fragmencie z HTK można dostrzec ślady procesu, o którym piszą Krążyńska, Mika i Słoboda. Pisarzowi wprawdzie udało się ująć „złożoną treść jako całość”, ale zaszło to dzięki zastosowaniu licznych powtórzeń. Na poziomie składniowym struktura nie jest spójna. Można zatem mówić o dominacji treści nad formą.

Liczne powtórzenia nie muszą być związane z niepełną realizacją skorelowanego schematu składniowego. Mogą one wystąpić w zdaniu także wówczas, gdy pisarzowi udaje się domknąć korelację:

A gdy się spuszczał z Gory Oliwnej, usłyszawszy **tluszczę**, iż Jezus jedzie do Jeruzalem, a tedy **wszystko** **pospolstwo** wzruszyło się weselem wielkim, **wszyscy** wyszli przeciw Jezusowi, łamiąc rozgi oliwne, nieśli w rękę na znamię jego wycięstwa, a przetoż **tluszczę**, jedna drugą wyprzedzając, wołały wesoło: „Osanna synu Dawidowemu! Błogosławiony, który idziesz w imię Boże! Zbaw nas, który-ś przyszedł z wysokości!” (RD7/9-19).

Wydaje się, że w takiej sytuacji ich geneza jest nieco inna. Poprzednio była to próba zmieszczenia całej treści w określonym schemacie. W powyższym przykładzie z RD wielokrotne powtarzanie bliskoznacznych wyrazów w funkcji podmiotu związane jest raczej z rozdrobnieniem treści. Można sobie wyobrazić, że podmiot zostaje wprost przywołany tylko

raz, a w pozostałych zdaniach składowych funkcjonuje jako domyślny. Powtórzenia jakby uniezależniają poszczególne zdania od siebie. W tym przykładzie jest to tym bardziej interesujące, że pojawił się w nim skorelowany schemat składniowy (*gdy... – tedy...*). Jest on domknięty i inaczej niż w analizowanym zdaniu z HTK pisarz nie miał problemu z jego realizacją. Powtórzenia zapewne pojawiły się w związku ze szczegółowym opisywaniem poszczególnych akcji, których agensem jest tłum podążający za Jezusem. Można to uznać za efekt nawyków pisarza, dla którego wielokrotne wskazanie tego samego agensa przy użyciu bliskoznacznych wyrazów nie tworzyło zbędnego nadmiaru, przeciwnie – mogło być naturalne w języku pierwotnie oralnym, jakim apokryfista prawdopodobnie się posługiwał.

Związek powtórzeń z rozdrobieniem treści jest jeszcze wyraźniejszy w wypadku zdań współrzędnych i apozycyjnych. Powtórzonym elementem może być orzeczenie:

A **wyszedł** Krystus z kościoła, **wyszedł** jest ku Gorze Oliwetskiej, jakoż obwyknął był nawracać się ku odpoczywaniu (SCh19r/6-9).

W powyższym zdaniu dwa wyrażenia (*z + gen, ku + dat*) przyimkowe służą zlokalizowaniu punktu wyjściowego i docelowego ruchu (por. Krążyńska 2015: 198). Obie porcje treści mogłyby zostać skondensowane w jednym zdaniu składowym, jednak apokryfista zdecydował się rozbić je na dwa osobne zdania. Powtórzony został dwa razy czasownik *wyjsć*, przy czym tworzone przezeń predykaty są zróżnicowane fleksyjnie: za pierwszym razem mamy czas przeszły prosty, za drugim – złożony. Rozbicie treści związanej z ruchem na dwa zdania składowe oraz użycie dwóch różnych czasów sprawiło, że wyraźniej zaakcentowana została odrębność następujących po sobie czynności: Jezus najpierw wychodzi skądś, a następnie kieruje się dokądś. Hipotezę tę być może potwierdza to, że w ostatnim zdaniu składowym występuje czas zaprzeszyły: *obwyknął był*. Odnosi się on do czynności powtarzalnej, wykonywanej przez Jezusa jeszcze wcześniej (tzn. przez sekwencją zdarzeń zarysowaną w dwóch pierwszych zdaniach składowych)¹⁰⁸.

Powtórzenie tworzy zatem wiązkę z dwoma innymi śladami: rozdrobieniem treści (w ten sposób wyraźniej podkreślone zostają punkt wyjścia i punkt dojścia) oraz konstrukcją apozycyjną (dwa pierwsze zdania składowe zostały połączone na zasadzie dostawiania, są one od siebie formalnie i treściowo niezależne, nie łączy ich żaden wskaźnik zespolenia). Co za tym

¹⁰⁸ Jak sygnalizowałam w poprzednim rozdziale, kwestia zróżnicowania kategorii czasu w kontekście zachowania pozajęzykowej chronologii zdarzeń jest skomplikowana i wymaga szerszego uwzględnienia fleksji czasownika. Będzie to przedmiotem osobnego opracowania.

idzie, w analizowanym przykładzie zidentyfikować można wiązkę trzech śladów, będących przejawem dwóch nakładających się na siebie cech języka pierwotnie oralnego: dominacji treści nad formą oraz redundancji.

Podobne zjawisko – powtórzenia w połączonych współrzędnie zdaniach składowych – można zaobserwować w poniższym przykładzie:

Ale miły Jesus wzięwszy **ji** i uzdrowił **ji**, i puścił **ji** wolno (RP380/5-6).

W zdaniu tym wprowadzie nie ma powtórzenia elementu pełnoznaneniowego (powtarza się zaimek osobowy *on* w bierniku, odnoszący się do „człowieka opuchłego”, którego Chrystus uzdrawia), ale mechanizm mnożenia pozornie nadmiarowych form jest zbliżony. Zamiast pozostawić jedno dopełnienie (zdanie złożone nadal byłoby wówczas zrozumiałe) apokryfista powtarza je w każdym zdaniu składowym. Robi to wbrew źródłu łacińskiemu, w którym zaimek odnoszący się do chorego mężczyzny występuje tylko raz („ipse vero adprehensum sanavit **eum** ac dimisit”, Lc 14, 4). Ponadto zdania połączone są ze sobą współrzędnie, co wzmacnia hipotezę na temat oralnej genezy powtórzenia.

Jeszcze inna może być geneza powtórzeń w poniższym fragmencie z SCh, przy czym dla każdego wystąpienia powtórzenia *ten lotr (istny)* można wskazać potencjalny czynnik, który podważa hipotezę o oralnej genezie tego fragmentu:

Też mistrzowie Świętego Pisma mówią, iż **lotr ten** był, który Jesukrysta z matką jego przyjął, gdy Josef uciekał do Egiptu. A gdy ojciec **tego lotra** powiedział Maryjej, iż syn jego, **ten lotr istny**, rychło miał k domu przyść a „was wszyscy nagle pobije”, dziewica Maryja rzekła: „Nie strachuj sie, ale nas w dom twój przymi” (SCh107r/6-13).

Słowo *lotr* zostało trzykrotnie powtórzone: dwa razy z zaimkiem *ten*, raz – z tym samym zaimkiem i dodatkowo z przymiotnikiem *istny*. Pierwsze powtórzenie (*tego lotra*) wydaje się uzasadnione logiką zdania – zastąpienie go zaimkiem osobowym mogłoby spowodować niewłaściwe odczytanie sensu (nie byłoby wiadomo, czyj ojciec się wypowiada). Nie jest to zatem sam w sobie ślad języka pierwotnie oralnego, wręcz przeciwnie – być może użycie powtórzenia wiązało się z tym, że pisarz, zakładając potencjalnie nieprawidłowe odczytanie sensu, nie uzależnił interpretacji od kontekstu treściowego (czy – w perspektywie komunikacji bezpośredniej – kontekstu pozajęzykowego). W wypadku kolejnego powtórzenia hipoteza o oralnej genezie jest bardziej prawdopodobna. Po pierwsze, z piśmiennego punktu widzenia

powtórzenie to nie jest potrzebne – skoro mówi tu ojciec łotra, wiadomo, kim jest jego syn. Jego wystąpienie można zatem uznać za „inercyjne”, jak pisała Krążyńska (2010: 6). Po drugie, powtórzenie pojawia się w dopowiedzeniu do słów *syn jego*. W komunikacie mówionym do zidentyfikowania osoby, o której mowa, wystarczyłoby samo powtórzenie, ewentualnie uzupełnione zaimkiem wskazującym (i być może gestem).

W analizowanym zdaniu można zidentyfikować jeszcze jeden ślad języka pierwotnie oralnego, niezwiązany wprawdzie z powtórzeniami, ale bardzo istotny: brak strukturyzacji przy wprowadzaniu cudzych słów. Chodzi o wypowiedź „a was wszytki nagle pobije”. Pojawia się ona w strukturze, która została zapowiedziana jako mowa zależna: „powiedział [...], iż [...]”. Bezpośrednio po czasowniku mówienia i odpowiednim spójniku wypowiedź ojca łotra została rzeczywiście zreferowana przez narratora: pojawiło się uzgodnienie czasu (czas przeszły w orzeczeniu *miał* jest adekwatny do czasu narracji). W kolejnym zdaniu składowym występują natomiast dwa sygnały mówiące o tym, że wypowiedź została „zacytowana” bezpośrednio: zaimek w drugiej osobie (zamiast spodziewanego w narracji zaimka trzecioosobowego) oraz orzeczenie *pobije* w czasie przyszłym (sytuujące wydarzenie zgodnie z naturalnym następstwem, a nie uzgadniające je do czasu dominującego w narracji, np. jako bezokolicznik łączący się z orzeczeniem *miał*, na podobnej zasadzie jak bezokolicznik *przyść*). Sytuacja taka – mieszanie mowy zależnej z niezależną, wprowadzanie mowy niezależnej po spójniku *iż/iże/że* – pojawia się w tekstach staropolskich wielokrotnie. Jak stwierdza Pisarkowa:

Być może w staropolszczyźnie kontaminacja taka nie była wcale wykroczeniem przeciw normie, skoro po pierwsze nie istniała kodyfikacja reguł składniowych młodej XIV i XV-wiecznej polszczyzny. Po drugie brak interpunkcji nie pozwala orzec, którędy przebiegała granica między tekstem wprowadzającym cytat a tekstem odtwarzanym. Mogła ta granica przebiegać po spójniku upodrzędniającym, który należy odczytywać jako ekwiwalent dwukropka. Właściwie bowiem nie ma innego sygnału kontaminacji niż obecność zbędnego spójnika przy odpowiedniej zamianie osoby [...]
(Pisarkowa 1984: 219).

Zgodnie z ustaleniami Miki i Słobody obecność tego typu zdania składowego można uzasadnić niższym poziomem strukturyzacji wypowiedzi:

Strukturyzacja przejawia się także w procesie kształtowania się tzw. mowy zależnej, która wymaga uzgodnienia perspektywy komunikacyjnej zestawianych zdań. Uzgodnienie to jest warunkiem zaistnienia wypowiedzenia złożonego. W wypadku mowy niezależnej, która – jak sama nazwa wskazuje – polega na przytoczeniu wypowiedzi i **jest włączona w strukturę tekstu na zasadzie apozycji** [wyr. A.D.], każde zdanie przekazuje odmienną, właściwą różnym nadawcom perspektywę [...]. Oddziaływanie schematu

składniowego opartego na czasownikach mówienia prowadzi do powstawania zdań złożonych o strukturze nadrzędno-podrzędnej. W średniowiecznych tekstach obserwujemy jeszcze, licznie poświadczony, etap pośredni, gdy do formalnego uzgodnienia jeszcze nie dochodzi, ale pojawia się już formalny wykładnik zespolenia w postaci spójnika [...] (Mika, Słoboda 2015: 147).

W omawianym zdaniu z SCh mamy do czynienia zarówno z pełnym uzgodnieniem perspektywy zdania zawierającego czyjąś wypowiedź ze zdaniem nadrzędnym, jak i z dodaniem wypowiedzi na zasadzie zbliżonej do apozycyjnej. Oba zdania są połączone łącznym spójnikiem *a*, natomiast nadrzędne dla nich jest zdanie z *verbum dicendi*: „A gdy ociec tego łotra powiedział Maryjej...”. Pisarz częściowo wykonał pracę nad ustrukturyzowaniem zdania oraz przekształceniem perspektywy w taki sposób, by formalnie odpowiadała zdaniu nadrzędnemu. Ostatnie zdanie zostało jednak dodane poprzez dostawienie nieuzgodnionego przytoczenia, co może być przejawem oralnych nawyków pisarza.

Brak strukturyzacji przy wprowadzaniu przytoczenia, będący przejawem apozycyjnego łączenia zdań składowych, w tym wypadku nie jest chyba bezpośrednio związany z występowaniem powtórzeń (tak jak np. rozdrobnienie treści w analizowanym wcześniej przykładzie z RD), jednak jego obecność pozwala zidentyfikować w tym miejscu dwuelementową wiązkę śladów języka pierwotnie oralnego.

Powtórzenia o potencjalnie oralnej genezie tworzą dość jednorodną grupę. Mieszczą się w niej wyrazy lub wyrażenia, które zostały użyte przez staropolskiego pisarza więcej niż raz na niewielkim odcinku tekstu. Nie zaobserwowano żadnych zależności w zakresie powtarzanych części mowy. Kluczowe zróżnicowanie dotyczy domniemanej genezy powtórzeń. Mogą one występować jako powrót do głównej myśli zdania po swobodnym rozwijaniu treści. Tworzą wówczas z tym śladem wiązkę. Inny ślad, który „wywołuje” powtórzenia, to rozdrobnienie treści. Wówczas są one związane z luźniejszymi związkami składniowymi pomiędzy poszczególnymi zdaniami składowymi. Powtórzenia mogą również służyć jako „rusztowanie dla treści”, by przywołać raz jeszcze określenie Krążyńskiej. Zwykle ma to miejsce w sytuacji, gdy pisarzowi nie udało się zharmonizować treści zdania z jego formą. Wydaje się, że w przypadku tych śladów hipotezą potwierdzającą, że mamy do czynienia z pozostałościami języka pierwotnie oralnego, jest nie tylko obecność wiązki, ale również domniemana geneza

powtórzeń. Należy sobie wyobrazić, w jaki sposób powstawało zdanie z powtórzeniami, czy i jak pisarz starał się uzgodnić treść z formą. Próba ustalenia genezy może pomóc w stwierdzeniu, czy średniowieczny pisarz przejawiał oralne nawyki, które zachowały się w tekście w postaci śladów.

6. Weryfikacja hipotez

Jak zaznaczono we wstępie, odszukiwanie i analizowanie śladów języka pierwotnie oralnego jest zawsze stawianiem hipotez, które następnie muszą zostać zweryfikowane. Weryfikacja polegać może na wykluczeniu dodatkowych czynników, które mogły mieć wpływ na specyfikę konkretnego fragmentu staropolskiego apokryfu, w którym zidentyfikowano wiązkę śladów języka pierwotnie oralnego. Czynniki te wiążą się z czymś odmiennym niż język pierwotnie oralny – mogą one być wynikiem piśmiennej obróbki tekstu. Dla każdego ze staropolskich apokryfów ich układ i ich hierarchia mogą być inne, np. w wypadku ŻSA historia tekstu nie wskazuje na to, że był on wykorzystywany do celów kaznodziejskich, zatem ukształtowanie retoryczne nie jest najistotniejszym czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę. Niniejszy rozdział został zatem podzielony według klucza tekstowego. Z każdego staropolskiego apokryfu wybrałam po dwa przykłady, które zgodnie z zaproponowanym katalogiem zawierają wiązkę śladów języka oralnego. Następnie analizuję, z jakim prawdopodobieństwem dane zjawiska językowe mogą wynikać ze specyfiki tekstu. Procedura ta nie musi prowadzić do jednoznacznej falsyfikacji – uwzględnienie dodatkowych czynników może również pozwolić na potwierdzenie wstępnej hipotezy na temat oralnego pochodzenia poszczególnych zjawisk językowych tworzących w danym fragmencie tekstu wiązkę. Może się również okazać, nie pozwala ono na jednoznaczne potwierdzenie lub wykluczenie śladu/śladów. Ze względu na metodologiczny wymiar całej rozprawy istotne jest dla mnie jednak zilustrowanie procedury sprawdzającej hipotezy, nie zaś wskazanie ostatecznych rozstrzygnięć.

6.1. Rozmyślanie przemyskie

1.

Zawiązał jego rany i polał olejem a winem, a wzięwszy ji na swe klusię i przyniósł ji do gościńca, i miał o nim pieczę (RP332/16-20).

W powyższym przykładzie potencjalną wiązkę tworzą trzy ślady: zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń, współrzędność oraz rozdrobnienie treści. Zdanie wielokrotnie złożone

zostało zbudowane w taki sposób, że każda porcja treści mieści się w jednym zdaniu składowym, a każde z nich jest treściowo ubogie – zawiera tylko informację o czynności, wyrażoną czasownikiem osobowym, oraz dopełnienie. Taka budowa zdań składowych wydaje się adekwatna do zaproponowanej przez Chafe’a koncepcji „jednostki myśli” (*idea unit*), zawierającej tylko tyle treści, ile ludzki umysł jest w stanie szybko przetworzyć, i powszechnie występującej w mowie (por. Chafe 1985: 106-108). Wszystkie zdania składowe połączone zostały współrzędnie, spójnikami *i* (trzy razy) oraz *a* (jeden raz), a ich kolejność odtwarza naturalne następstwo przywołyiwanych zdarzeń. Porównanie ze źródłem łacińskim (Ewangelia wg św. Łukasza) pokazuje jednak, że taka budowa, pozornie będąca konsekwencją oralnych nawyków kopisty, została w całości za nim przejęta: „et adpropians alligavit vulnera eius infundens oleum et vinum **et** inponens illum in iumentum suum duxit in stabulum **et** curam eius egit” (Lc 10,34). W łacinie również pojawia się spójnik współrzędny (*et*), podobna jest również budowa poszczególnych zdań składowych oraz ich kolejność. Można zatem założyć, że specyfika omawianego przykładu związana jest z wiernym podążaniem przez pisarza za źródłem, a nie z jego oralnymi nawykami¹⁰⁹.

2.

Krolestwo moje nie j<e>st z tego świata, **czuż** wierni moi[ch], w ktorych ja kroluję mą miłością, **nie jest stąd**, iż nadziewając się być mieszczanie przychodzące<go> świata, **toczuż krolestwa niebieskiego**, mniemają się pątnicy i pielgrzymowie na ziemi (RP782/9-17).

W powyższym przykładzie można wstępnie zidentyfikować dwa ślady: swobodne rozwijanie treści oraz powtórzenia. Swobodne rozwijanie treści polegałoby na apozycyjnym dostawianiu kolejnych jej porcji: po pierwszym zdaniu, zaczerpniętym z Ewangelii św. Jana („Regnum meum non est de hoc mundo”, Io 18, 36), dodana zostaje jego interpretacja (kto należy do królestwa Jezusa), następnie kolejny fragment Ewangelii („regnum meum non est hinc”, Io 18, 36-37), następnie ciąg dalszy intepretacji. Powtórzenie „toczuż krolestwa niebieskiego” mogło pojawić się z konieczności doprecyzowania słów „przychodzącego świata”. Zgodnie z zaproponowaną w poprzednim podrozdziale koncepcją funkcji oralnych powtórzeń nadmiarowe elementy są takie tylko ze współczesnego, piśmiennego punktu widzenia. Dla pisarza mogły one być sposobem budowania treściowej spójności. Cały fragment jest na

¹⁰⁹ Ewentualna oralna geneza zdań biblijnych nie jest przedmiotem niniejszych rozważań.

poziomie treściowym w pełni zrozumiały – zawiera on ewangeliczny cytat (w dwóch wariantach) oraz jego interpretację. Zaburzona została natomiast spójność formalna, przy czym – jak pisałam w rozdziale poświęconym dominacji treści nad formą – apozycyjny mechanizm rozbudowywania zdań zdaje się uzasadniać obecność tego typu konstrukcji w staropolskich apokryfach. Na podobne zjawisko wskazywała Ziółkowska w przywoływanej interpretacji fragmentu RD (por. podrozdziały *Apozycja* oraz *Dodawanie kolejnych porcji treści na zasadzie apozycyjnej*), którego specyfika może wynikać właśnie z apozycyjnego dostawiania kolejnych porcji treści (por. Stramczewska 2015, s. 193-198). Wydaje się, że taka budowa może być uzasadniona potrzebą zawarcia w zdaniu wszystkich elementów treściowych.

Sygnałem, że kształt analizowanego fragmentu niekoniecznie musi być związany z oralnymi nawykami pisarza, jest pojawienie się wyrazów *czuż* i *toctuż*. Twardzik w swojej pracy na temat glos w RP wskazuje je jako jedne ze spójników wprowadzających w apokryfie glosy wciągnięte przez pisarza do tekstu głównego (Twardzik 1994: 162)¹¹⁰. W wypadku spójnika *czuż* wprowadzaną przezeń glosą mógłby być chyba jedynie alternatywny fragment ewangelii: „nie jest stąd”. Glosą nie mogłoby być raczej zdanie rozpoczynające się od „wierni moi[ch]” – jest to zdanie wielokrotnie złożone, ze zdaniami względnym oraz podrzędnym przyczynowym poprzedzającymi zdanie główne. Wydaje mi się mało prawdopodobne, że w całości znajdowało się ono poza tekstem głównym. Zasadniej byłoby przyjąć, że glosą mógł być cytat z ewangelii: „nie jest stąd”. Pytaniem pozostaje, dlaczego ostatni kopista użył wprowadzającego glosę spójnika *czuż*, ale cytat z Ewangelii, być może pochodzący z glosy, wpisał prawdopodobnie w niewłaściwym miejscu (nie znajduje się on linearnie za fragmentem „nie jest z tego świata”). Być może to pomyłka ostatniego kopisty, który wpisał spójnik wprowadzający glosę, ale po nim zamiast przepisać ją z marginesu, zapisał inne zdanie, a dopiero po nim glosę. Możliwa wydaje się także inna interpretacja: spójnik *czuż* nie pochodzi z interlinii/marginesu poprzedniego rękopisu, ale znajdował się tam już w tekście głównym. SStp jako funkcje tego spójnika podaje: „wprowadza wyraz lub zdanie: a. o treści uściślającej, wyszczególniającej ‘to jest, mianowicie, id est’ [...], b. o treści synonimicznej ‘czyli, id est’, [...], c. o treści komentującej ‘czyli inaczej mówiąc, id est’” (SStp 1955, t. 1, z. 6: 407). Gdyby przyjąć, że w analizowanym fragmencie pojawia się ostatnia z funkcji wskazanych przez słownik, spójnik *czuż* wprowadzałby interpretację biblijnego źródła: „czuż wierni moi[ch],

¹¹⁰ W podanym przez Twardzika rejestrze wyrazów będących sygnałem obecności wciągniętej glosy znalazły się również: *albo, a to, to jest, to są, słowie, na imię, le, rzekąc, tako rzekący, jakoby rzekł, rozumiej, to rozumiej, i, a, ani*, a także połączenia z zaimkami *ten* i *taki* (Twardzik 1994: 162). Masłej i Mika zauważają, że obecność formalnego wskaźnika nie była jednak dla badacza kryterium rozstrzygającym o obecności glosy (por. Masłej, Mika 2020: 125-126).

w których ja kroluję mą miłością, [...], iże nadziewając się być mieszczanie przychodzące<go> świata, toczuż krolewstwa niebieskiego, mniemają się pątnicy i pielgrzymowie na ziemi”. Na taką możliwość interpretacji tego spójnika wskazują Masłej i Mika: „Mechanicznie klasyfikowane jako elementy wprowadzające głosę *albo* oraz *czusz* mogły mieć inną funkcję i nie sygnalizują dopisku – mogły służyć także doprecyzowaniu treści czy podaniu wariantu / innej możliwości interpretacji [...]” (Masłej, Mika 2020: 130). Głosą byłoby natomiast zdanie „nie jest stąd”, pierwotnie znajdujące się być może nad pierwszym zdaniem i wpisane przez kopistę nie linearnie za nim, ale w środku kolejnego zdania (o tym, że tego typu błędy pojawiają się w RP wielokrotnie, pisał w przywołanym już artykule Twardzik, 1994; por. także: Masłej, Mika 2020: 125-126). Przy braku wyrazu wprowadzającego (jak zaznaczyłam wyżej, *czuż* mogło być już wcześniej obecne w tekście głównym) procedurą pozwalającą uznać „nie jest stąd” za głosę jest analiza spójności fragmentu w wymiarze składniowym, o której pisali Masłej i Mika (2020: 124). Brak spójności gramatycznej pomiędzy podmiotem poprzedzającego zdania (*wierni moi*, l.mng.) a czasownikiem *jest* (l.poj.) pozwala potwierdzić hipotezę o głosowym pochodzeniu zdania „nie jest stąd”.

Kolejna glosa pojawia się już w zdaniu zawierającym interpretację biblijnego fragmentu: „toczuż krolewstwa niebieskiego”. Tym razem znajduje się ona bezpośrednio za elementem, do którego się odnosi. Potwierdzeniem hipotezy o głosie może być wskazana przez Masłej i Mikę analiza samej glosy pod względem formalnym (pojawia się element wprowadzający – spójnik *toczuż*) oraz semantycznym (glosa jest synonimiczna wobec elementu głosowanego) (Masłej, Mika 2020: 124).

W analizowanym przykładzie wstępnie wskazałam jako oralny ślad swobodne rozwijanie treści, które polega na dostawianiu kolejnych elementów treściowych. Jak pokazano w podrozdziale *Łączenie kolejnych porcji treści za pomocą wskaźników zespolenia*, mechanizm ten może prowadzić do powstania konstrukcji spójnych treściowo, ale niespójnych formalnie. W tym wypadku po usunięciu elementów zidentyfikowanych jako glosy otrzymujemy w pełni ustrukturyzowane – przez wcześniejszego pisarza – zdanie wielokrotnie złożone:

Krolewstwo moje nie j<e>st z tego świata, czuż wierni moi[ch], w których ja kroluję mą miłością, [...], iże nadziewając się być mieszczanie przychodzące<go> świata, [...] mniemają się pątnicy i pielgrzymowie na ziemi.

Pisarz ten ustrukturyzował treść w taki sposób, że zdanie jest wyraźnie podzielone na dwie części: pierwsza zawiera tłumaczenie łacińskiego źródła (Ewangelia wg św. Jana), druga – jego

interpretację. Analizowane zdanie pochodzi z karty 782 badanego tekstu. Jak piszą badacze, im bliżej końca RP, tym bardziej jego autor działa niezależnie od łacińskich źródeł, wykazując dużą samodzielność w kształtowaniu treści (por. np. Mika 2015a). W tym zdaniu przejawia się to w dodaniu do biblijnego fragmentu jego interpretacji – poddani Jezusa są mieszkańcami królestwa niebieskiego, na ziemi zaś uważają się za pielgrzymów. Została ona przez pisarza sformułowana w postaci wyraźnie i czytelnie ustrukturyzowanego zdania: w obrębie zdania głównego („wierni moi [...] mniemają się pątnicy i pielgrzymowie na ziemi”) pojawiły się dwa zdania podrzędne: względne oraz przyczynowe. Pisarz nie miał problemów z przyczynowo-skutkowym uporządkowaniem zdania: zdanie przyczynowe wprowadzone spójnikiem *ize* pojawiło się przed zdaniem głównym – szyk ten odtwarza naturalną kolejność przyczyny i skutku. W podrozdziale *Zachowanie pozajęzykowej kolejności zdarzeń* pisałam, że zachowanie naturalnego następstwa może być uznane za ślad języka pierwotnie oralnego. W tym wypadku trudno mówić o zdarzeniach – zdanie wprowadzone przez spójnik *ize* zawiera czasownik odnoszący się do procesu mentalnego (*mnimać*). Nie ma tu zatem odtwarzania zdarzeń w taki sposób, w jaki potencjalnie były one percypowane przez uczestnika/obserwatora sytuacji pozajęzykowej. Po zdaniu względnym pisarz nie użył powtórzenia (jak wskazano w podrozdziale dotyczącym powtórzeń, jest to jeden ze sposobów zachowania spójności treściowej po tym, jak główna treść została rozbita przez włączenie dodatkowych informacji, np. w formie właśnie zdania względnego; z kolei powtórzenie wyrazu *królestwo* zostało zidentyfikowane jako pochodzące z glosy). Można zatem przyjąć, że w analizowanym przykładzie nie mamy do czynienia z wiązką śladów języka pierwotnie oralnego. Jego specyfika związana jest z wielowarstwowością RP. Oddzielenie od siebie dwóch warstw pozwala dostrzec różnicę między wersją „pierwotną” (wyraźnie ustrukturyzowane zdanie, z czytelnie wskazanymi relacjami pomiędzy poszczególnymi zdaniami składowymi, pozbawione powtórzeń) a wersją ostatnią, dostępną do bezpośredniego badania (zdanie o zachowanej spójności treściowej, ale z zaburzoną spójnością formalną, z powtórzeniem). Kształt wersji ostatniej jest wynikiem piśmiennej obróbki apokryfu, której dokonał ostatni kopista. Otwarte pozostaje natomiast pytanie, na ile wpisanie glos w niewłaściwym miejscu, a co za tym idzie – zaburzenie spójności formalnej, mogło być związane z jego oralnymi nawykami. Jak pisze Mika:

Ostatni kopista – mutator, o którym dotąd myślano, że przepisując, zepsuł tekst, także go modernizował: uzupełniał o różnej wielkości elementy, uwspółcześniał formy gramatyczne, a nawet – co było przedmiotem części tych rozważań – podjął próbę jego uporządkowania. Wprowadził liczne tytuły

rozdziałów, podzielił całość na dwie części (w sposób przystający do ówczesnej duchowości), nadał dziełu tytuł. Trzeba przy tym pamiętać, że zadanie miał niełatwe: kopia, z której korzystał, nie dość, że nie miała początku i zakończenia, a w kilku miejscach była uszkodzona, to nosiła też ślady pracy poprzednich skrybów. Część z tych pozostałości znajdowała się zapewne już w tekście, wiele było umieszczonych na marginesach. Autor dostępnej nam kopii postanowił (a może otrzymał takie polecenie) stworzyć tekst „czysty”, a nie chciał uronić niczego z pracy swoich poprzedników: wciągał więc wszystko, co było możliwe, do tekstu głównego, czasem w niezrozumiałe miejsca (Mika 2015a: 100-101).

Być może wciąganie elementów marginalnych w niewłaściwe miejsca, skutkujące powstaniem konstrukcji niespójnych formalnie, nie przeszkadzało ostatniemu kopiście, dopóki zachowana była spójność treściowa. Świadczyłoby to rzeczywiście o tym, że był wciąż on do pewnego stopnia oralny – dominacja treści nad formą została wskazana jako jedna z cech języka pierwotnie oralnego. Ostatnia kopia RP pokazuje, że mogła ona przejawiać się również w typowo piśmiennej obróbce tekstu.

6.2. Rozmyślania dominikańskie

1.

A tedy oni weszli do onej piwnice i włożyli Jezusa za włosy po onemu błotu smrodliwemu, i uwiązali Jezusa u słupa we środku onej ciemnice, i podnieśli wzgorę za ręce i nogi, jakoż go już byli przedtem związali (RD110/14-17).

W powyższym przykładzie pojawiają się: współrzędność, rozdrobnienie treści oraz zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń. Podobnie zatem jak w pierwszym z analizowanych zdań z RP, można wstępnie zidentyfikować tu wiązkę złożoną z trzech śladów oralnych. Składnia zabytku została wyczerpująco opisana przez Ziółkowską (2016). Jak wskazuje badaczka, cechuje się ona archaicznością:

Budowa zdań w RD oraz relacje między nimi mają cechy archaiczne. Zalicza się do nich przede wszystkim: dominacja parataksy, duża liczebność spójników „i” i „a”, które w ogólny sposób pokazują, że zdania są ze sobą powiązane, kolejność opisu wydarzeń w zdaniu złożonym odpowiadająca kolejności wydarzeń w rzeczywistości pozajęzykowej, w obrębie struktur hipotaktycznych – zdecydowana

przewaga struktur podrzędno-nadrzędnych, dominacja spójności semantycznej nad strukturalną (Ziółkowska 2016: 82).

W podsumowaniu analiz składniowych Ziółkowska wskazuje dwa zjawiska, które znalazły się w stworzonym przeze mnie katalogu śladów języka pierwotnie oralnego: współrzędność oraz zachowanie pozajęzykowej chronologii. Jak zaznaczyłam wcześniej, są to dwa ślady szczególnie podatne na występowanie w postaci wiązki. Również rozdrobnienie treści można uznać za konsekwencję odtwarzania chronologii: wówczas predykaty odnoszące się do kolejnych wydarzeń rozłożone są na poszczególne zdania składowe, tworzą ciąg poszczególnych akcji. Wydaje się, że w świetle uwag Ziółkowskiej na temat składni RD analizowany przykład może jednak być zarówno przejawem oralnych nawyków pisarza, jak i zdaniem charakterystycznym dla zabytku w ogóle. RD to tekst pasywny, przeznaczony do prywatnej medytacji (por. Dobrzeniecki 1964: 320; Ziółkowska 2016: 66-68). Jako taki miał na celu skłonić odbiorcę do jak najpełniejszego przeżycia opisanej w apokryfie męki i śmierci Jezusa. Być może archaiczna, zakorzeniona w oralności pierwotnej składnia mogła temu sprzyjać. W tym wypadku określona konstrukcja składniowa, a także układ treści może się wiązać ze świadomym zabiegiem autora, który pisał apokryf w ten sposób, by jak najlepiej zrealizować swój cel – stworzenie tekstu pozwalającego czytelnikowi w pełni wczuć się w opisywane wydarzenia. Również rozdrobnienie treści może wynikać z przeznaczenia RD. Szczegółowy opis wydarzeń związanych z męką i śmiercią Jezusa mógł mieć na celu wywołanie w wyobraźni odbiorcy jak najbardziej plastycznego obrazu historii opisanej w apokryfie. W kontekście obrazowości należy wskazać jeszcze jeden trop interpretacyjny, o którym pisała Ziółkowska – potencjalne związki RD z *Biblią pauperum*:

Bardzo wcześnie w średniowieczu zaczęto wykorzystywać siłę oddziaływania obrazu w celu kształcenia ludności i przekazywania im historii biblijnej. Była to tzw. *biblia pauperum*, czyli – w dużym uproszczeniu – biblia ubogich. Nie towarzyszył jej jednak zapisany tekst, a obraz musiał być samowystarczalny (Stramczewska 2013a: 62).

Badaczka zastrzega, że w wypadku RD nie można wysnuć jednoznacznych wniosków na temat wpływu zamieszczonych w kodeksie miniatur na język apokryfu:

Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że *Rozmyślenia dominikańskie* zostały od początku pomyślane jako ilustrowana *historiae passionis*, ale tekst i ilustracje powstawały niezależnie od siebie. Dopiero w końcowym etapie tworzenia kodeksu zostały połączone w jedno dzieło i nie tyle dopełniają się wzajemnie, co funkcjonują obok siebie (Stramczewska 2013a: 68).

Mimo wszystko wydaje się, że sama tradycja ilustrowanych pasji, w której obrębie można sytuować RD, miała jakiś wpływ na ukształtowanie językowe tego tekstu, w tym na obrazowe, bardzo szczegółowe opisywanie poszczególnych wydarzeń. Można zatem przypuszczać, że rozdrobnienie treści związane było nie tylko z oralnymi nawykami pisarza. Mogło ono wynikać również z uwarunkowanego przeznaczeniem apokryfu dążenia do jak najbardziej szczegółowego i obrazowego oddania scen pasyjnych.

Na marginesie warto raz jeszcze przywołać uwagi Onga na temat składni oralnej. Niezależnie od formułowanych przeze mnie wcześniej zastrzeżeń co do precyzji opisu, ustalenia badacza na temat „bliskości względem ludzkiego świata”, która miała cechować język pierwotnie oralny, w odniesieniu do RD wydają się zasadne. W wypadku tego przykładu można chyba zatem uznać, że współrzędność, zachowanie pozajęzykowej chronologii oraz rozdrobnienie treści mogą stanowić tu wiązkę śladów języka pierwotnie oralnego. Co więcej, w tym właśnie apokryfie takich śladów jest bardzo wiele i często tworzą one wiązki. Skutkuje to nagromadzeniem struktur wskazanych przez Ziółkowską jako typowe dla RD.

2.

I wyszedł z tego gmachu, gdzie to wieczrą czynił, i złożył z siebie odzienie, i nalał wody w miednicę, i przepasał się prześcirałem, i kazał zwolennikom siedzieć. A wzięwszy miednicę, szedł ku zwolennikom i pokłęknał przed Piotrem, chcąc jemu nogi umywać (RD44/4-9).

Również w tym fragmencie (w transkrypcji wydzielono w nim dwa zdania wielokrotnie złożone) pojawia się wiązka złożona z trzech śladów: współrzędności, zachowania pozajęzykowej chronologii oraz rozdrobnienia treści. Naturalne następstwo zdarzeń zostało naruszone tylko raz, w zdaniu względnym „gdzie to wieczrą czynił”, jest to również jedyne zdanie składowe, które nie zostało przyłączone spójnikiem współrzędnym (wskaźnikiem zespolenia jest zaimek *gdzie*, wskazujący relację podrzędną wobec rzeczownika *gmach*). Poszczególne zdania składowe również można uznać za oralne „jednostki myśli”. Innym czynnikiem, który należy uwzględnić w procedurze weryfikacji hipotezy, jest tutaj obecność łacińskiego źródła. Analizowane zdania są tłumaczeniem fragmentu Ewangelii wg św. Jana:

[...] surgit a cena **et** ponit vestimenta sua **et** cum accepisset linteum praecinxit se **deinde** mittit aquam in pelvem **et** coepit lavare pedes discipulorum **et** extergere linteo quo erat praecinctus venit **ergo** ad Simonem Petrum et dicit ei Petrus Domine tu mihi lavas pedes (Io 13, 4-6).

Polski fragment pod względem układu treści i konstrukcji składniowej nieco różni się od łacińskiego. W źródle Jezus najpierw opasuje się prześcieradłem, a dopiero później nalewa wodę do miednicy. Ponadto pisarz uszczegółowił opis: dodał informację o tym, że Jezus każe zwolennikom siedzieć, następnie bierze miednicę, podchodzi do nich i klęka przed Piotrem. W Ewangelii nie ma zdań mówiących o tych czynnościach, pojawia się tylko informacja, że Jezus umył uczniom nogi i wytarł je prześcieradłem, którym był przepasany. Ta treść została przez staropolskiego pisarza przetłumaczona dużo później (w rękopisie RD zdanie „A także wszystkim nogi umył, klęcząc prz^{ed} każdym apostołem, i utarł, pocałował, schylają^c się”, RD45/2-3, pojawia się dopiero na następnej karcie, po słowach Jezusa tłumaczącego uczniom symbolikę gestu umycia nóg). Treść omawianego fragmentu RD została oddana w sposób znacznie bardziej rozdrobniony niż w łacińskim źródle. Staropolski pisarz ukształtował ją zatem niezależnie, ujawniając jednocześnie swoje oralne nawyki.

W łacinie, podobnie jak w polszczyźnie, dominują współrzędne relacje pomiędzy zdaniami, wyrażone spójnikiem *et*. Tam, gdzie Ewangelia podpowiada bardziej skomplikowany związek pomiędzy zdaniami, pisarz sięgnął do polskich wskaźników zespolenia wyrażających stosunek łączny: wynikowy spójnik *ergo* (‘więc’) zastąpił łącznym *i* (‘i pokłękął przed Piotrem’). Podobnie postąpił z przysłówkiem *deinde* (‘potem’), wyrażającym, że jedno wydarzenie miało miejsce po innym. Być może obecny w źródle formalny wykładnik następstwa zdarzeń nie był polskiemu apokryfście potrzebny, ponieważ kolejność zdarzeń została odtworzona w układzie zdań składowych. Pisarz RD zmienił również zakończenie tłumaczonego fragmentu: zamiast wypowiedzi Piotra (została ona przetłumaczona dopiero dalej) dodał zdanie z imiesłowem czasu teraźniejszego, w którym mowa o umyciu nóg apostołowi. W ten sposób zachowana została sekwencja zdarzeń, których agensem jest Jezus.

Staropolski pisarz wprowadził w tłumaczonym tekście szereg zmian: konstrukcję wynikową zastąpił łączną, rozdrobnił treść i uporządkował ją w ten sposób, by kolejne jej porcje tworzyły sekwencję działań wykonywanych przez Jezusa. Być może takie przetłumaczenie ewangelicznego fragmentu było dla pisarza bardziej naturalne, ponieważ odzwierciedlało jego oralne nawyki. Jednocześnie jednak uzasadniona wydaje się hipoteza o związku ukształtowania językowego omawianego przykładu ze specyfiką i przeznaczeniem RD. Być może konstrukcje współrzędne, zachowanie chronologii oraz rozdrobnienie treści wynikały z potrzeby jak najbardziej szczegółowego i plastycznego zarysowania sceny umycia uczniom nóg.

Porównanie z łacińskim źródłem pokazuje pewną samodzielność pisarza w tłumaczeniu Ewangelii. Mogłoby to wskazywać, że przyswajając tekst łaciński polszczyźnie, zbudował on

zdania i ukształtował treść w sposób typowy dla języka pierwotnie oralnego. Porównanie ze źródłem mogłoby zatem potwierdzać hipotezę o obecności wiązki śladów, niezależnie od tego, że w kontekście specyfiki całego tekstu rozstrzygnięcie może nie być jednoznaczne.

6.3. *Sprawa chędogo*

1.

Bo słońce zaćmiło się jest, powietrze kościelne rozdarło się jest, ziemia drżała, opoki się padały, groby się otwierały, jedno sam nędzny człowiek nie zlutował się ani żałuje śmierci Jesukrystowej, za kturegoż ją przyjął (SCh119v/1-6).

W powyższym przykładzie z SCh potencjalną wiązkę śladów tworzą apozycje oraz rozdrobnienie treści. Apozycja stanowi konstrukcję jeszcze bardziej archaiczną niż współrzędność. Ponadto pierwsze zdania składowe są bardzo ubogie w treść, zawierają jedynie informację o agensie i czynności.

W tym wypadku można jednak się zastanawiać, czy taka budowa zdania jest nie konsekwencją oralnego dostawiania kolejnych segmentów, bez formalnych wykładników relacji składniowej, ale celowym zabiegiem retorycznym. Świadczyć o tym może paralelna budowa pierwszych pięciu zdań składowych: wszystkie są zbudowane zgodnie ze schematem podmiot + orzeczenie. Nieregularna jest jedynie fleksja czasowników: w pierwszych dwóch zdaniach składowych pojawia się czas przeszły złożony, w pozostałych trzech – przeszły prosty. To odstępstwo od schematu można by również wytłumaczyć zabiegiem retorycznym: pisarz uzyskał w ten sposób współbrzmienie w wygłosach dwóch pierwszych zdań, tworzone przez czasownik *być* w trzeciej osobie liczby pojedynczej. Użycie czasu przeszłego prostego nie dałoby takiego efektu: czasowniki *rozdarło się* i *zaćmiło się* nie brzmią podobnie. Inaczej jest w wypadku kolejnych zdań tworzących apozycyjny ciąg: *drżała*, *padały* i *otwierały* w czasie przeszłym prostym tworzą współbrzmienie.

Ukształtowanie retoryczne nie musi podważać hipotezy o obecności w omawianym przykładzie śladów oralnych. Jak pisali Krążyńska i Mika,

Posługiwanie się materiają językową zanurzoną w archaicznej mówioności nie stoi w sprzeczności z retorycznym ukształtowaniem języka – przeciwnie, może ułatwiać jego kształtowanie zgodnie

z zasadami *ars dictandi*, zwłaszcza w zakresie rymu, rytmu i paralelizmów [...]. Zarówno addytywne nazywanie kolejnych czynności (często w zdaniach zawierających sam czasownik), jak i dialogi pozbawione metatekstu łatwo poddają się zabiegom rytmu- i rymotwórczym (Krażyńska, Mika 2018: 52).

Na to, że w zdaniu znajdują się ślady języka pierwotnie oralnego, mogą wskazywać również ostatnie dwa zdania składowe, zbudowane w taki sposób, że treść dominuje w nich nad formą: „jedno sam nędzny człowiek nie zlutował się ani żałuje śmierci Jesukrystowej, za ktoregoż ją przyjął”. Zaimek *ktoregoż* odnosi się do rzeczownika *człowiek* z poprzedniego zdania. Linearnie mógłby on nawiązywać do Jezusa, przy czym jest to nawiązanie tylko treściowe, a nie formalne – w poprzednim zdaniu nie ma rzeczownika *Jesus/Jesukryst*, ale przymiotnik *jesukrystowy*¹¹¹. Ponadto sprawia to, że w ostatnim zdaniu z formalnego punktu widzenia podmiotem domyślnym jest *człowiek*, choć kontekst jednoznacznie wskazuje, że to Jezus przyjął śmierć za człowieka, a nie odwrotnie. W zdaniach, które znalazły się poza retorycznym schematem, zrozumiałość opiera się na treści, nie na formie, co potwierdzałoby hipotezę o oralnych nawykach pisarza.

Jednocześnie należy zauważyć, że treść ta jest abstrakcyjna, nie odnosi się do konkretnych wydarzeń (w pierwszych zdaniach mamy odniesienie do opisanych w Biblii zdarzeń towarzyszących śmierci Jezusa). „Nędzny człowiek”, o którym mowa, to w domyśle „każdy człowiek”. Nadawca jawi się jako kaznodzieja, kierujący te słowa do wiernych. Cały analizowany fragment można natomiast uznać za gotowy do zastosowania w wygłoszeniu. Hipotezę tę potwierdza to, że SCh jest uznawane za rozbudowane kazanie pasyjne, zawierające zarówno obszerne części narracyjne, jak i opracowane retorycznie fragmenty do wykorzystania przez kaznodzieję.

Jak pisali Krażyńska i Mika, zabiegi retoryczne związane ze współbrzmieniem zakorzenione są w języku pierwotnie oralnym. Wydaje się, że w analizowanym przykładzie potencjalne ślady – apozycje, rozdrobnienie treści – jeśli rzeczywiście mają oralną genezę, to wynika ona z genetycznych związków retoryki z oralnością, nie zaś z oralnych nawyków pisarza. Z kolei analiza zdań, w których pojawia się dominacja treści nad formą, pokazuje, że po zakończeniu retorycznego schematu, dopracowanego formalnie, staropolski pisarz zaczyna rozbudowywać zdanie, opierając się przede wszystkim na treści. To z kolei może wynikać

¹¹¹ Podobnie zbudowanych zdań względnych jest w staropolskich apokryfach więcej, por. np. „Oboje mieszkali w Nazaret, w domu Joachymowym, który był bogaty w rolach i w bydło” (ŻSA7r/11-12).

z jego oralnych nawyków. Treść ostatnich dwóch zdań składowych powyższego przykładu z SCh wciąż jednak pozostaje związana z kaznodziejskim przeznaczeniem tego fragmentu.

2.

Owa przybliży się godzina, a syn człowieczy wydan będzie w ręce grzesznych (SCh46v/7-9).

W tym fragmencie potencjalną wiązkę tworzą dwa ślady: współrzędność oraz zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń¹¹². Szczególnie interesujące jest tu użycie współrzednego spójnika *a*. Biorąc pod uwagę treść zawartą w obu zdaniach składowych, można by uznać, że relacja pomiędzy nimi jest relacją względną: przybliży się godzina, w której syn boży ma zostać wydany. Hipotezę tę potwierdzałyby przywoływane już ustalenia Givóna. Badacz pisał o stopniowym wykształcaniu się zdań względnych z parataksy, zauważył także, że bardziej archaiczny sposób wyrażania względności to właśnie konstrukcja zbliżona do współrzednej. W takim ujęciu współrzedny spójnik *a* jedynie „markowałby” relację składniową, która w pełni ujawnia się dopiero po przeanalizowaniu relacji treściowej między zdaniami – o tym w odniesieniu do RP pisali Krążyńska i Twardzik (1994). Pozornie byłby to zatem bardzo ciekawy przykład archaicznego zdania względnego, przyłączonego przez spójnik współrzedny. Hipotezę tę podważa jednak porównanie z łacińskim źródłem. Zarówno w Ewangelii Mateusza, jak i Marka, z których pochodzą przetłumaczone przez apokryfistę fragmenty, zdania połączone są współrzednie: „*ecce adpropinquavit hora et Filius hominis traditur in manus peccatorum*” (Mt 26,45) lub apozycyjnie, z partykułą *ecce*: „*venit hora ecce traditur Filius hominis in manus peccatorum*” (Mc 14,41). Za Ewangelią przejęty został także odtwarzający naturalne następstwo układ treści. Porównanie ze źródłem każe zatem odrzucić wstępną hipotezę o obecności w analizowanym miejscu wiązki śladów języka pierwotnie oralnego.

¹¹² Wątpliwości może budzić to, czy „przybliży się” jest rzeczywiście jakąś akcją, a nie np. stanem. O problemach z uznaniem wydarzeń oddawanych przez poszczególne czasowniki za ułożone w chronologiczne sekwencje – por. podrozdział *Zachowanie pozajęzykowej kolejności zdarzeń*.

6.4. Ewangelia Nikodema

1.

A owa **mąż** niktory, jimiieniem Jozef, **mąż** dobry i też sprawiedliwy, **ten** nie był przyzwalający wołam i soczeniu żydowskiemu, a był z Aromatyjej, z miasta żydowskiego, a **ten** był oczekawający krolestwa Bożego, **ten** przyszedł do Piłata i prosił ciała Jesusowego, a zjawszy je z krzyża, obinał prześcieradłem czystym i włożył je w grob swój nowy, w którym grobie człowiek żadny nie był położon (EN127r/1-11).

W tym przykładzie z EN wiązkę śladów tworzą swobodne rozwijanie treści, powtórzenie, współrzędność oraz dopowiedzenie. Szczególnie ciekawy jest trzykrotnie użyty przez pisarza zaimek wskazujący *ten*. Jak pisał Twardzik, może on pełnić funkcję wskaźnika zespolenia wprowadzającego zdanie względne (Twardzik 2009; por. także: Twardzikowie 1975; *Zapomniane konstrukcje...* 1966). Na podstawie analizy treści zawartej w zdaniach składowych za zdanie względne mogłoby zostać uznane: „ten nie był przyzwalający wołam i soczeniu żydowskiemu”. Pozostałe dwa zaimki można by wstępnie scharakteryzować jako ponownie przywołujące postać, o której mowa. W wypadku rozbudowywania zdań wielokrotnie złożonych na zasadzie swobodnego rozwijania treści wskaźniki zespolenia nie wskazują na hierarchię między zdaniem składowym, a jedynie sygnalizują przyłączenie kolejnego segmentu składniowego (powołując się znów na ustalenia Krążyńskiej i Twardzika, można by to określić „markowaniem” relacji składniowej). W analizowanym fragmencie EN te wskaźniki zespolenia to spójniki współrzędne, a także zaimki wskazujące. Z piśmiennego punktu widzenia zaimek w zdaniu „ten przyszedł do Piłata...” nie jest konieczny – nawet przy znacznym rozbudowaniu treści można w każdej chwili wrócić do tego, co już zostało napisane. Śladem oralnym w analizowanym zdaniu może być zatem ponowne przywołanie postaci Józefa z Arymatei, która poprzez dodawanie kolejnych informacji na jego temat została odsunięta. Hipotezę tę wzmacniałoby to, że zamiast zaimka osobowego pojawił się zaimek deiktyczny, pierwotnie, jak pisał Jodłowski, odsyłający do rzeczywistości pozajęzykowej. W ustnej komunikacji mógłby mu towarzyszyć gest wskazywania.

Porównanie z łacińskim źródłem – tym razem są to *Gesta Pilati* – ponownie pozwala zweryfikować, czy rzeczywiście mamy do czynienia z wiązką śladów języka pierwotnie oralnego:

Et ecce **vir** quidam nomine Ioseph, agens curiam, **vir** bonus et iustus, **iste** non fuit consentiens consiliis nec actibus eorum, ab Arimathia civitate Iudaeorum, exspectans **et ipse** regnum dei, **iste** abiit ad Pilatum et petiit corpus Iesu. Et deponens eum de cruce involvit eum in sindone munda, et posuit eum in monumento suo novo, in quo nullus fuerat positus (*Gesta Pilati*, cap. XI/3).

W łacinie mamy taki sam układ kolejnych porcji treści jak w polskim przekładzie: wszystkie informacje zostały przywołane w takiej samej kolejności jak we fragmencie EN. Za łaciną pojawiło się również powtórzenie rzeczownika *mąż*. Można zatem stwierdzić, że pisarz nie kształtował treści samodzielnie, ale odtworzył ją dość dokładnie za źródłem. Świadczą o tym również zaimki: w łacinie dwa razy pojawia się zaimek wskazujący *iste*. Polski zaimek *ten* nie jest zatem wynikiem oralnego dążenia do zachowania zrozumiałości danego fragmentu poprzez ponowne przywoływanie postaci, o której mowa – on również został przejęty za łaciną. Jedyne wyjątek to zdanie „a ten był oczekawający królestwa Bożego” – w łacinie odpowiada mu „exspectans et ipse regnum dei”. Za źródłem przejęte jest także dopowiedzenie do wyrazu „Aromatyja” – „z miasta żydowskiego” również jest obecne w *Gesta Pilati*, ale nie w formie wyrażenia przyimkowego: „civitate Iudaeorum” (przyimek pojawia się przed całą grupą nominalną „Arimathia civitate Iudaeorum”). Zjawiska językowe wytypowane jako tworzące w polszczyźnie wiązkę śladów języka pierwotnie oralnego są zatem wynikiem dość dokładnego tłumaczenia łacińskiego źródła.

Otwarte pozostaje natomiast pytanie, na ile to łacińskie źródło może nosić ślady języka pierwotnie oralnego. Jak pisałam w rozdziale *Oralne residuum w średniowiecznej Europie*, proces upiśmiennienia zachodził podobnie na całym kontynencie. Można zatem założyć, że również w tekstach łacińskich, będących źródłami dla tekstów polskich, zachowały się ślady języka pierwotnie oralnego. Ich odszukiwanie i analiza nie są jednak przedmiotem niniejszej rozprawy.

2.

O książę Szatanie, wszystkich złości okrutnych i zhańbienia ojczyzny, i co-s to chciał udziałać, **iże** ktorzy od początku świata aż do czasu tego wątpili w zdrowiu i w żywocie, **a ninie żadnego z nich tuta ani lkanie, ani krzyk, ani wzdychanie, ani żadnego oblicza slez wylania** (EN145r/12-18).

W powyższym zdaniu wstępnie można zidentyfikować dwa ślady: współrzędność oraz predykcje holofrasy. Współrzędnie połączone są dwa pierwsze zdania (po początkowej

interiekcji): „i co-ś to chciał udzielać, i>że którzy od początku świata aż do czasu tego wątpili w zdrowiu i w żywocie”. Możliwe byłoby również uznanie w transkrypcji spójnika *že* za błędnie wpisany (i oznaczenie tego nawiasem kwadratowym) – wówczas zdanie zostałoby zinterpretowane jako przyłączone apozycyjnie. Nawet częściowo uzupełniony w transkrypcji spójnik *ize* w tym miejscu można uznać za współrzędny, za czym przemawia analiza treści obu zdań. Trudno wskazać między nimi relację nadrzędno-podrzędną, wydaje się, że spójnik został przez pisarza użyty raczej jako sygnał połączenia. Na takie użycie *ize* w staropolszczyźnie wskazywali Twardzikowie (1979). Hipotezę tę potwierdza porównanie z łacińskim źródłem, w którym są to dwa osobne zdania, bez sygnału relacji składniowej pomiędzy nimi:

O princeps Satan, omnium malorum impiorum et refugarum pater, quid haec facere voluisti? **Qui** a principio usque nunc fuerunt desperati salutem et vitam, modo nullus eorum hic iam solito mugitus **auditur** nec ullus eorum personat gemitus, nec in alicuius eorum facie lacrimarum vestigium **invenitur**.
(*Evangelii Nicodemi Pars Altera sive Descendus Christi ad Infernos*, Caput VII (XXIII)/1)

Jest to przykład o tyle ważny i ciekawy, że ilustruje zjawisko opisane przeze mnie w rozdziale poświęconym rozbudowywaniu zdań wielokrotnie złożonych: staropolskie wskaźniki zespolenia (także te, które ostatecznie wyspecjalizowały się jako spójniki hipotaktyczne) były nie tylko wielofunkcyjne, mogły one służyć jako ogólny sygnał połączenia dwóch zdań, ale bez ich hierarchizowania, co świadczy o niższym poziomie strukturyzacji zdania i dominacji treści nad formą. To treść pozwala właściwie określić, z jakiego typu relacją mamy do czynienia.

Mniej jednoznaczna jest kwestia potencjalnych predykcji holofrastycznych, które pojawiły się w ostatnim zdaniu składowym. W łacinie odpowiadają im formy czasownikowe – *participia futuri activi*. *Auditur* i *invenitur* można by przełożyć jako „mające być słyszane” (jęki ojców przebywających w otchłani) oraz „mające być znalezione/zobaczone” (łzy na ich twarzach). Być może pisarz EN nie poradził sobie z oddaniem nieobecnej w polszczyźnie formy fleksyjnej za pomocą czasownika i zamiast niego zastosował rzeczownik *krzyk* oraz trzy rzeczowniki odczasownikowe: *łkanie wzdychanie, ślez wylanie*. Konstrukcja zaprzeczona – „żadnego z nich tuta ani łkanie...” – semantycznie przypomina analizowane wcześniej predykcje holofrastyczne z partykułą przeczącą (por. np.: „[...] w nimże zdrady nie”, RP215/1). Czasownikowa geneza rzeczowników sugeruje jednak, że kształt ostatniego zdania składowego jest raczej konsekwencją poszukiwania przez pisarza adekwatnego odpowiednika łacińskiej formy imiesłowu niż pozostałością jego oralnych nawyków.

W wypadku tego przykładu z EN porównanie ze źródłem pozwala zarówno na potwierdzenie, jak i falsyfikację wstępnie postawionej hipotezy. Użycie przez pisarza konstrukcji zbliżonej do współrzędnej mogło być dla niego naturalnym sposobem rozbudowania zdania, a co za tym idzie – można je chyba uznać za ślad języka pierwotnie oralnego. Predykcje holofrasytyczne natomiast byłyby raczej śladem pracy tłumaczeniowej, wynikiem poszukiwania w polszczyźnie odpowiednich ekwiwalentów form łacińskich.

6.5. *Historija trzech krolu*

1.

A tedy owa tego czasu **dwunaście mężow**, wszystko **astrologow**, **gwiazda<r>zew**, w tej nauce niebieskiej barzo nauczonych a rozumnych, ze wszystkich ziem jich i krolestw wybrali, ktore na wielkim **mycie a zaplacie** mieli, **a z ktorych to dwunaście**, gdę ktoremu z nich **śmierć albo umrzeć** sie przygodziło, tedy w **miasto onogo** drugi nauczony, mądry a pilny był ustawion, **rozumiej miasto umarłego** (HTK163v/2-12).

W powyższym przykładzie z HTK potencjalną wiązkę śladów tworzą powtórzenia oraz dopowiedzenie. Funkcję powtórzeń można wstępnie zidentyfikować jako budowanie „rusztowania dla treści”. Cały fragment dotyczy dwunastu astrologów, wybranych z pogańskich królestw Chaldei i Persji, by wypatrywali pojawienia się gwiazdy zapowiadającej przyjście „człowieka, który miał wszytkiemu ludu i światu panować” (HTK163v/17-19). Najpierw pojawia się informacja o „dwunastu mężach”, następnie doprecyzowanie, że chodzi o astrologów. Powtórzenie liczebnika „dwunaście” występuje w zdaniu względnym wprowadzającym informację o tym, co się działo, gdy któryś z astrologów zmarł. Tę repetycję można tłumaczyć tym, że zdanie względne jest odsunięte od swojego nadrzędnika. Pomędzy nimi pojawiają się:

- wspomniane wyżej doprecyzowanie z potencjalnym dopowiedzeniem: „wszystko astrologow, **gwiazda<r>zew**”,
- informacja o tym, że byli oni uczonymi,
- zdanie główne: „ze wszystkich ziem jich i krolestw wybrali”,

- zdanie względne odnoszące się do dwunastu astrologów: „które na wielkim mycie a zapłacie mieli”.

Tak znaczne rozbudowanie treści mogło spowodować, że po zaimku względnym musiało pojawić się powtórzenie grupy z liczebnikiem (wzmocnione partykułą *to*). W innym wypadku odniesienie zaimka byłoby nieczytelne. O tym, że pisarz próbował przywołać wcześniejszą treść, jakby zaczynając zdanie od nowa, może świadczyć także partykuła *a* („a z których to dwunastu...”), często występująca na inicjalnej pozycji w zdaniu.

Powtórzenia nie ma w łacińskim źródle. Analizowane zdanie składowe rozpoczyna się przymkiem oraz zaimkiem względnym:

Et extunc **duodecim studiosiores in astrologia et magis doctos** ex omnibus eorum terris et regnis elegerunt, quos sub magnis eorum **stipendiis** habuerunt ex quibus dum aliquem **decedere** contingeret, alter doctus vel studiosus loco defuncti constitueretur (HTR cap. V [17]).

Porównanie z łacińskim tekstem *Historia Trium Regum* pokazuje także, że w polskim przekładzie pojawiły się elementy nieobecne w źródle. Jest to potencjalne dopowiedzenie „gwiazda<r>zew”, a także „a zapłacie”. Jedną z procedur badawczych zaproponowanych przez Masłej i Mikę – „analiza semantyczna (funkcjonalna) domniemanej glosy i glosowanego elementu” (Masłej, Mika 2020: 124) – pozwala jednak stwierdzić, że najprawdopodobniej są to glosy. W obu wypadkach potencjalna glosa jest bliskoznaczna wobec elementu glosowanego. Można zatem uznać, że rzeczownik *gwiazdarze* nie jest oralnym dopowiedzeniem, ale wciągniętym do tekstu wyrazem, który w poprzednim rękopisie zapisany był w interlinii (być może zresztą nieczytelnie, stąd błąd w jego zapisie – w rkp: *gwiasde<.>zew*).

Możliwa glosa pojawia się również w zdaniu względnym: „gdy ktoremu z nich śmierć albo umrzeć się przygodziło”. W tym wypadku wskazywałaby na to semantyka, ale także obecność jednego ze spójników typowych dla glos: *albo*. Inaczej niż przy dwóch poprzednich glosach, tutaj potencjalna glosa i element glosowany są różne formalnie: mamy rzeczownik oraz czasownik w bezokoliczniku. Predykat tego zdania – *przygodzić się* – został uzgodniony linearnie, do bezokolicznika, i przybrał rodzaj nijaki (uzgodnienie do wyrazu *śmierć* miałyby postać: *przygodziła się*). Pozwala to chyba wnioskować, że w tym wypadku nie mamy do czynienia z glosą, ale strukturą zbliżoną do dopowiedzenia (o tym, że nie jest to dopowiedzenie zgodne z przyjętym w tej pracy rozumieniem, świadczy obecność formalnego wykładnika

albo). Być może pisarz szukał adekwatnego odpowiednika dla łacińskiego „*decedere contingeret*”, co można przetłumaczyć jako ‘zdarzyłoby się odejść’.

Ostatni potencjalny ślad to dopisana na końcu całego zdania konstrukcja „rozumiej miasto umarłego”. Odnosi się ona do zaimka osobowego *on* w wyrażeniu przyimkowym *w miasto onego*. Sam zaimek, odsyłający do „odchodzącego” astrologa, o którym była mowa w poprzednim zdaniu, mógł być niezrozumiały, jego odniesienie wymagało doprecyzowania. Na taką funkcję konstrukcji z *rozumiej* wskazuje Masłej:

Zarówno w prostych, jak i w znacznie bardziej skomplikowanych strukturach potrzeba przypomnienia najważniejszych elementów treściowych znajduje się na pierwszym planie. Szczególnie wyraźnie widać to w przykładach (1) i (2), gdzie z dzisiejszej perspektywy nie ma wątpliwości, do czego strukturalnie odnosi się zaimek. Pisarz jednak wprowadza parentetyczną konstrukcję objaśniającą, co może wynikać z niemożności utrzymania struktury opartej wyłącznie na zaimku (Masłej 2021: 116).

Badaczka zauważa również, że *rozumiej* nie wprowadza treści synonimicznej, prawdopodobnie przyłączane przez ten wyraz elementy nie stanowią zatem wciągniętych do tekstu głównego glos. Ponadto omawiana przez Masłej konstrukcja występuje licznie w dwóch tekstach z kodeksu Wawrzyńca z Łaska: EN oraz HTK, nie ma jej natomiast w SCh, co potwierdza, że *rozumiej* nie jest konsekwencją wciągania przez kopistę glos do tekstu głównego (Masłej 2021: 119). Za dopowiedzeniową genezę „rozumiej miasto umarłego” przemawia jeszcze jeden argument, nieuwzględniony w cytowanym opracowaniu. Konstrukcja ta została przesunięta na sam koniec zdania, nie znajduje się ona bezpośrednio za zaimkiem, do którego odsyła. Jak pisała Krążyńska, „składnik dopowiadany sąsiaduje z zaimkiem albo jest od niego odsunięty” (Krążyńska 2010: 5). W analizowanym zdaniu dopowiedzenie pojawiło się dopiero po schemacie ze skorelowanymi zaimkami *gdy – tedy*. Nie ma on swojego odpowiednika w łacinie (tam omawiana treść została wyrażona w postaci zdania czasowego ze spójnikiem *dum*). O realizacji tego schematu w wielkopolskich rotach sądowych pisała Krążyńska (1980). Być może pisarz zastosował tę konstrukcję dość mechanicznie: udało mu się zawrzeć w niej tłumaczoną z łaciny treść (gdy jeden z astrologów umarł/odszedł, na jego miejsce wybierano innego), ale jej rozbudowanie o dodatkowy element nie było możliwe. Konstrukcja wyjaśniająca z *rozumiej* została zatem dodana nielinearnie, dopiero po skorelowanym schemacie. Potwierdzałoby to jej dopowiedzeniową genezę. To, że pisarz miał problem z rozbudowaniem schematu z zaimkami *gdy – tedy*, może świadczyć o jego oralnych nawykach: był w stanie zrealizować określony schemat składniowy, ale już nie naruszyć jego ramy.

Dodatkowa treść, objaśniająca odniesienie zaimka *onego*, została zatem dosunięta dopiero po zamknięciu schematu, na zasadzie podobnej do apozycyjnej.

2.

Tedy **oni trzech królowie**, którzy z barzo dalekich swoich **ziem** i daleko od siebie leżących barzo dziwno są sie pospołu **zeszli**, iże **społem w jedności** przez **ziemie** i krainy rozmajite **są szli**, przez ktore nikiedy Olofernes <z> swoimi zastępy od słońca wschodu i Kaldei **szedł**, aż do żydowskiej ziemie **przyszedł**, przez **ty teże ziemie oni trzech królowie** z żydowskiej ziemie i Kaldei aż ku wschodu słońca są sie wrocili zasie, a z tako wielkim zastępem przez **ty ziemie szli**, aż ludzie onych stron mniemali, aby Olofernes lepak miał **ić** (HTK193v/13-194r/5).

W powyższym przykładzie z HTK potencjalnym śladem języka pierwotnie oralnego są powtórzenia. Powtarzany jest rzeczownik: *ziemie* oraz grupa imienna *oni trzech królowie*. Dwukrotnie powtarzanemu rzeczownikowi *ziemie* towarzyszy zaimek wskazujący *ty*. Drugim śladem tworzącym wiązkę jest swobodne rozwijanie treści. Zdanie główne to „przez ty teże ziemie oni trzech królowie z żydowskiej ziemie i Kaldei aż ku wschodu słońca są sie wrocili zasie”. Grupa imienna *oni trzech królowie* pojawiła się już na początku całego zdania złożonego, ale zaraz po niej pisarz dodał zdanie względne. Od niego rozpoczyna się swobodne rozwijanie treści: kolejne zdania składowe dodają informacje o tym, że królowie najpierw się zeszli, następnie szli razem przez różne krainy, przez które wcześniej szedł Holofernes, zanim doszedł do Judei. Podmiot zdania – trzech królowie – został na tyle odsunięty, że w zdaniu głównym konieczne okazało się powtórzenie go. Można zatem wstępnie uznać, że jeden ślad oralny spowodował wystąpienie drugiego – ze względu na swobodne rozwijanie treści pojawiło się powtórzenie, niekonieczne w piśmie (nawet jeśli zdanie względne wprowadza bardzo rozbudowaną formalnie i treściowo informacje, w zapisie zawsze można do niego wrócić, a treść całego zdania jest cały czas zrozumiała dla czytającego). Pozostałe powtórzenia tworzą „rusztowanie dla treści” – pozwalają przez cały czas utrzymać uwagę odbiorcy na tym, że ktoś (trzech królowie, Holofernes) idzie przez te same ziemie.

Porównanie z łacińskim źródłem pokazuje, że zjawiska zidentyfikowane wstępnie jako swobodne rozwijanie treści oraz powtórzenia tworzące „rusztowanie dla treści” zostały przejęte za tekstem *Historia trium regum*:

Et **ipsi tres reges**, qui ex tribus viis et longinquissimis suis **terris et regnis** remotissime distantibus miraculose ex inopinato **convenerunt**, tunc in unum ad **terras et ad regna** sua insimul **redierunt** et per omnes **terras et regiones** ac provincias, per quas olim Holofernes cum suo exercitu et expeditione ab oriente et Chaldaea **transiit** et in Iudaeam **pervenit**, per **has terras** et vias **ipsi tres reges** cum eorum comitatu et exercitu de Iudaea in orientem et Chaldaeam sunt reversi; et cum tali et tanto exercitu et comitatu diversa expeditione per **has terras** et regiones ex improvise **transierunt**, quod omnes homines illarum partium et regionum, secundum auditum antiquum et relatum, putabant Holofernem iterato **pertransire** [...] (HTR cap. XXIV [3]).

Również w łacinie zdanie główne zostaje rozbite przez zdanie względne odnoszące się do trzech królów, do którego następnie przyłączono kolejne zdania składowe dotyczące ziem, przez które szli, oraz tego, że wcześniej szedł tam Holofernes. Grupa imienna *ipsi tres reges* została powtórzona w takiej samej postaci po „wtrąceniu”. Przejęte za źródłem są także powtórzenia rzeczownika *ziemie*, a także przyłączony do dwóch z nich zaimek wskazujący (*has terras*). Powtarzając grupy z zaimkami, pisarz nie oddał całej treści obecnej w łacinie: tam polskiemu tłumaczeniu „ty ziemie” odpowiadają „has terras et vias” (‘te ziemie i drogi’) oraz „has terras et regiones” (‘te ziemie i obszary’). Powtórzono czterokrotnie czasownika *iść* polski pisarz użył, aby oddać różne łacińskie czasowniki: *convenio*, *covenire* (‘spotkać’), *redeo*, *redire* (‘wracać’), *transeo*, *transire* (‘przechodzić’), *pervenio*, *pervenire* (‘dojść, przybyć’), *pertranseo*, *pertransire* (‘przechodzić’). *Convenio* i *pervenio* to derywaty od *venio*, *venire* (‘przyjść’), a *redeo*, *transeo* i *pertranseo* – od *eo*, *ire* (‘iść’)¹¹³. Być może to zadecydowało o tym, że pisarz zdecydował się przetłumaczyć je za pomocą tego samego czasownika polskiego. W ten sposób niejako uprościł treść: zamiast oddać różne sposoby pokonywania przestrzeni, wszędzie użył czasownika *iść*, informującego tylko o tym, że ktoś przemieszcza się pieszo.

Fragment z polskiego apokryfu nie jest dokładnym tłumaczeniem analogicznego miejsca w łacińskim źródle, jak pokazano wyżej, pisarz wprowadził w przekładzie drobne zmiany treściowe. Zasadnicze dla mnie zjawiska – swobodne rozwijanie treści oraz powtórzenia – zostały jednak przejęte za HTR. Porównanie z łacińskim źródłem podważa zatem hipotezę o obecności w tekście polskim wiązki śladów języka pierwotnie oralnego. Otwarta pozostaje natomiast kwestia oralności w źródle – *Historia trium regum* uchodzi za napisaną niezbyt dobrą łaciną (por. Piacentini 1997: 22). Tekst łaciński krążył w Europie w wielu odpisach, niewykluczone, że wersja, z której korzystał polski tłumacz, sama nosiła ślady języka pierwotnie oralnego, pochodzące od któregoś z poprzednich kopistów.

¹¹³ Za pomoc w interpretacji zdania łacińskiego bardzo dziękuję dr. Marcinowi Lochowi.

Podważenie hipotezy o oralnej wiązce jest zatem możliwe tylko przy wzięciu pod uwagę relacji: zachowany przekaz polski – jeden z przekazów łacińskich (nie mamy oczywiście pewności, z którego konkretnie przekazu korzystał polski pisarz). Odwrócenie perspektywy i zbadanie problemu na gruncie źródeł łacińskich, przy uwzględnieniu życia poszczególnych rękopisów, mogłoby doprowadzić do odsłonięcia śladów oralnej łaciny w którymś z przekazów HTR. Jak napisałam powyżej, nie jest to przedmiotem mojej rozprawy. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że teksty łacińskie nie mogą być traktowane jako językowy monolit. One również są świadectwem różnych etapów procesu upiśmiennienia, obejmującego w średniowieczu całą Europę.

6.6. *Żywot Świętej Anny*

1.

A wnet panna, padwszy przed naświętszą Anną, nabożnie wyznała swe zgrzeszenie i obiecała polepszenie, a tak łaskę otrzymała (ŻSA21r/8-11).

W powyższym zdaniu wiązkę tworzą trzy ślady: współrzędność, zachowanie pozajęzykowej chronologii oraz rozdrobnienie treści. Pierwsze zdanie składowe, w którym ośrodkiem predykcji jest imiesłów czasu przeszłego czynny, połączony jest z kolejnym bezspójnikowo. Pozostałe zdania połączone są spójnikami *i* oraz *a*. Każde ze zdań zawiera minimum treści, ponadto są one uporządkowane w ten sposób, że poszczególne wydarzenia tworzą chronologiczny ciąg, taki sam, jak (zapewne) w rzeczywistości pozajęzykowej. Porównanie ze źródłem – *Legenda Sanctissimae Matronae* – pokazuje, że układ treści oraz chronologia zdarzeń zostały przejęte za łaciną:

Nec mora virgo coram Anna sanctissima prostrata est. Culpam supplex facta confessa est. Emendationem spondit et sic veniam obtinuit (LSM cap. VIII [30]).

W transkrypcji tekstu łacińskiego mamy trzy odrębne zdania. Gdyby zignorować interpunkcję transkrypcji ŻSA, będącą wynikiem interpretacji tekstu, widać jedną zmianę wprowadzoną przez polskiego tłumacza: zdania, w których mowa o wyznaniu win i obietnicy poprawy, połączył spójnikiem *i*. Mimo to biorąc pod uwagę całość porównywanych fragmentów –

polskiego i łacińskiego – można uznać, że budowa składniowa nie jest wynikiem oralnych nawyków polskiego pisarza, ale dość dokładnego podążania za źródłem. Podobnie układ treści – w LSM zdania składowe również zawierają informację o czynności i jej przedmiocie, zachowany został także chronologiczny układ wydarzeń. Przejęcie wszystkich trzech zjawisk językowych za źródłem łacińskim podważa zatem wstępną hipotezę o istnieniu w tym miejscu staropolskiego apokryfu wiązki śladów języka pierwotnie oralnego.

2.

Potym gdy nie miał nic, **opuścili go** jego krewni, przyjaciele, **opuszczało go** imienie, **opuszczał go** też i Pan Bog, **bo jego** też był drzewiej **opuścił**, iż nie chował jego przykazania (ZSA26r/1-5).

W powyższym zdaniu wiązkę śladów tworzą powtórzenia, apozycje oraz rozdrobnienie treści. Poszczególne zdania składowe zawierają minimum treści: informacje o agensie, czynności i przedmiocie. Powtarza się w nich czasownik *opuścić* oraz zaimek osobowy *on* w bierniku. Większość zdań składowych połączona jest apozycyjnie, zdania są do siebie dosuwane. Wyjątek to „Potym gdy nie miał nic”, „bo jego też był drzewiej opuścił” oraz „iż nie chował jego przykazania”. Pierwsze to zdanie podrzędne czasowe, drugie – podrzędne przyczynowe, przyłączone spójnikiem *bo*, trzecie – podrzędne przyczynowe, przyłączone spójnikiem *iż* (o jego wielofunkcyjności i typach zdań, które przyłącza, pisałam w podrozdziale *Oralnie użyte wskaźniki zespolenia – spójniki bo oraz iż(e)*). Porównanie z tekstem LSM pokazuje, że zdań „Potym gdy nie miał nic” oraz „iż nie chował jego przykazania” nie ma w łacińskim pierwowzorze, natomiast cała wiązka – apozycja, rozdrobnienie treści i powtórzenia – zostały za nim przejęte:

Reliquerunt eum amici necessarii, **relinquerunt** temporalia, **relinquere** videbatur etiam ipse altissimus, quoniam **ipsum reliquerat** prius (LSM cap. X [4]).

Również spójnik *bo* jest przejęty za łaciną (*quoniam*). Polski pisarz dodatkowo powtarza zaimek odnoszący się do męczyzny, o którym mowa (w łacinie występuje on tylko w pierwszym – *eum* – i ostatnim – *ipsum* – zdaniu składowym). Źródło pokazuje zatem, że trzy omawiane zjawiska językowe nie mogą być uznane za wiązkę śladów języka pierwotnie oralnego.

6.7. Żywot Pana Jezusa Krysta

1.

Tamo **nie płaczu** ani **wzdychania**, **krzyku** ani **ktorego strachu**. Tamo **nie głodu**, **wrzodu** ani **ktorego boju**. Tamo **nie żadnej niemocy** ani **ktorej tęskliwości**, bo tam jest wieczna radość i przepiecność, zdrowie i mier wiekuisty (ŻPK3r/38-3v/4).

W powyższym przykładzie można zaobserwować dwa potencjalne ślady języka pierwotnie oralnego: apozycje oraz predykcje holofrasytyczne. W transkrypcji fragment został podzielony na trzy zdania, dwa pojedyncze i jedno złożone. Treść sugeruje jednak, że jej kolejne porcje mogły być przez pisarza dodawane na zasadzie apozycyjnego dosuwania. Wskaźnik zespolenia – spójnik *bo* – przyłącza dopiero ostatnie zdanie, które ze względu na treść można chyba uznać za współrzędne przeciwstawne (współcześnie mógłby się przed nim znaleźć spójnik współrzędny *ale*). Ostatnie zdanie jest też jedynym, w którym ośrodkiem predykcji jest czasownik w formie osobowej (*jest*). We wszystkich pozostałych zdaniach ośrodek predykcji to partykuła przecząca *nie*. W poszczególnych grupach niektóre rzeczowniki są połączone spójnikiem *ani*, niektóre mają także zaimek *ktory* (w znaczeniu ‘żaden’). Oba zjawiska językowe – apozycja oraz predykcja holofrasytyczna – są uznawane za bardzo archaiczne, będące pozostałościami języka sprzed wykształcenia się składni. Ich wystąpienie w ramach jednej wiązki mogłoby zatem wzmacniać hipotezę, że mamy do czynienia ze śladami języka pierwotnie oralnego.

Pierwszym sygnałem, że nie musi tak być, jest to, że bardzo podobnie ukształtowane miejsce pojawiło się w RP:

Tamo nie płaczu ani wzdycha<n>ia, ani ktore strachy. Tamo nie głodu ani **chcienia picia**. Tamo niżadny **niest** udręczon wrzodem albo którą **boleścią**. Tamo nie niemocy ani tamo **może kto od starości umrzeć**. **Tamo od lenistwa nikt nie sprochna**. <Tamo> wieczna radość i wesele, przepiecność, zdrowie i mir wiekuisty (RP25/17-24).

Fragment z RP nieco różni się od analogicznego fragmentu ŻPK. W drugim zdaniu obok *głodu* pojawił się rzeczownik odczasownikowy *chcienie (picia)*. Ośrodkiem trzeciego zdania jest predykat *niest*, notowany przez SStp jako czas terażniejszy i tryb oznajmujący, „forma ściągnięta z partykułą przeczącą” (SStp, t. 1, z. 3, 1954: 185). Czasownik w formie osobowej

jest ośrodkiem predykcji także w dwóch innych zdaniach, których nie ma w ŻPJK: „tamo może kto od starości umrzeć”, „Tamo od lenistwa nikt nie sprochna”. Natomiast brak go w ostatnim zdaniu fragmentu z RP, który ma predykcję holofrastyczną (zamiast czasownika *jest*, jak w analogicznym miejscu ŻPJK): „<Tamo> wieczna radość i wesele, przezpieczność, zdrowie i mir wiekuisty”. W transkrypcji miejsce to zostało uzupełnione, nie można wykluczyć, że w którejś w poprzednich wersji apokryfu znajdował się tam czasownik osobowy, którego ostatecznie zabrakło w wyniku pomyłki któregoś z kopistów.

Poza wskazanymi różnicami porównywane miejsca są do siebie bardzo podobne, w obu występują zjawiska wstępnie wytypowane jako ślady języka pierwotnie oralnego – apozycje i predykcje holofrastyczne. Podobieństwo sugeruje jednak, że mogły one się pojawić ze względu na wspólną dla RP i ŻPJK podstawę tłumaczeniową. Jako źródło dla tego miejsca wskazano VR:

In eius tabernaculo semper est vernale
Tempus, **nunquam estus urens, nec frigus hiemale,**
Nec luctus, neque gemitus est ibi, neque fletus,
Nec planctus, nec tristitia, nec horror neque metus,
Neque fame, neque siti, nec morbo vel dolore,
Quisquam ibi premitur, nec peste nec timore;
Nullus ibi deficit ex infirmitate,
Nec quisquam ibi corruit annorum ex etate.
In proximum invidia nullus inardescit,
Ibi nec accidia quisquam contabescit.
Letitie iocunditas est ibi sempiterna,
Quies et securitas, salus, pax eterna (VR1034-1045).

Ani pisarz RP, ani ŻPJK nie przetłumaczyli źródłowego fragmentu w całości, w obu apokryfach nie ma zdań „In proximum invidia nullus inardescit, / Ibi nec accidia quisquam contabescit”. W łacinie rzeczowniki odpowiadające zidentyfikowanym w RP i ŻPJK predykcjom holofrastycznym pozostają w związku składniowym z czasownikiem *sum, esse* w formie osobowej – *est*. Nie ma tam struktury apozycyjnej na poziomie zdania złożonego (takie zjawisko identyfikuję jako ślad języka pierwotnie oralnego) – treść w polszczyźnie rozbita na kilka zdań w łacinie została wyrażona w jednym zdaniu składowym. Dwa zdania przetłumaczone w RP i pominięte w ŻPJK w źródle mają ośrodek predykcji w postaci czasownika (w formie osobowej lub imiesłowu).

Porównanie z łaciną pokazuje zatem, że apozycje i predykcje holofrasytyczne rzeczywiście mogą pochodzić od polskiego pisarza. Zastanawiająca jest natomiast zbieżność tych zjawisk w ŻPJK i RP. Stawiano hipotezy, że fragmenty RP mogły być rękopiśmiennym źródłem dla ŻPJK (por. np. Brückner 1904: 18; Wójcik 2014: XXXIV-XXXVIII), a także że istniała niezachowana staropolska prapasja (por. Rojszczak-Robińska 2016: 14). Być może rzeczywiście obaj pisarze korzystali z jakiegoś wspólnego polskiego źródła, które z kolei bazowało na łacińskiej VR, wydaje się to jednak niemożliwe do jednoznacznego potwierdzenia. Niewykluczona pozostaje również zależność ŻPJK od RP – wówczas należałoby założyć, że potencjalna wiązka śladów języka pierwotnie oralnego pochodzi od pisarza RP, przez Opeca została natomiast przejęta za polskojęzycznym źródłem. Podobnie w wypadku hipotezy o staropolskiej prapasji – ona również potencjalnie mogła zawierać ślady języka pierwotnie oralnego. W wypadku tego przykładu nie można zatem ani potwierdzić, ani podważyć hipotezy o obecności wiązki śladów języka pierwotnie oralnego.

2.

Gdy **Pan Jesus** przybliżał się do Jerycha, Zacheusz, żądliwie chcąc widzieć **Pana Jezusa**, iż tamtędy miał ić **Jesus**, bojąc się **on**, iżby przed tłuszcą nie mógł oglądać **Pana Jezusa**, bo krotkiego wzrostu był, przeto, zabieżawszy, wstąpił na drzewo sykomorowe, to jest suchej figi, aby tym lepiej **Pana Jezusa** uźrzał. A **ten** Zacheusz był książę z jawnych grzesznikow barzo bogaty (ŻPJK37v/1-7).

W powyższym fragmencie ŻPJK wiązkę tworzą dwa ślady: powtórzenia i zaimki o nielinearnym odniesieniu, potencjalnie mogące pełnić funkcję deiktyczną.

W analizowanym miejscu ciekawym zjawiskiem jest występowanie obok siebie powtórzeń, związanych z wyjaśnieniem, o kim mowa w danym momencie, oraz zaimków, które nie mają jednoznacznej referencji. Pięciokrotnie powtórzone zostały wyrazy *Jezus/Pan Jezus*. W drugim, trzecim oraz piątym zdaniu składowym mogłyby one zostać zastąpione zaimkiem osobowym *on* (drugie i piąte) lub pominięte (trzecie). Zaimki miałyby wówczas czytelną referencję – odnosiłyby się linearnie do Jezusa. Wydaje się, że powtórzenia służą jako „rusztowanie dla treści”, przywołują postać Jezusa, która dla pisarza mogła być kluczowa dla tego fragmentu. Jednocześnie w zdaniu pojawiają się zaimki *on* i *ten*, odnoszące się do Zacheusza. W wypadku zaimka *on*, będącego podmiotem w trzecim zdaniu (z ośrodkiem predykcji w postaci imiesłowu czasu teraźniejszego czynnego nieodmiennego), nieprecyzyjne

odniesienie jest związane z powtórzeniem wyrazu *Jesus* w poprzednim zdaniu – linearnie zaimek odnosi się właśnie do Jezusa. O potencjalnie oralnej genezie takiego użycia zaimka może świadczyć nie tylko jego nielinearne odniesienie, ale również to, że zaimek *on* można interpretować zarówno jako osobowy (rzeczowny), jak i wskazujący (przymiotny). Interpretacja wydaje się prostsza w wypadku połączeń z rzeczownikiem (por. np. „Przez tę wodę **on zbojca** dostał wielkiego imienia, bo uzdrawiał wszelikiego niemocnego tą istną wodą”, RP86/18-21). W analizowanym miejscu obecność zaimka wynika prawdopodobnie z tego, że podmiot zdania został odsunięty przez zdania „żądliwie chcąc widzieć Pana Jezusa, iż tamtędy miał ić Jesus”. Choć trudno tu mówić o swobodnym rozwijaniu treści, pisarz dodał dwie dodatkowe informacje, po których być może konieczne okazało się ponowne wskazanie, o kim mowa i kto bał się, że w tłumie nie zobaczy Jezusa. W tym kontekście uzasadniona wydaje się interpretacja zaimka *on* jako wskazującego, zgodnie z pierwotną funkcją – na obiekt w rzeczywistości pozajęzykowej (Zacheusza). Potwierdzałoby ją również wystąpienie zaimka *ten* w ostatnim zdaniu analizowanego fragmentu. Jego odniesienie jest czytelne (zaimek jest w związku z rzeczownikiem), ale znów mamy do czynienia z redundancją – fragment byłby zupełnie zrozumiały bez wskazania, że chodziło o tego właśnie człowieka (zwłaszcza że rzeczownik określany przez zaimek przymiotny jest nazwą własną). Pojawienie się zaimka może być związane z jego oralną genezą – w realnej sytuacji komunikacyjnej mógłby mu towarzyszyć gest.

Taki układ zaimków oraz powtórzeń może być związany z tym, jak pisarz rozbudowywał zdanie. Dodawał zdania składowe zawierające kolejne porcje treści. Po dwóch zdaniach rozbijających związek podmiotu z orzeczeniem w zdaniu głównym użył nadmiarowego (z piśmiennej perspektywy) zaimka *on*, by ponownie przywołać postać Zacheusza, o której mowa. Nie zauważył przy tym – lub być może nie było to dla niego problematyczne dla zrozumienia zdania – że ze względu na powtórzenia (również, jak się wydaje, naturalne z perspektywy częściowo oralnego pisarza) odniesienie zaimka jest niejednoznaczne. W ten sposób jeden ślad (powtórzenie) powodowałby kolejny (nielinearne odniesienie zaimka).

Porównanie z łacińskim źródłem tego fragmentu – Ewangelią wg św. Łukasza – pokazuje, że taki kształt zdania rzeczywiście mógł pochodzić od pisarza. Ze wstępnie wytypowanych śladów języka pierwotnie oralnego w łacinie obecne są jedynie odpowiedniki polskiego zaimka wskazującego – *hic* oraz *ipse*:

et ingressus perambulabat Hiericho et ecce vir nomine Zaccheus et **hic** erat princeps publicanorum et **ipse** dives et quaerebat videre Iesum quis esset et non poterat prae turba quia statura pusillus erat et praecurrens ascendit in arborem sycomorum ut videret **illum** quia inde erat transiturus (Lc 19, 1-4).

Polski pisarz informację o tym, że Zacheusz był celnikiem („książę z jawnych grzeszników”) i człowiekiem bogatym przesunął na sam koniec omawianego fragmentu. Wydaje się, że obecny w ostatnim zdaniu tekstu polskiego zaimek *ten* jest przetłumaczony z łaciny, przy czym apokryfista przełożył go tylko raz – w źródle pojawiają się dwa zaimki, *hic* oraz *ipse*. Nie jest to zatem ślad języka pierwotnie oralnego. Być może łacińskie zaimki rzucają również pewne światło na polski zaimek *on*. Pisarz mógł przetłumaczyć jeden z zaimków wskazujących, które odnoszą się do Zacheusza, w innym miejscu – w zdaniu „bojąc się on”. Wciąż jednak byłby on redundantny. Ponadto opisany wyżej mechanizm rozbudowywania zdania wielokrotnie złożonego, typowy dla oralności, uzasadnia zarówno nadmiarowość tego zaimka, jak i jego niejednoznaczne odniesienie. Wydaje się, że w wypadku tego konkretnego faktu językowego porównanie z łacińskim źródłem nie podważa ostatecznie jego oralnej genezy.

W Ewangelii nie ma natomiast powtórzeń. Do Jezusa odnoszą się jedynie odpowiedni rzeczownik własny oraz zaimek *illum*. To zjawisko można zatem uznać za ślad języka pierwotnie oralnego.

W wypadku analizowanego fragmentu porównanie z łacińskim źródłem pozwala do pewnego stopnia wytłumaczyć obecność zaimków, nie podważa jednak ostatecznie hipotezy o ich oralnym użyciu. Źródło pokazuje także, że od polskiego autora mogły pochodzić liczne powtórzenia, zbędne z piśmiennego punktu widzenia. Wydaje się zatem, że hipoteza o obecności w omawianym miejscu ŻPK wiązki śladów oralnych wciąż pozostaje zasadna.

Przeanalizowane w tym rozdziale przykłady nie ilustrują oczywiście całego skomplikowania związanego z nakładaniem się na wiązki śladów języka pierwotnie oralnego elementów ukształtowanych pod wpływem czynników wynikających ze specyfiki staropolskich apokryfów, w tym związanych z piśmienną obróbką tekstu. Ważne z punktu widzenia mojej rozprawy było przede wszystkim pokazanie, jak konfrontacja tych dwóch poziomów – wiązek śladów znajdujących się w konkretnych miejscach tekstu oraz specyfiki

tego tekstu jako całości – pozwala na weryfikację lub falsyfikację stawianych hipotez. Możliwa jest również sytuacja, w której dodatkowy czynnik/czynniki nie pozwalają na rozstrzygnięcie, czy mamy do czynienia z wiązką śladów języka pierwotnie oralnego, czy też nie.

Dla staropolskich apokryfów Nowego Testamentu jako czynniki weryfikujące można wskazać:

- wielowarstwowość genetyczną tekstów staropolskich,
- zależność od źródła,
- ukształtowanie retoryczne,
- specyfikę całego tekstu,
- potencjalną relację pomiędzy poszczególnymi fragmentami różnych tekstów polskich.

Dla poszczególnych apokryfów pod uwagę powinny być wzięte odmienne czynniki. Dla RP są to zależność od źródeł oraz wielowarstwowość genetyczna. Relacja między tekstem polskim a tekstem łacińskim jest niejednorodna, w apokryfie są zarówno partie dość wierne łacińskiej podstawie, jak i takie, dla których można stwierdzić dużą samodzielność pisarza w korzystaniu z różnych źródeł¹¹⁴. Czynnikiem, którego nie można zignorować, jest również wielowarstwowość. W RP w pewnym stopniu można oddzielić od siebie poszczególne warstwy, kopista nie zatarał śladów pracy swoich poprzedników¹¹⁵.

W wypadku RD czynnikami weryfikującymi są zależność od źródeł łacińskich, a także specyfika całego tekstu. Szczególnie interesująca jest ostatnia kwestia – zidentyfikowane przeze mnie potencjalnie oralne zjawiska językowe zostały przez Ziółkowską wskazane jako typowe dla tego apokryfu. Współrzędność, zachowanie chronologii i rozdrobnienie treści mogą

¹¹⁴ „Znacznie bardziej prawdopodobne jest, że tekst w miarę zbliżania się do części pasyjnej rozrastał się z tekstu w zasadzie jednoźródłowego, czy raczej «naprzemiennie jednoźródłowego», do rozdziału 146 opartego przede wszystkim na VR oraz – na zmianę – na traktacie *Historia scholastica* Piotra Comestora (dalej: Com) i tekstach z Pisma Świętego, w tekst wieloźródłowy, który, co ostatnio szczegółowo przebadano w monografii *Jak pisano Rozmyślanie przemyskie?* (Rojszczak-Robińska 2012), powstaje jako efekt wieloskładnikowej twórczej kompilacji, ujawniającej wyraźnie preferencje duchowe, myślowe, a także stylistyczne (por. Mika 2002; Rojszczak-Robińska 2012, w druku)” (Mika 2015a: 90).

¹¹⁵ W wypadku niektórych fragmentów RP ważnym czynnikiem mogłoby być także ukształtowanie retoryczne tekstu, wskazywane jako istotny czynnik w weryfikacji śladów z innych apokryfów. Nie dotyczy to jednak całego tekstu RP, a jedynie niektórych, opracowanych retorycznie partii. Pisali o tym Mika (2002: 113-124) oraz Rojszczak-Robińska (2010).

być związane z przeznaczeniem RD. Nie wyklucza to jednoznacznie oralnej genezy wiązek tych śladów.

SCh jako rozbudowane kazanie pasyjne wymaga wzięcia pod uwagę ukształtowania retorycznego analizowanych fragmentów. Jak pisali Mika i Krążyńska, nie wyklucza się ono wprawdzie z obecnością śladów języka pierwotnie oralnego, jednak w rozprawie analizuję jedynie ślady pozostawione w wyniku oralnych nawyków pisarza, a nie będące pochodną retorycznej obróbki tekstu (nawet jeśli mogą one być formalnie takie same). Związki retoryki z oralnością są odrębnym, obszernym zagadnieniem¹¹⁶. SCh również jest tekstem bazującym na łacińskim źródle – jest to kolejny czynnik mogący posłużyć do sprawdzenia hipotezy o oralnej genezie poszczególnych zjawisk.

Zależność od źródła jest istotna także dla dwóch pozostałych tekstów z kodeksu Wawrzyńca z Łaska – EN oraz HTK. Szczególnie ciekawa jest kwestia relacji pomiędzy HTK a HTR. Wskazywano, że w polskim tłumaczeniu znajdują się liczne kalki łacińskie, a także konstrukcje świadczące o niezrozumieniu źródła. Jednocześnie samo HTR ocenia się jako tekst niezbyt dobry i niejasny. Te dwie kwestie sprawiają, że nawet wykazanie, iż zjawiska językowe wstępnie zidentyfikowane jako ślady języka pierwotnie oralnego są obecne także w źródle, nie musi prowadzić do podważenia tej hipotezy. Wciąż możemy mieć do czynienia ze śladami, które pojawiły się właśnie w procesie tłumaczenia, np. w wyniku próby oddania całej treści zawartej w obcej konstrukcji w polszczyźnie. W rozdziale *Oralne residuum w średniowiecznej Europie* przywoływałam ustalenia badaczy na temat znajomości łaciny w kręgach kościelnych. Być może pisarz HTK był w stanie zrozumieć tekst, ale była to znajomość do pewnego stopnia sztuczna, niepozwalająca na swobodne posługiwanie się tym językiem. W polszczyźnie zaś przejawiał liczne oralne nawyki. Z kolei „niejasny” i „zbarbaryzowany”, jak określił łacinę Jana z Hildesheim Marcello Piacentini (1997: 23), język HTR również może być związany z oralnością pierwotną, tym razem rozpatrywaną na gruncie tekstów łacińskich. Jak pisałam w odniesieniu do HTK, jest to osobna, bardzo obszerna kwestia.

W wypadku dwóch druków – ŻSA oraz ŻPJK – podstawowym czynnikiem weryfikacji jest zależność od źródeł łacińskich. Przy ŻPJK pokazano również, jak domniemana zależność pomiędzy dwoma polskimi apokryfami może pomóc w ustaleniu, czy mamy do czynienia ze śladami języka pierwotnie oralnego. Choć w pracy nie przeprowadzam analizy ilościowej

¹¹⁶ Poruszała je m.in. Krążyńska w przywoływanym wielokrotnie opracowaniu poświęconym średniowiecznym technikom rozbudowywania zdań (Krążyńska 2010; por. także Krążyńska, Mika 2018).

śladów języka pierwotnie oralnego w poszczególnych tekstach apokryficznych, należy także zwrócić uwagę na dużą dysproporcję pomiędzy rękopisami a drukami. Wiązki śladów języka pierwotnie oralnego w ŻSA i ŻPJK są weryfikowalne przede wszystkim przez jeden z czynników – zależność od źródła. Wynika to zapewne z potencjalnej transmisji tekstów: druk jest bardziej „stabilny”, w zdecydowanie mniejszym stopniu podatny na przekształcenia takie, jakim poddawano rękopisy (kopiowanie, modyfikowanie poszczególnych fragmentów, kompilowanie źródeł). Nie ma tu zatem zastosowania wzięcie pod uwagę np. wielowarstwowości (rekonstrukcja poszczególnych warstw byłaby bardzo trudna, o ile nie niemożliwa).

Zaproponowany w podsumowaniu tego rozdziału wykaz czynników weryfikujących został skonstruowany w wyniku analizy konkretnych tekstów, jakimi są staropolskie apokryfy Nowego Testamentu. Nie ma on zatem charakteru uniwersalnego. W wypadku innych tekstów staropolskich – rot przysięg sądowych, kazań, modlitw itd. – być może należałoby wskazać inne, związane ze specyfiką danej grupy tekstów czynniki.

7. Wnioski i perspektywy badawcze

Poniżej przedstawiam najważniejsze wnioski z mojej pracy, wynikające z jej celu. Pomniejsze konkluzje i obserwacje, na przykład dotyczące terminologii stosowanej przez teoretyków oralności i piśmienności, metodologicznej strony przywoływanych opracowań, szczegółów procedury badawczej, możliwości różnych interpretacji danego miejsca itd. starałam się przedstawiać na bieżąco.

7.1. Wnioski metodologiczne

Celem mojej pracy było wypracowanie metody rozpoznawania i badania śladów języka pierwotnie oralnego w tekstach staropolskich. Obejmuje ona pracę na trzech poziomach.

Pierwszym jest poziom teorii naukowej, na którym zaproponowany został hipotetyczny konstrukt, jak mógł wyglądać język pierwotnie oralny. Aby ten krok mógł zostać wykonany, potrzebna była metanaukowa analiza literatury poświęconej oralności i piśmienności, a także wybór nurtu badawczego, który byłby najbardziej adekwatny jako podstawa teoretyczna. Na jego podstawie zaproponowałam trzy hipotetyczne cechy, którymi mógł charakteryzować się język pierwotnie oralny. Są to: dominacja treści nad formą, bliski związek języka z rzeczywistością pozajęzykową oraz redundancja.

Drugi poziom to poziom językowy. Zakładał on odniesienie hipotetycznego konstrukt do materiału, którego dostarczają staropolskie apokryfy Nowego Testamentu. Wskazane zostały fakty językowe mogące stanowić przejawy cech opisanych w hipotetycznym konstrukcie. Wstępnie zidentyfikowałam je jako ślady języka pierwotnie oralnego. Ich katalog obejmował: predykcję holofrastyczną, apozycję, dopowiedzenie, współrzędność, swobodne rozwijanie treści, zachowanie pozajęzykowej chronologii zdarzeń, rozdrobnienie treści, powtórzenie oraz użycie zaimka bez linearnego odniesienia. Uznałam, że ich obecność w tekstach staropolskich może być związana z oralnymi nawykami pisarza. Na tym poziomie poruszałam się wśród faktów językowych, nie odnosząc się jednak do konkretnych miejsc w tekście.

Poziom trzeci był najbardziej konkretny, zakładał wykorzystanie katalogu gromadzącego fakty językowe w badaniu tekstów staropolskich. Na tym poziomie przebiegały

analizy faktów wstępnie zidentyfikowanych jako ślady języka pierwotnie oralnego. Co istotne, większość śladów rozpatrywana była nie w izolacji, ale w związku z innymi, obecnymi w tym samym odcinku tekstu śladami. Na tym etapie nieprzecenione znaczenie miała „wiązkowość”. Za najbardziej prawdopodobne ślady języka pierwotnie oralnego uznałam te, które pojawiają się z innymi śladami, tworząc z nimi wiązkę. Co istotne, nie chodzi jedynie o współwystępowanie śladów, ale także o relacje między nimi. Hipotezę o oralnej genezie danej wiązki wzmacnia fakt, że ślady są ze sobą wzajemnie powiązane: współrzędna budowa zdania sprzyja oddawaniu kolejności opisywanych zdarzeń tak, jak zachodzą w rzeczywistości pozajęzykowej; powtórzenia mogą wynikać z rozdrobnienia treści lub z jej swobodnego rozwijania itd. Na tym etapie analizie językoznawczej towarzyszyła refleksja metodologiczna właśnie nad zależnościami poszczególnych elementów wiązki, ich hierarchizacją czy wzajemnym wykluczeniem się.

Na poziomie trzecim przebiegała nie tylko analiza językoznawcza konkretnych wiązek śladów, ale również weryfikacja hipotez. Poszczególne wiązki śladów języka pierwotnie oralnego zostały skonfrontowane z dodatkowymi czynnikami, wynikającymi ze specyfiki badanych apokryfów. Czynniki te to przede wszystkim wielowarstwowość genetyczna, obecność źródła, opracowanie retoryczne, specyfika danego tekstu i potencjalna zależność między tekstami polskimi (lista ta nie jest oczywiście zamknięta). Mogą one prowadzić do obecności w materiale faktów językowych formalnie takich samych jak ślady języka pierwotnie oralnego, ale mających inną genezę, są zatem elementem utrudniającym identyfikację. Weryfikacja zakłada zatem wykluczenie, że fakt lub wiązka faktów wstępnie uznanych za ślady języka pierwotnie oralnego wynikają z tekstowych uwarunkowań danego apokryfu.

Czynniki tekstowe mogą potwierdzać lub podważać hipotezę o oralnej genezie zarówno całej wiązki śladów języka pierwotnie oralnego, jak i poszczególnych jej elementów. Nie zawsze pozwalają one na jednoznaczne rozstrzygnięcia.

Zaproponowana metoda ma charakter wieloetapowej procedury badawczej. Obejmuje ona wybór podstawy teoretycznej, stworzenie hipotetycznego konstruktów, który następnie zostaje odniesiony do materiału badawczego i ukonkretniony, a także językoznawczą analizę odszukanych w ten sposób śladów języka pierwotnie oralnego, ocenę, czy występują one w wiązках, a także ich weryfikację poprzez konfrontację z czynnikami tekstowymi. W rozprawie metoda została wypróbowana na materiale staropolskich apokryfów Nowego Testamentu, natomiast wykorzystanie jej w badaniach nad innymi tekstami dawnymi pozwoliłoby zbadać jej uniwersalność.

7.2. Wnioski z analiz

Analiza materiału z wykorzystaniem zaproponowanej metody, zakładającej przechodzenie od wybranych hipotetycznych cech języka pierwotnie oralnego, przez ich ukonkretnienie w postaci katalogu śladów języka pierwotnie oralnego, do poszczególnych faktów językowych występujących w staropolskich apokryfach Nowego Testamentu, wspierana logiką wiązki, wykazała obecność w analizowanym materiale licznych pozostałości oralnych. Poddane one zostały weryfikacji – skonfrontowano zidentyfikowane ślady z czynnikami wynikającymi ze specyfiki poszczególnych tekstów. Ten etap w niektórych wypadkach potwierdził (lub przynajmniej nie wykluczył), że wskazane wiązki faktów językowych mogą mieć oralną genezę.

Ślady pojawiały się przede wszystkim na trzech poziomach: składni, treści oraz referencji. Dwa pierwsze poziomy wymieniane były zarówno w pracach teoretyków oralności i piśmienności, jak i w językoznawczym opracowaniu Krążyńskiej, Miki i Słobody. Nie zostało to wprawdzie wyrażone *explicite*, ale taki wniosek można wysnuć chociażby na podstawie przywoływanych przez autorów przykładów i ich omówień. Analiza materiału apokryficznego potwierdziła te spostrzeżenia – szczególnie wiele śladów języka pierwotnie oralnego pojawia się na poziomie składniowym (apozycja, dopowiedzenie, współrzędność, swobodne rozwijanie treści) oraz treściowym (zdania wielokrotnie złożone odzwierciedlające pozajęzykową chronologię zdarzeń, rozdrobnienie treści, powtórzenie). Nie zawsze da się ostro rozgraniczyć oba poziomy, ponieważ – jak wskazywali już Krążyńska i Twardzik (1994) – budowa zdania jest nieraz związana z określonym uporządkowaniem treści, różne ślady z obydwu poziomów mogą być zatem szczególnie podatne na tworzenie wiązek.

Zastanawiający jest natomiast poziom trzeci – referencja. Krążyńska, Mika i Słoboda, a z teoretyków oralności i piśmienności Ong oraz Havelock wskazywali nań w kontekście raczej uporządkowania treściowego. Językoznawcy zwracali uwagę na tendencję do autonomizacji języka, przejawiającą się m.in. w odrywaniu się kolejności wydarzeń w zdaniu od kolejności, w jakiej one zaszły w rzeczywistości pozajęzykowej. Teoretycy za pierwotnie oralne uznali takie uporządkowanie treści, w którym odzwierciedlone zostało naturalne następstwo zdarzeń. Analizy apokryfów potwierdziły obecność tych śladów, wykazały również potencjalnie oralną genezę jeszcze jednego faktu językowego – nielinearnego użycia zaimków. Uwzględnienie perspektywy oralnej pozwala we wskazanej przez Krążyńską „nieostrej”

granicy między deikszą a anaforą dostrzec przejaw używania przez staropolskich pisarzy zaimków w taki sposób, w jaki być może robiliby to w mowie.

Szczególnie istotna wydaje się obecność w materiale staropolskim predykcji holofrastycznych. Jak pisali Krążyńska, Mika i Słoboda, holofrazy są typowe dla języka na bardzo archaicznym etapie jego rozwoju. Dopiero w wyniku oddziaływania tendencji analitycznej dochodzi do ich rozczłonkowania i łączenia (Krążyńska, Mika, Słoboda 2015: 92-93). Analiza materiału apokryficznego wykazała obecność predykcji holofrastycznych, krótkich konstrukcji całościowo orzekających o rzeczywistości pozajęzykowej. W świetle ustaleń historyków języka, a także autorów prac poświęconych protojęzykowi można uznać predykcje holofrastyczne za pozostałość bardzo archaicznego stanu języka.

7.3. Perspektywy badawcze

Za główną perspektywę badawczą należałoby uznać rozbudowywanie katalogu śladów języka pierwotnie oralnego o kolejne fakty językowe – jak już zostało to zasygnalizowane, ma on charakter otwarty. Dalsze analizy tekstów staropolskich mogą oczywiście doprowadzić do odnalezienia nowych śladów. Każdorazowo powinny one jednak zostać zweryfikowane.

Bardzo ciekawym i istotnym kierunkiem dalszych badań wydaje mi się włączenie do refleksji nad śladami języka pierwotnie oralnego perspektywy tekstologicznej. Wymagałoby to być może zmodyfikowania zaproponowanej procedury badawczej. Uwzględnienie w poszukiwaniu śladów języka pierwotnie oralnego narzędzi tekstologicznych pozwoliłoby ustalić, czy jakieś ślady (a jeśli tak, to jakie) zachowały się nie tylko na poziomie językowym, ale również tekstowym; czy istnieje tendencja do współwystępowania poszczególnych śladów z jakimiś cechami tekstowymi; jak geneza tekstu, jego funkcja, nadawca i odbiorca wpływają na obecność lub brak śladów języka pierwotnie oralnego. Ta perspektywa zakładałaby wykorzystanie studiów z zakresu historii społecznej średniowiecza w stopniu szerszym niż zaproponowany w tej pracy – wiele opracowań historycznych poświęconych średniowiecznej oralności i piśmienności dotyczy właśnie funkcjonowania tekstów.

Większość zabytków języka polskiego to teksty wielowarstwowe. Interesujące byłoby zatem rozszerzenie refleksji nad śladami oralności pierwotnej na kolejne warstwy tekstu dostępnego do badań (por. Mika 2018b). Jak pokazał przeanalizowany w podrozdziale *Dodawanie kolejnych porcji treści na zasadzie apozycyjnej* przykład z EN135v/4-7 („Poślimy do nich, trzech mężów, którzy mówili a mienili się widzieć Jesusa ze zwolenniki swymi

mówiącego i wstępującego w niebo”), interpretacja poszczególnych faktów językowych może się różnić w zależności od tego, z której warstwy tekstu one pochodzą. Rekonstrukcja poszczególnych warstw tekstu staropolskiego była oczywiście przedmiotem badań językoznawców (por. Mika 2015a; Mika, Twardzik 2011; Mika, Rojszczak-Robińska, Ziółkowska 2016), uzupełnienie tych badań o perspektywę oralności pierwotnej być może pozwoliłoby ustalić, czy i w jakim stopniu oralne nawyki przejawiał pisarz czy kopista tekstu (ewentualnie jeden i drugi); czy potencjalne ślady rzeczywiście mają genezę oralną, czy też ich kształt formalny wynika ze zmian, które zaszły na etapie kopiowania. Taki kierunek badań wymagałby uwzględnienia w procedurze analizy paleograficznej rękopisu, z którego pochodziłby badany tekst.

Następną interesującą perspektywą jest poszukiwanie śladów języka pierwotnie oralnego nie tylko w tekstach polskich, ale również w ich źródłach. Mogą one, jak pisałam w rozdziale *Weryfikacja hipotez*, również przechowywać pozostałości oralne. Jest to szczególnie interesujące np. w przypadku HTR, które uchodzi za pisane niezbyt dobrą łaciną. Być może obecne w tym apokryfie specyficzne wyrażenia i konstrukcje wynikają z oralnych nawyków pisarza. Ponadto teksty powstające w kulturze europejskiej, w tym będące źródłami dla tekstów staropolskich, podlegały tym samym przekształceniom: były kopiowane, zmieniane, łączono w nich różne źródła itp. Zaproponowany w pracy sposób weryfikacji zakładał jedynie porównanie analizowanego fragmentu polskiego z tekstem wskazanym jako źródłowy (bez pogłębionej refleksji nad jego specyfiką) – decyzja ta wynikała z mojego celu, którym było wypracowanie metody badawczej. Uwzględnienie skomplikowania po stronie łacińskich źródeł być może pozwoliłoby na wyciągnięcie bardziej pogłębionych wniosków na temat średniowiecznej oralności i jej śladów w tekstach dawnych. Przyjęcie perspektywy szerszej niż polskojęzyczna wymagałoby badań interdyscyplinarnych, uwzględniających językoznawstwo historyczne, latynistykę oraz historię społeczną średniowiecza.

Wykaz skrótów

EN – *Ewangelia Nikodema*

HS – *Historia scholastica* Piotra Comestora

HTK – *Historyja trzech kroi*

HTR – *Historia trium regum* Jana z Hildesheim

LSM – *Legenda Sanctissimae Matronae Annae virginis Mariae matris et Iesu Christi aviae*

RD – *Rozmyślenia dominikańskie*

RP – *Rozmyślanie przemyskie*

SCh – *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej*

SSp *Słownik staropolski*

VR – *Vita beatae virginis Mariae et Salvatoris rhythmica (Vita rhythmica)*

ŻPJK – *Żywot Pana Jezu Krysta* Baltazara Opeca

ŻSA – *Żywot świętej Anny*

Bibliografia

ADAMS James Noel, 2003, *Bilingualism and the Latin language*, Cambridge.

ADAMSKA Anna, 1999, *Średniowiecze na nowo odczytane. O badaniach nad kulturą pisma*, „Roczniki Historyczne”, R. LXV, s. 129-154.

ADAMSKA Anna, 2004, *The Study of Medieval Literacy: Old Sources, New Ideas*, w: *The Development of Literate Mentalities in East Central Europe*, eds. Anna Adamska, Marco Mostert, Turnhout, s. 13-47.

ADAMSKA Anna, 2011, *Czy potrzebna nam jest społeczna historia języka?*, w: *Historia społeczna późnego średniowiecza. Nowe badania*, red. Sławomir Gawlas, Warszawa, s. 189-202.

ADAMSKA Anna, 2013a, *Od łaciny do języków wernakularnych – i z powrotem*, w: *Kultura pisma w średniowieczu. Znane problemy, nowe metody*, red. Anna Adamska, Paweł Kras, Lublin, s. 51-99.

ADAMSKA Anna, 2013b, *Latin and Three Vernaculars in East Central Europe from the Point of View of the History of Social Communication*, w: *Spoken and Written Language. Relations between Latin and the Vernacular Languages in the Earlier Middle Ages*, eds. Mary Garrison, Arpad P. Orbán and Marco Mostert, Turnhout, s. 325-364.

ADAMSKA Anna, 2020, *Media and Technology*, w: *A Cultural History of Memory in the Middle Ages*, ed. Gerald Schwedler, London.

Along the Oral-Written Continuum. Types of Texts, Relations and their Implications, 2010, eds. Slavica Ranković, Leidulf Melde, Else Mundal, Turnhout.

ALTHOFF Gerd, 2011, *Communication at the Abbey of St. Gall*, w: *Understanding Monastic Practices in Oral Communication (Western Europe, Tenth-Thirteenth Centuries)*, ed. Steven Vanderputten, Turnhout, s. 11-22.

AMPEL Teresa, 1978, *Elipsa i powtórzenie w żywej mowie*, w: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. Teresa Skubalanka, Wrocław.

ARBIB Michael A., 2008, *Holophrasis and the protolanguage spectrum*, „Interaction Studies” 9:1, s. 154-168.

BARRAU Julie, 2011, *Did Medieval Monks Actually Speak Latin?*, w: *Understanding Monastic Practices in Oral Communication (Western Europe, Tenth-Thirteenth Centuries)*, ed. Steven Vanderputten, Turnhout, s. 293-317.

BÄUML Franz H., 1980, *Varieties and Consequences of Medieval Literacy and Illiteracy*, „*Speculum*”, vol. 55, no. 2, s. 237-265.

BEDNARCZUK Leszek, 1967, *Polskie spójniki parataktyczne*, Wrocław – Warszawa – Kraków.

BOROWIEC-PIENIAK Karolina, w druku, *O języku dwóch redakcji polskiej Ewangelii Nikodema z kodeksu Wawrzyńca z Łaska (1544). Rekonesans*, w: *Język staropolskich apokryfów*, red. Dorota Rojszczak-Robińska, Aleksandra Deskur, Wojciech Stelmach, Poznań.

BRÜCKNER Aleksander, 1904, *Literatura religijna w Polsce*, t. 3, Warszawa.

CHAFE Wallace, 1985, *Linguistic differences produced by differences between speaking and writing*, w: *Literacy, Language and Learning: The Nature and Consequences of Reading and Writing*, eds. David R. Olson, Nancy Torrance, Angela Hildyard, Cambridge, s. 105-123.

Charters and the Use of the Written Word in Medieval Society, 2000, ed. Karl Heidecker, Turnhout.

CLANCHY Michael, 2008, *From Memory to Written Record. England 1066-1307*, 2nd edition, Malden.

Cross-cultural approaches to literacy, 1993, ed. Brian Street, Cambridge.

DATA Krystyna, 2015, *Oralność tekstów Jana Kochanowskiego*, „*Quaestiones Oralitatis*”, nr 1 (2), s. 85-99.

DECLERQ Georges, 2011, *Between Legal Action and Performance: The firmatio of Charters in the Early Middle Ages*, w: *Medieval Legal Process. Physical, Spoken and Written Performance in the Middle Ages*, eds. Marco Mostert, Paul S. Barnwell, Turnhout, s. 55-73.

DESKUR Aleksandra, 2016, *Zachowanie chronologii wydarzeń w strukturze składniowej (na podstawie staropolskich apokryfów)*, „*Kwartalnik Językoznawczy*”, nr 3, s. 1-13.

DESKUR Aleksandra, 2018, *O potrzebie wykorzystywania terminów z zakresu teorii oralności i piśmienności w językoznawstwie. Termin upiśmiennienie*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 3: Terminy w językoznawstwie synchronicznym i diachronicznym*, red. Tomasz Mika, Dorota Rojszczak-Robińska, Olga Ziółkowska, Poznań, s. 273-292.

DESKUR Aleksandra, 2020, *Mówienie o zdarzeniach a zachowanie ich chronologii w zdaniu złożonym*, w: *Juwenalia historycznojęzykowe 3*, red. Zofia Bryłka, Aleksandra Deskur, Wojciech Stelmach, Poznań, s. 49-61.

DESKUR Aleksandra, 2021a, *Badanie śladów oralności pierwotnej w tekście staropolskim a obecność źródła. Redundancja w Rozmyślaniu przemyskim*, w: *Źródła staropolskich apokryfów. Pytania, problemy, perspektywy*, red. Dorota Rojszczak-Robińska, Aleksandra Deskur, Wojciech Stelmach, Poznań, s. 221-232.

DESKUR Aleksandra, 2021b, *Jak badać ślady oralności pierwotnej i upiśmiennienia w tekstach staropolskich?*, w: *Tradycja i nowoczesność w badaniach języków słowiańskich*, red. Joanna Kulwicka-Kamińska, Andrzej Moroz, Toruń, s. 33-46.

DESKUR Aleksandra, NOWAK-PASTERSKA Ewa, ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota, STELMACH Wojciech, WISMONT Magdalena, ZALEJARZ Kinga, ZIÓŁKOWSKA Olga, 2022, *Anotacja gramatyczna tekstu staropolskiego – problemy i wyzwania*, „LingVaria”, R. XVII, nr 2 (34), s. 163-180.

DOBRZENIECKI Tadeusz, 1964, „*Rozmyślania dominikańskie*”. *Próba charakterystyki*, „Pamiętnik Literacki”, 55/2, s. 319-339.

DUSKA Joanna, 2016, *Powtórzenia semantyczne w Rozmyślaniu przemyskim*, w: „*Rozmyślanie przemyskie*”. *Świadectwo średniowiecznej kultury religijnej*, red. Jerzy Bartmiński, Artur Timofiejew, Przemyśl, s. 187-199.

FINNEGAN Ruth, b.r., *Literacy and Orality. Studies in the Technology of Communication*, b.m.

GIVÓN Thomas, 1979, *From discourse to syntax: grammar as a processing strategy*, „Syntax and Semantics”, vol. 12, 81-112.

Givón Thomas, 2009, *The Genesis of Syntactic Complexity*, Amsterdam/Philadelphia.

GODLEWSKI Grzegorz, 2008, *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa.

GRAPPIN Henryk, 1957, *O pewnym staropolskim typie użycia czasu teraźniejszego (przyszedeł, a oni śpią)*, „Język Polski”, R. 37, nr 5, s. 329-343.

GROCHOWSKI Maciej, KAROLAK Stanisław, TOPOLIŃSKA Zuzanna, 1984 *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa.

HARRIS Roy, 2014, *Racjonalność a umysł piśmienny*, przeł. Marta Rakoczy, Warszawa.

HAVELOCK Eric A., 2006, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przeł. Paweł Majewski, Warszawa.

HAVELOCK Eric, 2007, *Przedmowa do Platona*, przeł. Paweł Majewski, Warszawa.

HEIDECKER Karl, 2011, *Charters as Texts and as Objects in Judicial Actions: The Example of the Carolingian Private Charters of St Gall*, w: *Medieval Legal Process. Physical, Spoken and Written Performance in the Middle Ages*, eds. Marco Mostert, Paul S. Barnwell, Turnhout, s. 39-53.

HOPPER Paul, 2001, *On some principles of grammaticalization*, w: *Approaches to grammaticalization*, vol. 1., eds. Elisabeth Closs Traugott, Bernd Heine, Amsterdam/Philadelphia, s. 17-36.

HURFORD James, 2012, *The Origins of Grammar*, Oxford, New York.

INNIS Harold, 2007, *Nachylenie komunikacyjne*, przeł. Anna Melon-Regulska, w: *Almanach antropologiczny. Temat: oralność/piśmienność*, red. naukowa Andrzej Mencwel, Warszawa.

INNIS Harold, 2008, *The Bias of Communication*, Toronto.

IZYDORCZYK Zbigniew, 2021, *The Gospel of Nicodemus in Medieval European Vernaculars: Textual Sources and Translational Strategies*, w: *Źródła staropolskich apokryfów. Pytania, problemy, perspektywy*, red. Dorota Rojszczak-Robińska, Aleksandra Deskur, Wojciech Stelmach, Poznań, s. 11-76.

JACKENDOFF Ray, 1999, *Possible stages in the evolution of the language capacity*, „Trends in Cognitive Sciences”, vol. 3, no. 7, s. 272-279.

JAHANDARIE Khosrow, 1999, *Spoken and Written Discourse: A Multi-Disciplinary Perspective*, Stamford.

JAŁOWICZOR Krystyna, 1978, *Wypowiedzenia wykolejone jako typowa struktura dialogowej formy współczesnej polszczyzny mówionej*, w: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. Teresa Skubalanka, Wrocław.

JANOWSKA Aleksandra, PASTUCHOWA Magdalena, 1995, *Niebezpieczna kompetencja*, „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 11-19.

JODŁOWSKI Stanisław, 1973, *Ogólnojęzykoznawcza charakterystyka zaimka*, Wrocław.

- KALISZUK Jerzy, 2011, *Przemiany społecznych funkcji pisma w późnym średniowieczu. Programy badawcze i ich rezultaty*, w: *Historia społeczna późnego średniowiecza. Nowe badania*, red. Sławomir Gawlas, Warszawa, s. 169-188.
- KALLAS Krystyna, 1980, *Grupy apozycyjne we współczesnym języku polskim*, Toruń.
- KALLAS Krystyna, 1993, *Składnia współczesnych polskich konstrukcji współrzędnych*, Toruń.
- KARPOWICZ Agnieszka, 2012, *Proza życia. Mowa, pismo, literatura (Białoszewski, Stachura, Nowakowski, Anderman, Redliński, Schubert)*, Warszawa.
- KITA Małgorzata, 2001, *Koncepcja oralności W. J. Onga a poglądy polskich badaczy języka mówionego*, w: *W kręgu języka polskiego: śląsko-poznańskie kolokwia lingwistyczne*, red. Ewa Jędrzejko, Katowice, s. 116-130.
- KITA Małgorzata, 2017, *Radio i oralność – z perspektywy językoznawczej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica”, nr 1 (39), s. 31-47.
- KLEMENSIEWICZ Zenon, 1953, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- KLEMENSIEWICZ Zenon, 1985, *Historia języka polskiego*, t. 1, Warszawa.
- KLEMENSIEWICZ Zenon, LEHR-SPLAWIŃSKI Tadeusz, URBAŃCZYK Stanisław, 1981, *Gramatyka historyczna języka polskiego*,
- KLESZCZOWA Krystyna, 2012a, *Dobrodziejstwo chaosu znaków językowych*, w: *taż, Tajemnice dynamiki języka*, Katowice, s. 91-98.
- KLESZCZOWA Krystyna, 2012b, *Grząski grunt źródeł i faktów historycznojęzykowych*, w: *taż, Tajemnice dynamiki języka*, Katowice, s. 47-56.
- KLESZCZOWA Krystyna, 2015, *U źródeł polskich partykuł: derywacja funkcjonalna, przemiany, zaniki*, Katowice.
- KOWALEWICZ Henryk, 1973, „*Historia Trium Regum*” Jana z Hildesheimu, w: *Studia z dziejów geografii i kartografii*, red. Józef Babicz, Wrocław, s. 289-294.
- KRAŻYŃSKA Zdzisława, 1980, *Ze składni poznańskich rot sądowych. II. Zdania formalnie podrzędne ujęte w ramy skorelowanych zaimków lub przysłówków odzaimkowych*, „Slavia Occidentalis”, nr 37, s. 35-42.
- KRAŻYŃSKA Zdzisława, 1995, *Ze składni Rozmyślenia przemyskiego, Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. 2, red. Mirosława Białoskórska, Aleksandra Belchnerowska, Szczecin, s. 285-292.

KRAŻYŃSKA Zdzisława, 2010, *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 3-4, s. 1-17.

Krażyńska Zdzisława, 2015, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami. Krótka synteza*, „LingVaria”, R. X, nr 2 (20), s. 192-204.

KRAŻYŃSKA Zdzisława, MIKA Tomasz, 2007, *Transkrypcja a granice interpretacji*, w: *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. Roman Laskowski, Roman Mazurkiewicz, Kraków, s. 160-171.

KRAŻYŃSKA Zdzisława, MIKA Tomasz, 2018, *Kazania świętokrzyskie w perspektywie tekstowej i ogólnojęzykowej*, Poznań.

KRAŻYŃSKA Zdzisława, MIKA Tomasz, SŁOBODA Agnieszka, 2012, *Składnia staropolska – problemy i perspektywy badawcze*, w: *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, red. Bogusław Dunaj, Maciej Rak, Kraków, s. 29-42.

KRAŻYŃSKA Zdzisława, MIKA Tomasz, SŁOBODA Agnieszka, 2015, *Składnia średniowiecznej polszczyzny. Część I. Konteksty – metody – tendencje*, Poznań.

KRAŻYŃSKA Zdzisława, TWARDZIK Wacław, 1994, *Spójniki a oraz i w Rozmyślaniu przemyskim*, „Slavia Occidentalis”, t. 51, s. 49-63.

KUKIELKO-ROGOZIŃSKA Kalina, b.r., *Gutenberg w galaktyce McLuhana*, https://www.nck.pl/upload/archiwum_kw_files/artykuly/16_kalina_kukielko-rogozinska_gutenberg_w_galaktyce_mcluhana.pdf [dostęp: 25.03.2021].

Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w., 1997, red. Bronisław Geremek, Warszawa.

KULWICKA-KAMIŃSKA Joanna, 2022, *Oralność i retoryka świętych ksiąg. Na przykładzie tatarskiego tefsiru – pierwszego przekładu Koranu na język słowiański (polski)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, vol. 29 (49), nr 1, s. 83-96.

LEŃCZUK Mariusz, 2013, *Staropolskie przekazy kanonu Mszy Świętej. Wariantywność leksykalna*, Warszawa.

LOCH Marcin, 2021, *Żywot św. Anny a Legenda Sanctissimae Matronae*, w: *Źródła staropolskich apokryfów. Pytania, problemy, perspektywy*, red. Dorota Rojszczak-Robińska, Aleksandra Deskur, Wojciech Stelmach, Poznań, s. 159-180.

LORD Albert B., 1995, *The Singer Resumes the Tale*, ed. by Mary Louise Lord, Ithaca and London.

- LORD Albert B., 2010, *Pieśniarz i jego opowieść*, przeł. Paweł Majewski, Warszawa.
- MASŁEJ Dorota, 2014, *O formuliczności i innowacyjności w XV-wiecznych przekładach wybranych tekstów religijnych*, w: *Abychmy w ten przekład pilnie weźrzeli. Wobec tłumaczenia tekstów dawnych*, red. Alicja Bielak, Warszawa, s. 105-110.
- MASŁEJ Dorota, 2020, *Jak rodził się średniowieczny tekst. Tak zwane Kazania augustiańskie w perspektywie historycznojęzykowej*, Poznań.
- MASŁEJ Dorota, 2021, *Konstrukcja objaśniająca rozumiej w staropolskich tekstach z kodeksu Wawrzyńca z Łaska*, „LingVaria”, R. XVI, nr 1 (31), s. 111-122.
- MASŁEJ Dorota, MIKA Tomasz, 2020, *Glosy jako integralny składnik średniowiecznego tekstu. W poszukiwaniu adekwatnych procedur badawczych*, „LingVaria”, R. XV, nr 1 (29), s. 121-133.
- MAZURKIEWICZ Roman, 2004, *Nowo znalezione źródła łacińskie do tomu II*, w: *Rozmyślanie przemyskie*, Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład, t. 3: Indeks pełny wyrazów i form. Indeks frekwencyjny. Indeks a tergo, oprac. Felix Keller, Wacław Twardzik, Weiher – Freiburg i. Br., s. 544-546.
- MAZURKIEWICZ Roman, 2007, *Kilkanaście dalszych uzupełnień do źródeł „Rozmyślania przemyskiego”*, w: *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. Roman Laskowski, Roman Mazurkiewicz, Kraków, s. 198–201.
- MAZURKIEWICZ Roman, 2016, *Baltazar Opec, Żywot Pana Jezusa Krysta (1522). Notatki na marginesie najnowszej edycji*, „Studia Źródłoznawcze”, R. LIV, s. 171-178.
- MAZURKIEWICZ Roman, b.r., *Staropolskie apokryfy*, http://staropolska.pl/średniowiecze/biblia_i_apokryfy/apokryfy.html [dostęp: 7.06.2022].
- MCLUHAN Marshall, 2004, *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka*, przeł. Natalia Szczucka, Warszawa.
- MCLUHAN Marshall, 2017, *Galaktyka Gutenberga*, przeł. Andrzej Wojtasik, Warszawa.
- MCNAMER Sarah, 2010, *Affective Meditation and the Invention of Medieval Compassion*, Philadelphia.
- MEILLET Antoine, 1958, *Wstęp do językoznawstwa indoeuropejskiego*, Warszawa.
- MIKA Tomasz, 2002, *Maryja, Jezus, Bóg w Rozmyślaniu przemyskim. O nazywaniu osób*, Poznań.

MIKA Tomasz, 2012, „*Kazania świętokrzyskie*” – od rękopisu do zrozumienia tekstu, Poznań.

MIKA Tomasz, 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, tom LXVIII, s. 131-145.

MIKA Tomasz, 2015a, *Problemy z Rozmyślaniami przemyskim. Formułowanie sądów ogólnych a wielowarstwowość średniowiecznego tekstu*, „LingVaria”, R. X, nr specjalny, s. 87-104.

MIKA Tomasz, 2015b, *Tekst staropolski jako odmienny obiekt badań? W poszukiwaniu narzędzi opisu*, „LingVaria”, nr 2 (20), s. 235-250.

MIKA Tomasz, 2016, *Początki polskiego języka religijnego a upiśmiennienie języka polskiego. O możliwości nowego spojrzenia na staropolskie przekłady religijne przez pryzmat badań nad piśmiennością*, w: *Święte księgi judaizmu, chrześcijaństwa i islamu w słowiańskim kręgu kulturowym. Prace dedykowane Profesorowi Czesławowi Łapiczowi*, t. 3, red. Monika Krajewska, Joanna Kulwicka-Kamińska, Arleta Szulc, Toruń, s. 63-76.

MIKA Tomasz, 2017, *Na obrzeżach pewnego poletka, czyli o znakach nie lubianych przez edytorów tekstów dawnych*, w: *Co musi wiedzieć uczony edytor, nawet jeśli nie chce. Prace ofiarowane Profesorowi Wiesławowi Wydrze*, red. Bogdan Hojdis, Katarzyna Krzak-Weiss, Poznań, s. 199-208.

MIKA Tomasz, 2018a, *Literacy as a Context of the Medieval Bible translations into Polish*, „Polonica”, t. 38, s. 1-13.

MIKA Tomasz, 2018b, *The oldest Polish texts. New methods and new research issues in Polish historical linguistics*, w: *The oldest attestations and texts in the Slavic languages*, red. Amir Kapetanović, Wiedeń, s. 212-233

MIKA Tomasz, ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota, ZIÓLKOWSKA Olga, 2016, *W poszukiwaniu genezy tytułów w Rozmyślanii przemyskim*, „Język Polski”, R. XCVI, z. 1, s. 7-23.

MIKA Tomasz, TWARDZIK Wacław, 2011, *Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w „Rozmyślanii przemyskim” pozwalają wyobrażać sobie jego zagubiony autograf*, „Język Polski”, R. XCI, z. 5, s. 321-334.

MIKA Tomasz, ZIÓLKOWSKA Olga, 2017, *Jak wprowadzać interpunkcję do tekstu staropolskiego?*, w: *Staropolskie spotkania językoznawcze 2: Jak wydawać teksty dawne*, red. Karolina Borowiec, Dorota Masłej, Dorota Rojszczak-Robińska, Poznań, s. 105-125.

- Milman Parry Collection of Oral Literature*, <https://mpc.chs.harvard.edu> [dostęp: 27.03.2021].
- MINISSI Nullo, 2002, *A człowiek wybrał słowo*, przeł. Beata Badyńska-Lipowczan, Katowice.
- New Approaches to Medieval Communication*, 1999, ed. Marco Mostert, Turnhout.
- OLSON David, 1977, *From Utterance to Text. The Bias of language in Speech and Writing*, „Harvard Educational Review”, no. 47 (3), 257-281.
- OLSON David, 2010, *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje czytania i pisania*, przeł. Marta Rakoczy, red. naukowa i wstęp Grzegorz Godlewski, Warszawa.
- OLSON David, 2016, *The Mind on Paper. Reading, Consciousness and Rationality*, Cambridge.
- ONG Walter Jackson, 2009, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, wybór, wstęp, przekład i opracowanie Józef Japola, Warszawa.
- ONG Walter Jackson, 2011, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. Józef Japola, Warszawa.
- OPACKA Anna, 2006, *Śladami oralności. W kręgu Ongowskich inspiracji*, Katowice.
- Orality and Literacy in the Middle Ages. Essays on a Conjunction and its Consequences in Honour of D. H. Green* (2005), eds. Marc Chinca, Christopher Young, Turnhout.
- PADUČEVA Elena Viktorovna, 1992, *Wypowiedź i jej odniesienie do rzeczywistości: referencyjne aspekty znaczenia zaimków*, przeł. Zofia Kozłowska, Warszawa.
- PAPIERZ Maria, 2003, *Zaimki w języku i w tekście: studium słowacko-polskie*, Kraków.
- PIACENTINI Marcello, 1997, *Z Kolonii do Moskwy: o pewnej wędrówce Trzech Króli między XIV a XVI wiekiem*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, t. 32, s. 19-35.
- PISARKOWA Krystyna, 1978, *Tekst o tekście w Kazaniach gnieźnieńskich*, w: *Studia z polskiej składni historycznej II*, red. Jadwiga Twardzikowa, Wrocław.
- PISARKOWA Krystyna, 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.
- PREJS Marek, 2009, *Oralność i mnemonika. Późny barok w kulturze polskiej*, Warszawa.
- PUDA-BLOKESZ Magdalena, 2009, *Formuły i formułiczność jako wyznaczniki stylu biblijnego*, w: *Polszczyzna biblijna – między tradycją a współczesnością*, t. 1, red. Stanisław Koziara, Wiesław Przyczyna, Tarnów, s. 35-52.

- RAKOCZY Marta, 2014, *Szkoła, pismo, reprodukcja: między antropologią edukacji a teorią piśmienności*, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 71-89.
- RAKOCZY Marta, 2015, *Oralność i piśmienność praktyk szkolnych – problemy i rozpoznania*, „Quaestiones Oralitatis”, nr I 2, s. 167-186.
- REYNOLDS Suzanne, 1996, *Medieval Reading: grammar, rhetoric and the classical text*, Cambridge.
- RICHTER Michael, 1994, *The formation of the Medieval West : studies in the oral culture of the barbarians*, Dublin.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota, 2010, *Spowiedź Judasza, czyli o nieznanym staropolskim kazaniu ukrytym w tekście*, w: *Memoriale Domini. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Jerzemu Stefańskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. Maciej Olczyk, Waldemar Radecki, Gniezno, s. 529-545.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota, 2012, *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”*, Poznań.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA Dorota, 2016, *Staropolskie pasje. Rozmyślanie przemyskie, Sprawa chędogą, Karta Rogawskiego. Źródła – język – fabuła*, Poznań.
- ROSPOND STANISŁAW, 1979, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Rozmyślanie przemyskie*, 1998, Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład, t. 1, oprac. Felix Keller, Waław Twardzik, Weiher – Freiburg i. Br.
- Rozmyślanie przemyskie*, 2000, Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład, t. 2, oprac. Felix Keller, Waław Twardzik, Weiher – Freiburg i. Br.
- Rozmyślanie przemyskie*, 2004, Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład, t. 3: Indeks pełny wyrazów i form. Indeks frekwencyjny. Indeks a tergo, oprac. Felix Keller, Waław Twardzik, Weiher – Freiburg i. Br.
- SAMOLEWICZ Zygmunt, SOŁTYSIK Tadeusz, *Składnia łacińska*, wyd. drugie poprawione, oprac. Krzysztof Bielawski, Albert Gorzkowski, Kraków 2006.
- SCRIBNER Sylvia, COLE Michael, 1999, *The psychology of literacy*, Cambridge, London.
- Sensory Perception in the Medieval West* (2016), eds. Simon Thompson, Michael Bintley, Turnhout.
- Słownik staropolski*, 1953-2002, t. 1-11, red. Stanisław Urbańczyk, Wrocław.

SMOSARSKI Józef, 1981, *Męka Pańska w polskiej literaturze średniowiecznej*, w: *Męka Chrystusa wczoraj i dziś*, red. Henryk Damian Wojtyśka, Józef Jerzy Kopec, Lublin, s. 95-101.

SOBOTKA Piotr, 2018, *Iście sie siebie nie zaprzę. Etymologia i rozwój prasłowiańskiego *jbst- i jego derywatów*, w: *Ku rzeczom niebiałym*, red. Jolanta Chojak, Zofia Zaron, Warszawa, s. 207-221.

Spoken and Written Language. Relations between Latin and the Vernacular Languages in the Earlier Middle Ages, 2013, eds. Mary Garrison, Marco Mostert, Turnhout.

STOCK Brian, 1983, *The implications of literacy: written language and models of interpretation in the eleventh and twelfth centuries*, Princeton, New Jersey.

STRAMCZEWSKA Olga, 2013a, *Obecność miniatur a język Rozmyślań dominikańskich*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 4, s. 59-70.

STRAMCZEWSKA Olga, 2013b, *Transkrypcja „Rozmyślenia przemyskiego” a sposób myślenia o składni tekstu*, „Slavia Occidentalis”, t. 70, z. 1, s. 115-133.

STRAMCZEWSKA Olga, 2014a, *Interpunkcja transkrypcji. Znad „Rozmyślenia przemyskiego”*, Lublin.

STRAMCZEWSKA Olga, 2014b, *Różnice w interpretacji składni zabytku a interpretacja transkrypcji na przykładzie „Rozmyślenia przemyskiego”*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, t. 62, z. 6, s. 161-171.

STRAMCZEWSKA Olga, 2015, *Ślady wielowarstwowości w „Rozmyśleniach dominikańskich”*. *Studium przypadku*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze*, t. 1: *Jak badać teksty staropolskie*, red. Tomasz Mika, Dorota Rojszczak-Robińska, Olga Stramczewska, Poznań 2014, s. 191-201.

Strategies of Writing, 2008, eds. Petra Schulte, Marco Mostert, Irene van Renswoude, Turnhout.

STREET Brian, 1984, *Literacy in theory and practice*, Cambridge.

STREET Brian, 2003, *What's „new” in New Literacy Studies? Critical approaches to literacy in theory and practice*, „Current Issues in Comparative Education”, vol. 5 (2), pp. 77-91.

TALLERMAN Maggie, 2007, *Did our ancestors speak a holistic protolanguage?*, „Lingua” 117, s. 579-604.

TALLERMAN Maggie, 2008, *Holophrastic protolanguage. Planning, processing, storage, and retrieval*, „Interaction Studies” 9:1, s. 82-98.

TANNEN Deborah, *Relative focus on involvement in oral and written discourse*, w: *Literacy, Language and Learning: The Nature and Consequences of Reading and Writing*, eds. David R. Olson, Nancy Torrance, Angela Hildyard, Cambridge, s. 124-147.

The Development of Literate Mentalities in East Central Europe, 2004, eds. Anna Adamska, Marco Mostert, Turnhout.

The Medieval Gospel of Nicodemus. Texts, Intertexts, and Contexts in the Western Europe, 1997, ed. Zbigniew Izydorzycyk, Tampe (Arizona).

TOPOLIŃSKA Zuzanna, 1981, *Remarks on the Slavic noun phrase*, Wrocław.

TOPOLIŃSKA Zuzanna, 2016, *Zaimki – uniwersalny system referencji*, „LingVaria”, R. XI, nr 1 (21), s. 35-41.

TWARDZIK Waław, 1994, *Glosy w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 155-165.

TWARDZIK Waław, 2009, *Jak właściwie rozumieć niewłaściwie dotąd rozumiane ostatnie cztery zwrotki staropolskiej pieśni Maryja, czysta dziewice...*, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 234-244.

TWARDZIKOWA Jadwiga, 1975, *Zdania rozwijające w polskim systemie opozycji hipotaktycznych*, Wrocław.

TWARDZIKOWIE Jadwiga i Waław, 1975, *Osobliwa funkcja zaimków „ten” i „tenże” w staropolszczyźnie*, „Język Polski”, R. LV, z. 2, s. 94-96.

TWARDZIKOWIE Jadwiga i Waław, 1979, *Trzy niedostrzeżone funkcje składniowe staropolskiego wyrazu „iż(e)”*, w: *Opuscula Polono-Slavica*, red. Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk, Wrocław, s. 391-396

URBAŃCZYK Stanisław, 1935, *Wyparcie staropolskiego względnego „jen, jenże” przez pierwotnie pytajne „który”*, Kraków.

Uses of the Written Word in Medieval Towns. Medieval Urban Literacy II, 2014, eds. Anna Adamska, Marco Mostert, Turnhout.

VANDERPUTTEN Steven, 2011, *Understanding Monastic Practices of Oral Communication*, w: *Understanding Monastic Practices in Oral Communication (Western Europe, Tenth-Thirteenth Centuries)*, ed. Steven Vanderputten, Turnhout, s. 3-7.

VINCŮRKOVÁ Dorota, 2017, *Cechy przekazu ustnego w czeskich i polskich średniowiecznych pieśniach hagiograficznych*, „Meluzyna. Dawna Literatura i Kultura”, nr 1 (6), s. 5-19.

WIECZOREK-TOMASZEWSKA Małgorzata, 2010, *Szkola Toronto dawniej i dziś*, <http://www.ktime.up.krakow.pl/ref2010/wieczorek.pdf> [dostęp: 25.03.2021].

WIESIOŁOWSKI Jacek, 1997, *Piśmiennictwo*, w: *Kultura Polski średniowiecznej XIV-XV w.*, 1997, red. Bronisław Geremek, Warszawa, s. 669-765.

WILKOŃ Aleksander, 2000, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.

WOJTOWICZ Witold, 2007, *Między oralnością a pismem. Kilka uwag o staropolskiej „Legendzie o św. Aleksym”*, „Pamiętnik Literacki”, R. XCVIII, z. 2, s. 185-206.

WOJTOWICZ Witold, 2013, *Tarda loquendi facultas – tożsamość tzw. Galla Anonima w kontekście listów i epilogów „Gestów”*, „Pamiętnik Literacki”, R. CIV, z. 3, s. 5-38.

WÓJCIK Rafał, 2014, *Tłumacz, wykładacz, kompilator, czy autor? Wokół kompozycji Żywota Pana Jezusa Krysta Baltazara Opeca i jego stosunku do Meditationes vite Christi*, w: *Żywot Pana Jezusa Krysta Baltazara Opeca*, wyd. Wiesław Wydra, Rafał Wójcik, wstęp ikonograficzny Katarzyna Krzak-Weiss, Poznań, s. XXXI–XCII.

WYDRA Wiesław, 1998, *Historyczny i kodykologiczny opis rękopisu*, w: *Rozmyślanie przemyskie*, 1998, Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład, t. 1, oprac. Felix Keller, Waclaw Twardzik, Weiher – Freiburg i. Br.

WYDRA Wiesław, 2019, *Wstęp*, w: *Kodeks Wawrzyńca z Łaska 1544. Faksymile*, Poznań, s. VII–XII.

Zapomniane konstrukcje składni staropolskiej. Wybór przykładów, 1966, oprac. Zenon Klemensiewicz, Krystyna Pisarkowa, Jadwiga Konieczna-Twardzikowa, Wrocław – Warszawa – Kraków.

ZIÓLKOWSKA Olga, 2016, *Specyfika języka Rozmyślań dominikańskich w świetle składni i leksyki*, Poznań.

ZIÓLKOWSKA Olga, 2018, *O problemach z terminem zdanie w opisie składni tekstów*, w: *Staropolskie Spotkania Językoznawcze 3: Terminy w językoznawstwie synchronicznym*

i diachronicznym, red. Tomasz Mika, Dorota Rojszczak-Robińska, Olga Ziółkowska, Poznań, s. 125-146.

ZIÓLKOWSKA Olga, 2020, *O wieloznaczności i funkcjonalności terminu dopowiedzenie. Na przykładzie nowotestamentalnych apokryfów staropolskich*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, t. LXXVI, nr 76, s. 281-292.

ZIÓLKOWSKA Olga, 2021, *Staropolski imiesłów czynny jako predykatywny atrybut*, „LingVaria”, R. XVI, nr 1 (31), s. 169-180.

ŻYDEK-BEDNARCZUK Urszula, 2004, *Tekst w Internecie i jego wyznaczniki*, w: *Dialog a nowe media*, red. Małgorzata Kita przy współudziale Jana Grzeni, Katowice, s. 11-21.